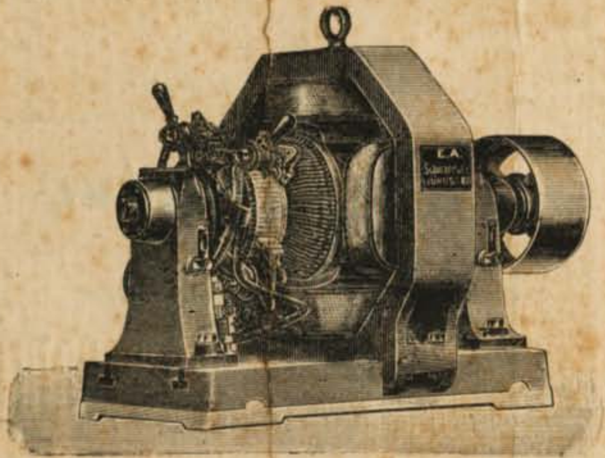
WARSZAWSKA
INTROLIGATORNIA
KIJÓW, KRESZCZ. 36

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Szukkert i S-ka.



Filja w KIJOWIE.

Prorezna № 3. Telefon № 78.

Instaleacye oświetlenia elektrycznego o prądzie stałym, zmiennym i trzech fazowym w miastach, fabrykach, instytucjach rządowych i prywatnych. Przenoszenie siły elektrycznej na odległość, i zastosowanie takowej do roboty w fabrykach. Wszelkie urządzenia w zakresie elektrolizy i galwanoplastyki. Tramwaje elektryczne.

Warstaty budowy przyrządów elektrycznych. Telefony.

A. WILCZKOWSKI
KRAWIEC MĘZKI
W KIJOWIE,
Wielka Wasylkowska № 5.

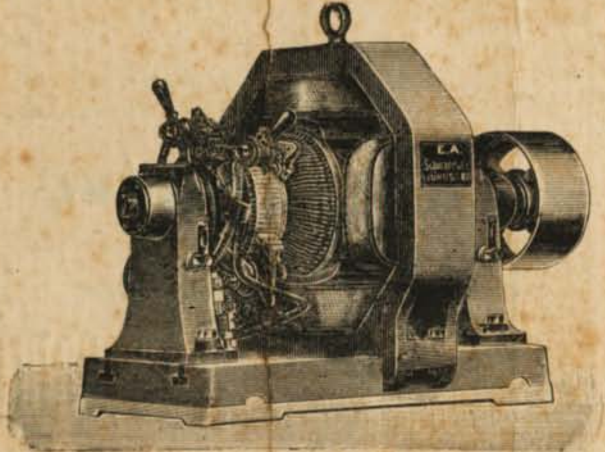
Posiada obfity wybór materjałów angielskich, francuzkich i krajowych.

Wzorowa wielka pracownia, wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

WARSZAWSKA
INTROLIGATORNIA
KIJÓW, KRESZCZ. 36

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Szukkert i S-ka.



Filja w KIJOWIE.

Prorezna № 3. Telefon № 78.

Instaleacye oświetlenia elektrycznego o prądzie stałym, zmiennym i trzech fazowym w miastach, fabrykach, instytucjach rządowych i prywatnych. Przenoszenie siły elektrycznej na odległość, i zastosowanie takowej do roboty w fabrykach. Wszelkie urządzenia w zakresie elektrolizy i galwanoplastyki. Tramwaje elektryczne.

Warstaty budowy przyrządów elektrycznych. Telefony.

A. WILCZKOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

W KIJOWIE

Wielka Wasylkowska № 5.

Posiada obfity wybór materjałów angielskich, francuzkich i krajowych.

Wzorowa wielka pracownia, wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW

Kotlarskich Mechanicznych

„W. Fitzner i K. Hamper"

w Sielcach pod Sosnowicami, st. dr. żel. W.-W.

Odlewnia oraz warsztaty mechaniczne

w Dąbrowie Górniczej, st. dr. żel. W.-W.

w Kramatorskiej, st. dr. żel. Kursko-Charkowsko-Sewastopolskiej.

Wykonywa: **Kotły parowe hidraulicznie nitowane** wszelkich racyonalnych systemów.—**Konstrukcye żelazne:** wiązania dachowe, wieżowe i dźwigarowe.—**Aparaty** do automatycznego oczyszczania wód zasilających i fabrycznych ściekowych.—**Aparaty** do mechanicznego zasypywania węgla na ruszty podług pat. Sonnenscheina.

Do Cukrowni: **Dyfuzory, Saturatory, Wyparnice** najnowszych systemów, **Warniki, Transportery** śrubowe dla buraków wysłodzin, błota, cukru, **Mieszadła** do cukrzycy, wapna, soku, **Kondensatory** wszelkich racyonalnych systemów, **Rezerwoary.**

Całkowite urządzenia cukrowni i Pojedyńczych stacyj z gwarancyą oszczędności opału.

Jako swą specyalność poleca:

Kotły bezpieczeństwa wodnorurkowe, sekcyonalne na wysokie ciśnienie, własnego systemu.

Kotły kornwalijskie oraz jako nowość **Galloway'a z Wygiętemi Burami,** podług własnego patentu.

Wszelkie roboty szwejsowane w najszerszym zakresie.

Całkowite urządzenia **Gorzelni, Browarów, Kopalń węgla, Fabryk chemicznych** i t. d.

Własne biura techniczne: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Jekaterynosławiu.—**Agentury:** w Łodzi, Charkowie, Odessie, Rostowie i Baku.

Kosztorysy i projekty bezpłatnie.

Biuro w Kijowie, Kreszczatyk, № 43.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Mechanicznych

Bormann Szwede i S-ka.

w WARSZAWIE.

Specjalność: kompletne urządzenia cukrowni rafinerji, gorzelni i rektyfikacij spirytusu.

Kotły parowe wypróbowanych systemów dla wszelkich zakładów przemysłowych.

Biuro Kijowskie Mikołajewska № 11.

BIURO TECHNICZNE

Inżeniera-Technologa

I. L. ISSERLISA

w Kijowie Kościelna № 12.—Telefon № 281.

SPECJALNOŚĆ

urządzenia pieców dla wypalania wapna własnej ulepszonej metody.

W działaniu 56 pieców w różnych miejscowościach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernichowskiej, charkowskiej chersońskiej, kurskiej, woroneżskiej i dr. guberniach.

KOPLETNE URZĄDZENIE FABRYK WAPIENNYCH

i wogóle urządzenie wszystkich pieców, palenisk i kominów. Wielorakie korzyści! Mnóstwo chlubnych świadectw!

TOWARZYSTWO

P. F.

„DOM HANDLOWY E. KRASICKI i S-KA"

W KIJOWIE.

ODDZ. ROLNICZY.

NASIONA traw pastewnych i okopowych, oraz BURAKÓW CUKROWYCH selekcyjnych.

ODDZ. TECHN.-PRZEMYSŁ.

MATERJAŁY BUDOWLANE: cement portlandzki, cegła szamotowa i ogniotrwała, glina ogniotrwała kaolinowa, dachówka marsylska, tektura smołowcowa.

PRODUKTY CHEMICZNE: kwasy solny i siarczany, superfosfat, saletra chilijska etc.

SMARY roślinne i mineralne.

WĘGIEL KAMIENNY wszelkich gatunków.

Adres telegraficzny: „**KRASICKICOMP**".

WARSZAWSKA FABRYKA

wyrobów platerowanych i srebrnych 84 pr.

nagrodzona na najpierwszych wystawach 16 srebrnemi i złotemi medalami:

Józefa Frageta

Poleca swój magazyn w Kijowie, Kreszczatyk, № 33,

bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory jak również przedmioty służące do użytku i ozdoby stołów: łyżki, noże, widelce, postumenty do owoców, kandelabry, serwisy do octu i oliwy, lustra, tace, samowary, maszynki i imbryki do kawy i herbaty, cukiernice, mleczniki, maselnice, sałatnice, żardynierki, kawiarnice, kompotierki, rądle, półmiski, wazy do zupy i t. p.

Wszystko po możliwie nizkiej cenie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Magazyn przyjmuje obstalunki na wszelkie wyroby srebrne, złote i brylantowe oraz wszelkie reperacje, złocenie i srebrzenie rozmaitych przedmiotów, grawirowanie rozmaitych monogramów i herbów.

PRACOWNIA POD ZARZĄDEM JUBILERA

JANA GORECKIEGO

w Kijowie, Kreszczatyk, № 33.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO I DITTRICHA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

Skład główny w KIJOWIE.

Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki, fartuchy i śliniaczki.

Kąpielowe garnitury, ręczniki, prześcieradła, rękawiczki oraz tkaniny.

Kolorowe tkaniny na letnie ubrania damskie, męzkie i dziecinne.

Batysty i płótna kolorowe i białe.

Kołdry: letnie pikowe, pluszowe, flanelowe, puchowe watowane wełniane i jedwabne.

Wyroby pończosznicze.

Bielizna damska i męzka

Firanki w najnowszych deseniach.

Płótna surowe, worki, chodniki.

Dywany zagraniczne.

Bawełniana przędza do wiązania pończoch.

Tkanina i plandeki nieprzemakalne.

Tkaniny filtrowe: lniane, bawełniane i jutowe.

Przyjmują się obstalunki na plandeki, worki lniane i jutowe dla cukrowni lub majątków.

STEFAN WĘGLIŃSKI

Biuro Techniczne w Kijowie

(istnieje od roku 1885).

Budowa nowych, przebudowa starych
i wszelkie dostawy
dla Cukrowni i Rafinerji.

Liczne Przedstawicielstwa Fabryk Maszyn.

Dnieprowska Fabryka Maszyn

Węgliński, Olszański i S-ka

w KIJOWIE.

Odlewnia. Kotlarnia żelazna i miedziana. Warsztaty Mechaniczne.

Przyjmuje roboty maszynowe i kotlarskie
dla Cukrowni, Rafinerji i Gorzelni.

HENRYK ADLER

HIDROTECHNIK.

Biuro techniczne urządza studnie artezyjskie i podejmuje się wszelkich badań pokładów gruntu. Firma istnieje od roku 1880

KIJÓW,

Kreszczatyk, № 41. Telefon 813. Adres telegraficzny „Kijów—Adler“

Kantor Techniczno-przemysłowy

M. A. Kuliszer i S-ka.

Kijów, Kreszczatyk, № 3, telef. 401. Adres telegraficzny: Kijów, Kuliszer.

Reprezentacja firmy: „Hablesche Machinenfabrik et Eitegiesserei—Actien-Gesellschaft“ w Hali i Soali, znanej w całem świecie ze specjalności urządzenia cukrowni i rafinerii. Na żądanie kosztorysy. Montowanie maszyn parowych, kotłów wszelkich systemów i wszelkich aparatów cukrowniczych. Urządza koleje wiszące. Dostarcza wszelkich przyborów dla fabryk, i zakładów przemysłowych. Pasy wielbłądzie z patentowanym obszyciem brzegów. Akkumulatory, i wszelkie przybory do oświetlenia elektrycznego i sygnalizacyi. Lokomobile, tartaki, maszyny do obrabiania drzewa i metalów.

STARY SKŁAD

Krymskich i Zagranicznych

WIN

Br. L. i W. KUNDEREWICZ,

Istnieje od roku 1838

w KIJOWIE. 44. Aleksandrowska ul., Telefon № 2169.

Poleca wielki wybór wystałych krymskich i zagranicznych win, koniaków, rumu, szampańskiego i likierów pierwsz. zagranicznych marek. Stare lecznicze wina węgierskie, francuzkie, hiszpańskie 5—10—30 letnie, białe kościelne wino, wermuth marsylski i porter.

Cenniki na żądanie franco.

Wielkie obstalunki z prowincyi uskuteczniają się natychmiast w starannym opakowaniu za zaliczeniem kolejowem. Przy obstalunku należy podać najbliższą stację kolejową i pocztową.



FABRYKA

PIECÓW KAFLOWYCH ZWYKŁYCH I MAJOLIKA

PRACOWNIA KAMIENIARSKA

— i —

SKŁAD KAMIENNEGO NACZYNIA

J. ANDRZEJOWSKI

w KIJOWIE.

Zaszczycony: na Wystawach Rolniczo-Przemysłowych we Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.

Bjuro fabryki:

Kreszczatyk, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Adres telegraf i poczta: **J. ANDRZEJOWSKI, Kijów.**

KRAWIEC MĘZKI

F. BAGIŃSKI

Kijów Sofijowska № 8.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materyałów.

Wykonanie staranne podług fasonów najnowszych. Ceny nizkie.

L. ROTTERMUND.

Kijów,

Kreszczatyk № 27.

MAGAZYN BIELIZNY GOTOWEJ.

Chustki, ręczniki, szelki, krawaty, rękawiczki, szkarpetki, mankiety, kołnierzyki, parasole, laski, spinki, Ceny umiarkowane.

Firma istnieje od roku 1886.

Magazyn Mebli i Luster

I. W. ROMANOWSKIEGO

W KIJOWIE,

Kreszczatyk № 40, Telefon № 1018.

SPECJALNE ODDZIAŁY:

Meble gięte, wiedeńskie, Łóżka żelazne, Lodownie pokojowe, Umywalnie marmurowe, Dywany, Serwety, Portjery i wszelkie pokrycia meblowe

Poręczenia z prowincyi wykonywują się z najściślejszą dokładnością. Ekspedycja uskutecznia się natychmiast.

Przyjmuje zamówienia na umeblowania od skromnych do najwykwintniejszych po cenach fabrycznych. Na składzie wielki wybór gotowych mebli z własnych warsztatów.

ODDZIAŁ TAPICERSKO-DEKORACYJNY.

Upakowanie i wysyłka do wszystkich stacji dróg żelaznych.

Salon artystyczny w Kijowie

Towarzystwo J. Zamarajew

STAŁA WYSTAWA

OBRAZÓW i RZEŹB

co 6 tygodni nowe obrazy
wystawa otwarta codziennie.

Kreszczatyk № 50.



FABRYKA



KWIATÓW SZTUCZNYCH

W. SULERZYCKIEJ

w Kijowie, Kreszczatyk № 39.

Kwiaty batystowe i z innych materyj. Przedmioty niezbędne do robienia kwiatów. Udzielanie lekcyi sztucznych kwiatów.

MAGAZYN MÓD

T. GARTWIG

KRESZCZATYK, № 22.

Posiada ciągle ostatnie nowości: kapelusze, parasolki, koronki, wstążki, dżety, nowości paryskie: tiule, gazy, pióra, wachlarze, przybory weselne i t. d.

Przy magazynie specjalna pracownia kapeluszy damskich i dziecinnych.

Ogromny wybór kapeluszy damskich i dziecinnych.

Nowości otrzymywanemi są co tydzień z Paryża.

Firma istnieje w Berdyczowie od r. 1888 w Kijowie od r. 1897.



S. ZUSMAN.

Gieneralna reprezentacja znanej fabryki jedwabnych sit młynarskich.

DUFOUR & C. W SZWAJCARJI,

Wyłączna sprzedaż hurtowa i detaliczna dla całej Rossyi.

Dostarcza: **maszyny parowe oraz motory wodne i naftowe.**

Skład maszyn i artykułów młynarskich.

Przedmioty techniczne i elektryczne.

Kijów: Kreszczatyk 9, telef. 851. Berdyczów: ul. Machnowska.



Fabryka kass ogniotrwałych

„SALAMANDRA"

w Kijowie, ul. Funduklejowska, № 8, d. Hładyniuka róg Puszkińskiej.

Akt.

Dnia 11 Lipca roku 1900, zgodnie do wyroku Jaśnie Wielmożnego Gubernatora Kijowskiego, na prośbę kupca Dawida Sztilmana, my niżej podpisani byliśmy obecni na placu Sofijowskim przy próbie kassy ogniotrwałej fabryki „SALAMANDRA" i niniejszym potwierdzamy, że w przeciągu przeszło dwuch godzin pomieniona kassa ogniotrwała, w której się znajdowały: pięć kopert (z lakowemi pieczęciami) zawierające trzyrublowe bilety kredytowe, blankiety pomienionej fabryki, cenniki, książki, oleodruk, papierosowa bibułka, oraz zegarek srebrny kieszonkowy, pozostawała pod działaniem ognia, roznieconego na stosie sążnia suchego drzewa dębowego naftą oblanego. Po odemknięciu tej kassy, co nastąpiło tegoż dnia o godzinie 8 wieczorem, okazało się, że znajdujące się w kassie wyżej wymienione przedmioty pozostały nieuszkodzonemi a mianowicie: zegarek nie stanął, a tylko niektóre papiery trochę pożułkły i pieczęcie lakowe zlały się. Na mocy wyżej wymienionego faktu został sporządzony akt niniejszy podpisami obecnych świadków stwierdzony. Podpisali: Kijowski Brandmajor Kozłowski, Komisarz Cyrkułu Starokijowskiego N. Zawadzki, Świadkowie: r. st. M. Hofszteter, Kijowski kupiec Blankman, Kijowski kupiec Wichman, W. Riumin.

Stanisław Paszkowski,

HIDROTECHNIK.

KIJÓW, Puszkińska ul., d № 27, róg Bulwaru.

Telefon № 787.

Wykonywanie robót Hidraulicznych.

1) Świdrowe roboty:

a) **Studnie Artezyjskie, Bruklińskie, Abisyńskie i t. p.**

b) **Próbne otwory świdrowe**, poszukiwanie wody, badanie pokładów glin, węgla, minerałów i t. p., **badania gruntu pod fundamenty budynków.**

c) Sondowanie dna rzek dla wskazania głębokości fundamentów pod mosty.

d) **Pogłębianie studni zwyczajnych, kopanych** za pomocą świdrowania i zapuszczania rur żelaznych **dziurkowanych z siatkami.**

2) Studnie zwyczajne:

Drewniane i murowane różnych średnic; oczyszczanie starych i t. p.

3) Drenarskie roboty:

a) Osuszanie fundamentów, ścian, budynków, piwnic, ogrodów i t. p. za pomocą rur drenarskich ssących.

b) Kanały dla wody z rur drenarskich emaljowanych różnych średnic.

4) Irrygacyjne roboty:

a) **Pola irrygacyjne** dla oczyszczania wód fabrycznych.

b) Osuszanie błot, łąk, torfowisk i t. p.

c) **Urządzanie stawów**, — oczyszczanie takowych, — budowa grobli, überfali, szluz i t. p.

5) Badania źródeł wodnych i określenie ilości wody znajdującej się w nich, dla potrzeb fabrycznych.

W ogóle wykonywa wszelkie roboty w zakres hidrauliki wchodzące. Wynajęcie pomp.

Adres telegraficzny: **Kijów, Hidrotechnik Paszkowski.**

Nowe nuty

na fortepian na 2 ręce
wydane nakładem Księgarni

Leona Idzikowskiego w Kijowie

HOŁD HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI

SWATY PANA ZAGŁOBY

Polonez

ułożył

Wiktor Zientarski

cena 50 kop.

„PO POWROCIE Z NIEWOLI TATARSKIEJ“

polonez napisał

ZYGMUNT ZAREMBA

ofiarowany

Henrykowi Sienkiewiczowi

cena rub. 1 kop. 20

„GDYBY ORŁEM BYĆ, LOT SOKOLI MIEĆ“

Dumka Podolska, na fortepian ułożył Władysław Zaremba.
Cena 50 kop.

„Za Niemen het precz“.

Śpiew ulubiony na fortepian ułożył Władysław Zaremba.
Cena 60 kop.

„Kwiatki nasze“.

Śpiew, słowa Dyonizego. Bąkowskiego. Muzyka Michała Modzelewskiego. Cena 1 rub. Też same „KWIATKI NASZE“ ułożone na fortepian na 2 ręce przez Władysława Zarembę.
Cena 75 kop.

WIDOKI KIJOWA I JEGO OKOLIC.

48 oddzielnych widoków podług zdjęć fotograficznych N. Bobyra rzeczywist. członka Tow. Fotogr. w Moskwie.

w ozdobnej tece kartonowej in 8° m. R. 2 —
w efektownej tece płóciennej „ R. 2 50

Album Widoków Kijowa.

28 pojedyńczych widoków oraz jeden widok ogólny miasta, wzięty z gór Batyjowych, in 8° w pięknej oprawie płóciennej R. 1.

ALBUM WIDOKÓW KIJOWA.

(ROZCIĄGALNE).

12 wybranych widoków w gustownej okładce tytułowej Kop. 40.

KARTY POCZTOWE Z WIDOKAMI KIJOWA.

w 65 odmianach po 5 kop. każda.

Niezwykle bogaty asortyment artystycznych kart pocztowych na składzie głównym w księgarni i składzie nut

Władysława Idzikowskiego

Kijów, Kreszczatyk, № 35.

GAZETA POLSKA

pismo codzienne

Polityczne, społeczne, literackie i handlowe

Wszyscy prenumeratorzy «Gazety Polskiej» w r. 1901 otrzymywać będą

BEZPŁATNIE

JAKO PREMIUM, POMNIKOWE DZIEŁO, WSPANIALE ILLUSTROWANE.

pod tytułem:

„HISTORYA XIX STULECIA“

WARTOŚCI 20 RUBLI,

którego wielkie zeszyty albumowe wychodzić będą jako bezpłatne dodatki tygodniowe do «Gazety Polskiej».

CENA „GAZETY POLSKIEJ“

z Dodatkami Bezpłatnemi.

W Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rb. 9,60	Rocznie	rb. 12
Półrocznie	„ 4,80	Półrocznie	„ 6
Kwartalnie	„ 2,40	Kwartalnie	„ 3
Miesięcznie	kop. 80		

Adres Redakcyi: Warszawa, Warecka № 14.

Księgarnia Leona Idzikowskiego w Kijowie

posiada na składzie:

Album Henryka Sienkiewicza do powieści „Ogniem i mieczem“

rysował Juljusz Kosak.

13 rycin 8-ka, broszurowane cena . . . . . . 1 rubel.
oprawne w płótno . . . . 1 „ 50 k.
w teczce płóciennej, ryciny na kartonie . . . 2 ruble.

Album Henryka Sienkiewicza do powieści „Potop“

rysunki: St. Batowskiego, Cz. Jankowskiego i P. Stachiewicza.

16 rycin 8-ka, broszurowane cena . . . . . . 1 rubel.
17 rycin z prologiem 8-ka, oprawne w płótno 1 „ 50 k.
16 rycin w teczce płóciennej na kartonie . . 2 ruble.

Album Henryka Sienkiewicza do powieści „Pan Wołodyjowski“

rysunki: St. Batowskiego, Juljusza Kossaka i Wł. Tetmajera.

14 rycin 8-ka broszurowane cena . . . . . . 1 rubel.
oprawne w płótno . . . . 1 „ 50 k.
w teczce płóciennej ryciny na kartonie . . . 2 ruble.

Album illustrowane do trylogii Henryka Sienkiewicza

rysunki: St. Batowskiego, Cz. Jankowskiego, P. Stachiewicza i Wł. Tetmajera.

w ozdobnej oprawie płóciennej cena . . . . 3 ruble.

Album Henryka Sienkiewicza do powieści „Krzyżacy“

rysunki: St. Batowskiego.

12 rycin folio broszurowane cena . . . . . 2 ruble.

Powyższa księgarnia posiada stale wszystkie dzieła Henryka Sienkiewicza.





Fortepiany od 500 r. Pianino od 350 r.

Pierwsza i najobszerniejsza

W POŁUDNIOWEJ ROSSYI



FABRYKA



FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

nagrodzona na wystawach Wszechrossyjskich i Międzynarodowych pierwszemi nagrodami i złotemi medalami

A. STROBL

w KIJOWIE,

Żylańska ul., d. własny, № 27. Telefon № 185.

Filja w Odessie

Rischiljewska № 7 przy rogu Derybasowskiej.

Skład fortepianów i pianin

J. KERNTOPF i SYN,

KIJÓW

Kreszczatyk, № 33—Warszawa, Miodowa № 12.

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego rosyjskiego towarzystwa muzycznego i Warszawskiego Konserwatorjum. Poleca wielki wybór fortepianów i pianin własnej Warszawskiej fabryki, oraz fortepiany i pianina fabryk: Schrödera, Blüthnera, Berduxa, Ibacha, Rönischa Apollo, Winkelmana i innych.

WYNAJEM, REPERACJA i STROJENIE.

Kijów i jego pamiątki.

☆

H. I. JINDRZISZEK

w KIJOWIE, Kreszczatyk, № 58.
w BAKU, (oddział) Milutyńska, d. Koleśnikowa.

POLECA:

FORTEPIANY i PIANINA

pierwszorzędnych fabryk

krajowych i zagranicznych.

FISHARMONJE

systemu amerykańskiego, francuskiego i innych oraz wszelkiego rodzaju instrumenta muzyczne w obfitym wyborze.

CENNIKI NA ŻĄDANIE-FRANKO.

GOTOWA BIELIZNA

DAMSKA, MĘZKA i DZIECINNA.

WYPRAWY GOTOWE

i na obstalunek własnej fabryki w Moskwie.

PŁÓTNA Holenderskie, Bilefeldskie i Russkie.

BIELIZNA rozmaita dzienna, nocna i stołowa.

KOŁDRY letnie i ciepłe. ***PLEDY*** powozowe i podróżne.

Pończochy, szkarpetki, krawaty, spinki, parasolki i laski.

NORMALNA HIGIENICZNA BIELIZNA

Prof. d-ra JAEGERA

i wyroby z prawdziwej wełny sosnowej.

PRZY MAGAZYNIE DOŚWIADCZONY KROJCZY DLA PRZYJMOWANIA ZAMÓWIEŃ NA BIELIZNĘ.

MAGAZYN

Moskiewskiego Domu Handlowego

BRACI A. i J. ALSZWANG.

Kijów, Kreszczatyk, d. „Grand-Hôtel".

Cenniki illustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

Firma istnieje 37 lat.

Kijów

i jego pamiątki.

Z planem,
widokami miasta i..........
rycinami ważniejszych.......
budynków.................

Ułożył

Wacław Ciechowski.

Nakładem Księgarni **LEONA IDZIKOWSKIEGO** w Kijowie.

K-45/92

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hum. Filia w Białymstoku

130003

Дозволено Цензурою. Кiевъ, 7 Iюня 1900 г.

КIЕВЪ.
Тип. С. В. Кульженко. Ново-Елисавет. у., № 4.
1901.

Cieniom

ś. p.

Leona Idzikowskiego

Założyciela księgarni.

Spis rzeczy.

Zamiast wstępu.

Kijów jest dziś miastem całkiem nowożytnem. Szerokie ulice, długie szeregi nowych, w kilku ostatnich dziesięcioleciach powstałych gmachów—ani pozwalają przypuszczać, że miasto istnieje od czasów niepamiętnych, że przed tysiącem lat było już wielkim grodem stołecznym. O świetności dawno minionej świadczą dziś tylko ruiny bramy Złotej z czasów Jarosława, trochę fresków i mozaik na ocalałych ułamkach murów cerkiewnych i trochę cegieł kwadratowych i drobnych sprzętów z pogrzebanych pod nowemi nawarstwieniami gruntu ruin. Ze wzrostem miasta nowożytnego i zabudowaniem uroczysk historycznych nikną zwolna legendy i wspomnienia dziejowe, proch wieków zapada się coraz głębiej, i rzadki dziś kijowianin wie, po czyich depcze śladach i na jakich rumowiskach stawi swoje domy.

Jeszcze rzadziej wie o tem podróżny, zwiedzający prastarą siedzibę Polan naddnieprzańskich, świetną niegdyś stolicę W. księstwa, a później województwa kijowskiego, dawne ognisko cywilizacji, która rzucała ztąd swe promienie daleko, na wschód i na południe. A i miasto dzisiejsze, jakkolwiek odmiennej od dawnego postaci, ma czem poszczycić się przed przybyszem, może wykazać się dziełami wielkiej wartości materjalnej i moralnej, wydaje ludzi i czynu, i zasług obywatelskich.

Dobrą myśl powziął wydawca przewodnika po Kijowie. Książka ta wskaże turystom i nieturystom, gdzie szukać mają pamiątek przeszłości bliższej i dalszej, wskrzesi w pamięci i potrosze w oczach minioną świetność miasta, zajmie myśl i nowe nieznane ukaże jej widoki, odgrzebie drzemiące w ukryciu skarby pamiątek.

Dla urzeczywistnienia powziętego zamiaru nie mógł wydawca obrać sobie dzielniejszego współpracownika nad p. Ciechowskiego, wytrawnego znawcy miasta, jego zabytków historycznych i stosunków współczesnych.

Książka ma dużo wad i dużo braków, jak każda pierwsza w pewnym kierunku próba.

Wypadło układać pracę na podstawie materjałów luźnych, których zestawienie z innymi niezawsze było

możliwe wobec trudności dotarcia do źródeł brakujących lub niedostępnych.

Z tem wszystkiem nasz „Kijów“ ma wartość rzetelną. Sądzimy, że będzie on pożytecznym i miłym towarzyszem wycieczek po mieście, a zawierając długi szereg uwag, wskazówek, cyfr i opisów, stanie się pożądanym nabytkiem dla każdego księgozbioru.

Idź więc, książeczko, w świat i zdobywaj sobie uznanie i przyjaźń czytelników, szerząc wśród nich chwałę dawnego i wieści o nowym Kijowie.

Bohdan Kutyłowski.

Piśmiennictwo polskie nie posiada żadnej monografji Kijowa.

W roku 1861 zaczęło wychodzić w Warszawie „Malownicze album Kijowa z szczegółowym opisem miasta przez Kamilla de Bellier. Historya Kijowa od początku jego założenia aż do naszych czasów, napisana przez Juljana Bartoszewicza".

Wydawca miał jaknajlepsze zamiary, lecz nie udało mu się ich uskutecznić. Skończyło się na wydrukowaniu dwuch zeszytów, zawierających rys dziejów Kijowa i opisy, bardzo pobieżne: Złotej bramy, Kreszczatyku, mogiły Askolda, oraz trzynaście widoków.

W słowniku gieograficznym jest wcale wyczerpujący artykuł o Kijowie, napisany przez E. Rulikowskiego, a zawierający streszczenie prawie wszystkiego, co podają o Kijowie nasze kroniki i źródła dziejowe. Nie ma tam atoli opisu miasta współczesnego i jego pamiątek.

W „Emerycie" Korzeniowskiego, w powieściach Kraszewskiego, w „Historji o pra-prawnuku" Jeża, w „Oficjalistach" Pługa są opisy Kijowa posiadające

wielką wartość dla każdego interesującego się dziejami miasta.

Ze źródła tego korzystali „Tygodnik illustrowany" w r. 1897 i p. Henryk Ułaszyn w swojej monografji kontraktów Kijowskich, wydanej w Petersburgu, a opracowanej wyczerpująco.

Na pracy p. Ułaszyna, kończy się wszystko, co posiada o Kijowie piśmiennictwo polskie. Autorowi rzeczy, napisanej zresztą z wielką sumiennością i znajomością przedmiotu, zrobiłbym dwa zarzuty: 1) że uwzględniając źródła rosyjskie i posiłkując się danemi z drugiej ręki, zbyt ufał autorom nie koniecznie wiarogodnym 2) że, opracowawszy historję kontraktów, przeoczył ich znaczenie współczesne.

Ostatniemi czasy ujrzała światło dzienne dedykowana akademji Jagielońskiej praca p. Jabłonowskiego, zawierająca historję kolegjum Piotra Mohiły.

Dzieło zawiera nieco wiadomości o Kijowie i jego losach, ale szanowny autor, zwróciwszy uwagę na akademję, ustępy dotyczące Kijowa skreślił w rysach bardzo ogólnych.

W pamiętnikach, jakie posiada nasza literatura, można znaleść wiele szczegółów o Kijowie.

Piśmiennictwo nasze posiada aż trzy monografje djecezji kijowskiej, lecz wszystkie te dzieła—to białe kruki rzadkości bibljograficzne. Są to:

„Defensa biskupstwa i djecezji kijowskiej rzetelnym opisaniem z przydatkami niektóremi dla niej potrzebnemi światu remonstrowana przez wielmożnego J. M. księdza Karola Nepomucena Orłowskiego, archidyakona katedralnego kijowskiego, proboszcza Sędziszowskiego i Konińskiego". Roku 1748.

„De episkopatu Kijoviensi" Christianus Gotlieb Friesius, Varsawiae 1703 r. Ks. Dobszewicz napisał też monografję „Biskupstwa kijowskiego" lecz ostatniej pracy nie znam wcale.

Książka, którą dziś puszczam w świat, jest napisaną przeważnie na podstawie źródeł rosyjskich z uwzględnieniem powyżej wymienionych dzieł polskich.

Pamiątki Kijowa są bardzo ciekawe: tu bizantyjsko-ruska cywilizacja starła się z cywilizacją zachodnią i choć zwyciężyła ta pierwsza przecie przekształciła się i wylała w formy odmienne niż na wschodzie, które by można nazwać bizantyjsko-zachodniemi. Na zabytki cywilizacji zachodniej, starałem się zwrócić szczególną uwagę.

Na zakończenie zaznaczam, że przytrzymywałem się pisowni Kryńskiego, licząc się z uwagami, zawartemi w wychodzącym obecnie słowniku języka polskiego.

Kijów 24 listopada r. 1900.

Wacław Giechowski.

Rys dziejów Kijowa.

Czasy najstarożytniejsze.—Wykopaliska przy ulicy Kiryłowskiej.—Kijów, jako stolica gotów i miasto, płacące daninę chazarom.—Pierwszy książe na Kijowie Dir.—Najświetniejszy okres w dziejach Kijowa (wiek IX—XI).—Zdobycie Kijowa przez Gedymina.—Olelko i Symeon.—Kijów pod panowaniem Polski.—Przyłączenie Kijowa do państwa Rosyjskiego.—Pobyt w Kijowie Piotra II, Elżbiety i Katarzyny II.—Wzmożenie się żywiołu polskiego za panowania Pawła i Aleksandra I.—Kijów za panowania Mikołaja I.—Ostatnie czasy.—Podział dziejów miasta na okresy.—Wygląd Kijowa w różnych czasach i okresach.

Kijów zawsze uchodził za gród nader starożytny, lecz najnowsze badania archeologiczne wykazały, że rzeczywistość prześcignęła najśmielsze nawet przypuszczenia co do czasu powstania tego miasta.

Gród naddnieprzański, jako osada zamieszkała,

istnieje od tysięcy lat. Archeologja posiada niezbite tego dowody.

W jesieni roku 1893 p. Chwojko znalazł w głębokości około 8 sążni, w jednej z posesji prywatnych przy ulicy Kiryłowskiej, szczątki mieszkań z czasów przedhistorycznych, ślady ogniska, rozrzucone narzędzia krzemienne, kości mamuta i innych zwierząt, potrzaskane i przypalone. Narzędzia krzemienne, znalezione przez p. Chwojko, zostały zaliczone przez archeologów do rzędu zabytków okresu paleolitycznego epoki kamiennej, co dowodzi, że ludzie zamieszkują wzgórza kijowskie co najmniej od 10,000 a może od 15,000 lat.

W drugiej połowie epoki kamiennej, w okresie neolitycznym, Kijów był już ludną osadą. Zdaniem prof. Antonowicza, na wszystkich wzgórzach kijowskich istniały wówczas mieszkania ludzkie. W środku miasta ślady ich uległy z czasem zniszczeniu, ale na przedmieściach dziś jeszcze istnieje mnóstwo zabytków tego okresu. Jedno z podobnych mieszkań znajdowało się na Łysej górze, na przedmieściu Sołomiance, drugie na Priorce, trzecie przy ulicy Kiryłowskiej, gdzie w pobliżu wzmiankowanej osady paleolitycznej p. Chwojko odkopał pracownię wieku kamiennego. Tu wypalano garnki i wyrabiano narzędzia z rogów.

W Kijowie i jego okolicach odnaleziono w różnym czasie mnóstwo-jaskiń, które zamieszkiwał człowiek pierwotny. Za czasów chrześcjańskich jaskinie te były zamieszkiwane przez pustelników. Prof. Antonowicz przypuszcza, że z czasem będą odnalezione inne jeszcze nieznane dotąd jaskinie, ponieważ skut-



Pieczara przy ulicy Kiryłowskiej.—Pra-Kijowianie, polujący na mamuta.

kiem gieologicznych właściwości gruntu kijowskiego osuwające się stoki zasypały do nich wejście.

Po epoce kamiennej nastąpiła, jak wiadomo, w dziejach cywilizacji ludzkiej epoka spiżowa. W okresie tym kraje naddnieprzańskie były zamieszkane przez lud, zwany przez kronikarzy greckich Scytami. Scytowie zastali tubylców, którzy jeszcze nie znali metalów i posługiwali się wyłącznie narzędziami z kamienia, przybysze zaś mieli już narzędzia spiżowe i nawet żelazne. O czternaście wiorst od Kijowa, w pobliżu wsi Hatna, odkryto kilka kurhanów z czasów scytyjskich. W grobowcach odnaleziono broń żelazną, oraz ozdoby ze spiżu. W każdym grobowcu znajdowało się również jedno narzędzie kamienne, włożone zmarłemu w ręce, co jest dowodem, że ludzie tej epoki mieli już narzędzia żelazne, ale używali jeszcze kamiennych przy obrządkach pogrzebowych.

W końcu drugiego wieku po Narodzeniu Chrystusa, skutkiem nieznanych bliżej zaburzeń na półwyspie Skandynawskim, Gotowie, przeprawiwszy się przez morze Baltyckie, zdobywali stopniowo wielką równinę wschodnio-europejską, posuwając się wciąż na południe. Ich państwo zajęło cały obszar od Karpat aż do Donu i od Baltyku do morza Czarnego. Kroniki podają kilka epizodów, charakteryzujących tę epokę gwałtu i mordów. Król Gotów rozkazał pewnego razu ukrzyżować siedemdziesięciu przywódców plemienia Roksolanów za nieposłuszeństwo. Hermanryk, ostatni król gocki na krajach naddnieprzańskich, dowiedziawszy się, że jeden z wodzów plemienia Roksolanów uciekł, kazał rozszarpać końmi jego żonę, za co znów bracia zamordowanej napadli nań i ranili go niebezpiecznie. Stary tyran do śmierci nie mógł zagoić tej rany.

Za czasów panowania Gotów, lub nieco wcześniej, Kijów był już miastem, mającym znaczenie ogniska handlowo-przemysłowego, i pozostawał w stosunkach z greckiemi i rzymskiemi kolonjami na brzegach morza Czarnego. Stwierdzają to liczne wykopaliska i znajdowane w Kijowie i jego okolicach monety. Monety noszą popiersia i imiona cesarzów, począwszy od Oktawjana Augusta i skończywszy na cesarzach IV wieku, co stwierdza stosunki Kijowa z Rzymianami owej epoki. W kilku sagach skandynawskich znajdują się wzmianki o mieście gockim Daunparsztacie, to jest o Dnieprowskim mieście. Uczony islandzki Wiegfussen przypuszcza, iż tą stolicą Gotów był właśnie Kijów.

W końcu IV wieku państwo Gotów upadło. Ciemiężeni przez nich Roksolanie wezwali pomocy hunnów, koczujących wówczas na wschodnich brzegach morza Azowskiego. Hunnowie nad brzegami Donu zniweczyli wojsko Gotów. Stary Hermanryk w rozpaczy odebrał sobie życie, lud zaś jego musiał opuścić kraje, gdzie panował prawie dwieście lat, i szukać nowych siedzib na dalekim Zachodzie. Państwo Hunnów, jak wiadomo, nie było długotrwałym.

Jeden z synów Attyli, Dżenhyzyk, otrzymał po śmierci ojca w spadku krainę naddnieprzańską. Stolicą tego władcy było miasto warowne Hunniwar. Być może, powiada prof. Antonowicz, że takie miano nosił właśnie Kijów. Dżenhyzyk zginął w 448 r. w wojnie przeciwko Grekom, i państwo Hunnów nad Dnieprem upadło. Panowanie nad ludami, zamiesz-

kującemi wybrzeża tej rzeki, objęli po Hunnach Chazarowie, szczep pochodzenia turańskiego. Jak twierdzą latopisy, plemiona słowiańskie Siewierzan, Radimiczów, Wiaticzów i Polan płaciły daninę Chazarom. U Bielowskiego, w „Monumenta poloniae historica“, znajdujemy list, pisany w w. X przez chana Chazarów Józefa do kalifa Korduby Abd-el-Rachmana III. W liście tym chan opisuje swoje państwo i, wyliczając ludy, podbite przez Chazarów i płacące im daninę, pisze: „na zachód od Chazarji jest trzynaście narodów, które płacą mi daninę“—mowa tu prawdopodobnie o plemionach słowiańskich. Chazarowie byli narodem handlowym, i za ich pośrednictwem słowianie zawarli stosunki ze Wschodem i Zachodem.

W Kijowie odnajdywano różnemi czasy znaczną liczbę monet, bitych w wieku IX i X w państwach Sassanidów, Abasydów, w Samarkandzie, Bałku, Merwie i innych miastach Azji Środkowej.

Wobec wszystkiego, co się powyżej rzekło, opowieści latopisów o powstaniu Kijowa niekoniecznie mogą być uważane za wiarogodne. Nestor prawi o początkach Kijowa: „jest podanie, że św. Andrzej nauczał w Synopie, skąd przeszedł do Chersonesu, dowiedział się, że w pobliżu jest ujście Dniepru, a że chciał pójść do Rzymu, więc od tego ujścia udał się w górę rzeki i stanął pod wzgórzami na brzegu. Nazajutrz wstał i rzekł do znajdujących się przy nim uczniów: czy widzicie te góry? Oto na nie spłynie łaska Boża, stanie na nich wielkie miasto i mnogie wzniosą się cerkwie. Poczym wstąpił na góry, błogosławił je, krzyż postawił i, pomodliwszy się zszedł ze wzgórza, na którym potym stanął Kijów.“

Nestor opowiada następnie, jak św. Andrzej zaszedł na Północ, aż do tych Słowian, którzy mieli miasto Nowogród, jak potym udał się do Waregów, jak później dopiero trafił do Rzymu, skąd powrócił do Synopy. Nestor twierdzi dalej, nie przytaczając przecie daty tego wypadku, że Słowianie, zamieszkujący brzegi Dunaju, zostali wyparci ze swych siedzib i rozpierzchli się na obszarze pomiędzy morzami Czarnym i Baltyckim. Plemię Polan zajęło wzgórza i równiny prawego brzegu Dniepru i założyło Kijów. Prof. Antonowicz uważa to opowiadanie za bajkę, tak ze względu na to, że kronikarz nie przytacza daty wypadku, jak ze względu na to, że gdyby Wołochy, (Rzymianie), rzeczywiście wyparli Słowian z ziem naddunajskich, kroniki rzymskie zaznaczyłyby to bezwątpienia. Zagadnienie co do czasu ukazania się Słowian nad Dnieprem pozostaje nierozwiązanym. Najdawniejsze wzmianki o Słowianach, znajdowane u pisarzy klasycznych, odnoszą się do drugiego lub pierwszego wieku po Chrystusie. Według Strabona i Plinjusza przyjmowało udział w wojnach Mitrydata, oraz w wojnie Daków przeciw Trajanowi plemię Roksolanów. Według Jordana, Roksolanie są tym samym narodem, który pisarze byzantyńscy zowią Rusami. Ten kronikarz, a również ruskie latopisy stwierdzają, że naród, zwany Polanami, nosił także nazwę Rusów. O założeniu Kijowa Nestor opowiada dalej: „Polanie mieszkali zosobna, każdy ród na swojem miejscu. Było trzech braci: jednemu na imię Kij, drugiemu Szczek, a trzeciemu Chorew; siostra ich

Łybedź nazywała się. Kij siedział na górze, gdzie dziś wąwóz Boryczew, a Szczek także na górze, co się dziś Szczekawicą zowie, a Chorew na trzeciej górze, która od niego wzięła nazwę Chorewicy. I wybudowali gród, który na cześć najstarszego brata nazwali Kijowem. Był las pod grodem i bór wielki; trudnili się więc mieszkańcy łowiectwem, byli mądrzy i przemyślni, nazywali się Polanami, od których są w Kijowie Polanie i po dziś dzień. Nieświadomi zaś tego podania twierdzili, jakoby Kij był przewoźnikiem, bo wówczas istniał pod Kijowem przewóz z tamtej strony Dniepru, mówiono tedy „na przewóz“, „na Kijów“. Gdyby zaś Kij był przewoźnikiem, to nie robiłby wyprawy na Carogród, lecz, że Kij panującym był w swoim rodzie, to według opowieści, wielka go cześć spotkała od cara, do którego chodził.

„Gdy zaś powracał, zatrzymał się nad Dunajem, upodobał to miejsce i założył miasteczko, chcąc w nim osiąść z całym rodem, przeszkodzili mu jednak w tym okoliczni mieszkańcy naddunajscy. Dotąd jeszcze nazywają to miasteczko Kijowem. Kij zaś, powróciwszy do swego grodu Kijowa, w nim swój żywot zakończył. Również bracia jego Szczek i Chorew i siostra ich Łybedź tu pomarli.“

Nowsi badacze dziejów Kijowa twierdzą jednomyślnie, że źródłem podania jest rozpowszechniony zwyczaj nadawania miejscowościom nazw osób. W rzeczywistości wymysł nadał tu ludziom nazwy miejscowości.

W r. 862 miał miejsce ważny w dziejach Europy wschodniej wypadek objęcia władzy nad Słowianami nowogródzkimi przez trzech braci waregów, Ruryka, Syneusa i Truwora. Jak twierdzi Nestor, za panowania Ruryka w Nowogrodzie dwaj towarzysze jego Askold i Dir, niezadowoleni ze swego księcia, porzucili go i udali się na Południe. Celem ich wyprawy był Konstantynopol. Żeglując po Dnieprze, bracia spostrzegli na wysokim brzegu miasteczko i zapytali, do kogo by należało. Odpowiedziano im, iż trzej bracia którzy założyli miasto, dawno pomarli, a spokojni mieszkańcy płacą daninę Chazarom.

Miasteczkiem owym był właśnie Kijów, i bracia zajęli go pod swoje panowanie. Zgromadziwszy znaczną ilość wojowników wareskich, Askold i Dir na 200 łodziach wyruszyli na Konstantynopol i oblegli miasto od strony morza. Według kronikarzy byzantyńskich, miasto zostało uratowane cudem. Patryjarcha Focjusz zanurzył w morzu szatę Matki Boskiej, przechowywaną w jednej świątyni Carogrodzkiej. Zerwała się wówczas straszna burza, która zniszczyła łodzie nieprzyjacielskie. Kronikarze, a wraz z nimi Nestor, opisując ten wypadek, dodają, że przestraszeni poganie wyprawili wnet posłów do Konstantynopola, prosząc o chrzest Święty. Patryjarcha Focjusz w encyklice, pisanej w r. 866 prawi: „Rusowie, znani z okrucieństwa, którzy, podbiwszy sąsiednie narody, umyślili w swej pysze walczyć z państwem rzymskim, porzucili już zabobony, wyznają Chrystusa i są dziś przyjaciółmi naszemi. Otrzymali już oni od nas biskupa i kapłana, stając się bardzo gorliwemi w wierze chrześcijańskiej.“

Konstanty Porfyrogeneta i inni historycy greccy twierdzą, że Rusowie zostali nawróceni za czasów

cesarza Bazylego Macedończyka i patryjarchy Ignacego, to jest nie wcześniej, jak w r. 867. „Cesarz, piszą oni, nie mając możności zwyciężyć Rusów, bogato obdarzył ich złotem, srebrem i jedwabnemi szaty i w ten sposób nakłonił ich do zawarcia pokoju, poczym posłał do nich biskupa Ignacego, który ich ochrzcił".

Prof. Antonowicz sądzi, że, niezależnie od wartości podania o stosunkach Askolda i Dira z Rurykiem, pierwszym księciem na Kijowie, o którym historja posiada pewne dane, był Dir. Wspomina o nim pisarz arabski, Al.-Masudi, X w., w słowach następujących: „najpierwszym władcą słowiańskim jest car Dir. Posiada on wielkie miasta i liczne, a ludne kraje. Kupcy muzułmańscy przybywają do stolicy jego państwa z wszelkiego rodzaju towarami". To świadectwo stwierdza niezawodnie, że istniał książe Dir i że był to władca możny i bogaty, nie zaś zbieg z drużyny Ruryka.

Według latopisu, Askold i Dir byli podstępnie zamordowani przez Olega, następcę Ruryka i opiekuna jego syna, Kijów zaś był wcielony do posiadłości Rurykowiczów. Jedno ze wzgórz kijowskich nosi dotąd nazwę mogiły Askolda, chociaż istnienie tego księcia nie da się stwierdzić na podstawie źródeł.

Fakt istnienia pierwszych książąt kijowskich: Olega, Igora, Olgi i Świętosława, zdaje się, nie ulega wątpliwości. Książęta ci wyruszali niejednokrotnie na Konstantynopol, o czym świadczą nie tylko kroniki ale c z t e r y t r a k t a t y pokojowe, zawarte przez nich z grekami w latach 907, 911, 945, i 971.—Traktaty te stwierdzają, że księstwo kijowskie prowadziło szeroki handel z Bizancjum. W XII wieku podróżnik żydowski Benjamin z Tudeli spotykał kupców kijowskich w Aleksandrji, pisarze zaś arabscy IX i X wieku mówią ciągle o Kijowie, jako o wielkim i bogatym mieście. Al-Istarchi powiada: „miasto Kujaba jest większe od Bułgaru, przybywają tu zewsząd kupcy". Jbn-Chaukal pisze: „Z kraju Chazarów wywożą miód i skóry, które przywożą tam z kraju Rusów. Ich car mieszka w mieście Kujaba, większym, niż Bułgar. Rusowie prowadzą ciągle handel z Chazarem i Rumem (Konstantynopolem). Jbn-Cherdadbeh pisze: „co się tyczy kupców ruskich, którzy są plemieniem Słowian, przywożą oni skóry wydr, czarnych lisów i miecze z odległych krańców Sławonji do Rumskiego morza, i car Rumu bierze od nich dziesięcinę. Jeżeli chcą, płyną na okrętach po rzece Sławonji (Wołdze), przybywają do stolicy Chazarskiej (Jtyl), gdzie władca Chazarów pobiera od nich dziesięcinę, poczym płyną na morze Dżurdżańskie, wysiadają na jego brzegach, czasami przywożą swoje towary do Bagdadu".

Handel i bogactwo Kijowa dawały możność jego książętom zbierać bogatą daninę i utrzymywać liczne drużyny zbrojne.

Wiek IX jest świetnym okresem w dziejach Kijowa. Oleg i Igor podbijają najpierw plemiona, zamieszkujące lewy brzeg Dniepru i płacące daninę Chazarom. Plemiona te poddawały się bez oporu, gdy natomiast szczepy, zamieszkujące prawy brzeg Dniepru, długo opierały się książętom kijowskim. Jednym z najpotężniejszych czynników zespolenia

młodocianego państwa ruskiego stało się chrześcijaństwo, przyjęte przez ks. Włodzimierza około roku 988. Pracę ojca prowadził dalej Jarosław W., dzieło ich wszakże nie zdołało oprzeć się dążnościom odśrodkowym ziem i plemion poszczególnych. Już w okresie, poprzedzającym przyjęcie chrześcijaństwa, plemiona słowiańskie utworzyły szereg ognisk politycznych dokoła starszych osad. Książęta warescy zastali wszędzie już wyrobioną organizację państwową. Przybycie Rurykowiczów i rozszerzenie ich władzy nie zmieniło istniejącego stanu rzeczy. Oddzielne księstwa—ziemie istnieją dalej, jak istniały dotąd, i Oleg w swoim traktacie z grekami mówi, że pokój nie będzie złamanym przez „pozostających pod zwierzchnictwem naszym książąt jasnych". Książęta ziem ruskich byli bądź pochodzenia miejscowego, jak książe drewlański, bądź obcego jak Rogwołod Połocki. Tylko niektóre ziemie, jak naprzykład ziemia drewlańska, straciły swą niezależność; inne ziemie zachowały niejako odrębność polityczną, nawet po upadku swoich książąt. Począwszy od Włodzimierza w wieku jedenastym książąt miejscowych zastępują Rurykowicze. W w. XII w każdej ziemi powstały już gałęzie odrębne rodu książęcego, dążące do samoistnego panowania nad swoją ziemią, jako nad własnością dziedziczną. Wojny wewnętrzne na Rusi powstają nie tyle wskutek waśni książęcych, ile wskutek rywalizacji pomiędzy ziemiami. Książęta nie byliby w stanie prowadzić pomiędzy sobą walk tak zawziętych, gdyby nie istniał dla tych walk grunt podatny w rywalizacji politycznej ziem

i plemion. W końcu dwunastego i na początku trzynastego wieku powstają dwa większe państwa: jedno na północo-wschodzie, drugie na południo-zachodzie: zawiązkiem pierwszego jest ziemia suzdalska, drugiego halicka. Ziemia kijowska traci stopniowo swoje znaczenie. Dwa wymienione państwa starają się wszakże rozciągać swój wpływ na Kijów, upadający z powodu tych walk, coraz bardziej. Dwa razy miasto niszczono niemal doszczętnie.

W r. 1169 wojsko, przysłane przez Andrzeja Boholubskiego z Rostowa zdobyło miasto szturmem i gospodarowało tu przez dwa dni, rabując i paląc domy, mordując mieszkańców; srodze ucierpiały nawet cerkwie, z których zabierano ikony, naczynia drogie i dzwony. Po dwudziestu pięciu latach Kijów był znów zrabowany podczas wojny Ruryka Rościsławicza z Romanem Mścisławiczem. Sprzymierzeńcy pierwszego, Połowcy, złupili miasto i zabrali do niewoli tłum mieszkańców. Po tym powtórnym pogromie bogactwo i znaczenie Kijowa upadło jeszcze bardziej, mieszkańcy zubożeli, książe nie był już w stanie utrzymywać licznej drużyny, a tymczasem silne hordy koczownicze zajęły całe południe Rusi i odcięły Kijów od morza Czarnego.

Począwszy od w. XII, książęta, oczekując na karawany, przybywające z Carogrodu, byli zmuszeni wychodzić na ich spotkanie z wojskiem i eskortować je do Kijowa. Wkrótce potęga książąt kijowskich upadła zupełnie; stosunki handlowe Kijowa ze wschodem przerwały się na długo. W r. 1241 Kijów został zburzony przez Mongołów.

Batu-chan już dawno słyszał o znakomitym gro-

dzie i jego bogactwach i skierował tu swoje hordy. Kroniki zachowały podania o bohaterskiej obronie miasta przez bojarzyna Dymitra, króry walczył najpierw na jego murach, pózniej na okopach cytadeli wewnętrznej, wreszcie w cerkwi Desiatynnej. Batuchan był tak zdumiony męstwem Dymitra, że darował mu życie. Jak twierdzą dawniejsi dziejopisowie Kijowa, a zwłaszcza Zakrewskij i nasz Bartoszewicz, podczas napadu Mongołów, całe miasto i świątynie uległy zniszczeniu. Mongołowie nie oszczędzili nawet grobów książęcych. Kijów starożytny został starty z oblicza ziemi, i w wiekach XIV i XV dawna stolica potężnego państwa była tylko ubogą osadą wiejską. Badania późniejszych historyków, a zwłaszcza prof. Antonowicza („Кіевъ, его судьба и значеніе съ XIV по XVI столѣтіе)" stwierdzają, że wiadomości powyższe grzeszą przesadą. Miasto zostało zburzonem, ale mieszkańcy nie wyginęli zupełnie. Monaster peczerski istniał wciąż i odprawiano w nim nabożeństwa w XIII i XIV wieku. Miał Kijów i książąt własnych, a mianowicie od roku 1243 do 1249 panował tu Jarosław Wszewołodowicz, a po nim panowali Aleksander Jarosławicz (1249—1263) i Jarosław Jarosławicz (1263—1271).

W r. 1362 Kijów przechodzi pod panowanie wielkich książąt litewskich. Po ośmdziesięciu latach od zburzenia Kijowa przez Mongołów zajął to miasto Gedymin, który zakładał nowe państwo, wcielając doń ziemie ruskie jedną po drugiej. Zdobył on naprzód Brześć i Drohiczyn, potym Włodzimierz-Wołyński, pod którego murami zginął ostatni książe ruski na Włodzimierzu, lennik chański, dalej Owrucz,

Żytomierz i inne grody. Teodor (1333—1362) ostatni książe kijowski, zgromadził wygnanych z dzielnic krewnych, i, wsparty poważną siłą mongołów, stoczył nieszczęśliwą walkę nad Irpeniem, o 25 wiorst od Kijowa. Panem Kijowa zostaje syn Olgierda, Włodzimierz, który panował od r. 1362 do r. 1392 i zbudował tu na górze Kisielówce zamek warowny. Miasto zaczyna podnosić się z upadku, i metropolita Cyprjan, który dotąd za przykładem poprzedników przebywał na Północy, zjechał do Kijowa i podniósł z gruzów cerkiew Św. Zofji. W roku 1392 Witold, rozgniewany na Włodzimierza, przedsięwziął wyprawę na Kijów, ale książe ustąpił z miasta dobrowolnie, wziąwszy w zamian za takowe Kopyl. Następcą Włodzimierza był Skirgełło Olgierdowicz, a tego ostatniego Jan Borysowicz (1392—1393).

Po nieszczęśliwej bitwie nad Worsklą (12 Sierpnia 1399 r.), gdzie Witold został zwyciężony przez tatarów, Kijów raz jeszcze ujrzał pod swemi murami hordy mongolskie. Skończyło się tym razem na okupie. W roku 1411 do Kijowa zjechał król polski Władysław Jagiełło, którego okazale podejmował Witold. W kilka lat później zdobyła i zrabowała miasto horda krymska Edygeja, nie zdołała wszakże opanować zamku bronionego przez namiestnika Witoldowego.

W roku 1443 z ramienia wielkiego księcia litewskiego został księciem kijowskim Olelko Dymitrowicz. Za Olelka i syna jego Symeona Kijów podniósł się znacznie. Handel ożywił się do tego stopnia, że założono tu komorę celną.

Po śmierci Symeona, w r. 1471, król Kazimierz oddał Kijów w zarząd Marcinowi Gasztoldowi. Odtąd rezydują w Kijowie już nie książęta, ale wojewodowie z ramienia króla. W roku 1482 Mengligirej, chan perekopski, wpadł pod Kijów, zdradą wdarł się na zamek, miasto spalił, mieszkańców wyciął, wojewodę zaś Iwana Chodkiewicza wraz z żoną i córką zabrał do niewoli. Król Aleksander, a następnie Zygmunt I nadali mieszkańcom kijowskim, którzy dotąd podlegali władzy namiestnika, prawo magdeburskie. W roku 1569 na skutek Unji Lubelskiej, Kijów wraz z województwem został wcielony do Małopolski. Wprowadzono do Kijowa sądy ziemskie i grodzkie, które mieściły się na zamku. Kijów stał się miejscem dorocznych sejmików, które odbywały się w najbliższy poniedziałek przed Św. Szymonem. Lud i szlachta nie mniej licznie zjeżdzali się tu na roczki sądowe grodzkie i ziemskie. Ostatni sejmik w Kijowie odbył się 16 Lutego 1576 r., odtąd bowiem sejmiki były przeniesione do Żytomierza. Mieszczanie wzrosli w zamożność,handel znów zakwitł; było tu pełno kupców, a karawany z towarami szły do Kijowa z Turcji, Moskwy i Hordy. Michał, litwin, zwiedzający Kijów w końcu XVI wieku, podziwiając bogactwa sklepów kijowskich, pisze, iż pod ubogiemi strzechami ówczesnego Kijowa świeciły kosztowności, jakie gdzieindziej chyba w pańskich spotykano pałacach, jedwabie były tam częstsze, niżeli len w Wilnie, a pieprz, niżeli sól w Polsce.

W r. 1543 na Padole mieszczan hospodarskich, którzy pod prawem miejskim siedzieli, było domów 159, mieszczan zamkowych domów 144, mieszczan

biskupich domów 12, mieszczan monasterskich domów 9, mieszczan ziemiańskich domów 19, oprócz tego domów żołnierskich było 41, popowskich 7, szpitalów 3 (razem 395). Jednakże co do zabudowań i ulic nieład panował wielki, „gdyż ani rynku porządnego nie masz, jeno prosto siedzi się, jak w lesie, każdemu wolno się budować, jako chce; czemu jest potrzeba zapobieżyć, aby inakszym porządkiem miasto było budowane", pisali lustratorowie w r. 1570.

Padół od góry aż do samej rzeki był otoczony dość niepokaźnym ostrokołem, od rzeki zaś żadnego opatrzenia nie miał. Od roku 1654 datuje się nowy okres w dziejach Kijowa. Po długich zapasach z Polską Bohdan Chmielnicki poddał się Aleksemu Michajłowiczowi. Z Perejasławia zjechali do Kijowa bojarowie cesarscy dla przyjęcia od ludu przysięgi na wierność, którą też wykonano 19 Stycznia tegoż roku.

Odtąd Kijów już nie wracał pod panowanie Polski, chociaż odstąpiono go Rosji dopiero w r. 1686, traktatem Andruszowskim. Mieszczanie kijowscy jeszcze w 1654 r. wyprawili do cara w poselstwie Bohdana Sawkowskiego z prośbą o potwierdzenie im wszelkich przywilejów i swobód, nadanych przez królów polskich. Aleksy Michajłowicz niezwłocznie wszystkie prawa Kijowa potwierdził, i miasto zachowało nadal swój samorząd i instytucje magdeburskie. Pierwszym wojewodą kijowskim z ramienia cara był Fedor Kurakin, któremu polecono fortyfikować miasto.

Wielkie zasługi celem przywrócenia miastu dawnego znaczenia i świetności położył hetman Iwan Mazepa. Otoczył on Padół wałami i odbudował cer-

Biblioteka Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
130003

kiew Bracką i szkoły, bogato je uposażając. W roku 1707 wydał Mazepa rozkaz, wprowadzający ład do budowy domów i planowania ulic. W r. 1706 do Kijowa zjechał Piotr Wielki i pozostawał tu blizko półtora miesiąca. Pobytowi cesarza Kijów zawdzięcza założenie twierdzy na Peczersku. W r. 1709 po bitwie pod Połtawą Piotr Wielki znów bawił w Kijowie, a gród w ciągu dnia całego trząsł się od nieustannego odgłosu dzwonów i strzałów armatnich. W cerkwi Św. Zofji prefekt akademji brackiej, Feofanes Prokopowicz, powitał zwycięzcę mową panegiryczną, a tak się podobał młodemu władcy, że ten zabrał go z sobą do stolicy, gdzie Prokopowicz zasłynął, jako administrator cerkwi prawosławnej i teoretyk reform kościelnych.

Podczas wojny z Turcją (1734—1737) otoczono wałami stare miasto i połączono je z Padołem drogą opalisadowaną, z Peczerskiem zaś okopami. Prawa i przywileje Kijowa potwierdziła cesarzowa Elżbieta, która bawiła tu w towarzystwie swego następcy Piotra Fedorowicza w r. 1744, założyła cerkwie Św. Andrzeja i Św. Jerzego i rozkazała zbudować pałac. W r. 1779 bawiła w Kijowie trzy miesiące cesarzowa Katarzyna II., podczas podróży do Krymu. Za jej panowania prawa magdeburskie mieszczan uległy pewnym ograniczeniom, i cesarzowa starała się nadać Kijowowi cechy miast wschodnio-rosyjskich. Inny charakter miała polityka cesarza Pawła, za którego panowania oddzielono od gubernji kijowskiej powiaty, leżące na lewym brzegu Dniepru i wcielone przedtym do namiestnictwa kijowskiego. Cesarz Paweł przywrócił dawne przywileje magdeburskie, a w r. 1797 przeniósł z Dubna do Kijowa t. zw. kontrakty, czyli jarmarki, na które zjeżdżali się ziemianie i kupcy z Kijowa, Ukrainy i Podola. Straszliwy pożar 1811 r. zniszczył niemal doszczętnie cały Padół i rząd ofiarował 200.000 r. na cel odbudowania miasta.

Na zwaliskach dawnego Padołu wyrosło miasto, budowane już według wymagań nowoczesnych. Dlatego też najstarsza ta dzielnica ma pozór nowożytny, posiada proste i dość szerokie ulice, duże place publiczne i bardzo mało domów starożytnych.

Cesarz Paweł nadał szlachcie miejscowej prawo obierania marszałków gubernjalnych i powiatowych, oraz sędziów i innych urzędników. W sądzie panował język polski, w kraju obowiązywał—statut litewski.

Wszelkie urzędy administracyjne i sądowe piastowała szlachta miejscowa i, gdy w r. 1806 utworzono milicję, komendę nad nią objęła również ta szlachta. Zarząd gubernji, wobec zamianowania dowódcą wojsk czynnych jen.-gub. Tormasowa, w r. 1812 objął obywatel Ukrainy Morzkowski. Rok 1831 rozpoczyna zmianę radykalną w stosunkach miejscowych i rok ten słusznie uważać można za początek nowego okresu w dziejach grodu naddnieprzańskiego. W myśl ukazu 1861 r. spisano szlachtę polską i zażądano od niej dowodów szlachectwa; zaś osoby, które nie umiały się wylegitymować, zaliczano do stanu włościańskiego.

Po objęciu przez jen.-gub. Bibikowa prezydjum w komisji spraw szlacheckich—w przeciągu 4½ lat zaliczono do stanu włościańskiego 64.000 szlachty.

W r. 1835 Kijów utracił dawne prawa i przywileje magdeburskie. Duma (rada) miejska, podwładna instytucjom gubernjalnym, zastąpiła magistrat dawny, podlegający bezpośredniej władzy senatu, a na stanowisko prezydenta miasta powoływano kupców rodem z wielkorosji: Dechtierewa, Elisejewa, Chodunowa. W r. 1840 wprowadzono do kraju ustawodawstwo ogólnorosyjskie.

Podajemy wyjątek z księgi pamiątkowej, ułożonej przez profesorów uniwersytetu św. Włodzimierza i wydanej w r. 1896 p. t. „Кіевъ и университетъ св. Владиміра при Императорѣ Николаѣ I“:

„Rząd, dążąc energicznie do rusyfikacji spolszczonego kraju, nie mógł liczyć na urzędników—polaków, którzy byli narzędziem polonizacji. Wszelkie urzędy tak gubernjalne, jak powiatowe były do tego stopnia w ręku polaków, że nie można tu było usłyszeć jednego słowa rosyjskiego. Główny naczelnik kraju wyjednał u Cesarza ograniczenie prawa wyborów szlacheckich do sądownictwa i bezwzględne wykluczenie katolików z urzędów policyjnych. Gdy jen.-gubernator został kuratorem okręgu naukowego kijowskiego, zaprzestano nominować katolików na stanowiska nauczycieli, mianowanych zaś uprzednio tranzlokowano do gub. Czernichowskiej i Połtawskiej“.

Żałować wypada, że książka powołana nie podaje

ani dat, ani brzmienia ścisłego zarządzeń wspomnianych, co pozwala wątpić o ich autentyczności.

Cesarz Mikołaj I upodobał sobie Kijów i obdarzał miasto łaskami. Zjeżdżał on tu, jak dziedzic do ulubionego majątku, i bawił całemi tygodniami, wglądając w każdy szczegół i bacząc na to, aby wszelkie gmachy budowane były porządnie i fundamentalnie.

Za jego więc panowania Kijów wzbogacił się wspaniałemi gmachami publicznemi. Powytykano mnóstwo nowych ulic i placów, lecz samo miasto domy i mieszkania prywatne były liche, nie istniały ani bruki, ani wodociągi, ani oświetlenie uliczne, ani wreszcie ogrody publiczne.

Jeżeli Kijów posiada dziś to wszystko i ma pozór pięknego miasta, to zawdzięczając przeważnie samorządowi miejskiemu, wprowadzonemu w r. 1870. Śmiało rzec można, że ktokolwiek znał Kijów trzydzieści lat temu, dziś by go nie poznał, tak dalece rozrasta się i upiększa to miasto. Ruch budowlany wzmógł się niezwykle. Powstał szereg nowych gmachów publicznych, mnożą się i rozwijają szkoły, zakłady humanitarne, instytucje, poświęcone naukom i sztuce—tudzież przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Zjawił się liczny zastęp wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, wzmógł się dobrobyt i ruch umysłowy we wszystkich warstwach ludności.

Przesadą było by przypisywanie jedynie samorządowi tak dodatniego wpływu na rozwój miasta. Dzięki np. pomyślnym warunkom jeograficznym Kijów stał się ogniskiem przemysłu cukrowniczego, który z kolei wpłynął na rozwój miasta wogóle.

Streszczając dzieje Kijowa można podzielić je na cztery okresy główne. W pierwszym z nich, trwającym od czasów Dira do wcielenia ks. kijowskiego do Litwy, miasto, będące początkowo stolicą wielkiego państwa, skutkiem utworzenia się poza nim nowych środowisk życia politycznego Europy wschodniej, upada zwolna do znaczenia małej wioski. W drugim okresie—litewsko-polskim, Kijów staje się stopniowo ogniskiem kultury dla Rusi południowej, rządzi się prawem magdeburskim i jest jednym z najludniejszych i najbardziej ożywionych miast Rzeczypospolitej pod względem handlowym, a nawet umysłowym.

Okres trzeci trwa od r. 1654 do 1870 i da się podzielić na trzy podokresy.

Z początku miasto po krótkotrwałych rządach Mazepy wyludnia się i upada, ponieważ z upadkiem samorządu Małej Rusi żywioły czynniejsze emigrują do Moskwy i do Petersburga. Następują potym lata 1797—1830, kiedy Kijów, przestając należeć administracyjnie do Rusi zadnieprzańskiej, wzmógł się żywiołami polskiemi: Ukrainy, Wołynia i Podola.

W podokresie trzecim (1830—1870) obraz się zmienia: żywioł polski zostaje usunięty z widowni życia publicznego, miasto zaś nabiera charakteru ogniska administracji państwowej.

Wprowadzenie ponowne samorządu miejskiego w r. 1870 rozpoczyna dobę okresu czwartego, który trwa dotąd.

Trudno jest orzec, jak wyglądało miasto w dobie przedhistorycznej, gdy mieszkańcy szukali schronienia w głębi pieczar. Wiadomo tylko, że podówczas mieszkania ludzkie skupiały się na wzgórzach Kiryłowskich (św. Cyryla), zaś w epoce neolitycznej—na Peczerskich w pobliżu ławry i cmentarza Askolda.

O wyglądzie miasta w pierwszym okresie historycznym (900—1240) istnieje dość danych i wskazówek. Pomimo to wszakże uczeni miejscowi dotąd toczą spory o różne cerkwie, ulice i zjazdy, o których wspominają latopisy, a których miejsce dotąd określone nie zostało. Zwłaszcza prof. Antonowicz i Petrow przeciwnych są pod tym względem zdań. Prof. Antonowicz powiada, że w pierwszej połowie wzmiankowanego wyż okresu, za panowania ks. Włodzimierza, miasto rozparło się na niewielkiej przestrzeni dokoła góry św. Andrzeja. Za czasów w. ks. Jarosława, ze wzrostem potęgi Kijowa, mała cytadela nie była już w stanie pomieścić wszystkich mieszkańców, i Jarosław musiał rozszerzyć granice miasta.

W r. 1037 pieczyngowie oblegli Kijów, ale książe poraził ich na głowę, i na pamiątkę tego zwycięstwa wybudował sobór św. Zofji, tudzież otoczył cały plac, okalający sobór, nowemi fortyfikacjami, których ślad już zaginął. W XVII wieku, gdy Kijów ufortyfikowano powtórnie, stare wały bądź zrównano z ziemią, bądź zwiększono. Za naszych czasów wszystkie wały uległy całkiem zniszczeniu.

W dobie wielkoksiążęcej do miasta prowadziły trzy bramy: od północy—brama, zwana Żydowską, którą w wieku XIII przechrzczono na Lwowską, a

w XVII na Iwanowską. Brama ta wznosiła się przy dzisiejszym placu Lwowskim.

Druga brama, zwana Złotą, dotrwała do dziś dnia. Dokładniejszy opis jej szczątków podamy niżej. Trzecia stała na południe od soboru św. Zofji, latopis nazywa ją Lacką. Nazwy bram pozwalają nam wnioskować, że za każdą z nich mieszkali odnośni obcokrajowcy.

Za bramą Żydowską, jak wskazuje sama jej nazwa, znajdowała się dzielnica, zamieszkana przez żydów. Za Lacką—zgrupowali się prawdopodobnie kupcy i rzemieślnicy, którzy przyszli z Polski. Latopis wspomina o jednej jeszcze kolonji, którą nazywa „łacina". Prof. Antonowicz przypuszcza, iż mowa tu o kolonji włoskiej, gdyż włosi prowadzili już wówczas handel na wybrzeżach morza Czarnego i posiadali liczne kolonje na południu Rosji.

W mieście górnym, „cytadeli" lub według terminologji latopisa, w „Górach", otoczonym przez Jarosława wałami i fosą, piętrzyły się liczne gmachy, z których kilka istnieje dotąd. Do gmachów tych należy: cerkiew św. Bazylego (obecnie—trzech świętych), wzniesiona jeszcze przez św. Włodzimierza na cześć jego patrona chrześcijańskiego (opis cerkwi poniżej),—cerkiew Dziesięcinna, zbudowana również przez św. Włodzimierza (opis poniżej).

Prócz tego każdy książe budował cerkwie na rozmaite intencje i z rozmaitych powodów. Jarosław Wielki wzniósł poza obrębem starożytnego zamku sobór św. Zofji, cerkiew św. Jerzego i cerkiew św. Ireny. Wszewołod Jarosławicz również pobożny, jak

ojciec, wystawił na starym zamku cerkiew św. Andrzeja i założył przy niej monaster Janki. Córka Wszewołoda Janka, której imię nosił monaster, sama została zakonnicą i w pobliżu cerkwi św. Andrzeja założyła klasztor żeński, w którym została pochowana wraz ze swoją matką Anną.

Trudno określić miejsce, na którym stały te dwa klasztory. Prof. Antonowicz przypuszcza, że leżały one w pobliżu cerkwi św. Andrzeja, lecz śladu ich dzisiaj nie znajdzie. Świętopełk Jarosławicz wybudował na cześć swego patrona chrześcijańskiego Michała Archanioła monaster, istniejący dotychczas (opisy podajemy poniżej).

Pałac wielkoksiążęcy mieścił się wpośród starożytnego zamku (góry), naprzeciwko cerkwi św. Andrzeja przy zbiegu ulic W. Włodzimierskiej i Trzech świętych.

Nadto Olgowicze za panowania swego w Kijowie mieli pałac podmiejski, letnią rezydencję, zwaną „Nowym dworem", podczas gdy stara siedziba wielkich książąt nosiła nazwę „wielkiego dworu Jarosława".

Nowy dwór leżał w pobliżu monasteru św. Kiryła (Cyryla). W r. 1194 w pałacu tym zakończył żywot ks. Świętosław Wszewołodowicz, a w trzy lata później Ruryk Rościsławicz postawił tu cerkiew św. Bazylego. Z pałacu i cerkwi nie zostało żadnych śladów. Inna rezydencja podmiejska—„krasny dwór" znajdowała się w pobliżu monasteru Wydubieckiego, istniejącego dotąd.

Była to ulubiona siedziba Jerzego Dołgorukiego (Długorękiego), który w niej żywot zakończył.

Nadto latopis wspomina o innym pałacu Dołgorukiego, przezwiskiem Raj, o pałacu syna jego Wasylka i o pałacu ks. Mścisława, lecz z tych pałaców nie zostało żadnych szczątków.

Miastem właściwym w czasach najstarożytniejszych był Padół, czyli dzielnica, położona u podnóża wzgórz Kijowskich na brzegu Dniepru.

Dzielnica ta istnieje dotąd i można ją objąć jednym spojrzeniem z tarasu góry św. Włodzimierza, lub z krużganku cerkwi św. Andrzeja.



Padół.

Piękny to widok! Wzrok ogarnia odrazu cały Padół oraz trzy odnogi Dniepru. Historja twierdzi

stanowczo, że za dawnych lat wszystko to wyglądało inaczej. Głównym łożyskiem Dniepru była najdalsza z trzech odnóg, widzialnych dziś z góry św. Włodzimierza, tak zwany „Stary Dniepr", lub poprostu „Starzec". Istniała też wówczas odnoga środkowa Czartorja, cały zaś obszar pomiędzy Czartorją, a wzgórzami Kijowskiemi, był równiną piaszczystą. Przecinała ją rzeka Poczajna, wpadająca do Dniepru, i miasto leżało właściwie nie nad Dnieprem, lecz nad tym jego dopływem, dość szerokim i bardzo głębokim, ponieważ statki, przybywające Dnieprem, wpływały doń bez trudności.

Z odezw kancelarji gubernjalnej Kijowskiej do magistratu Kijowskiego w latach 1710—1718 dowiadujemy, się że jeszcze przed paruset laty statki, przybywające ze zbożem i innemi ładunkami dla wojska, wchodziły na zimę do Poczajny i przybijały do bulwarków, urządzonych nad jej brzegami.

Dla skrócenia drogi przekopano kanał, łączący bezpośrednio przystań z Dnieprem, co wywołało następstwa nieprzewidziane. Prąd skierował się ku miastu, fale zniosły zupełnie wązkie pasmo gruntu, oddzielające Dniepr od Poczajny, i Dniepr pochłonął całkiem tę rzeczkę.

W okresie więc wielkoksiążęcym równina Padołu była znacznie rozleglejszą, aniżeli obecnie, i Padół zajmował część jej obszaru, zawartą pomiędzy wzgórzami, a Poczajną. Padół za panowania wielkich książąt był już gęsto zaludniony. Stały tu przeważnie budynki drewniane, miasto więc od czasu do czasu ulegało niszczącym pożarom; tak było np. w r. 1111, 1124 i w 1145.

Padół był również warowny, otaczały go częstokoły, które ciągnęły się pomiędzy wzgórzami z jednej, a Poczajną i Dnieprem z drugiej strony. Główne targowisko mieściło się na Padole. Książe Jzasław Jarosławicz, który był w wielkiej niezgodzie z Kijowianami, przeniósł targowisko do miasta górnego, lecz po latach kilkunastu targi znów powróciły na Padół. W parowach, przytykających do Padołu, rozsiadły się były przedmieścia, zwane „końcami" i zamieszkane przez rzemieślników. Istniało np. przedmieście, zamieszkane wyłącznie przez garncarzy, inne—przez garbarzy i t. d. Dwa przedmieścia „honczary" i „kożemiaki" zachowały dotąd swe nazwy pierwotne.

Na Padole za czasów wielkoksiążęcych istniały liczne cerkwie. Najstarożytniejszą była cerkiew Wniebowzięcia N. M. P., która w r. 1482 uległa zburzeniu. Mieszczanie kijowscy odbudowali ją w XVII w., a ponieważ wówczas sobór św. Zofji był w posiadaniu unitów, więc nadano jej znaczenie i powagę cerkwi katedralnej. Inna cerkiew św. Piotra i Pawła wzniesioną była w r. 1008. Wielki książe Wszewołod Olgowicz zbudował monaster św. Cyryla w XII w.

O kilka wiorst na południe od miasteczka leżała na wzgórzach wioska Berestów, ulubione miejsce pobytu św. Włodzimierza. Zbudował on tu pałac, w którym mieszkał aż do końca życia. Zbudował też cerkiew pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, istniejącą dotychczas. W cerkwi tej spoczęły zwłoki Jerzego Dołgorukiego (Długorękiego) i syna jego Hleba.

Chan połowców Boniak spalił pałac Włodzimierza w r. 1096.

Późniejszy metropolita kijowski, Iłarjon założył wśród lasów okolic Berestowa monaster Peczerski w w. XII. Nieco dalej stanął monaster Wydubecki, do którego Wszewołod Jarosławicz dodał cerkiew św. Michała. Tu znajdował się też pałac książęcy, spalony od połowców w r. 1198. Pod miastem, hen nad Łybedzią leżała wioska Przedsławina, należąca do córki św. Włodzimierza Przedsławy. Z Łybedzią też sąsiadowała wieś Żełań, wsławiona krwawemi potyczkami Kijowian z wrogiem, ciągnącym od zachodu.

Wyspa Truchana na Dnieprze za czasów wielkich książąt była już zaludnioną. Leżała tu wieś, zwana „Uwiatycze". W r. 1100 odbył się tu zjazd książąt. Na wyspie istniało jezioro Dołobskie i rzeczułka Zołotcza, na której brzegu książęta ruscy, zwołani przez w. ks. Włodzimierza Monomacha, naradzali się nad wyprawą przeciw połowcom.

Na początku okresu drugiego, który trwał od r. 1240 do r. 1654, Kijów zburzony został przez tatarów i dopiero, gdy miasto wcielone zostało do W. ks. litewskiego i Polski, gdy zamieszkali w nim wojewodowie, i namiestnicy z ramienia królów polskich, podniosło się z gruzów, choć nie odzyskało dawnej świetności. Chociaż uznawano potrzebę założenia zamku, któryby nad Padołem panował, wszakże nie odnowiono starego zamku wielkoksiążęcego.

Garść załogi, którą namiestnik pod komendą swoją posiadał, nie zdołałaby bronić tak ogromnej warowni, jaką był zamek wielkoksiążęcy. Dlatego

też namiestnicy zbudowali zamek nowy na górze, zwanej Kisielówka, a obecnie należącej do monasteru św. Florjana (Flora).



Zamek polski w XVII w.

Tatarzy niejednokrotnie zdobywali ten zameczek, okolony rowem i palisadą, a później czynili to kozacy, którzy, rabując zamek, unosili zeń proch, armaty i broń. W r. 1607 zamek spłonął od uderzenia piorunu, poczem odbudowano go, lecz nie na długo, gdyż wkrótce wojny kozackie zburzyły go doszczętnie.

Oprócz palisady broniły zamku wieże w liczbie piętnastu. Do zamku wiodły dwie bramy: wojewódzka, zwrócona ku Szczekowicy od północy, i drabancka od południa. Za drabancką bramą był niewielki placyk, na którym tracono przestępców. Na zamku wznosiło się kilka budynków: dom wojewody, dom rotmistrza, składy prochu, armatnia, koszary żołnierskie, oraz domy znakomitszych mieszczan i ziemian. Była też na zamku kaplica katolicka i trzy cerkwie prawosławne. Wspomniana kaplica w wieku XVI znajdowała się w stanie zupełnego zaniedbania.



Widok góry, na której wznosił się zamek polski.

Za czasów litewsko-polskich stary zamek wielkoksiążęcy i stare miasto były całkiem opuszczone. W w. XV mieszczanie kijowscy byli obowiązani wystawiać straż na wałach Złotej bramy, potym zaś

zamiast spełniania tego rodzaju obowiązku, płacili poprostu wojewodzie podatek, wynoszący 15 kóp groszy rocznie. Prawdopodobnie grunty, na których wznosiło się miasto, były oddane monasterowi św. Zofji, i tylko w pobliżu tej świątyni stały gdzieniegdzie domki. W roku 1586 wojewoda kijowski książe Ostrogski kazał swemu namiestnikowi Mateuszowi ze Zbaraża Woroneckiemu zwołać ochotników do zamieszkania pustkowia pomiędzy wałami, otaczającemi cerkiew św. Zofji. Osadników miano uwolnić od podatków i wszelkich ciężarów na lat 24. Według słów biskupa Wereszczyńskiego, w r. 1595 w nowej osadzie mieszkała znaczna liczba zagrodników, którzy za zgodą metropolity i archimandryty wybudowali wśród wałów kilkadziesiąt chat. Odnowiono jednocześnie cerkwie: Dziesięcinną, Nikicką i trzech świętych. Wogóle za czasów polskich stare miasto nie miało żadnego znaczenia; cały handel i przemysł Kijowa ześrodkował się na Padole, którego ludność korzystała z przywilejów magdeburskich. Padół posiadał wówczas własne fortyfikacje, wały i palisady. W owych też czasach wzniesiono na Padole kilka nowych cerkwi i monasterów, oraz kilka kościołów i klasztorów katolickich, tudzież cerkiew ormiańską. Istniał też na Padole ratusz, lecz gmach ten spalił się w roku 1718. Na wieży ratuszowej tkwił zegar o mechanizmie dość misternym, gdyż figura św. Michała, ustawiona ponad nim, w takt uderzeń zegaru biła kopją w paszczę smoka. W latopismach znajdujemy wzmianki o niektórych większych domach prywatnych. Były to przeważnie budowle drewniane i uległy zupełnemu zniszczeniu.

Jeden z kościołów katolickich nosi obecnie nazwę cerkwi św. Piotra i Pawła. Z reszty kościołów nie pozostało śladu.

Peczersk istniał już wówczas i, jak sądzi prof. Petrow, był letnią rezydencją książąt i wojewodów. W pobliżu monasteru św. Mikołaja wznosił się pałac Symeona Olelkowicza, księcia na Kijowie. W roku 1482 monaster peczerski został zrabowany i zburzony przez tatarów. Odnowił go hetman Konstanty Ostrogski, pochowany w wielkiej cerkwi tego monasteru.

Archimandryta ławry Piotr Mohiła odnowił i ozdobił cerkwie monasterskie. On również podniósł z gruzów starożytną cerkiew Przemienienia na Berestowie. Wszystkie grunty dokoła ławry peczerskiej zostały w tym okresie jej własnością. Osiadający tu ludzie stawali się jej poddanemi i tym sposobem utworzyli dwie osady: Ławrską i Nikolską. Dla swoich poddanych ławra zbudowała trzy niewielkie cerkwie.

O k r e s t r z e c i (1654—1870). Od czasu, gdy mieszczaństwo Kijowskie przysięgło na wierność carowi Aleksemu i uzyskało potwierdzenie swych praw i przywilejów, Kijów stał się miastem nadgranicznym państwa moskiewskiego. Postanowiono więc wznieść tu twierdzę. Nowi namiestnicy wzięli się najwpierw do odnowienia starego miasta, nie myśląc wcale o restaurowaniu zamku polskiego. Książe Kurakin, pierwszy wojewoda kijowski, odnowił i powiększył wały starego miasta.

Po kilku latach wojewodowie kijowscy pisali do Moskwy, że pomimo rozkazu nie mogą wybudować

zamku na Peczersku, ponieważ niema tam komu ani wałów sypać, ani w gródku siedzieć.

Ławrę ufortyfikowano w roku 1679. Gotowano się wtenczas do wojny przeciw Turcji, i książe Czerkaski kazał kozakom, pozostającym pod wodzą hetmana Jana Samojłowicza, otoczyć ławrę wałami. Fortyfikacje te były wszakże zbyt słabe, aby mogły ostać się przed tak poważnym, jak Karol XII, nieprzyjacielem. Przeto Piotr Wielki, gotując się do stanowczej walki ze Szwedami i Turcją, postanowił wzmocnić Kijów fortecą i osobiście położył kamień węgielny nowej twierdzy na Peczersku 15 Sierpnia r. 1706.

W XVIII wieku jeszcze przed ukończeniem fortyfikacji, naczelnicy miasta i gubernji mieszkali na Peczersku. Tu również mieściła się kancelarja gubernjalna. Natomiast poprzedni mieszkańcy Peczerska, poddani ławry, których było tu 955 dymów, po części przenieśli się do innych wsi ławry, po części rozproszyli się po rozmaitych miejscowościach. Dla zabudowań fortecznych zabrano od ławry kilkaset morgów gruntu. W roku 1719 archimandryta Seniutowicz pisał: „Gdzie dziś wielkorusi osiadszy mieszkają, tam dawniej poddanych monasteru widziałeś, a zaledwo dziesiąta część onego mnóstwa dawnych poddanych znajdzie się, z których wielu, nie znając żadnego rzemiosła, zubożało, mieszka w lepiankach i podziemiach, i monaster karmić ich musi, a, jako pierwej było, podatków płacić już nie mogą".

Na starym mieście podniesiono z gruzów kilka cerkwi starożytnych (św. Jerzego) i wybudowano parę nowych. Według świadectwa Beauplana, Kijów za

jego czasów, a więc około roku 1640, posiadał wązkie i kręte uliczki i nizkie domki parterowe.

Po stu latach od czasu przyłączenia do Rosji, miasto rozwinęło się niewiele. W roku 1760 znajdujemy na Peczersku 2245 domów, wyłącznie drewnianych, zaś na Padole—3377 domów drewnianych i 5 murowanych.

Za czasów Katarzyny II, która bawiła w Kijowie w roku 1785, miasto miało jeszcze wygląd dość niepokaźny, i cesarzowa pisała o nim: „Dziwne to miasto! Całe się składa z fortyfikacji i z przedmieści, samego miasta dotąd doszukać się nie mogę, a przecież było ono niegdyś zapewne tak wielkie, jak Moskwa".

Jeden z dworzan cesarzowej w ten sposób opisuje miasto: „Zbliżając się do Kijowa widzimy krajobraz niezwykle piękny; zwłaszcza pięknie wyglądają cerkwie z zielonemi lub złoconemi kopułami, wzniesione na wzgórzach wysokich. Ale wszelki urok znika, gdy wjeżdżamy do tej nędznej mieściny. Wszystko, co do miasta wodą się przywozi: drzewo, towary,—wszystko to trzeba wozić z Padołu na góry, na których częstokroć niema nawet wody do picia. Ulice Padołu dla uniknięcia błota wyłożono belkami drewnianemi, i w razie pożaru ogień ogarnia zarówno domy, jak ulice. Na Peczersku widziałem raz, jak sześć koni nie mogło z błota powozu wydźwignąć".

Nawet po przeniesieniu kontraktów do Kijowa miasto nie zmieniło swego wyglądu zewnętrznego, i jeden z autorów współczesnych tak opisuje Kijów w roku 1800—1802: „Niema tu domów murowanych,

brak porządku w budowie miasta i ładu w architekturze. Ulice nie brukowane, pokryte piaskiem. Padół, ludniejszy od innych dzielnic, nie wygląda na miasto. Dachy drewniane, domy nizkie, wśród nich cerkwie i monastery, które zdają się je przesłaniać. Ulice Padołu są tak wązkie, że zaledwo dwie dorożki mogą się na nich rozminąć. Komunikacja pomiędzy trzema dzielnicami miasta jest nadzwyczaj utrudniona. Zdaje się, iż są tu trzy odrębne osady, gdyż sam Kijów nie zasługuje na nazwę miasta całkowitego".

Dopiero w roku 1811, po straszliwym pożarze, który do szczętu zniszczył Padół, miasto zaczęło się odbudowywać. Wytknięto na Padole równe i dość szerokie ulice, których kierunek częstokroć był odmienny, aniżeli kierunek ulic dawnych. Po pożarze Padół podnosił się bardzo opieszale, i, chociaż dzięki kontraktom zachował znaczenie środowiska handlowego, cały handel elegancki przeniósł się na Peczersk, który stał się siedzibą wyższych klas ludności miasta.

Za panowania cesarza Mikołaja I Kijów, jak już wzmiankowaliśmy o tym w rysie historycznym, zmienił zupełnie swoją postać. Opis miasta w tej epoce znajdujemy w powieści Korzeniowskiego p. t. „Emeryt".

„Wkrótce ukazał się przed oczami jego starożytny Kijów. . . Więcej, niż na półmilowej rozległości, na wzgórzach, ujrzał on rozrzucone budynki i wznoszące się kopuły licznych cerkwi. Z prawej strony obaczył piękne pagórki, zarośnięte najrozmaitszym lasem, a z pośrodka jego liści, umalowanych

jaskrawemi farbami, jakiemi jesień ubiera lasy, bielały z daleka ściany Wydubeckiego monasteru. Wprost przed sobą miał masę murów fortecy, a z pośród nich wymykała się w górę wieża ławry na sto kilkanaście łokci nad ziemię i w tej wysokości połyskiwała zdaleka złoconym nakryciem swej głowy. Dalej szły rozmaitej wielkości budynki na Peczerskiem, z po-



Widok na nowe miasto.

między których sterczały rzędy topoli, i błyszczały okna świeżo wzniesionej eleganckiej części miasta, zwanej Lipki, a na lewej stronie, za ciemną masą

drzew ogrodu cesarskiego, na wzgórzu starego Kijowa, widać było obszerną kopułę katolickiego kościoła, za nią wyższą, złocistą głowę Michajłowskiego monasteru, bliżej zaś i wyraźniej—kopułę klasztoru św. Zofji. Całe to panorama zamykało się nowym, okazałym kwadratem uniwersytetu, wystawionego na czystym polu i ku któremu jakby przysuwały się zwolna i nieśmiało dworki i domki nowowyrastającego miasta.

„Ale dotąd widział on dopiero połowę tego obszernego grodu. Część drugiej połowy skryła się w dolinie między Peczerskiem i starym Kijowem, w dolinie historycznej, bo tam Ruś chrzest przyjęła, i dlatego też nazywa się K r e s z c z a t y k; a reszta jej przerzuciła się za górę nad brzeg Dniepru, rozległa się tam obszernie, regularnie zabudowała, i po większej części z domów murowanych złożyła. To jest właśnie ów Padół, śpiżarnia całego miasta, gdzie od czasu do czasu handel wre, i gdzie od połowy stycznia huczą kontrakty.

„Okazały ten ogół po wjeździe do miasta zmalał naturalnie i rozdrobił się na wiele szczegółów: przy wielkich gmachach rządowych stały małe drewniane domki, ulice wprawdzie szerokie i równe, ale niektóre niewybrukowane, niektóre mające więcej parkanów, niż domów. Wszakże te niedostatki nagradzał zawsze widok fortecy, wyglądająca z poza wałów piękna budowa arsenału, kopuły złocone ławry, wieża biała, foremna i chodząca niejako za widzem, gdziekolwiek się obróci, krzyże siedmiu mniejszych cerkwi, które jakby się pod opiekę matki ławry zbiegły, a nadewszystko Dniepr, odkrywający się przez

parów, malowniczo pokrajany i jaśniejący w dole szeroką, błękitną, jak niebo, wstęgą, która spokojnie i jakby z uczuciem swej siły i użyteczności, sunie się poważnie i ociera się dumnie o brzegi, które karmi i zdobi".

Na zakończenie podajemy opis Kijowa wkrótce po wprowadzeniu samorządu (hr. St. Tarnowski).

„Z dworca do miasta jedzie się długo, bo dworzec dość odległy, przez ulice jedne tylko wytknięte, inne zaczęte, jeszcze inne w połowie zabudowane: widocznie nowa powstająca część miasta, która, jak się skończy, podobna będzie do wszystkich nowych miast w Europie. Domy duże, okazałe, okna z dwóch szyb tylko, ulice szerokie.

„Jedna z nich, pierwsza od dworca, wita swoim nazwiskiem przyjeżdzającego... Z biedą rozpoznając litery, wyczytuje się napis „B e z a k o w s k a j a" zaraz za nią „B i b i k o w s k i j b u l w a r". Wkrótce spostrzegasz posąg: to zmarły minister niegdyś robót publicznych Bobryński, pierwszy założyciel kolei żelaznych w państwie Rosyjskim. Jedziesz dalej, zostawiasz na boku po jednej stronie ogromny gmach uniwersytetu, po drugiej w odległości kopuły cerkwi Sofijskiej, Złotą Bramę, to stary Kijów, i wjeżdżasz wreszcie w sam środek Kijowa, na Kreszczatyk.

„I wtedy dopiero niejaki zawód i rozczarowanie. W wyobraźni nosiło się obraz Kijowa inny, piękniejszy. Niestety tak się najczęściej dzieje. Kijów, dopóki go nie znamy, widzimy oczywiście rozpostarty malowniczo na pochyłości kilku pagórków, przedzielonych jarami, domy i ogrody jego schodzą aż do Dniepru, na najwyższych punktach błyszczą złote

dachy ławry i św. Zofji, a zewsząd widzi się Dniepr, szeroko rozlany, i nieskończoną za nim pustynię żółtych piasków i czarnych sosnowych borów. Czy nie tak każdy wyobraża sobie Kijów? Tymczasem naprawdę wygląda on inaczej. Zamiast na Dniepr patrzeć, on się od niego odwraca. Jedna część, połączona z resztą drogami, ale nie ulicami, Padół leży nad samą rzeką na równinie, wszystkie inne opodal, i tak rozłożone, że z nad Dniepru nie widzi się miasta, tylko szczyty niektórych kopuł, a w mieście z niektórych tylko punktów widzi się Dniepr i jego równinę bez końca.

„Będąc na miejscu, pojmuje się odrazu, dlaczego Kijów nie mógł się budować nad samą rzeką: pochyłość pagórków jest zbyt stroma, spadek wód (przy deszczach lub topniejących lodach) zbyt gwałtowny, o niwelowaniu zapewne niewiele myślano w czasach, kiedy miasto powstawało; i dziś nawet koszta takiej roboty byłyby niezmierne, a trwałość niepewna, skoro gościniec, idący brzegiem rzeki, z wielkim trudem i kosztem ledwo się utrzymać daje i jest wiecznie w naprawie, tak go psują spadające ze wzgórz wody. Z tego powodu Kijów nie leży nad Dnieprem tak, jak Paryż nad Sekwaną naprzykład, ale co najwięcej tak, jak Warszawa nad Wisłą, nawet mniej.

„Widoki samego wnętrza miasta przypominają nieco Lwów. Prawy kijowianin obraża się trochę, jak mu o tym podobieństwie wspomnieć, i żąda przynajmniej, żeby koniecznie dodać, iż położenie Kijowa jest daleko piękniejsze. Gdyby można jednym rzutem oka objąć Kijów cały, mieć go pod

nogami w całej jego rozciągłości, wtedy niewątpliwie byłby od Lwowa nierównie piękniejszym, ale sama jego rozległość i wielka liczba pagórków i wąwozów sprawia, że zawsze tylko jedną część ma się przed oczyma.

„Za to widok na Dniepr z pewnych uprzywilejowanych punktów, jak cerkiew Andrejewska lub ogród cesarski, o wiele znowu piękniejszy, niż lwowski".

Dalej autor wyszczególnia Dniepr, jako najwspanialszy z widoków Kijowa:

„Ta ogromna masa wody, rozlana tak szeroko, że z żadną z rzek polskich, nawet z Wisłą w Warszawie, nie można jej porównać, a widoczna na płaszczyźnie w długości niesłychanej pewnie kilku mil, a powiedziałbym kilkunastu, gdybym się nie bał być posądzonym o przesadę, to jest ozdoba, której nie tylko Lwów, ale niejeden z bardzo sławnych w świecie widoków mógłby Kijowowi pozazdrościć.

„Wogóle Kijów ma fizjognomję miasta nieskończonego, wzrastającego, miasta, które się buduje i przebudowuje. Kijów ma właściwie jedną tylko ulicę, która się szczyci dwoma szeregami domów piętrowych, stojących szczelnie obok siebie i patrzących sobie wzajemnie w okna. Zresztą największa dowolność, nieład, prawdziwie artystyczny.

„Ulice i uliczki, drogi i ścieżki kręcą się, jak im się podoba, między domami i domkami, które nie trzymają się ani linji sznura, ani nawet tego prawa, które w nowszych miastach wszystkim domom każe stać frontem do ulicy. Stoją, jak chcą: przy ulicy, lub opodal, przodem do niej, bokiem lub tyłem, snać budowały się w czasach, kiedy a e d i l i t a s miejska

była bardzo nieczynna lub bardzo wolnomyślna, a gruntu i przestrzeni tyle, że każdy mógł wybierać i budować się jak i gdzie chciał, o drugiego się nie troszcząc. Ale że ta mięszanina, ten chaos składa całość ładniejszą do widzenia, niż regularna jednostajność naszych nowszych miast, budowanych w szachownicę, to pewna. Wśród takiego bezładnego zbioru domów, domków, dworków, rozrzuconych dowolnie po górach, świeci tu i owdzie paradny dom, wielki, ozdobny najnowszemi wymysłami cywilizacji, najczęściej szarego koloru (glina Kijowska ma tę właściwość, że wypalona nie staje się czerwoną, ale zachowuje swój naturalny kolor; domy, z takiej cegły murowane, wyglądają bardzo ładnie, zwłaszcza z kamiennemi cokółami i futrynami). Szeroka linja, przecięta prosto środkiem ogrodów i dworków, wskazuje, że tu ulica być ma, lub być już zaczęła, bo postawiono przy niej parę nowych gmachów, obok tego znajdziesz znaczną przestrzeń pustą zupełnie, a za nią znowu to samo; znowu chaos domków, i zamiar, żeby z tego chaosu zrobić miasto regularne, cywilizowane, europejskie; wszędzie zaś, na lewo, na prawo, przed sobą, za sobą, w dole, w górze, gdzie spojrzeć, wszędzie widzi się mnóstwo i mnóstwo wież, dzwonnic, kopuł, kopułek; jedne z nich wznoszą się śmiało w górę i szpicami strzelają w niebo, inne podnoszą się ciężko, okrągło, a naokoło mnóstwo kopułek mniejszych tego samego kształtu, jedne dumne, całe złote, drugie migocące łagodnym, białym połyskiem srebra, jeszcze inne—szafirowe, zasiane złotemi gwiazdami, znowu inne—zielone, wielkie, małe, okrągłe, graniaste, pojedyncze, podwójne,

potrójne, lub na jednej cerkwi połączone w stado kilkunastu kopuł; jedne bizantyjskie, drugie jakieś maurytańskie, trzecie w stylu moskiewskim, przypominające widoki Kremlina, wielkie, małe, kosztowne, ubogie, od wspaniałej Zofji aż do cerkiewki drewnianej i skromnej, widzisz je wszędzie nie po kilka, ale po kilkanaście, ba po kilkadziesiąt naraz. Ile jest wszystkich? Raz z wysokości wieży przy ławrze próbowałem liczyć, ale zgubiłem rachunek, nie przeszedszy okiem trzeciej części miasta, a nadarmo szukałem po księgarniach jakiego „Przewodnika po Kijowie",który by mnie był w tym względzie oświecił; ten produkt cywilizacji wzgardzony i wyśmiany, a jednak czasem potrzebny, nie istnieje tu zupełnie. W każdym razie nie przesadzi zapewne, kto przypuści, że cerkwi w Kijowie będzie do trzystu, blizko tyle, co w Rzymie kościołów".

Dalej prof. Tarnowski probuje zrobić topograficzny plan Kijowa:

„Wystaw sobie wąwóz (po tutejszemu jar) długi, wązki i dość głęboki. Spodem jego idzie ulica główna, a właściwie jedyna ulica miasta,—wielka arterja. Tu—hotele, tu—sklepy, tu—banki, tu—wszystkie towarzystwa i spółki handlowe, asekuracyjne i jakie tylko są; słowem—tu skupia się całe nowoczesne życie miasta. Tu nawet elegancki świat kijowski, przechodząc lub przejeżdżając tam i napowrót, popisuje się pięknością strojów, powozów i sanek (w zimie zwłaszcza jest tu główny i jedyny spacer). Ulica ta prowadzi ku Dnieprowi, a nazywa się Kreszczatyk (jakżebyś po polsku powiedział Chrześcijatyk), dlatego, że idzie do miejsca, gdzie Włodzimierz przyjął chrzest.

„Jakoż, ledwie się ulica skończyła, a zaczął niezabudowany zjazd do Dniepru, spostrzegasz po lewej ręce wielki posąg Włodzimierza na wzgórzu, po prawej w dole, kapliczkę postawioną na tym samym miejscu, gdzie był ochrzczony. Tym sposobem robi się rodzaj monumentu, którego podstawą jest kapliczka. W kapliczce—źródło nie wiem, czy tej wody, którą ochrzczono Włodzimierza, ale pewnie jakiejś świętej wody. Te dwa pomniki zostawiwszy za sobą, schodzi się na Podol czy też Padół, (bo go tak i tak wymawiają), przedmieście, wspominane jeszcze w naszych książkach z XVI wieku, leżące na gładkiej już płaszczyźnie, nad samą rzeką, zabudowane szczelnie i dość regularnie tak, że wygląda, jak spore i dość porządne obwodowe miasto.

„Tu największa część fabryk, kominów dużo, kopuł cerkiewnych więcej, tu zawijają statki, a jest ich wiele na Dnieprze od parowych aż do rybackich łódek, przechodząc przez żaglowe wszelkiego kształtu i miary, szkuty, berlinki, galary, tratwy; tu było niegdyś centrum kijowskiego handlu, dopóki nie podniósł się dziś panujący Kreszczatyk,—ale Padół, choć zdetronizowany, zawsze jeszcze dość ruchu zachował".

„Ale wróćmy do miasta. Po obu stronach Kreszczatyku rozlega się Kijów na niezliczonych pagórkach i jarach. Po lewej, idąc ku Dnieprowi, naprzód rozpoczęte nowe szerokie ulice, nowa część miasta, która z czasem zapewne zastąpi Kreszczatyk; potym, bliżej Dniepru, stary Kijów, okruch muru, który niegdyś był Złotą bramą, sobór Sofijski, centrum tej części miasta; dalej ogromny gmach, Instytut zwany, gdzie się mieszczą różne biura rządowe, monaster Michajłowski, przy którym sławna Warwara (ciało św. Barbary)—Andrejewski z wspaniałym widokiem, a jeszcze dalej, w głąb—zapomniane, opuszczone, odludne części miasta, jak malownicza Szczykawka, na której znać jeszcze trochę mury dawnego zamku.

„Na samym końcu Kreszczatyku i najbliżej nad nim kościół katolicki. Na prawo zaś (zawsze od Kreszczatyku) cesarski ogród z nowo postawionym pałacem, cytadela, różne części miasta, których nazwać nie umiem, a wreszcie na końcu, najdalej z biegiem Dniepru posunięty, Peczersk ze sławną ławrą, która swoim mnóstwem większych i mniejszych budynków i kościołów zajmuje kilka pagórków i sama bez mała, jak miasto, wygląda.

„Pod względem nowoczesnej cywilizacji, tak, na pierwszy rzut oka, powierzchownie,—czy Kijów wygląda na miasto cywilizowane i w jakim stopniu?

Wielkie przestrzenie, nieregularnie zabudowane, wiele miejsc pustych, ogrodów. Cywilizacja wprowadziła tu niektóre swoje wynalazki, gaz naprzykład, ale nie wszystkie. Bruk, gdzie jest, straszny, a gdzie go niema, kurzawa, a po deszczu—błoto bezdenne—chodniki z cegieł nie z kamienia.

„Jednak znać, że to miasto bogate, że robią się tu interesa, przyciągające cudzoziemców ze wschodu i zachodu. Napisy na każdym prawie sklepie francuskie, obok rosyjskich, w sklepie każdym zawsze ktoś mówi po francusku lub po niemiecku; jest i pewna liczba cudzoziemców osiadłych, są filje magazynów odeskich, petersburskich, moskiewskich, a sama łatwość rozmówienia się po francusku dowodzi, że kup-

cy kijowscy muszą mieć sposobność i potrzebę zrozumienia się z cudzoziemcami.

„Jeden z hotelów kijowskich, prawda, że nosi szumny tytuł Grand Hotel, jest tak porządny, tak wykwintnie i wygodnie urządzony, że wszędzie mógłby liczyć się do dobrych. Drugi—Europejski,— na pozór mniej świetny jeszcze o wiele lepszy od wszystkich razem wziętych, jakie są w Krakowie i we Lwowie. Słowem, choć mniej na europejskie miasto wygląda, uderza nas Kijów niektóremi znamionami europejskiej cywilizacji, ale znać doskonale, że to cywilizacja importowana, przesadzona i niedobrze zakorzeniona; od gazu i hotelu czy w dół do mniej więcej podejrzanych ogródków i cafés chantants, czy w górę do Cesarskiego pałacu i uniwersytetu, widzi się i czuje wyraźnie, że to wszystko rośliny obce, egzotyczne, starannie, ale sztucznie chodowane. Kijów nie tylko rozległością, ale i fizjognomją swoją robi wrażenie miasta wielkiego, poważnego, stołecznego. Mieszkańców ma 180.000 *). Znać po nim, że przechodziła tędy historja i zostawiła swoje ślady.

„Kijów bez ulic i placów, bez bruku, z jedną ulicą niby porządną robi wrażenie stolicy, powstałej z cywilizacji, odpowiadającej innym wyobrażeniom, ale stolicy imponującej. O jego wzroście opowiadają rzeczy dziwne. Pokazywano mi naprzykład część miasta pomiędzy bramą Mikołajowską a ławrą dziś zapomnianą, opuszczoną, bezludną. Przed laty trzydziestu te ulice bez bruku, te domy często bez piętra i

*) Prof. Tarnowski był źle poinformowany: Kijów liczył podówczas 100.000 ludności niespełna.

drewniane stanowiły najświetniejszą, najwykwintniejszą dzielnicę, były tym, czym dziś jest cywilizowany Kreszczatyk.

„Ruch w mieście duży, ale także dziwnego rodzaju; powiedziałbym, bardzo demokratyczny. Elegantów, pań, pięknie ubranych, ładnych powozów nie widzisz prawie wcale. Najwięcej spotyka się sukman, baranich czapek i wózków, to wiejska publiczność, która tu licznie ściąga, a na noc wraca do domu. Uderza w tym wszystkim brak żydów; nie widać ich wcale. Zrazu zdaje się, że to zakaz noszenia stroju sprawia ten dziwny fenomen i że poprostu żyda przebranego trudno poznać w tłumie, ale tak nie jest. Naprzód zakaz ten nie bardzo ściśle jest przestrzegany, a powtóre żydów istotnie niema w Kijowie. Do niedawna jeszcze było im zupełnie zakazanym mieszkać w mieście; dziś bogatsi kupcy lub bankierowie osiedli w samym mieście, ubożsi mają gdzieś osobną wydzieloną sobie część miasta, która się nazywa Jewrejskaja Słoboda, ale gdzieś daleko, na boku, osada nie liczna podobno i uboga; a żyd—ów żyd konieczny, nieunikniony, faktor, wekslarz, mały handlarz, szynkarz, tandeciarz, rzadki jest, jak biały kruk, na ulicach Kijowa",

Tak wyglądał Kijów w r. 1874. Jak wygląda dziś—na to odpowiedź poniżej.

—····—

Kijów współczesny.

Położenie. Obszar. Gieologja. Klimat. Statystyka miasta. Ludność. Zakłady naukowe, bibljoteki, drukarnie, towarzystwa, teatry. Budżet i gospodarstwo miejskie.

Kijów leży na prawym, górzystym brzegu Dniepru, pod 50° 27′ 12″ stopniem szerokości północnej i pod 2° 2′ 1″ długości wschodniej. Obszar czterdziestu i kilku klm. kw., przez miasto zajęty, rozciąga się pomiędzy Dnieprem, a dwiema rzeczułkami, Łybedzią—od strony zachodniej i południowo-zachodniej, i Syrcem—od strony północno-zachodniej, i tworzy tym sposobem czworobok na dwanaście klm. długi i 4—5 klm. szeroki. Najwyższe punkty miasta wznoszą się na 180 metrów nad powierzchnią morza, i na 100 m. nad powierzchnią Dniepru.

Wszakże tak wysoko położonych punktów posiada Kijów niewiele. Są to: forteca na Peczersku,

ogród cesarski, ulica Rajtarska na Starym mieście, obóz na Syrcu i inne. Jedna tylko dzielnica, Padół, leży nad samą rzeką, reszta—spoczywa na stokach wzgórz, zwróconych ku Łybedzi.

Ktokolwiek pragnie ujrzeć gród Włodzimierza z oddalenia, winien udać się na szosę Żytomierską i oddalić o kilka wiorst od miasta. Stamtąd można się rzeczywiście rozkoszować przepyszną panoramą murów, gmachów i wież cerkiewnych. Piękny jest również widok Kijowa od strony Dniepru; widzi się tam urwiska, pokryte drzewami i zielenią, z której tu i owdzie strzela kopuła lub wieżyczka, zaś miasta z tej strony prawie nie widać.

Nawarstwienia gieologiczne na obszarze Kijowa zbadano na 200 metrów w głąb. Na głębokości 200 metrów leżą piaski, bezpośrednio zaś na nich spoczywa pokład gliny formacji Jurajskiej, grubości 14—20 metrów. Nad gliną leży pokład piasku zielonego ze znaczną domieszką krzemienia. Pokład ten ma 95 metrów grubości. Nad nim znajdujemy kredę grubości 15 metrów. Nad kredą—pokład piasków szaro-zielonych i ciemno-zielonych z domieszką gliny. Grubość jego sięga 40 metrów. Nad nim pokład gliny niebieskiej 30 metrów gruby.

Wszystkie te pokłady leżą poniżej dna Dniepru, który wyżłobił sobie łożysko właśnie w glinie niebieskiej. Po niej następuje pokład piasków zielonych, a dalej—pokład białego i nadzwyczaj drobnego piasku, na którym spoczywają miejscami warstwy piaskowca kaolinowego. Tu właśnie wykuto niegdyś sławne pieczary kijowskie.

Na piasku białym leżą pokłady glin, nad niemi zaś warstwa loesu.

Klimat Kijowa jest dość umiarkowany, ale bardzo zmienny. Spostrzeżenia stacji meteorologicznej wskazują, że najchłodniejszym miesiącem w Kijowie jest luty, a następnie—grudzień, zaś najgorętszym—lipiec.

Zgodnie z temi wiadomościami temperatura przeciętna

stycznia . . .	równa się	— 3,8°
lutego . . .	„ „	— 5,7°
marca . . .	„ „	— 1,0°
kwietnia . .	„ „	+ 7,6°
maja	„ „	+14,7°
czerwca . . .	„ „	+18,6°
lipca	„ „	+20,3°
sierpnia . . .	„ „	+18,8°
września . .	„ „	+13,8°
października .	„ „	+ 7,3°
listopada . .	„ „	+ 1,1°
grudnia . . .	„ „	— 4,4°

Zaś przeciętna temperatura roczna równa się + 7,3° C.

Średnie ciśnienie barometryczne równa się 744,6.

Wiadomości statystyczne, dotyczące Kijowa, nie odznaczają się ścisłością. Gromadzi je statystyczny komitet gubernjalny. Własnego biura statystycznego miasto nie posiada.

Według ostatnich wiadomości urzędowych, Kijów liczy 259.711 mieszkańców, a w tej liczbie 127.620 mężczyzn i 132.091 kobiet. Cyfry te są niekoniecznie wiarogodne, wiadomo bowiem skądinąd, że w Kijowie podobnie, jak we wszystkich prawie większych mia-

stach Rosji, liczba mężczyzn znacznie przewyższa liczbę kobiet. Dowodem tego jest spis jednodniowy z roku 1897, który zastał w Kijowie 135.463 mężczyzn i 111,969 kobiet, a razem 247.432 ludności. Nadmiar ludności męskiej w Kijowie tłumaczy się nie tylko znaczną ilością wojska, kwaterującego w obrębie miasta, lecz i warunkami etnograficzno-ekonomicznemi.

Rusini, z których przeważnie składa się ludność miasta, zupełnie nie chcą brać się do takiej pracy, jak mularstwo, ciesielstwo, brukarstwo i t. d. Wobec tego robotnika do robót budowlanych, brukarskich, nawet do cegielni trzeba sprowadzać zdaleka. Robotnik ten przybywa wielkiemi partjami na wiosnę, a na jesień powraca do swoich siedzib.

Ludność Kijowa należy przeważnie do wyznania prawosławnego, jest tu wszakże dość katolików, żydów i protestantów.

Liczba prawosławnych	równa	się	193.643,
raskolników	„	„	1.056,
katolików	„	„	35.552,
protestantów	„	„	6.428,
żydów	„	„	21.870,
karaimów	„	„	308,
mahometan	„	„	586,
i innych wyznań	. . .	. . .	268.

Trudno jest powiedzieć, ilu rusinów i wielkorosjan posiada Kijów, gdyż statystyka podziału ludności według plemion nie istnieje. Przedmieścia Kijowa, zamieszkiwane przez ogrodników i rzemieślników, posiadają ludność wyłącznie rusińską, której gwara mięsza wyrazy rusińskie z rosyjskiemi. Takiej

gwary używa przeważnie służba i handlarze. Inteligencja, obywatele miasta i kupcy, o ile ci nie są żydami, mówią po rosyjsku. Katolicy mieszkają w Kijowie od bardzo dawna. Wyjątkowy wzrost ludności katolickiej zauważyć się daje od r. 1870. Według danych urzędowych ludność Kijowa od roku 1870 do roku 1889 powiększyła się o 142%, co się zaś tyczy wyznań poszczególnych, to

ludność prawosławna	wzrosła o	105%,
katolicka . .	„	287% i
żydowska .	„	264%.

Wzrost ludności katolickiej związany jest ze wzrostem przemysłu i handlu. Ajenci handlowi, pośrednicy przy sprzedaży maszyn, oficjaliści zarządów dóbr i cukrowni, pracownicy zakładów przemysłowych i rzemieślnicy—należą przeważnie do wyznania katolickiego. Do tegoż wyznania zalicza się znaczna część inteligencji, adwokatów, lekarzy, aptekarzy i t. d.

Żydzi mieszkają w Kijowie od czasów niepamiętnych. Protestanci osiedli tu w końcu XVII wieku za czasów Katarzyny II. Koloniści niemieccy, którym rząd chętnie pozwalał osiadać w głębi Rosji, przeciągając przez Kijów, pozostawiali tu po kilkunastu, nieraz po kilkudziesięciu osadników. Głową kolonji kijowskiej był Jerzy Bunge, dziad późniejszego ministra finansów. Posiadał on aptekę na Peczersku.

Gdy w Kijowie powstał uniwersytet, rząd uczuł brak ludzi wykształconych, których potrzebował dla obsadzania stanowisk odpowiedzialnych. Jedna część ludności kijowskiej była usunięta od udziału w życiu publicznym, zaś druga przez obojętność niezbyt po-

chopnie brała się do tej działalności. Taki stan rzeczy sprawił, iż z niemieckiego mieszczaństwa kijowskiego wyszło pokolenie, które odznaczyło się na polu naukowym i w służbie państwowej.

Karaimi mieszkają w Kijowie zaledwie od lat trzydziestu i zawdzięczają swoją obecność w tym mieście rodzinie Kohenów, którzy założyli tu wielką fabrykę tytoniu i sprowadzili do Kijowa swoich współwyznawców. Zresztą Kijów posiada ledwo kilkadziesiąt rodzin karaimów.

Statystyka ludności według stanów przedstawia się, jak następuje:

Szlachty dziedzicznej liczy Kijów . .	13.220,
szlachty osobistej	12.050,
osób stanu duchownego	744,
zakonników i zakonnic	1.055,
obywateli honorowych i dziedzicznych	8.353,
obywateli osobistych	11.157,
kupców	6.806,
mieszczan	118.530,
rzemieślników cechowych	456,
włościan	98,200,
kolonistów	150,
wojskowych dymisjonowanych . . .	10.448,
cudzoziemców	5.634,
i osób innych stanów	2,754,

Prawie niepodobna jest orzec, jaki jest podział ludności według zatrudnień.

Kijów liczy rzemieślników	20.938,
robotników fabrycznych	9.844
doktorów	243,
adwokatów	100

Na tym kończą się nasze wiadomości.

W Kijowie rodzi się rocznie ogółem 9.050 dzieci, a w tej liczbie 1.551 nieprawych, co stanowi 17% liczby ogólnej. Chłopców rodzi się więcej, niż dziewcząt, a mianowicie na 100 noworodków przypada 52 chłopców i 47 dziewcząt.

Najwięcej urodzin zastajemy w październiku (890) i kwietniu (831), najmniej w czerwcu (641).

Umiera w Kijowie rocznie 6.402 osoby, a w tej liczbie mężczyźni wynoszą 54%, kobiety 46%. Dzieci, liczących mniej, niż lat 5, umiera 2.869, czyli 44% ogólnej liczby zmarłych.

Największą śmiertelność zauważono w czerwcu (593), w lipcu (583) i w sierpniu (599), najmniejszą w kwietniu (448) i listopadzie (496).

Z chorób zakaźnych umiera rocznie 1.791 osób, a w tej liczbie na suchoty 630 osób, na tyfus 272.

W ogóle na 1.000 osób umiera w Kijowie rocznie prawie 25, zatym w porównaniu do innych wielkich miast warunki zdrowotne Kijowa są mniej więcej zadawalniające.

W Neapolu umiera rocznie na 1.000 mieszkańców	43,
w Monachjum	40,
w Berlinie	37,
w Petersburgu	36,
w Wiedniu	35,
w Rzymie	35,
w Moskwie	34,
w Kopenhadze	24,
w Londynie	23,
w Paryżu	21.

Liczba małżeństw, zawieranych w Kijowie, wynosi 1,515 rocznie.

Liczba urodzeń przewyższa stale cyfrę śmiertelności. W roku 1898 przewyżka ta stanowiła 2,648 ludzi. Nie dowodzi to bynajmniej, ażeby ludność w Kijowie powiększała się tylko o 2.500 mieszkańców rocznie. Wzrasta ona bez porównania prędzej. Dość będzie, gdy powiemy, że w roku 1870 Kijów liczył 79.733 m. dziś ma ich 259,711, zatym w ciągu lat trzydziestu ludność potroiła się. Wzrost ludności należy policzyć na karb imigracji, która jest trwałą i nieustanną. Skąd przeważnie napływa do Kijowa ludność—powiedzieć nie możemy, gdyż brak nam pod tym względem danych statystycznych.

W wielu przewodnikach po Kijowie, a nawet w pracach specjalnych można napotkać utyskiwania na szczególnie opłakany stan hygjeny miasta.

Wszystkie te skargi są przesadne, a źródłem ich jest ta okoliczność, że przed spisem jednodniowym ludności nie było właściwie wiadomym, ile Kijów posiada mieszkańców. Liczono ich mniej, niż było w istocie. Wobec tego wypadało, że śmiertelność w Kijowie wynosi 32 pro mille i t. d.

Wbrew prawdzie twierdzono, że grasują tu suchoty, tyfusy, słowem, że Kijów jest niemal drugą Aleksandrją. W rzeczywistości tak źle nie jest.

Gdyby nie woda, która pozostawia wiele do życzenia, możnaby uważać warunki zdrowotne Kijowa za nader korzystne.

Jak się już rzekło powyżej, miasto zajmuje obszar, wynoszący przeszło 9.000 morgów, liczy 230 ulic i zaułków, oraz 16 placów. Liczba sadyb zabudowanych wynosi około 8.000, liczba domów mieszkalnych 13.782 (2.630 murowanych i 11.132 drewnianych), budynków niemieszkalnych 13.746.

Obszar Kijowa jest zabudowany względnie słabo. Nasze obliczenia wykazują, że podczas, gdy w Londynie na jednego mieszkańca przypada 79 m. kw. obszaru miasta, w Petersburgu 78, w Wiedniu 69, w Warszawie 51,—na każdego mieszkańca Kijowa przypada 354 m. kw. Ponieważ powierzchnia Kijowa ma przeszło 9.000 morgów, więc, gdyby był zabudowany tak, jak naprzykład Warszawa, liczyłby 1.750.000 mieszkańców.

Chociaż miasto posiada już obecnie przestrzeń taką, jakiej nie jest w stanie zabudować odpowiednio, jednak rozrasta się ono wzdłuż i wszerz z każdym rokiem, dążąc do pochłonięcia kilku osad poblizkich: Demijówki, Szulawki, Sołomianki i całego szeregu innych; Dolną Sołomiankę, Łukjanówkę i Zwierzyniec już pochłonęło oddawna.

Posiadając tak olbrzymie przestrzenie niezabudowane, Kijów mógł by się obchodzić bez domów wielopiętrowych, które w innych miastach powstają wskutek potrzeby. Dzieje się wszakże inaczej. Przed rokiem 1870 na Kreszczatyku były tylko trzy domy piętrowe, a pomiędzy rokiem 1870 i 1895—stanęło w Kijowie 87 domów dwu- i trzypiętrowych, 1639 jednopiętrowych i 270 parterowych.

Od roku 1895 datuje się niezwykle energiczny ruch budowlany, na który rok rocznie idzie od 150 do 188 miljonów cegieł. Mieszkania w nowych wielkich domach, dzięki modzie, chętniej są wynajmo-

wane, aniżeli w dawnych domkach parterowych, z których stosunkowo niedawno składał się Kijów.

Kreszczatyk, który najdawniej został zabudowany i był najpiękniejszą ulicą miasta, dziś musi się rumienić przed innemi drugorzędnemi ulicami, które częstokroć posiadają wyższe i wspanialsze gmachy. Pomimo nadzwyczajnego ruchu budowlanego, mieszkania w Kijowie są bardzo drogie (ceny wynoszą przeciętnie 120—200 r. za pokój)—i brak ich uczuwać się daje wyraźnie.

Statystyka oficjalna wykazuje, że Kijów posiada 105 cerkwi (94 murowane i 11 drewnianych), 4 kościoły katolickie (3 murowane i 1 drewniany), dwa kościoły ewangielickie, 15 synagog żydowskich i dwa domy modlitewne raskolników.

Liczba cerkwi jest tak wielką dlatego, że włączono do niej i te, które znajdują się w zakładach naukowych, dobroczynnych i w ogólności w różnych budynkach mieszkalnych. Kościół katolicki jest w Kijowie tylko jeden, trzy inne, które podaje statystyka, to małe kaplice.

Pod względem administracyjnym Kijów nie tylko jest miastem gubernjalnym, ale poniekąd stolicą kilku prowincji. Mieszka tu jenerał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, którego władzy podlegały do niedawna także gubernje: czernichowska i połtawska.

Jenerał - gubernator ma dozór najwyższy nad działalnością wszystkich instytucji w obrębie trzech gubernji, i żadna nowa ustawa nie wchodzi tu w życie bez uprzedniego zasiągnięcia jego opinji.

Dalej Kijów jest siedzibą wodza naczelnego wojsk obwodu kijowskiego, czyli wojsk, kwaterujących w obrębie gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernichowskiej, połtawskiej, charkowskiej, kurskiej i besarabskiej. W Kijowie mieszczą się też wszystkie instytucje główne, których władzy podlegają wojska, kwaterujące we wspomnianych gubernjach, zarząd artylerji, intendentury, lekarski, sztab główny, rada wojskowa, sąd i t. d.

W Kijowie mieszka kurator kijowskiego okręgu naukowego, obejmującego gubernje kijowską, podolską, wołyńską, połtawską i czernichowską. Izba sądowa kijowska stanowi instancję apelacyjną dla sądów pierwszej instancji w gubernji kijowskiej, czernichowskiej, wołyńskiej i mohylowskiej. W Kijowie znajduje się też zarząd obwodu komunikacyjnego, zawierającego gubernje: kijowską, wołyńską, połtawską, besarabską, chersońską, taurycką, ekaterynosławską, połtawską, czernichowską, orłowską, mińską, grodzieńską. Kijów jest dalej siedzibą zarządów dóbr państwa i apanażów, zarządu dróg żel. południowo-zachodnich oraz izby kontroli dla gubernji kijowskiej i wołyńskiej.

Nie wiele miast państwa może się poszczycić taką liczbą zakładów naukowych, jaką posiada Kijów. Jest tu akademja duchowna, uniwersytet i instytut politechniczny, liczące razem 3400 słuchaczów. Następnie—pięć gimnazjów męskich oraz na ich wzór urządzone kolegjum, trzy gimnazja żeńskie, instytut Maryjski, dwie szkoły realne, seminarjum duchowne, szkoła handlowa, szkoła wojskowa, oraz korpus kadetów—ogółem 16 zakładów wychowawczych średnich (8239 uczniów).

Liczba innych zakładów naukowych dochodzi do 125. Są to gimnazja, progimnazja, inne zakłady prywatne, szkoły miejskie (46), dwie szkoły felczerskie, dwie szkoły handlowe niższe, szkoła techniczna, trzy szkoły rzemieślnicze i t. d. Zgodnie ze statystyką urzędową liczba wszystkich zakładów naukowych w Kijowie przewyższa 140, a liczba ich wychowańców 20,000. Cyfry te nie obejmują wszakże mnóstwa prywatnych szkółek początkowych, ogródków dziecięcych i t. p.

Kijów posiada właściwie jedną tylko bibljotekę publiczną, należącą do miasta. Piękny księgozbiór uniwersytetu i bibljoteka akademji duchownej nie są dostępne dla publiczności.

Wypożyczalni książek mamy w Kijowie 14. Są to przeważnie zbiory dzieł beletrystycznych i miesięczników rosyjskich. Dzieł naukowych wcale tu prawie nie znajdziemy. Bibljoteka miejska, wyłącznie z dzieł rosyjskich złożona, posiada nieźle zaopatrzony dział historyczny.

Pism perjodycznych wychodzi w Kijowie 32: cztery gazety codzienne, gazeta urzędowa (trzy razy na tydzień), tygodnik giełdowy, dwa tygodniki agronomiczne, trzy miesięczniki naukowe i jeden specjalnie techniczny, dwutygodnik oraz rocznik cukrowniczy, miesięczniki: oftalmologji, psychologji i chorób nerwowych, wreszcie patologji. Reszta pism — to przeważnie wydawnictwa treści religijnej.

Towarzystwa naukowe i sportowe wydają swoje sprawozdania, zawierające częstokroć poważny materjał naukowy, jak prace towarzystwa św. Nestora latopisa, towarzystwa literacko-artystycznego, towarzystwa słowiańskiego i t. d.

Co rok wychodzi w Kijowie sporo książek, zwłaszcza podręczników naukowych, wydawanych najczęściej przez profesorów tutejszych zakładów naukowych wyższych i zazwyczaj nakładem własnym autorów. Drukarni liczy Kijów 22 (przeszło 1000 zecerów), cztery szczególniej drukarnie są wielkie i urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju. Roboty wspomnianym zakładom dostarcza nie tyle ruch naukowo-literacki, ile cukrownictwo, koleje żelazne i instytucje państwowe. Drukuje się tu zazwyczaj — rozporządzenia administracji, okólniki, sprawozdania, blankiety i t. d.

Życie towarzysko-społeczne odznacza się w Kijowie pewną ruchliwością. Jest tu przeszło sześćdziesiąt towarzystw dobroczynnych, naukowych, sportowych, religijnych, spożywczych i t. d. Statystyka nawet ogólnikowo nie określa, ile osób bierze udział w działalności tych stowarzyszeń.

W roku 1870 istniało tu zaledwie kilka stowarzyszeń, reszta powstała w czasach późniejszch a zwłaszcza w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

Teatrów posiada Kijów trzy: miejski (naukończeniu), będący przytułkiem opery, oraz dwa prywatne, w których panują muzy dramatu i komedji rosyjskiej i małoruskiej, ustępujące czasem miejsca operetce. Nadto jest pięć letnich i trzy zimowe przytułki muzy podkasanej.

Klubów — sześć, a w ich salach — bale, koncerty i przedstawienia amatorskie. Prócz tego — sala odczytów dla ludu. Nadto różne towarzystwa i kółka

urządzają odczyty i przedstawienia amatorskie w lokalach pięciu herbaciarni towarzystwa wstrzemięźliwości.

Szpitalów jest 12, nie licząc tych, co są przy zakładach poprawczych, naukowych i t. d. Ogólna liczba łóżek dla chorych w szpitalach kijowskich wynosi 3100. Lecznic prywatnych jest 6, a dla chorych przychodzących—5.

Aptek—24, przytułków dla starców i kalek 5, domów dla podrzutków—3.

Od roku 1870 wszelkie sprawy, dotyczące gospodarstwa miejskiego, podlegają kompetencji rady miejskiej, złożonej z 72 radnych, obieranych przez właścicieli nieruchomości i kupców.

Do r. 1890 wszyscy, płacący podatki bezpośrednie do kasy miejskiej, korzystali z praw wyborczych, reforma zaś r. 1890 znacznie zmniejszyła liczbę wyborców. Prawo wybierania radców posiadają tylko właściciele nieruchomości, wartujących nie mniej, niż 10.000 rb., i kupcy 1-ej i 2-ej gildji. Nadto ustawa usunęła zupełnie od udziału w sprawach miejskich żydów i cudzoziemców, poddawszy samorząd pod ściślejszą kontrolę gubernatora. To też z praw wyborczych korzysta w Kijowie nie spełna 3.000 osób, i faktycznie miastem rządzi oligarchja, reprezentowana przez właścicieli wielkich nieruchomości. Nie pozostaje to bez wpływu na charakterze gospodarki miejskiej. Finanse Kijowa, naprzykład, są zorganizowane w ten sposób, że nieruchomości niosą względnie najmniejsze ciężary.

Na barkach samorządu miejskiego leżało niełatwe do spełnienia zadanie, z którym przecie załatwił się

on w sposób zadawalniający. Otrzymał samorząd w spadku po starej radzie siedmiu, która rządziła miastem do roku 1870, pustą kasę, budżet, wynoszący zaledwie dwakroć stotysięcy rubli, i miasto, nieuporządkowane pod każdym względem: bez bruków, bez ogrodów publicznych, bez chodników, kanalizacji, tramwajów i t. d. Od roku 1870 datuje się uporczywa, ciągła praca nad urządzeniem i upiększeniem miasta.

Miasto zawdzięcza bardzo wiele samorządowi. On właśnie założył szpitale, szkółki początkowe, zadrzewił pustkowia i zamienił je w piękne ogrody, stworzył i zaopatrzył w doskonałe narzędzia ratunkowe straż ogniową.

Jeżeli w Kijowie istnieje przeszło 60 stowarzyszeń użyteczności publicznej, jest to w znacznym stopniu zasługą samorządu miejskiego, który te instytucje proteguje i wspiera.

W porównaniu z ogromnemi wydatkami, których wymaga zaspokojenie potrzeb ludności, zarząd miejski rozporządza nader nieznacznemi funduszami i musi liczyć się z każdym groszem. Dochody miasta w r. 1899 obliczono na 2.988.000 rs., lecz cyfra ta niekoniecznie daje pojęcie o rzeczywistym położeniu finansów miejskich. Cyfra jest tak wielką dlatego, że zapisano na przychód kilka pożyczek, które miasto zrealizowało w roku ubiegłym, oraz te sumy, które otrzymało od skarbu na kwatery dla wojska, a które natychmiast wypłaca właścicielom domów. Właściwe dochody miasta wynoszą:

Podatki od nieruchomości miejskich wraz z podatkiem kanalizacyjnym . . . . 320.000 r.

Podatki, płacone przez kupców i przemysłowców . . . . 176.013 r.
Inne podatki . . . . 41.600 r.
Dochód z przedsiębiorstw miejskich . 207.827 r.
Nieruchomości miejskie . . . . . . 502.442 r.
Inne dochody . . . . 127.400 r.

Zatym ogółem 1.392.282 r.

Jeżeli dodamy, że miasto łożyć musi na utrzymanie zarządu miejskiego . . . . . . 155.212 r.
Policji . . . . 158.865 r.
Straży ogniowej . . . . 55.360 r.
i na prowadzenie przedsiębiorstw i utrzymanie nieruchomości miejskich . . . . 268.565 r.,
to na inne potrzeby ogólne zostaje zaledwie 800.000 r.

Z tej sumy miasto wydaje na utrzymanie szpitalów i lekarzy 200.000 rubli, na oświatę ludową 161.000 r. i t. d.

Miastu nie starczy środków na zupełne zaspokojenie wspomnianych potrzeb: brak mu i szkół, i szpitalów. W ogólności obliczenia nasze wykazują, że każdy kijowianin płaci rocznie do kasy miejskiej 4 r. 4 k. podatków, a mianowicie 70 kop. w charakterze podatku od mieszkań, 70 kop., jako podatek od opału, 1 r. 66 kop., jako podatek od artykułów spożywczych, 27 kop., jako podatek od zjedzonych w restauracjach trunków i obiadów, 19 kop., jako podatek od psów, koni, powozów, 1 kop., jako podatek od wekslów i innych zobowiązań pieniężnych i 40 kop. innych podatków.

Następne cyfry wykazują, że miasto traci:
na utrzymanie straży ogniowej . . . . . 89 kop.

na utrzymanie zarządu miejskiego . . . . 61 kop.
na szpitale i służbę lekarską . . . . . . 56 kop.
na szkoły i bibljoteki . . . . 48 kop.
na wydatki ogólno-państwowe . . . . . . 34 kop.
na bruki i chodniki . . . . 20 kop.
na odsetki i umorzenie pożyczek miejskich . 20 kop.
na oświetlenie miasta . . . . 20 kop.
na utrzymanie i ubezpieczenie gmachów publicznych . . . . 19 kop.
na kanalizację . . . . 11 kop.
na utrzymanie ogrodów . . . . 4 kop.
na utrzymanie teatru . . . . 2 kop.
i na inne wydatki . . . . 12 kop.

Nie wiele jest miast, których utrzymanie i urządzenie wymaga tak wielkich stosunkowo kosztów, jakich wymaga utrzymanie Kijowa. Pochodzi to stąd, że pokłady gieologiczne na obszarze miejskim łatwo ulegają wpływom atmosferycznym. Wzgórza kijowskie dawniej były bez porównania wyższe, niż są obecnie, doliny znacznie głębsze, lecz woda stopniowo niwelowała powierzchnię miasta i do tego stopnia, że Łybedź, która w swoim czasie była rzeką spławną, dziś gubi się w piaskach. Ulice kijowskie to częstokroć łożyska niegdyś strumieni lub potoków wiosennych i tylko ciągła i nieustanna praca zdoła zapobiec szkodliwym wpływom żywiołów.

Przytym należy wziąć pod uwagę ogrom powierzchni Kijowa, którego ulice zajmują 300 d e s i a t y n. Tym okolicznościom przypisać wypada, że Kijów ma obrzydliwy bruk z dzikiego kamienia, a i ten posiadają nie wszystkie ulice. Przyjezdni, skar-

żący się na bruki kijowskie, nie uwierzą zapewne, jak wielkie włożono w nie sumy. Miasto rokrocznie wydaje na brukowanie ulic 100—150 tysięcy rubli. Nadto—bruki pochłonęły kilka pożyczek, wynoszących blizko miljon, a pomimo to piąta część ulic kijowskich dotąd wcale nie ma bruków. Co do chodników kijowskich—te mogą doprowadzić do rozpaczy przyjezdnego turystę. Przyczyna takiego zaniedbania leży przedewszystkim w tym, że utrzymanie chodników należy nie do miasta, lecz do właścicieli domów, którzy urządzają je według swego uznania i swoich potrzeb domowych.

O ś w i e t l e n i e. Jednym z objawów działalności dawnej r a d y s i e d m i u było—podpisanie kontraktu z p. Struve na urządzenie w Kijowie oświetlenia gazowego. Kontrakt podpisano 9 lipca 1870 roku i przedsiębiorca otrzymał monopol wyrabiania i sprzedaży gazu, zobowiązawszy się za to po 50 latach oddać miastu na własność całe przedsiębiorstwo.

P. Struve przelał swoje prawa na towarzystwo akcyjne z kapitałem 500.000 r. Interesy nowego towarzystwa nigdy nie stały i dotąd nie stoją świetnie. Fabryka gazu przy ulicy Kuźniecznej produkowała początkowo doskonały gaz z drzewa.

Wobec trudności technicznych przesyłania gazu do latarni na Padole, towarzystwo musiało ponieść znaczne wydatki na wybudowanie drugiej fabryki—nad Dnieprem.

Obecnie zaczęto w części wyrabiać gaz z węgla kamiennego, ale to nie polepszy interesów towarzystwa, ponieważ całe urządzenie rur i latarni jest zastosowane do gazu drzewnego. Wprowadzenie więc

innego gazu wymagałoby radykalnych zmian, przeróbek, rozszerzeń, połączonych ze znacznym kosztem. Towarzystwo zgadza się na włożenie w interes odpowiedniego kapitału, ale pod warunkiem, że miasto przedłuży mu kontrakt. Pertraktacje są właśnie w toku. Nadmienimy jeszcze, że w Kijowie 1000 stóp sześciennych gazu kosztuje 7 rb.

Miasto płaci towarzystwu po 20 rb. za każdą latarnię uliczną, których liczba nie przewyższa 1500.

Zważywszy na długość ogólną ulic kijowskich, wynoszącą 120 wiorst, przyznać należy, że latarni gazowych jest bardzo mało.

E l e k t r y c z n o ś ć. W roku 1890 rada miejska zawarła kontrakt z pp. Sawickim i Straussem, na którego mocy oddała im na lat dwanaście monopol zaopatrywania w prąd elektryczny mieszkańców niektórych główniejszych ulic miasta, natomiast przedsiębiorcy zobowiązali się za pewne wynagrodzenie oświetlać elektrycznością teatr miejski i Kreszczatyk, który od roku 1892 posiada 17 latarni elektrycznych. Przedsiębiorcy przeleli swoje prawa na towarzystwo akcyjne pod firmą „Sawicki i Strauss“ z kapitałem zakładowym 350.000 rb. Interesy nowego towarzystwa poszły początkowo świetnie.

Kijów lubi elegancję, choćby drogo kosztowała, i w krótkim czasie nie tylko magazyny na Kreszczatyku i wszystkie prawie instytucje publiczne, ale nawet mnóstwo lokalów prywatnych oświetlono elektrycznością.

Okazało się przecie wkrótce, że założyciele przedsiębiorstwa popełnili błąd techniczny, zastoso-

wawszy do oświetlenia system przesyłania prądu na małe odległości.

Obecnie rozpoczęto budowę wielkiej stacji centralnej, której koszta wyniosą blizko 500.000 rb.



Stacja oświetlenia elektrycznego.

L a t a r n i e n a f t o w e. Na drugorzędnych ulicach miasta palą się latarnie naftowe, których liczba w Kijowie dosięga 2.000. Im dalszą od środka miasta jest ulica, tym skąpiej płoną wzdłuż niej naftowe światełka.

W o d o c i ą g i. Towarzystwo wodociągów kijowskich zawdzięcza swe istnienie p. Struve, który otrzymał od miasta jednocześnie koncesję tak na urządzenie oświetlenia gazowego, jako też na urządzenie wodociągów. Towarzystwo wodociągów odrazu stanęło doskonale i nie dawało nigdy swoim akcjonarjuszom mniej, niż 10% dywidendy.

Gdy minął dwudziestopięcioletni termin, po którym miastu służyło prawo skupu wodociągów, i rada miejska na serjo poczęła myśleć o ich nabyciu i uzyskała nawet pozwolenie zaciągnięcia pożyczki dwumiljonowej, towarzystwo poczyniło miastu znaczne ustępstwa i zawarło z nim nowy układ, odraczający dawny termin jeszcze na lat dwanaście.

Towarzystwo zobowiązało się sprzedawać wodę po 14 kop. za 100 wiader i na przyszłość obiecało bardziej jeszcze obniżyć cenę powyższą.

Zgodnie ze starym kontraktem mieszkańcy płacili po 17 kop. za 100 wiader.

Do niedawna wodociągi dostarczały miastu jedynie wody, czerpanej z Dniepru—tuż obok dolnego pomnika św. Włodzimierza, poniżej Padołu i przystani, zatym bardzo zanieczyszczonej.

Przy ulicy Aleksandrowskiej postawiono dwa filtry piaskowe, dość pierwotnego systemu. Stąd podnoszą wodę do zbiorników, zbudowanych w najwyższych punktach miasta.

Jeden z nich znajduje się na szczycie baszty pomiędzy kościołem św. Aleksandra a monasterem św. Michała, drugi—w baszcie, w ogrodzie cesarskim, trzeci u podnóża wspomnianej baszty. Czwarty—na wzgórzu obok szpitala wojskowego, powyżej placu wystawy rolniczej.

W ostatnich czasach, idąc za przykładem kilku innych przedsiębiorstw, towarzystwo wodociągowe przystąpiło do wiercenia studni artezyjskich. Znaleziono olbrzymie źródło wody na głębokości 400 stóp. Trzy studnie obecnie dostarczają 300 tysięcy wiader

doskonałej wody. Ponieważ konsumcja miasta przewyższa znacznie tę ilość, przeto woda artezyjska mięsza się w zbiornikach z wodą dnieprzańską i stąd już rozchodzi się po mieście.



Stacja filtrów i wodociągów miejskich.

Budowa studni artezyjskich odbywa się właśnie obecnie, i zapewne z czasem Kijów będzie korzystał wyłącznie z wody artezyjskiej.

Woda, której dziś dostarczają wodociągi, jest, jakieśmy już powiedzieli, mięszaniną dnieprzańskiej z artezyjską i pozostawia wiele do życzenia, lecz w każdym razie jakością przewyższa wodę, którą dawniej piło miasto.

Woda artezyjska zawiera pewną ilość związków żelaza, które, działając chemicznie na ciała, zanieczyszczające wodę z Dniepru, osadzają je na dnie zbiorników.

Towarzystwo urządziło nad Dnieprem nową stację pomp i nowy wielki zbiornik dla wody artezyjskiej. Znajdują się tu olbrzymie maszyny elektryczne, wprowadzające w ruch motory, umieszczone w każdej studni artezyjskiej, i pompy, przelewające wodę do wspomnianego zbiornika. Ta—uprzednio przecieka przez siatki druciane, ustawione pochyło nad zbiornikiem.

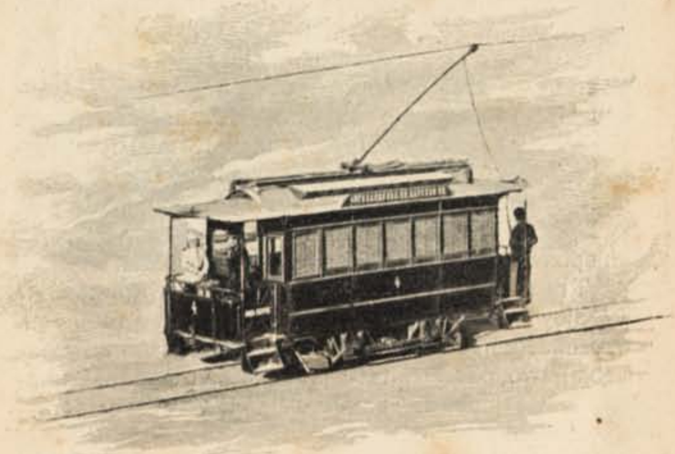
Strumień wody, spadając kaskadą na siatki, rozpryskuje się na tysiące kropel, spływających do zbiornika, i tym sposobem woda artezyjska, która powietrza prawie nie zawiera, chłonie je i nasyca się nim. Zaś inne pompy wielkich rozmiarów czerpią wodę z głównego zbiornika i podają kolejno miastu do opisanych już zbiorników pomniejszych, w których właśnie ta woda artezyjska łączy się z dnieprzańską.

T r a m w a j e. Koncesję na budowę tramwajów w Kijowie otrzymał p. Struve w roku 1890—na warunkach nader korzystnych i dogodnych. Przedsiębiorstwo po 50 latach przejdzie na własność miasta, koncesjonarjusz zaś w ciągu tego okresu korzysta z monopolu.

W chwili zawarcia umowy miano na widoku tylko konną lub parową kolej miejską; dlatego też nikt nie przypuszczał, aby przedsiębiorstwo tramwajowe w Kijowie mogło się opłacić. Wszystkich straszyło górzyste położenie miasta, mniemano też, że koszta eksploatacji nie będą się opłacały przy wydat-

kach na masę koni, którą będzie zmuszony utrzymywać przedsiębiorca. Miasto zgodziło się na ustanowienie bardzo wysokiej taryfy,—po 2,5 kop. od wiorsty. Rzeczywiście po otwarciu kolei miejskiej okazało się, że wskutek warunków topograficznych Kijowa, koszta eksploatacji tramwajów są niesłychanie wysokie.

Powzięto wówczas myśl urządzenia w Kijowie tramwajów elektrycznych na wzór istniejących w Halli. Próba wprowadzenia do miasta takich tramwajów, zapoczątkowana na zjeździe Aleksandrow-



Tramwaj elektryczny.

skim, przekonała wszystkich niedowiarków, że żadna inna siła pociągowa nie może dorównać elektrycznej. Stopniowo tramwaje elektryczne pojawiły się i na innych ulicach miasta i wyrugowały już od lat kilku dawne—konne.

Tramwaje kijowskie urządzono według systemu „Spraga“: prąd elektryczny biegnie po przewodnikach, zawieszonych na słupach ponad torem.

Kijów posiada obecnie blizko 40 wiorst kolei miejskich i blizko 50 wagonów elektrycznych, z których każdy kosztował 8—10.000 rb. Całe przedsiębiorstwo pochłonęło 2,000.000 rb. Jakieśmy już powiedzieli, przejdzie ono z czasem na własność miasta.

Kanalizacja. Niejednokrotnie już zaznaczaliśmy, że ulice kijowskie biegną po łożyskach dawnych rzek i strumieni, co wyraźnie daje się poznać podczas ulewy i roztopów wiosennych. Zdarzało się



Stacja kanalizacji.

np., że ulewa pokrywała chodniki na Kreszczatyku grubą warstwą wody. Dla uniknięcia takich niespodzianek trzeba było myśleć o zbudowaniu zbiorników podziemnych, ktoreby chłonęły i odnosiły tę wodę za obręb miasta.

Jeszcze w połowie b. stulecia istniał taki zbiornik na Besarabce. W roku 1888 powstał i na Kreszczatyku zbiornik, kosztujący 108.000 rb. Początek jego leży koło ogrodu cesarskiego, a stąd dochodzi do Besarabki i tu łączy się z dawniejszym zbiornikiem, a przy ujściu swoim—za Besarabką wpada do wąwozu, znajdującego się za ulicą Prozorowską.

W roku 1897 miasto zaciągnęło pożyczkę 200.000 rb., przeznaczoną wyłącznie na budowę kanałów podziemnych pod ulicami, na których zbiegają się strumienie wody deszczowej.

Ta wszakże kanalizacja, odnosząca wodę deszczową do Łybedzi, ma znaczenie drugorzędne, gdyż nie wolno jej używać do usuwania nieczystości.

Urządzenie właściwej kanalizacji w Kijowie napotykało wiele trudności technicznych, z któremi załatwiono się, wprowadzając mniej znany i złożony system „Schona".

Rury podziemne ściągają nieczystości do kilkunastu najniżej położonych zbiorników, a z nich, za pomocą urządzeń pneumatycznych, obsługiwanych stacjami machin na placu Troickim i przy ulicy Wwiedenskiej, zawartość przechodzi do zbiorników większych, stąd zaś do kanału głównego, który wyrzuca ją za miasto—na pola irygacyjne. Ten zaczyna się od zbiornika na placu cesarskim, na wysokości 24,80 sążni nad powierzchnią Dniepru i, przechodząc przez ulice Aleksandrowską, Konstantynowską i Kiryłowską, rozciąga się na 4.892 sążnie, czyli prawie na pięć wiorst wzdłuż. Ujście kanału leży o 6,80 sążni, a część środkowa tylko o 0,41 sążni powyżej powierzchni rzeki.

Na długości 3.527 sążni kanał główny jest rurą żelazną, mającą w przecięciu $1\frac{1}{2}$ stopy, i tylko 1.365 sążni wymurowano z cegły; ma on tu 0,40 sąż. wysokości i 0,30 szerokości. Pole irygacyjne znajduje się za miastem, w pobliżu przedmieścia, zwanego Preorką. Ogarnia ono 160 d e s i a t y n ziemi ornej i 100 d e s i a t y n łąk.

Zawartość kanału głównego za pomocą brózd i rowów rozlewa się po całej powierzchni pola, użyźniając rolę. Wydmy piaszczyste pod Preorką stały się glebą urodzajną, na której doskonale hodują się różne rośliny przemysłowe i warzywa.

Kanalizacja wpłynęła dobroczynnie na zdrowotność miasta, i podczas, gdy przed jej wprowadzeniem śmiertelność wynosiła 27—29 na tysiąc mieszkańców, dziś ta liczba zniżyła się do 23—25.

Właściwie skanalizowano dotąd tylko część miasta, a mianowicie środek, ale w zasadzie zdecydowano rozgałęzienie kanalizacji po całym mieście.

Budowa nowego kanału ma kosztować 700.000 rb., zaś skanalizowanie miasta wogóle—miljon,—że zaś dotychczasowa kanalizacja pochłonęła, nie włączając urządzeń w domach prywatnych, 1.600.000 rb., więc koszt kanalizacji całego Kijowa wyniesie blizko 3.000.000 rb.

Opis miasta.

I.

KRESZCZATYK.

Uwagi ogólne. Gmach resursy kupieckiej. Dom szlachty kijowskiej. Miejskie towarzystwo kredytu wzajemnego. Ratusz. Giełda. Dawny lokal resursy szlacheckiej. Bank handlowy. Poczta. Domy Dechterewa. Klub cyklistów. Salon artystyczny. Besarabka. Oświetlenie. Bruki. Kanalizacja.

Ogniskiem handlowo-przemysłowego życia Kijowa jest Kreszczatyk. Tu znajdują się lokale prawie wszystkich większych przedsiębiorstw, tu rozsiadły się wszystkie kantory bankierskie, kierujące grą giełdową, tu mieszczą się kancelarje notarjuszów, biura techniczne, zaopatrujące kraj w maszyny i narzędzia fabryczne i rolnicze, tu wreszcie skupia się cały elegancki handel detaliczny. Poza Kreszczatykiem—niema w Kijowie magazynów. Istnieją wpraw-

dzie sklepy i magazyny przy ulicy Aleksandrowskiej (św. Aleksandra), na Padole, przy ulicy Wielkiej Wasylkowskiej, lecz w pierwszych handel jest przeważnie hurtowy, drugie zaś handlują prawie wyłącznie towarami gorszego gatunku.



Kreszczatyk.

Wobec takich warunków każdy kupiec z konieczności stara się o pomieszczenie swego magazynu na Kreszczatyku, ceny więc wynajmu sklepów są nader wysokie.

Szpeci Kreszczatyk kilka starych kamienic parterowych, o których przebudowaniu właściciele nie myślą wcale, zadawalniając się dochodami, które dają sklepy.

Zwiedzanie Kijowa rozpoczyna się zazwyczaj od spaceru po Kreszczatyku. Ulica ta ma przeszło wiorstę długości, zaś szerokość jej jest różna: w najszerszym miejscu 30 sążni, w najwęższym 18.

Ciągnąc się linją, złamaną mniej więcej wpośrodku, Kreszczatyk łączy wspomnianą już Besarabkę z placem, noszącym nazwę cesarskiego. Przy placu cesarskim wznosi się kilka budowli, godnych uwagi.

G m a c h r e s u r s y k u p i e c k i e j, zbudowany przez zgromadzenie kupieckie na gruncie miejskim



Resursa kupiecka.

według projektu p. W. Nikołajewa w r. 1882; kosztował 140.000 rs. Na dole mieści się bufet, na piętrze wielka sala koncertowa. Jestto najpiękniejsza sala w mieście, i tu odbywają się koncerty wszelkich znakomitości, które odwiedzają Kijów zwłaszcza podczas kontraktów. Sala mieści przeszło 1000 osób. Odbywają się tu też maskarady i bale publiczne.

Nie mniej popularną jest letnia siedziba resursy, znajdująca się w pobliżu gmachu.

Jestto piękny ogród, ciągnący się do urwiska, z którego krawędzi podziwiać można cudny widok na Dniepr i okolicę. W ogrodzie znajduje się piękny, lekki budynek w stylu szwajcarskim, dość skromny drewniany teatrzyk letni i estrada koncertowa. Latem w ogrodzie resursy odbywają się co wieczór koncerty doborowej orkiestry.

Pomiędzy wejściem do ogrodu kupieckiego a gmachem resursy stoi kapliczka św. Aleksandra, wzniesiona przez radę miejską na pamiątkę cudownego ocalenia cesarza Aleksandra II podczas zamachu w r. 1866.

Pierwszym domem, który zwraca na siebie uwagę turysty, wjeżdżającego na Kreszczatyk od strony Padołu i Dniepru, jest dom znanego dyrektora chóru śpiewaczego rosyjskiego p. Agrenewa-Sławiańskiego.

Postanowił on wznieść w Kijowie gmach w stylu rosyjskim. Większą część gmachu zajmować miała sala na 5.000 osób. Była by to największa sala koncertowa w Europie, większa od widowni opery paryskiej i teatru medjolańskiego La Scala.

Zamiary te spełzły na niczym z powodu braku środków pieniężnych. Niedokończoną budowlę nabył p. Rabinowicz; ową olbrzymią salę przerobił na kilka pomniejszych, zaś audytorja projektowanej szkoły śpiewackiej— na pokoje mieszkalne. W domu Sławiańskiego mieszczą się obecnie: klub wojskowy, klub komercyjny oraz jedna z większych restauracji w Kijowie.

Naprzeciwko domu p. Sławiańskiego wznosi się

spory gmach najstarszego hotelu w Kijowie, a mianowicie Europejskiego. Około roku 1830 stał na tym miejscu teatr drewniany, w którym odbywały się przeważnie przedstawienia polskie. Teatr ten spalił się, poczym na czas pewien przedstawienia zostały przeniesione na Padół.

W tym samym czasie budowano właśnie fortecę na Peczersku, i jednemu z wywłaszczonych mieszkańców tej dzielnicy oddano wzamian za jego sadybę plac, na którym stał teatr dawny. Nowy właściciel wybudował tu dom, gdzie obecnie mieści się hotel Europejski.

Na placu Cesarskim znajduje się mały kwietnik z fontanną wpośrodku, którą wzniósł i podarował miastu gubernator Funduklej.

Początkowo wodę do fontanny sprowadzano ze wzgórz sąsiednich za pomocą rur podziemnych. Obecnie dostarcza jej wodociąg miejski.

Postępując Kreszczatykiem ku Besarabce, mijamy po prawej stronie dom Kejla, który w połowie stulecia bieżącego należał do prezesa głównego sądu ówczesnego—Proskury. Dom sąsiedni oddawna jest własnością rodziny Jaroszyńskich.

Dom szlachty kijowskiej. Wielką tę kamienicę, położoną przy rogu Kreszczatyku i placu Kreszczatyckiego, wzniósł p. Maurycy Poniatowski i odprzedał ją szlachcie gub. kijowskiej. Obecnie są tu kancelarje zgromadzenia deputatów szlachty, urząd opieki szlacheckiej, oraz mieszkanie mianowanego przez rząd gubernjalnego marszałka szlachty.

Na pierwszym piętrze gmachu znajduje się obszerna sala, którą zdobią tarcze z herbami powiatów

gubernji Kijowskiej i wielkie portrety monarchów, a w tej liczbie piękny portret ces. Katarzyny.

Miejskie towarzystwo kredytu wzajemnego. Gmach szlachty zawiera też jedną z najstarożytniejszych instytucji kredytowych miejskich. Udziela ona pożyczek na domy, powstała z górą trzydzieści lat temu z inicjatywy ówczesnego profesora uniwersytetu kijowskiego, późniejszego ministra skarbu Bungego. W czasach, gdy domy w Kijowie można było budować tylko za gotówkę lub zapożyczając się u lichwiarzy, towarzystwo kredytu wzajemnego zaczęło udzielać pożyczek na niewysoki względnie procent, co dało obywatelom możność wznoszenia kamienic murowanych. Z czasem zjawiły się inne instytucje, udzielające kredytu właścicielom domów, i wszczął się gorączkowy ruch budowlany, który trwa dotąd.

Ratusz. Za czasów samorządu na prawie magdeburskim, magistrat kijowski mieścił się w nader wspaniałym na owe czasy gmachu na Padole w pobliżu dzisiejszego domu kontraktowego.

Gmach ten spalił się doszczętnie w r. 1811. Na początku bieżącego stulecia wystawiono na Padole gmach nowy, który pierwotnie służył za lokal dla magistratu, a później dla tak zwanej „Dumy", złożonej z siedmiu radnych. Obecnie znajduje się w nim trzecie gimnazjum.

Gdy w r. 1870 wprowadzono samorząd miejski, nowa rada miejska pomyślała o budowie wspanialszej siedziby, w starym bowiem gmachu nie było nawet odpowiedniej dla obrad sali.

Zresztą zarząd nowy pragnął zerwać z tradycjami dawnej „Dumy" i postanowił przenieść się z Padołu do właściwego miasta.

Gmach nowy wzniesiono na placu kreszczatyckim według projektu miejskiego budowniczego Schillego. Na budowę gmachu zaciągnięto pożyczkę. Roboty rozpoczęły się w r. 1872, skończyły zaś w r. 1874.



Ratusz.

Gmach ma kształt podkowy, której końce łączy skrzydło poprzeczne. Front gmachu zdobi wieżyczka, na której szczycie tkwi postać patrona miasta i Rusi— św. Michała archanioła. Wieżyczka jest dość niekształtna, sam budynek nie jest ani piękny, ani

imponujący pomimo, iż kosztował przeszło 300,000 rs. Z przedsionka głównego prowadzą schody marmurowe na piętro pierwsze—do sali posiedzeń.

Salę zdobią portrety monarchów, grupy fotograficzne pamiątkowe i portret znanego filantropa Dechterowa. Naprzeciw sali mieszczą się biura zarządu miejskiego.

W pierwszych dwu izbach wisi kilka portretów starożytnych, otrzymanych w spadku po magistracie. W gabinecie głowy (prezydenta) miasta stoi również starożytny zegar i model gipsowy herbu Kijowa, a mianowicie posąg św. Michała.

Na parterze, od strony placu kreszczatyckiego, w wielkiej, ale nizkiej i źle oświetlonej sali mieści się bibljoteka publiczna. Założono ją w celu szerzenia w kraju znajomości piśmiennictwa rosyjskiego w r. 1869 przy kancelarji gubernatora, gdzie pozostawała do r. 1894 pod kierownictwem mianowanych przez gubernatora urzędników. W roku tym bibljoteka oddaną została miastu. Składają się na nią wyłącznie książki rosyjskie, których liczba wynosi obecnie przeszło 4.000 tomów.

Giełda. Na rogu ulicy Instytuckiej i Kreszczatyku stoi niewielki gmach giełdy.

W r. 1862—zarządzający wówczas kantorem banku państwa w Kijowie, późniejszy minister skarbu i i prezes komitetu ministrów, p. Mikołaj Bunge wraz z prezydentem (głową) miasta, znanym księgarzem i wydawcą Zawadzkim wniósł do rządu gubernjalnego podanie, prosząc o pozwolenie założenia w Kijowie giełdy.

Orędownictwo uwieńczone było skutkiem pomyślnym i 5 listopada r. 1865 statut giełdy uzyskał zatwierdzenie urzędowe.

Faktycznie jednak działalność giełdy zaczęła się w dniu 13 lutego r. 1869, gdy obrano pierwszy komitet giełdowy.

Początkowo giełda mieściła się przy ulicy Instytuckiej w domu, należącym obecnie do kijowskiego banku ziemskiego, a zbudowanym przez komitet giełdowy w r. 1873.



Giełda.

Wkrótce wszakże zrozumiano, że miejsce to jest zbyt odległe od środowiska miasta, i że jest koniecznym—wzniesienie nowego gmachu w punkcie dogodniejszym. Gdy znaleziono odpowiednią posesję, znajdującą się właśnie przy zbiegu ulicy Instytuckiej z Kreszczatykiem, zbudowano na niej kosztem 189.000 rb. nową giełdę.

Koszty pokryto stopniowo, obciążając podatkiem $^{1}/_{8}$% weksle, dyskontowane w przeciągu trzech lat w kijowskim kantorze banku państwa.

Gmach wzniesiono w stylu maurytańskim według projektu budowniczego Schlejfera.

Na parterze mieszczą się magazyny i sala zebrań codziennych, gdzie się wywieszają telegramy giełdowe, otrzymywane przeważnie z Petersburga. Sala zebrań większych jest o piętro wyżej. Zalicza się ona



Dom Popowa.

do najpiękniejszych sal w Kijowie. Tu odbywają się zgromadzenia walne towarzystwa cukrowniczego. Wy-

stawy obrazów kilkakrotnie znajdowały w tej sali gościnność.

Kijów, jak inne większe miasta, posiada też giełdę uliczną, której zgromadzenie widzieć można codziennie tuż obok gmachu giełdowego na chodnikach Kreszczatyku i w cukierni Semadeniego; toczą się tu żwawe rozmowy, rozpowszechniają wiadomości o wszelkich wypadkach ważniejszych w dziedzinie ekonomicznej i zawierają umowy przedwstępne.

D a w n y l o k a l r e s u r s y s z l a c h e c k i e j. Naprzeciw ratusza—w domu dwupiętrowym, którego parter wypełnia ciesząca się liczną klijentelą cukiernia Semadeniego, znajduje się duży lokal, do niedawna zajmowany przez resursę szlachecką. W gustownej sali tego domu odbywają się bale, koncerty i wystawy.—Dom ten należał do rodziny Brodzkich i pierwotnie był przeznaczony na synagogę.

B a n k h a n d l o w y. W wielkiej kamienicy przy rogu Kreszczatyku i placu Kreszczatyckiego mieści się na pierwszym piętrze jedna z najdawniejszych instytucji kredytowych Kijowa, prywatny bank handlowy. Bank założony został przeszło trzydzieści lat temu przez grono ziemian z Józefem Jaroszyńskim na czele. Obroty banku wynoszą obecnie przeszło 500 mil. rub. rocznie, a dochód czysty blizko 400.000 rb. Na czele tej instytucji stał przez ćwierć wieku blizko p. Leonard Jankowski.

P o c z t a. O kilkadziesiąt kroków od domu p. Ejsmana, w którym mieści się bank handlowy, wznosi się gmach poczty. Historja Kreszczatyku głosi, że przed rokiem 1840 był tu tylko jeden większy dom

murowany, należący do Onufrego Hołowińskiego. Posiadłość ta składała się z właściwego domu, zwanego pałacem, którego front zdobiły kolumny, i dwóch oficyn. W jednej oficynie mieszkała kapela nadworna Hołowińskiego, w drugiej służba. Z czasem pałac stał się własnością rządu. W r. 1829 urządzono tu szpital dla wziętych do nie-



Poczta.

woli i przysłanych do Kijowa żołnierzy tureckich, od r. 1849 znajduje się tu poczta.

Budynki przerabiano i rozszerzano dziesiątki razy i pomimo to nie zadawalniają one potrzeb współczesnych. Jest tu ciasno, duszno, brudno i sprawa budowy nowej poczty stoi na porządku dziennnym od lat kilkunastu, ale dla braku funduszów jest wciąż odkładana, tymczasem zaś pałac p. Hołowińskiego służy, jak może, potrzebie publicznej. W lewym skrzydle gmachu jest przyjmowaną i wydawaną

tak zwana korespondencja zwyczajna, w prawym pieniężna i przesyłki pocztowe. W gmachu mieści się również kasa oszczędności, biuro cenzury pism i książek zagranicznych i stacja centralna telefonów.

Telefony w Kijowie są własnością rządową i istnieją od r. 1884. Na razie miały one zaledwie stu abonentów, liczba których wynosi dziś blizko 1300. Dawniej używano w Kijowie aparatów Beela, które stopniowo wycofano z użytku i obecnie miasto używa wyłącznie aparatów Ericksona. Przewodniki telefonów, zbiegają się ze wszystkich stron miasta ku stacji centralnej, i szpecą wielce Kreszczatyk, wobec czego zdecydowano już w zasadzie ułożenie drutów telefonowych pod ziemią w rurach specjalnych. Jest to koniecznym również ze względu na tramwaje elektryczne, które psują wciąż telefony. Przerobienie telefonów będzie kosztowało 150.000 r. Stacja centralna obsługiwaną jest przez 39 telefonistek, siedmiu dozorców, dwóch mechaników i sześciu robotników stałych. Telefony dają 92.492 rb. dochodu rocznego.

Siedziba cyklistów. Tuż prawie naprzeciw poczty zaczyna się szereg kamienic, nie pięknych na zewnątrz, ale bardzo intratnych. Jedna z nich należy do towarzystwa ubezpieczeń „Rosja", druga do miljonera kijowskiego p. Popowa. W głębi ogromnej sadyby tego ostatniego wznosi się siedziba kijowskiego towarzystwa cyklistów. Na czele klubu stoi od lat kilku p. St. Romiszowski.

W ogrodzie, należącym do p. Popowa, wybudowało towarzystwo własnym kosztem trzypiętrową kamienicę, w której mieści się ogromna sala koncer-

towa, sala gimnastyczna, bibljoteka, czytelnia, salony i t. d. Gmach kosztował 30.000 rb., które zostały zebrane dzięki energji i zabiegłości prezesa. Po 12 latach gmach przejdzie na własność p. Popowa, który obecnie zadawalnia się nieznaczną tenutą, pobieraną od towarzystwa, oddając nadto do jego zupełnego rozporządzenia spory ogród. Tu wieczorami grywa w lecie orkiestra wojskowa. Jest to wcale przyjemne miejsce spacerowe, z którego korzystają rodziny członków. Prócz domu, posiada nadto towarzystwo cyklodrom nad Łybedzią w odleglejszej dzielnicy miasta przy bulwarze Bibikowa.

Domy Dechterewa. Posuwając się dalej Kreszczatykiem ku Besarabce, zobaczymy trzy wielkie kamienice, stojące na przeciw siebie, a będące obecnie własnością miasta. Dawniej należały one do miljonera miejscowego Dechterewa. Po trzydziestym roku cesarz Mikołaj, pragnąc zruszczyć miasto, będące wówczas polsko-małoruskim, sprowadził tu kilkanaście rodzin kupieckich, którym nadał różne przywileje, pod warunkiem, aby osiedli i prowadzili interesa w Kijowie. Pośród przybyszów znajdował się kupiec z Tuły Dechterew, który wkrótce zajął wybitne stanowisko w mieście i został nawet głową miasta. Zostawił on znaczną fortunę, którą przekazał synowi. Zmarły w listopadzie r. 1898 Michał Dechterew był ostatnim w rodzie i nie zostawił potomstwa. Był on bardzo bogatym i fortunę, otrzymaną od przodków, powiększył znacznie. Za życia Michał Dechterew odznaczał się ofiarnością, budował szpitale, przytułki, cerkwie, umierając zaś zapisał prawie cały majątek na cele publiczne. Miastu dostały się kamienice Dechterewa, z których dochód używanym ma być po wieczne czasy na utrzymanie przytułku dla pięciuset starców i ochrony dla kilkudziesięciu dzieci. Wierny tradycjom rodziny Dechterewych, ofiarodawca zastrzegł w testamencie, że w zakładach jego imienia mogą być umieszczani tylko prawosławni.



Dom imienia Michała Dechterewa.

Stała wystawa obrazów. W obszernym lokalu w domu Liesel'a (Kreszczatyk, № 50) mieści się stała wystawa obrazów, będąca własnością towarzystwa J. Zamarajew i S-ka Wystawa otwartą została w r. 1900. Przed tym nie miał Kijów stałej wystawy obrazów i tylko od czasu do czasu urządzali tu wystawy malarze miejscowi i zjeżdżała do Kijowa na

parę tygodni Petersburska wystawa ruchoma. Stała wystawa kijowska ma na celu znajomienie publiczności z nowościami w dziedzinie sztuki i najnowszemi kierunkami w tej sferze.

Besarabka. Ulica, będąca dalszym ciągiem Kreszczatyku, od rogu Bulwaru Bibikowa nosi nazwę Wielkiej Wasylkowskiej, a oddziela ją od Kreszczatyku wielki plac. Urzędowo nazywa się on placem Bohdana Chmielnickiego, ale w mowie potocznej zwą go wszyscy Besarabką. Tu główne targowisko miasta, na którym zaopatruje się w wiktuały cały Kreszczatyk i sąsiednie dzielnice. Istnieje projekt wzniesienia tu hal handlowych, ale nim to nastąpi targowisko jest dość szpetnym. Mimo to daje ono miastu znaczny dochód, i właściciel każdego stragana płaci do kasy miejskiej setki rubli.

Taką jest główna ulica Kijowa, Kreszczatyk. Sto lat temu, jak świadczy Berliński, nie było tu jeszcze ani jednego domu i zabudowanie Kreszczatyku datuje się na dobre od chwili, gdy cesarz Mikołaj rozkazał zburzyć dzielnice miasta na Peczersku, a mieszkańcom przenieść się nad Łybedź, to jest od roku 1835—1840. Jeszcze w r. 1861 pisał Bartoszewicz w swoim „Albumie widoków Kijowa“: „obecnie zaś on bardzo pięknie wygląda. Cały ten rozdół, niegdyś pusty prawie, z wielką zabudowany elegancją. Kapitalnych gmachów na Kreszczatyku nie widzimy, ale za to lekka architektura niewielkich domów i staranne ich utrzymanie miłym jest dla oka“.

Dziś powiedzieć tego o Kreszczatyku nie można i braku „kapitalnych gmachów“ nie dopatrzy. W XII i XIII wieku rozdół kreszczatycki był głęb-

szy nierównie i biegła nim rzeka, jak to widać z planów starożytnych. Źródłem tej rzeczki były sadzawki niewielkie w okolicach muzeum i Chateaux des fleurs. Ostatnią z nich zasypano dopiero rok temu. Rzeczka biegła mniej więcej w tym kierunku, w jakim idzie Kreszczatyk, poczym zwracała ku Besarabce i podcinając wzgórza peczerskie na placu Troickim łączyła się ze strumieniem, zwanym Sow.



Kreszczatyk z Besarabki.

Stopniowo rzeczka zasypaną została, ale podczas ulew z gór kijowskich spływały na dno rozdołu takie masy wód, że Kreszczatyk robił nieraz wrażenie rzeki, a piwnice i dolne piętra domów bywały zalewane. Trzeba było zbudować kanał podziemny o wielkiej średnicy dla zabezpieczenia mieszkańców od ciągłych powodzi. Zaczęto robotę od końca, a mianowicie najpierw zyskała kanał Besarabka, Kresz-

czatyk zaś właściwie posiada go od r. 1888. Od tej chwili dopiero datuje się ostateczne uporządkowanie tej ulicy, środkiem ktorej biegł przedtym rynsztok głęboki. Wkrótce potym zyskał Kreszczatyk bruk kostkowy, w parę zaś lat później dwa tory kolei miejskiej i kilkanaście latarni elektrycznych. Dziś, zwłaszcza wieczorem ma on niezaprzeczenie wygląd ulicy europejskiej. Ruch kołowy jest ogromny, na trotuarach snują wciąż setki publiczności, magazyny posiadają piękne wystawy, a większość ma oświetlenie elektryczne.

II.

Stare miasto.

Góra i pomnik św. Włodzimierza.—Pomnik gienerała Drentelna.—Kościół św. Aleksandra.—Monaster św. Michała.—Cerkiew Trzech świętych.—Cerkiew św. Andrzeja. Cerkiew Dziesięcinna.—Pomnik Bohdana Chmielnickiego.—Sobór św. Zofji.—Cerkiew św. Jerzego.—Pomnik Ireny.—Złota brama. Szkoła muzyczna.

Turysta, który pragnie zwiedzić Kijów, zawsze wyjdzie najpierw na Kreszczatyk, chociażby dlatego, że tu są główne hotele, że tu na każdym kroku można dostać dorożkę lub posłańca, że tu tylko są kioski, w których można kupić gazetę. Wycieczki, odbywane w celu zwiedzania miasta, zaczynają się zazwyczaj od Kreszczatyku i kończą ostatecznie również na Kreszczatyku. Pierwsza wycieczka ma na celu zwiedzenie przedewszystkim zabytków z epoki wielkoksiążęcej, czyli starego miasta. Rozpoczy-

namy tę wycieczkę od zwiedzenia góry św. Włodzimierza, na dolny taras której prowadzi dość stroma ścieżka z placu cesarskiego.

W miarę tego, jak turysta wchodzi na górę, przed oczyma jego otwierają się coraz to nowe i coraz piękniejsze widoki na Padół, Dniepr, Zadnieprze, wzgórza Peczerskie.

Ulica, prowadząca z Kreszczatyku na Padół, zwana zjazdem Aleksandrowskim, jest dziełem rąk ludzkich. Dla przeprowadzenia jej skopano wzgórza i zasypano parowy, co miało miejsce względnie niedawno, w czwartym dziesięcioleciu XIX wieku. Zjazd, będący najbliższą arterją komunikacyjną pomiędzy górzystą częścią miasta, a Padołem nie istniał przedtym, i na Padół jeżdżono z Peczerska przez stare miasto. Gdy przeprowadzono zjazd, wypadło przyprowadzić do porządku i zabezpieczyć od usuwania się góry, na co skarb nie szczędził środków. Zjazd Aleksandrowski i droga nad Dnieprem, będąca dalszym ciągem jego, pochłonęła miljony. Przez dziesięć lat ciągnęły się roboty pod kierunkiem inżynerów wojskowych i ukończone zostały w r. 1849. Na pamiątkę tego wypadku postawiono na górze św. Włodzimierza obelisk kamienny, istniejący dotychczas.

W r. 1853 cesarz Mikołaj rozkazał postawić na drugim tarasie góry pomnik św. Włodzimierza.

Pomnik jest wielki, ale nie może uchodzić za piękny. Rzeźbiarz umieścił olbrzymią figurę księcia na szczycie niby kapliczki, której zewnętrzne ściany zdobią wypukłorzeźby. Pomnik wraz z piedestałem ma 9 sążni wysokości, spiżowa figura księcia waży

350 pudów i ma 6 sążni wysokości. Książe trzyma w ręku krzyż olbrzymi. Kilka lat temu obywatel Kijowa p. Mogilowcew urządził kosztem własnym oświetlenie elektryczne pomnika, czyli właściwie krzyża, który trzyma w ręku książe. Illuminacja ta w ciemne wieczory sprawia czarowny widok: zdaje się, że zawieszono w powietrzu, gdzieś u nieba stropu, wielki krzyż ognisty.

Wogóle osoby prywatne brały zawsze pewien udział w utrzymaniu i upiększeniu tego uroczego miejsca. Kilkanaście lat temu kupiec Kokorew, przejeżdżając przez Kijów, tak sobie upodobał górę św. Włodzimierza, że złożył w kasie miejskiej 1000 rb. prosząc, aby użyto je na wystawienie na górze paru altanek. O istnieniu kapitału imienia Kokorew wprost zapomniano i dopiero obecny prezes komisji ogrodów publicznych p. Romiszowski użył funduszu na cel właściwy i postawił na górze parę lekkich kiosków żelaznych. P. Romiszowskiemu zawdzięcza również miasto dokończenie pracy, rozpoczętej pięćdziesiąt lat temu. Uregulowano wówczas zaledwie połowę góry św. Włodzimierza, druga zaś połowa leżała długi czas odłogiem i o przyprowadzenie jej do porządku nikt nie dbał. Tuż za ogrodem rozpoczynało się pustkowie, rażące nieprzyjemnie wzrok widza i szpecące to piękne miejsce. Zwracano nieraz uwagę na konieczność uporządkowania reszty góry, ale dla braku funduszów odkładano to z roku na rok. Objąwszy zarząd ogrodów, p. Romiszowski wziął się do uporządkowania góry św. Włodzimierza i wciągu ośmiu lat systematycznie zadrzewia ją, drenuje, urządza ścieżki, chodniki i klomby. Dziś zamie-

niono na skwer już prawie całą górę, będącą zawsze



Pomnik św. Włodzimierza.

najulubieńszym miejscem spacerowym w Kijowie.

W lecie od zmierzchu do późnej nocy tłumy publiczności snują po alejach skweru.

Na górnym tarasie stoi jeszcze jeden kiosk, bufet, strzelnica i t. d. W końcu ogrodu stoi ogromna, ośmiokątna wieża ciśnień wodociągów kijowskich. Na szczycie wieży umieszczono wielki rezerwoar, pełny wody, w którą zaopatruje go stacja pomp na brzegu Dniepru; od rezerwoaru znów idą na wszystkie strony rury, zaopatrujące mieszkańców w wodę.

Pomnik gienerała Drentelna. W prawym końcu tarasu pierwszego góry św. Włodzimierza stoi skromny, maleńki pomnik, wystawiony przez miasto w miejscu, na którym zmarł nagle gienerał-gubernator kijowski Drenteln. Wypadek ten zdarzył się podczas uroczystości jubileuszowych z powodu 900 lecia Rusi. Uroczystości te należą do pamiętnych dni w życiu Kijowa i były jednocześnie demonstracją panslawistyczną. Przybyły do Kijowa podówczas deputacje z większych miast Rosji, a również od różnych ziem słowiańskich.

Uroczystości rozpoczęły się 10 lipca. 14 lipca odbyło się posiedzenie uroczyste w sali kongregacyjnej akademji duchownej pod przewodnictwem metropolity Platona. Prof. Małyszewski wypowiedział mowę o znaczeniu uroczystości, poczym przybyłe deputacje zaczęły składać pozdrowienia na imię metropolity. Pierwszym przemawiał metropolita serbski Michał, następnie metropolita czarnogórski Jłarjon, przedstawiciel patryarchy konstantynopolskiego Arseniusz, był odczytany adres biskupa kenterburyjskiego i t. d. Tegoż dnia o godzinie 2-ej podejmowało przybyłych gości miasto w sali ratusza. 15 lipca w so-

borze św. Zofji zostało odprawionym nabożeństwo, po skończeniu którego procesje ze wszystkich cerkwi kijowskich udały się nad Dniepr, ku dolnemu pomnikowi św. Włodzimierza, gdzie odprawionym zostało nabożeństwo. W procesji przyjmowały udział wojska pod dowództwem gienerał-gubernatora Drentelna w czasie przeglądu wojsk, który spadł z konia tknięty apopleksją i zmarł na górze św. Włodzimierza, co zamąciło nastrój radosny miasta. Pomimo to uroczystości trwały dalej i wieczorem odbyła się olbrzymia przejażdżka po Dnieprze na parostatkach i łodziach z muzyką, śpiewami, fajerwerkami.

Kościół św. Aleksandra. Na wzgórzu, panującym nad Kreszczatykiem i Padołem, widzialny prawie ze wszystkich krańców miasta, stoi kościół katolicki. Z wierzchu brzydki bardzo i jest karykaturą, według wyrażenia prof. Tarnowskiego, razem świętego Piotra i Panteonu z kopułą nizką, kolumnadą niezgrabną, z dwoma wieżyczkami, które prawdziwy Panteon tak szpecą, że je nazwano „oślemi uszami Bernina", które je wystawił, tylko znacznie jeszcze powiększonemi.

Wewnątrz kościół jest dość ładny. Okrągły, bardzo porządnie i czysto utrzymany, dostatnio zaopatrzony we wszystkie potrzeby i przyrządy, ma siedem ołtarzy, a w jednym bardzo dobrą kopię Madonny Foligno, w drugim kopię świętego Antoniego Murilla, oryginał której, mało w świecie znany, znajduje się w katedrze sewilskiej.

Kościół katolicki w Kijowie starożytnym nie jest. W czasach, gdy żywioł polski miał najwięcej znaczenia w tych stronach, a więc na początku bieżącego stulecia, gdy Myszkowski pełnił obowiązki gubernatora, Czacki był wizytatorem szkół, Proskura prezesem sądu, katolicy modlili się w maleńkim drewnianym kościołku dominikańskim na Peczersku. Były to czasy wolnomyślne, czasy Woltera i niewiary; o domach bożych nie myślano.



Kościół św. Aleksandra.

Dopiero w r. 1814 szlachta gub. kijowskiej, pragnąc upamiętnić pobyt w Kijowie cesarza Aleksandra I, postanowiła zebrać fundusz na wybudowanie większego kościoła katolickiego. Uchwalono podatek specjalny, wynoszący po 25 kop. od duszy włościańskiej na budowę kościoła. W dniu 31 lipca r. 1815 cesarz Aleksander I zezwolił na zbieranie składek, a

nadto rozkazał nadać kościołowi plac pomiędzy starym Kijowem, Padołem a Peczerskim. Czy jest to rzeczą przypadku, czy też na początku stulecia bieżącego żyły jeszcze jakieś tradycje o kościołach starożytnych w Kijowie, dość, że nowy kościół miał stanąć i stoi w pobliżu, lub nawet we środku Lackiej słobody, starożytnej dzielnicy polskiej w Kijowie. Może właśnie na tym miejscu wznosił się jeden z tych czterech najstarożytniejszych kościołów w Kijowie, o których pisał sławny biskup Wereszczyński, a które uległy zniszczeniu jeszcze w XII wieku.

Kamień węgielny kościoła pod wezwaniem św. Aleksandra założono dnia 31 sierpnia r. 1817. Poświęcenie dopełnił prałat, archidjakon Ioachim Grabowski. Na uroczystości obecni byli: hr. Piotr Potocki, marszałek gubernjalny kijowski, gubernator cywilny Nazimow, marszałek powiatu Taraszczańskiego Zaleski, prezes sądu głównego kijowskiego Franciszek Hański, komendant fortecy i sześciu gienerałów.

Obecni także byli: protojerej i kilku archimandrytów, wielu obywateli i wojskowych, akademja, gimnazjum, magistrat i przeszło pięć tysięcy ludu.

Budowa kościoła św. Aleksandra, rozpoczęta tak uroczyście, trwała długo, całe 25 lat. Najpierw stanął na wzgórzu dom mieszkalny, plebanja, w której urządzono kaplicę. Tu długi czas odprawiano nabożeństwo, gdyż kościołek na Peczersku spalił się. Pieniędzy na ukończenie kościoła św. Aleksandra nie było.

Kościół św. Aleksandra ukończonym i poświęconym został dzięki ofiarności Antoniego Sawickiego, który choć umarł względnie tak niedawno, jest

postacią legiendarną. Korzeniowski taką tylko wzmiankę podaje o tym zasłużonym obywatelu: „Pan Roman modlił się gorąco w kościele katolickim i westchnął za duszę pobożnego człowieka, który w tych czasach cukrowarni i fabryk sukiennych, wzniósł z własnych funduszów dla licznych współwyznawców swoich tak wspaniałą świątynię".

Korzeniowski nie wymienia nawet nazwiska „pobożnego człowieka", zaś profesor Tarnowski nazywa go nie Sawickim, a Sowieckim i pisze: „Ten pan Sowiecki, szlachcic starej daty, który do śmierci chodził w kontuszu, człowiek majętny, był zawiadowcą majątków p. Litta (z domu Engelhardt, siostry hrabiny Branickiej, a ciotki p. Arturowej Potockiej). Bezdzietny, nie mając komu po sobie majątku zostawić, powiedział sobie, że nie potrafi go użyć lepiej, jak na postawienie kościoła w Kijowie, gdzie nie było żadnego, zrobił wotum i przed śmiercią jeszcze oglądał swój kościół skończony i poświęcony".

Wiadomości, podane przez p. Tarnowskiego, ścisłemi nie są. Wiemy zkądinąd, że w Kijowie był kościół, a znalazłem również bruljon aktu stwierdzającego, że Sawicki nie doczekał ukończenia kościoła. Akt ten brzmi:

„Roku 1839 dnia 25 oktobra, dowiedziawszy się o śmierci J. W. Antoniego Sawickiego, fundatora kościoła katolickiego, kasę fabryki kościelnej obliczyłem, znosząc rozchód z przychodem, z którego rachunku okazało się, że od dnia 11 czerwca r. 1833 do dnia 24 maja bieżącego 1839 r. było przychodu rubli srebrem 11.800 i 98 k. i assygnacjami rubli

105.925 i 50 kop., co wynosi 153.130 r. 41 k. assygnacjami, a ponieważ wydatku było 151.396 r. 22 k. pozostało zatym w remanencie 1.734 r. Z tego remanentu należy opłacić podradczykowi, który kończył kaplicę rub. as. 800. Podpisano: Jan Skiwski i Justyn Steygwiłło".

Z aktu tego wnosić możemy, że fundator kościoła nazywał się Antoni Sawicki, że umarł gdzieś na wsi i że od r. 1833 do 1839 ofiarował na ukończenie kościoła 153.130 r. assygnacjami. Zresztą podpisał bym się oburącz pod uwagą prof. Tarnowskiego: „jeżeli Sowiecki nie jest pochowany w kościele kijowskim, o czym nie wiem, to doprawdy niewdzięczność i niesprawiedliwość, bo nie zaprzeczenie zrobil wielkie dobrodziejstwo katolikom i polakom kijowskim". W każdym razie należała by się fundatorowi kościoła chociaż tablica pamiątkowa, ale polacy kijowscy są niewdzięczni i mają złą pamięć... Właściwie nie udało mi się zebrać żadnych wiadomości o Antonim Sawickim.

Budowę kościoła św. Aleksandra ukończono w trzy lata po śmierci Sawickiego i dnia 30 sierpnia r. 1842 pełniący obowiązki archidjakona kijowskiego ksiądz Justyn Steygwiłło dopełnił poświęcenie kościoła.

Od gmachu hotelu Europejskiego zaczyna się ulica Trzech świętych, wspinająca się po spadzistym wzgórzu ku widnemu z Kreszczatyku niekształtnemu gmachowi kościoła katolickiego św. Aleksandra. Mijając tę świątynię, ulica skręca nieco w lewo i ciągnie się pomiędzy parkanami ogrodów kościelnego i prywatnych z jednej strony a białemi murami monasteru św. Michała Archanioła—z drugiej.

Do wnętrza od ulicy prowadzą dwie bramy. Na lewo rozlega się jeden z pięknych widoków, których mnóstwo posiada Kijów.

Wkrótce ulica wybiega na wielki plac św. Michała,— tu nad główną bramą monasteru wznosi się zakończona złotą kopułą wieża. Przy wejściu spotykamy na murach dwa malowidła al fresco, na



Monaster św. Michała Archanioła.

jednym—św. Michał poskramia szatanów, na drugim —św. Barbara cudownie uzdrawia chorego.

Wieżę zbudowano na początku zeszłego stulecia. Jest ona czworoboczna, ma 23 sążnie wysokości i trzy piętra różnych wymiarów. Pod sklepieniem bra-

my stoją ławy, a na nich leżą sprzedawane tu książki nabożne, obrazki i medaliki. We wnętrzu murów klasztornych wznosi się mnostwo budynków, a w pośrodku głównego dziedzińca—wielka cerkiew św. Michała. Jak wszystkie świątynie starożytne w Kijowie, jest ona starannie otynkowana i wybielona, stąd też nic nie mówi o jej starożytności.

Wzniósł ją w roku 1108 wielki książe Świętopełk, który miał też imię Michał. Tatarzy zburzyli ją w roku 1240, ale wkrótce po ustąpieniu nawały tatarskiej osiedli tu zakonnicy.

Za czasów polskich król Aleksander obdarzył monaster gruntami i zamianował jego przeorem Dymytra Popowicza. Książe Konstanty Ostrogski był opiekunem i dobroczyńcą klasztoru.

Sowicie też uposażali święty monaster niektórzy hetmanowie kozaccy, szczególniej Jan Mazepa, który odrestaurował cerkiew. Obecnie cerkiew jest katedrą drugiego wikarego metropolji kijowskiej, archijereja humańskiego.

Świątynia, jak inne kościoły starożytne w Kijowie, jest bardzo niewielka, długość jej zaledwie dosięga 14 sążni, szerokość tylko dziewięciu. Do wnętrza cerkwi prowadzą małe drzwi oszklone, nie licujące z powagą świątyni.

Początkowo ściany presbiterjum były ozdobione obrazami mozajkowej roboty, ale te uległy zniszczeniu, i zachowała się tylko część środkowa obrazu, przedstawiającego Wieczerzę pańską, oraz dwa wizerunki męczenników Dymitra i Stefana.

O mozajce kijowskiej i freskach pomówimy obszerniej poniżej.

Freski starożytne, które prawdopodobnie zdobiły mury świątyni, znikły pod tynkiem i malowaniem późniejszym. Przypadkowo znaleziono kilka wizerunków starożytnych na słupach, podtrzymujących sklepienie nad ołtarzem głównym.

Prof. historji sztuk pięknych na wszechnicy św. Włodzimierza, p. Prachow, umiejętnie odsłonił te freski, wyobrażające Bogarodzicę, Archanioła Gabriela i kilka innych świętych postaci. Obecnie właśnie prowadzą się poszukiwania, mające na celu odnalezienie i odsłonięcie innych fresków starożytnych.

Fundatorowie cerkwi w. ks. Świętopełk i dwaj jego prawnukowie Świętopełk i Hleb zostali pochowani w jej murach, ale ani trumny tych książąt, ani nagrobki—nie ocalały. W roku 1888 podczas restauracji cerkwi znaleziono pod podłogą wielką trumnę, ciosaną z kamienia, i w niej szczątki kilku szkieletów, widocznie złożonych tu w czasach późniejszych.

Ikonostas cerkwi wzniósł w roku 1718 hetman Iwan Skoropacki.

Kute w srebrze i bogato złocone wrota carskie ważą $3^1/_2$ puda. Nad niemi tkwi obraz Matki Boskiej, zdobny 158 brylantami. W ikonostasie też znajduje się obraz, przedstawiający Archanioła Michała z mieczem w ręku w chwili, gdy zwyciężony przezeń szatan uchodzi w otchłanie piekielne. Szczerozłota sukienka tego obrazu waży 10 funtów i dźwiga na sobie kilka tysięcy brylantów i 16 chryzolitów. Monaster otrzymał rzeczony obraz w darze od cesarza Aleksandra I. Jest to kopja jednego z arcydzieł Rafaela z tą tylko odmianą, że kopista dał do ręki Ar-

chaniołowi miecz zamiast dzidy, którą ten na obrazie mistrza włoskiego razi szatana.

Nadmienić tu wypada, że św. Michał jest patronem Kijowa, i że rada miejska ilekroć pragnie uczcić jakiegoś wysokiego urzędnika lub odwiedzającego miasto dostojnego gościa składa im w darze podobiznę tego właśnie obrazu w mniej lub więcej kosztownej oprawie.

W jednej z kaplic cerkwi przechowuje się część zwłok św. Barbary—męczenniczki. Ściany kaplicy zdobią freski z w. XVIII dość lichej roboty. Zwłoki świętej spoczywają w srebrnej trumnie pod srebrnym baldachimem bardzo bogatym i misternej roboty. Przedtym relikwje spoczywały w innej trumnie, również srebrnej, którą ofjarował Jan Mazepa i która obecnie stoi w wielkiej cerkwi i zawiera szczątki innych świętych.

Nowa trumna wraz z baldachimem jest darem hrabiny Orłowej Czesmeńskiej i pochodzi z końca zeszłego stulecia.

Nad trumną wisi kilkanaście lamp, a w tej liczbie jedna złota, lśniąca od pereł i brylantów—dar cesarzowej Katarzyny.

Święta Barbara ma największą cześć u ludu, i kaplica jej zawsze roi się od pobożnych. Codzień i prawie co godzina odprawiają się przed jej trumną nabożeństwa, zamówione przez pątników. Skwapliwie nabywają oni pierścionki i medaliki, poświęcone w pobliżu jej trumny i otarte o nią. W promieniu stu mil dokoła Kijowa niema parobka, który swej kochance i narzeczonej nie ofiarował obrączki „o d

W a r w a r y". Taki pierścionek—to talizman: przynosi on szczęście, strzeże wierności, zapewnia pomyślny skutek wszelkim przedsięwzięciom, odpędza czary, zwycięża opór rodziców i niweczy zabiegi rywalów.

Zamożny klasztor św. Michała posiada wewnątrz piękne budynki. W porządnych, po gospodarsku budowanych murowanych gmachach mieszczą się cele braci, refektarz, kuchnie i piekarnie. W kilku budynkach znajdują się niezbyt drogie mieszkania dla przyjezdnych. Hotel ten prosperuje i jest zawsze przepełniony zwłaszcza przez duchowieństwo świeckie, przyjeżdżające do Kijowa.

W głębi dziedzińca stoi parterowy, duży dom—mieszkanie archijereja, a poza domem—ciągnie się ogród.

Jest wśród zabudowań i t. z. „c i e p ł a c e r k i e w", w której nabożeństwo odbywa się podczas wielkich mrozów zimowych, chociaż ogrzewaną jest i wielka cerkiew, jak wszystkie prawie świątynie prawosławne w Kijowie.

U wylotu ulic W. Żytomierskiej i Trzech świętych wznosi się gmach kijowskiej Szkoły realnej, zwrócony frontem ku placowi św. Michała. Ten zakład naukowy zawdzięcza poniekąd swoje istnienie inicjatywie miejscowej.

W roku 1864 po uporczywej walce, którą prowadzili w literaturze rosyjskiej stronnicy wykształcenia klasycznego ze zwolennikami wykształcenia realnego, system klasyczny odniósł zwycięstwo. Tryumf ten wszakże nie mógł być ani długi, ani trwały,

ponieważ trzeba było sposobić młodzież do działalności praktycznej na polu przemysłu i handlu.

Gdy więc w roku 1872 wydano ustawę dla szkół realnych, natychmiast zakrzątnięto się koło urządzenia w Kijowie takiej szkoły.

Ówczesny prezydent miasta Demidow książe San-Donato ofiarował na rzecz szkoły 73.000 rb. Zarząd miejski pragnął, ażeby szkoła stanęła na Padole w pobliżu miejskiej szkoły rzemieślniczej, oraz ażeby miasto miało pewien wpływ na zarząd szkoły.

Postulatom tym nie stało się zadość, i rząd nie przyjął nawet domu i gruntu na Padole, ofiarowanych przez miasto i wartujących przeszło 60.000 rb. Rząd sam dał fundusze na utrzymanie szkoły, kapitał zaś, ofiarowany przez księcia Demidowa, został użyty na nabycie obecnego gmachu szkoły.

Gmach ten był pierwotnie własnością prywatną i należał do Ejsmana, który sprzedał go szkole za 120.000 rb. Przebudowanie i zastosowanie gmachu do potrzeb szkoły kosztowało 16.302 rb. Ponieważ ofiara ks. Demidowa nie wystarczała na opędzenie tych wszystkich wydatków, zaciągnięto więc pożyczkę w banku ziemskim, spłacaną stopniowo z dochodów szkoły.

Szkoła realna liczy około 600 uczniów. Koszta utrzymania wynoszą przeszło 60.000 rb., na każdego więc ucznia przypada 100 rb. rocznie. Wpisowe—wynosi 50 rb. rocznie. Szkoła posiada dwie bibljoteki: główną, liczącą 5305 tomów, i uczniowską, zawierającą 3827 tomów,—gabinety: fizyczny, mechaniczny, geodezyjny, oraz laboratorjum chemiczne. Personel pedagogiczny składa się z 28 osób.

Gmach sądu i instytucji gubernjalnych był zbudowany w czasach, kiedy wszystkie władze gubernjalne, nie wyjmując władzy sądowej, pozostawały pod zwierzchnictwem i kierownictwem gubernatora.

Stopniowo urzędy miejscowe zmieniły swoją organizację, najpierw wyodrębniły się urzędy skarbowe, później zaś instytucje sądowe.

Dziś—ciasno im i niewygodnie w jednym gmachu i w zasadzie zdecydowano już przenieść izbę skarbową gdzieindziej.

W gmachu mieszczą się obecnie: kancelarja starszego notarjusza, czyli urząd hypoteczny, rząd gubernjalny, sąd okręgowy cywilny i karny, oddziały budowniczy, lekarski, weterynaryjny i drukarnia rządu gubernjalnego, ta ostatnia na parterze, sąd zaś na pierwszym i drugim piętrze.

Główna sala sądu, przerobiona z kilku pomniejszych, które tu dawniej istniały, jest tak ciasna, że w razie głośnych procesów nie może pomieścić większego zastępu publiczności. Zwłaszcza wieczorem, gdy płoną tu świeczniki gazowe, gorąco w niej i duszno nie do wytrzymania.

W sali oddziału karnego stoi popiersie marmurowe cesarza Aleksandra II, któremu Rosja zawdzięcza reformę sądownictwa. Prawe skrzydło gmachu wypełnia kasa gubernjalna i izba skarbowa. Sąsiaduje z niemi izba sądowa, stanowiąca instancję apelacyjną dla spraw cywilnych, rozpoznawanych przez sąd okręgowy, i dla niektórych spraw karnych.

Przy zbiegu ulicy W. Włodzimierskiej z W. Żytomierską stoją gmachy miejskie, w których mieszczą się: biuro adresowe, urząd policyjny miejski, cyrkuł Starokijowski i oddział straży ogniowej.

Nie od rzeczy będzie wzmianka że obszar pomiędzy monasterem św. Michała a soborem św. Zofji był niegdyś zabudowany. Dopiero cesarz Mikołaj I rozkazał skupić tu posesje prywatne i zburzyć wznoszące się liczne budowle drewniane.

Naprzeciw instytucji rządowych na placu św. Michała miasto urządziło pięć niewielkich skwerów, które są ozdobą tej miejscowości i dodają jej ożywienia. Skwery te założono dopiero w roku 1889. Dawniej były tu puste place, które postanowiono już nawet rozprzedać osobom prywatnym. Skwery są utrzymane nader starannie i ozdobione bardzo obficie kwiatami i drzewami.

Z placu św. Michała ulica Trzech świętych skręca na prawo.

W głębi posesji szkoły żeńskiej dla córek duchowieństwa ukrywa się cerkiew Trzech świętych najstarsza może ze świątyń kijowskich.

Nestor opowiada, że w. ks. Włodzimierz, będąc jeszcze poganinem, postawił poza pałacem swoim posągi Peruna, Chorsa i innych bóstw pogańskich. Na wzgórzu tym po strąceniu bałwanów, książę, gdy stał się już gorliwym chrześcijaninem, wybudował cerkiew pod wezwaniem św. Bazylego, swego patrona chrześcijańskiego.

Cerkiew św. Bazylego pierwotnie była drewniana, lecz już w w. XII stanęła tu świątynia murowana.

Tatarzy zburzyli ją i w ciągu następnych 400 lat istniały tylko gruzy tej świątyni.

Dopiero w r. 1650 odbudowano ją, ale w parę lat potym zniszczył ją pożar. Około roku 1690 pustą cerkiew zabrano na śpichlerz i dopiero w roku 1697 odrestaurowano ją ponownie.

Mury cerkwi są bezwarunkowo starożytne. Dowodzą tego między innemi restauracje cerkwi, w czasie których zauważono, że mur jest z kwadratowych, cienkich cegieł, przekładanych bardzo grubą warstwą cementu różowego koloru.

Wnętrze cerkwi przyozdobiono według smaku najnowszego, i lśni się ona od złota i srebra. Stare obrazy ubrano w bogate nowe suknie. W ikonostasie quasi-mahoniowym—mnóstwo obrazów. Obrazy stoją również pod ścianami.

Dzięki bogatym szerokim ramom, klęcznikom i lichtarzom, każdy taki obraz przypomina ołtarze w kościołach katolickich.

Przy zbiegu ulicy Trzech świętych z W. Włodzimierską leżą posesje ks. Trubeckiego i pp. Aggejewa i Kriwcowa. Nic nie przypomina, że wznosił się tu niegdyś pałac wielkoksiążęcy z otaczającemi go budynkami. Gruzy tych gmachów leżą pod grubą warstwą ziemi, i tylko przy robotach budowlanych odsłaniają się czasami starożytne fundamenty, których położenie i plan nie są dotąd znane nawet w zarysach ogólnych. Być może, iż miastu wypadałoby skupić posesje prywatne, odsłonić i zachować zabytki starożytnej świetności Kijowa; dotąd wszakże nic o tym nie słychać.

Gdy w roku 1892 właściciel obecny dawnej sadyby wielkoksiążęcej ks. Trubecki sprzedał pewną część swej posiadłości inżynierowi Kriwcowowi, który zamierzał na gruncie nabytym wybudować wielką kamienicę, p. Józef Chojnowski, znany z prac na polu archeologji Kijowa i z mnóstwa ciekawych i cennych dla nauki zbiorów starożytności w ciągu kilku tygodni nie opuszczał sadyby, przeglądając staranie każdy cal ziemi.

W ten sposób powstał zbiór, który oglądać można w muzeum p. Chojnowskiego przy ulicy Bezakowskiej.

„O przeszłości naszego grodu—pisze w swym dzienniku p. Chojnowski—miałem wiadomości dotąd jedynie na zasadzie podań latopisów, a więc suchego wyszczególnienia w porządku chronologicznym różnych wypadków, które miały tu miejsce, ale życie i obyczaje ludzi, zamieszkujących niegdyś Kijów, ich radości i smutki poznałem teraz dopiero, widząc w przeciągu dwóch miesięcy, niby w panoramie, coraz inne obrazy obyczajów, wyłaniające się z pod ziemi.

„Jedna po drugiej—otwierały się przed mojemi oczyma stronice historji mieszkańców czasów pogańskich i ofiar ich okrucieństwa, ujrzałem otoczenie domowe pierwszego osadnika na górze, jego pieczarę i ognisko, zobaczyłem wspaniały pałac wielkoksiążęcy, widziałem okropności rzezi mongolskiej. Po pogromie—stronice wielkiej i świetnej przeszłości pobladły i znikły w pomroce zapomnienia".

Naprzeciw pałacu, na szczycie wzgórza, na który prowadzą szerokie schody żelazne, wznosi się najpiękniejszy zabytek architektoniczny Kijowa—

cerkiew św. Andrzeja. Świątynia ta nic nie ma wspólnego ani ze stylem bizantyńskim, ani z miejscowym budownictwem cerkiewnym.

Budował ją włoch hr. Rastrelli, budowniczy nadworny ces. Elżbiety.



Cerkiew św. Andrzeja.

Jakim sposobem afektowana i zmanierowana kokieterja stylu barokowego mogła się nadać do kościoła i pogodzić z ciężkim, ale poważnym charakterem cerkwi wschodniej? Zadanie to praktycznie rozwiązał Rastrelli i rozwiązał w sposób gienjalny. Nie stworzył on, co prawda, szkoły, i prób naśladowania jego pomysłów jest bardzo niewiele ale to dzieło jest

wielkie. Na podmurowaniach i tarasach wznosi się budowa lekka, zgrabna, ozdobna wysmukłemi wieżyczkami i delikatnemi, kapryśnemi arabeskami, uwieńczona pięcioma pięknemi posrebrzanemi kopułami, na których jaśnieją krzyże złocone. Odbijają te kopuły korzystnie od ciężkich, przysadkowatych, kształtu rzepy kopuł sąsiedniej cerkwi Dziesięcinnej. W roku 1894 drewniany szkielet kopuły głównej, budowanej za czasów Rastrellego, spróchniał ostatecznie i postanowiono zbutwiałe drzewo zastąpić żelazem. Zrobiono odpowiednie obstalunki, i po kilku miesiącach na miejscu dawnej kopuły stanęła nowa, niestety, wcale nie podobna do pierwotnej, bo ciężka i niezgrabna.

Archeolog miejscowy i znawca zabytków sztuki p. Kibalczyc wystąpił w prasie z protestem przeciw nieudolnej restauracji, a opinja publiczna przyklasnęła słuszności jego uwag. W sprawę wdał się jenerał-gubernator ówczesny hr. Ignatjew.

Utworzono komisję specjalistów, sprowadzono z Petersburga rysunki starej kopuły i postarano się naprawić błąd restauratora. Obecnie kopuła bardzo przypomina dawną, a przecież jeszcze nie zupełnie: tamta—pierwotna była wysmuklejsza, zgrabniejsza i lżejsza.

Budowa cerkwi trwała lat dwadzieścia. Fundamenta jej leżą na głębokości 21 sążni, na pokładzie gliny niebieskawej, stanowiącej trwały podkład gruntu wzgórz naddnieprzańskich. Do cerkwi, jak wyżej się rzekło, prowadzą piękne schody z lanego żelaza, które mają 53 stopnie.

Z tarasu, otaczającego cerkiew, widać na lewo szereg wzgórz fantastycznie zarysowanych, o grzbie-

tach płaskich. To—Kisielówka, gdzie za dawnych czasów stał zamek, górujący nad miastem,—siedziba wojewodów kijowskich.

W wąwozach pomiędzy górami bieleją ubogie domki przedmieści „Honczarów" i „Kożemiaków". W dole—leży Padół—tak płaski, że z góry wygląda, niby plan miasta, a nie miasto same,—i wije się Dniepr, rozgałęziony na odnogi i tworzący wyspy i kępy. Jak na dłoni, leży wyspa Truchana, na której tu i owdzie szarzeją budynki.

Kto ma wzrok dobry, ten może dopatrzeć hen w dali, poza Dnieprem parę wsi.

Całą tę równinę, aż po lasy, widniejące w dali na widnokręgu na wiosnę zalewa Dniepr, wyglądający wówczas jak wielkie jezioro, nad którego powierzchnią czernieją drobne wyniosłości i budynki wyspy Truchana.

Do wnętrza cerkwi prowadzą drzwi, nad któremi wśród arabesków widnieje tarcza z monogramem cesarzowej Elżbiety. Ikonostas cerkwi koloru czerwonego suto ozdobny rzeźbami i złoceniami jest najbardziej bizantyńskim i wschodnim ze wszystkiego, co cerkiew posiada. Nawet obraz w wielkim ołtarzu, ukryty za ikonostasem, przedstawiający Wieczerzę pańską, jest owocem pracy jakiegoś mistrza włoskiego niewiadomego nazwiska. Obraz ten ofiarowała cesarzowa Katarzyna II. Wpadł on niestety w ręce nieudolnych restauratorów, którzy, odświeżając go, popsuli płótno.

Przed ikonostasem stoją relikwje św. Andrzeja, pobożnie całowane przez pątników. Cerkiew posiada dwa jeszcze ciekawe malowidła: jedno wyobraża św.

Andrzeja w chwili, gdy stawia krzyż na wzgórzach Kijowa, drugie—św. Włodzimierza, pytającego przedstawicieli różnych wyznań o zalety ich wiary.

Pod cerkwią stoi dom piętrowy, w którym mieszka służba kościelna i znajduje się cerkiew zimowa. W wigilję św. Andrzeja odbywają się w tej cerkwi uroczyste nieszpory, ściągające zawsze liczne zastępy



Cerkiew Dziesięcinna.

młodzieży płci obojga. Po ukończonym nabożeństwie rozpoczynają się wróżby: wracający z cerkwi zagabują napotkanych przechodniów o imiona, aby w ten sposób wywróżyć sobie imię przyszłego męża lub żony. Istnieje prócz tego zwyczaj zszywania, lub spinania szpilką ubrań osób, stojących obok siebie w cerkwi.

Od cerkwi św. Andrzeja biegnie mniej więcej równolegle do Kreszczatyku piękna, na półtory wiorsty długa i bardzo szeroka ulica W. Włodzimierska, godna uwagi z powodu, że przecina stare miasto historyczne i że dalej—upiększa ją kilka gmachów publicznych z czasów nowszych.

Postępując tą ulicą w górę napotykamy—cerkiew Dziesięcinną. Należy ona do najstarożytniejszych w Kijowie. Zbudował ją św. Włodzimierz w miejscu, gdzie za jego panowania poniósł śmierć męczeńską wareg chrześcijanin, zamordowany w ofierze bogom pogańskim.

Zostawszy chrześcijaninem, książe zbudował cerkiew Bogarodzicy i wyznaczył na jej utrzymanie dziesiątą część swoich dochodów, przyozdobił ją obrazami i zaopatrzył w naczynia kościelne, zabrane w miastach greckich, w Krymie. Losy cerkwi Dziesięcinnej są również smutne, jak i losy cerkwi Trzech świętych. Znajdowała się ona za drugą linją okopów zamkowych wpośrodku starej warowni i była poniekąd jej cytadelą.

W czasie najścia tatarów na Kijów obrońcy miasta, gdy wróg już zdobył obydwa wały, bronili się jeszcze w cerkwi Dziesięcinnej; dlatego też cerkiew ta więcej ucierpiała, niż inne świątynie Kijowa: została zrabowaną do szczętu i spaloną.

Piotr Mohiła w roku 1635 założył na jej ruinach maleńką cerkiew, która opustoszała całkiem w XVIII wieku. Dopiero w roku 1828 cerkiew odnowiono i zaczęto odprawiać w niej nabożeństwo. W obecnej postaci wzniósł świątynię Aleksander Annienkow w roku 1840.

Był to zamożny właściciel ziemski gubernji kurskiej i orłowskiej, gdzie tak nieludzko obchodził się ze swoimi włościanami, że z rozkazu cesarza Aleksandra I był zesłany na mieszkanie do Kijowa. Tu zaczął się bawić w archeologję i starał się widocznie okupić stare winy budowaniem i odnawianiem cerkwi.

Naprzód odkopał fundament cerkwi, co dało możność Konradowi Łochwickiemu domyślnie nakreślić plan jej starożytny. Wogóle miano zbierać skrzętnie i przechowywać wszelkie cenne przedmioty, znajdowane w czasie robót, ale w rzeczywistości wszystkie wykopaliska rozkradano. Sam Annienkow, jak świadczy p. Laskoroński („Чтенія въ Кіев. Общ. Нест. лѣтоп." т. XII стр. 3), znalazł wśród ruin znaczny skarb, złożony z emaljowanych kolczyków, monet starożytnych i t. d. Skarby te wywiózł on pokryjomu do gubernji połtawskiej, gdzie wkrótce zginęły, jak większość innych znalezionych wśród ruin przedmiotów.

Cerkiew Dziesięcinna—to prawie matematycznie prawidłowy sześcian, nad którym zaogrągla się sześć niekształtnych kopuł; sześcian jest biały, kopuły—zielone. Do wnętrza prowadzi troje drzwi, a ponad niemi—niezgrabne malowidła

Wewnątrz cerkiew dość widna, lecz wygląda pusto i ubogo. Przy zwiedzaniu cerkwi kijowskich oko przyzwyczaja się do fresków, pięknych ściany, do bogato oprawnych obrazów świętych, więc nagość ścian cerkwi Dziesięcinnej—razi.

W cerkwi niema posadzki marmurowej, lub żelaznej, jak zwykle w świątyniach kijowskich, ale prosta, drewniana. Tylko presbiterjum ma posadzkę,

ułożoną z kamieni, znalezionych wśród ruin cerkwi starożytnej. Zwłaszcza ciekawą jest posadzka mozajkowa przed samym ołtarzem, złożona z kwadracików kolorowych, tworzących bardzo misterny i piękny deseń. Jestto jeden z nielicznych zabytków sztuki greckiej, które pozostały po cerkwi starożytnej.

W prawej nawie, tuż obok ikonostasu stoi pod ścianą szary sarkofag z marmuru, którego pokrywę zdobi ogromny obraz św. Włodzimierza. Napis na sarkofagu głosi, że w tym miejscu spoczywają zwłoki św. Włodzimierza, urodzonego w roku 988 i zmarłego w r. 1015, i że metropolita Piotr Mohiła w roku 1606 otwierał ów sarkofag i zabrał zeń część relikwji, a mianowicie—głowę, złożoną w wielkiej cerkwi ławry peczerskiej, dolną szczękę, znajdującą się obecnie w soborze Uspieńskim w Moskwie, i prawą rękę, która leży w katedrze św. Zofji w Kijowie. Nagrobek wystawił wspomniany już wyżej Annienkow.

Inny sarkofag stoi koło ikonostasu lewej nawy, a napis na nim mówi, że złożono tu relikwje pięćdziesięciu świętych, których zwłoki spoczywały w cerkwi. Tu leżą też prawdopodobnie popioły księżny Olgi, żony ks. Igora i babki św. Włodzimierza, który wydobył zwłoki babki z grobu obok mogiły Askolda i złożył je w cerkwi Dziesięcinnej.

W nawie głównej po lewej stronie ikonostasu mieści się bardzo starożytny obraz św. Mikołaja, przywieziony, jak twierdzi podanie, przez św. Włodzimierza z Korsunia, a zatym przeszło tysiąc lat temu. Podanie to wszakże zdaje się być wymysłem nowszym, żadne bowiem źródła dziejowe o nim nie

wspominają, tylko djaki kościelne opowiadają je pątnikom. W prawej nawie koło muru stoi szafa oszklona, a w niej—różne pamiątki, znalezione wśród ruin starej cerkwi. Są to ubogie resztki niegdyś wspaniałych, zrabowanych skarbów: niewielki dzwon starożytny, dobrze zachowany, szczątki innego dzwona, kilkanaście drobnych przedmiotów metalowych, jak złote zausznice, kilka krzyżyków, dalej kawałki różnokolorowych marmurów i innych kamieni i t. d. W szafie tej znajdują się także widoki dawnej cerkwi i późniejszych ruin.

Przy wejściu głównym, po lewej stronie w niewielkiej kapliczce ustawiono ikonostas starej cerkwi Piotra Mohiły. Ikonostas zdobią obrazy świętych w sukniach złoconych i cztery akwarele na drzewie czasów Piotra Mohiły; jedna z nich wyobraża świątynię Salomona, inna—illustruje powieść ludową o bogatym i ubogim Łazarzu, jeszcze inna legendę o podróży N. M. P. z Cypru na górę Athos, i wreszcie ostatnia—chrzest Rusi.

Pomnik Bohdana Chmielnickiego. Dążąc z cerkwi Dziesięcinnej ku widniejącej zdala dzwonicy soboru św. Zofji, zobaczymy wpośrodku wielkiego placu pomnik sławnego hetmana. Oto historja tego pomnika. Czterdzieści lat temu kółko uczonych kijowskich z prezesem kijowskiej archeograficznej komisji Michałem Józefowiczem na czele powzięło myśl uczczenia pamięci Bohdana Chmielnickiego przez wzniesienie mu pomnika w Kijowie. W r. 1867 Józefowicz zwrócił się do znanego artysty Mikieszyna i polecił mu wykonanie projektu pomnika. P. Mikieszyn z zapałem wziął się do dzieła i wy-

konał projekt, który w r. 1869 uzyskał aprobatę Najwyższą. W następnym roku, wskutek orędownictwa jenerał-gubernatora kijowskiego ks. Dondukowa-Korsakowa, Najjaśniejszy Pan udzielił zezwo-



Pomnik Bohdana Chmielnickiego.

lenia na zbieranie składek na pomnik w całym państwie i rozkazał utworzyć w Kijowie specjalny komitet budowy pomnika pod przewodnictwem Józefowicza.

Budowa pomnika postępowała przecie bardzo wolno: komitet zebrał zaledwo 25.000 r. i komitet dopiero w r. 1873, gdy ministerjum marynarki ofiarowało

na odlanie pomnika 1600 pudów miedzi, mógł zawrzeć umowę z Mikieszynem. Rzeźbiarz podjął się odlania posągu za 23.000 r. Różne nieprzewidziane okoliczności sprawiły, że rzeźbiarz musiał się przenosić ze swą pracą z jednej pracowni do drugiej i skończył posąg nie w r. 1875, lecz w 1881. Zapłacono mu zań 28.000 r. Po opłaceniu rzeźbiarza komitet nie miał już pieniędzy na piedestał i upłynęło osiem lat nim rozpoczęto budowę jego. Zarząd fortecy Kijowskiej ofiarował komitetowi na piedestał 30 sążni sześcennych granitu, który pozostał po budowie mostu przez Dniepr, budowniczy zaś miejscowy p. Włodzimierz Nikołajew sporządził projekt skromnego piedestału. Rada państwa wyznaczyła podówczas 12.000 r. na wykończenie pomnika i nareszcie w r. 1888 budowę skończono.

Uroczyste odsłonięcie pomnika odbyła się 11 lipca r. 1888 w wigilję uroczystości dziewięćsetletniej rocznicy chrztu Rusi. Pod względem artystycznym pomnik jest bardzo pięknym: figura jeźdźca na spienionym rumaku jest wspaniała. Szpeci pomnik piedestał, ale z czasem, gdy się dziki winograd, okrywający go, rozzieleni, nie będzie on raził i będzie sprawiał wrażenie kurhanu zielonego, na którym stanął hetman, wskazujący buławą swej drużynie drogę na wschód, ku Moskwie.

Minąwszy gmachy instytucji administracyjnych i sądowych, ulica W. Włodzimierska dobiega placu, otoczonego w półkole z prawej strony murami olbrzymiej posesji cerkwi katedralnej, czyli soboru św. Zofji.

Wspomnieliśmy już w rysie historycznym Kijowa, że cerkiew św. Zofji zbudował w. ks. Jarosław w

roku 1037 wśród pola, na którym odniósł świetne zwycięstwo nad hordami pieczyngów. Sprowadzeni z Bizancjum mistrze budowali i upiększali tę świątynię.

W czasie wojen domowych, toczonych przez książąt udzielnych, cerkiew rabowali i niszczyli czę-



Sobór św. Zofji.

sto tak chrześcijanie, jak sprzymierzeni z niemi poganie. Batuchan spalił ją w roku 1240, i tylko część jej murów ocalała. W roku 1416 znów ją niszczyli ogniem tatarzy pod wodzą chana Edygi, a następnie w roku 1482—Mengli-Girej, który stał na czele krymców. Po najeździe tatarskim w r. 1482 cerkiew przez lat 80 była całkiem opuszczoną i zapomnianą; później, choć ją nieco uporządkowano, wszakże przez czas długi jeszcze nabożeństwo od-

prawiało się tu tylko przypadkowo i przygodnie. W roku 1596 posiedli ją unici, w których ręku pozostawała bez przerwy przez lat czterdzieści.

Dopiero w roku 1633 metropolita kijowski Piotr Mohiła, na mocy przywileju królewskiego z dnia 1 listopada 1632 roku, odebrał cerkiew od unitów. Metropolita zakrzątnął się gorliwie i energicznie około podźwignięcia cerkwi z ruin i założył przy niej monaster.

Następcy Mohiły kończyli rozpoczętą przezeń pracę. Zwłaszcza metropolita Gedeon Świętopełk—Czetwertyński przyczynił się wielce do uświetnienia soboru, wyjednawszy w roku 1688 u carów Piotra i Jana sowite zapomogi. Hetman Jan Mazepa (1690—1707) pokrył cerkiew nowym dachem i ozdobił nowemi kopułami. Wzmocniono jednocześnie mury, podparszy je kontrforsami, i pobielono stare mozajki i freski. Następcy metropolity Jasińskiego, za którego czasów Mazepa przebudował sobór, upiększyli ściany nowemi freskami.

W roku 1843 przypadkiem odpadł kawał tynku na jednej ze ścian soboru i tym sposobem odsłonił ukryte pod nim freski. Bawiący naówczas w Kijowie akademik Sołncew zbadał freski i doszedł do wniosku, że w ten sam sposób było ozdobione całe wnętrze świątyni.

Restaurację fresków i wogóle soboru ukończono w roku 1863; kosztowała ona 114.856 rb. Monaster zniesiono w roku 1786. Obecnie urzęduje przy soborze duchowieństwo świeckie, na którego utrzymanie skarb łoży 7.906 rb. rocznie.

Do wnętrza okolonej murami posesji soboru prowadzą dwie bramy główne: od placu św. Zofji i od ulicy W. Włodzimierskiej. Istnieją jeszcze trzy inne bramy drugorzędne, z których jedna—od zaułka Świętojerskiego jest zamurowana.

Minąwszy jedną z głównych bram, widzi się najmniej piękną boczną stronę cerkwi, i, chcąc zobaczyć fasadę główną, zachodnią, trzeba gmach okrążyć. Jestto budowa przysadkowata i niby piętrowa, której dach wieńczą kopuły. Gdyby nie one, możnaby sądzić, iż mamy przed oczami starożytny, piętrowy dom mieszkalny. Uderzają niemile i przedewszystkim neproporcjonalnie małe drzwi drewniane, do połowy oszklone. Dwa kontrforsy, przeznaczone dla wzmocnienia murów, również szpecą cerkiew.

Okazalej wygląda świątynia od strony wschodniej. Znawcy twierdzą, że późniejsze przeróbki znacznie zmieniły postać zewnętrzną świątyni Jarosława. Nie wiadomo, naprzykład, jak wyglądały kopuły starożytne.

Zepsuty smak sztuki XVII wieku wywarł wpływ niekorzystny na wygląd zewnętrzny cerkwi, i, gdyby nie wnętrze, nie miała by ona żadnej wagi, jako zabytek sztuki starożytnej.

Cerkiew św. Zofji ma w planie formę czworoboku prostokątnego. Nie dorównywa ona pod względem wymiarów nie tylko swojej imieninnicze w Konstantynopolu, lecz nawet innym cerkwiom kijowskim. Zakrewskij przytacza następujące zestawienie wymiarów głównych dwóch znakomitych świątyń:

	Św. Zofja w Konstantynopolu.	w Kijowie.
Długość	45 sążni	17 sążni.
Szerokość	36 „	25 „
Powierzchnia	1620 ar. kw.	425 ar. kw.
Największa wysokość od fundamentu do szczytu dachu	31 sążni	19 sążni.
Wysokość sklepień głównych	20 „	7 „.
Poprzecznia kopuły . .	14 „	4 „

Jedenaście wielkich i cztery mniejsze kopuły wieńczą cerkiew. Cztery inne dach przesłania tak, że nie widać ich na zewnątrz. Pięć kopuł nad najstarszą częścią cerkwi—wyzłocono, resztę wymalowano w złote gwiazdy na tle szafirowym.

Jak się już rzekło powyżej, cerkiew św. Zofji jest gmachem piętrowym. Parter przytym ma nie więcej, jak 6—7 łokci wysokości, i dlatego pierwsze wrażenie, którego doznaje się, wchodząc do świątyni, jest wrażeniem wstępu do podziemia. Minąwszy wszakże nizką kruchtę i podobnąż nawę poprzeczną, wstępuje się do nawy głównej znacznie wyższej i jaśniejszej.

Nizki ikonostas dzieli ją na dwie części: a) presbiterjum i b) miejsce dla wiernych.

Presbiterjum cerkwi św. Zofji posiada najcenniejsze zabytki sztuki starożytnej bizantyńskiej. Najciekawszą jest tu bezwarunkowo półokrągła ściana tylna, zwana n i e w z r u s z o n ą, ponieważ przetrwała szczęśliwie wszelkie burze, którym ulegała świątynia.

Dwie smugi ornamentów dzielą ją na trzy części: 1) górną, 2) środkową i 3) dolną.

W części gornej znajduje się o b r a z m o z a j k o w y B o g a r o d z i c y, dzieło mistrzów greckich, sprowadzonych przez Jarosława. Bogarodzica cerkwi św. Zofji jest dziełem niepospolitym sztuki bizantyńskiej. Na złotym tle unosi się olbrzymia postać Matki Boskiej, mająca blizko 7 arszynów wysokości. Oblega ją szata niebieska, ściągnięta paskiem czerwonym, z poza którego wygląda chustka srebrzysto-biała. Złoty welon otula skronie postaci i spada w kształcie płaszcza, przerzuconego przez lewe ramię. Welon zdobią trzy gwiazdy nad czołem i na ramionach Bogarodzicy. Głowę Najświętszej Panny otacza aureola, która po obu stronach nosi litery ΜΡ. ΘΥ., co znaczy Matka Boska. Ponad postacią wije się ornament mozajkowy, a wyżej—napis grecki: „Bóg w niej i nie opuści jej, niech jej dopomoże zawsze i zawsze".

Część środkową ściany zajmuje wielki obraz mozajkowy—ostatnia Wieczerza Pańska. Temat traktowano całkiem w duchu bizantyńskim. Na stole, krytym czerwonym, złocistym obrusem, stoją naczynia kościelne. Po jednej i po drugiej stronie stołu widać dwóch aniołów, posługujących do liturgji. Ku stołowi podchodzą z wyciągniętemi rękami apostołowie dwoma szeregami, po sześciu w każdym.

Na spotkanie każdego szeregu apostołów malarz wysłał osobną figurę Chrystusa, udzielającego im komunji, tak, iż na obrazie są dwie postaci Chrystusowe, stanowiące niby jedną, tylko rozdwojoną. Napis głosi: „Bierzcie i pożywajcie—to jest ciało moje".

W części dolnej widać dwanaście postaci świętych, a ponieważ w tym właśnie miejscu są okna, więc po za ich obrębem ustawiono po pięć postaci z każdej strony, a w dwu przerwach między oknami—po jednej.

Są to również obrazy mozajkowe, lecz znacznie uszkodzone i wskutek tego trzeba było domalować farbami olejnemi dolne połowy szat i stopy świętych. Dwa obrazy między oknami uległy zupełnemu zniszczeniu i są dziś malowane w całości.

Święci, przybrani w szaty pontyfikalne, trzymają w dłoniach księgi. Po jednej i po drugiej stronie nimbów, okalających skronie świętych, widnieją napisane po grecku ich imiona. Pierwszą, począwszy od prawej strony, jest postać św. Epithanesa, dalej idą: św. Klemens papież, św. Grzegorz teolog, św. Mikołaj, św. Szczepan, a w przerwach między oknami: św. Piotr i św. Aleksy—metropolici moskiewscy. Zastąpiono niemi perwiastkowe mozajki św. Piotra i Pawła apostołów.

Mozajki lewej strony wyobrażają św. Wawrzyńca, św. Bazylego, św Jana Chryzostoma, św. Grzegorza Nicejskiego i św. Grzegorza Nowocezaryjskiego.

W środku ściany za ołtarzem widać wmurowany tron metropolity. Jestto również nader ciekawe dzieło sztuki starożytnej. Stoi on na wywyższeniu, na które wstępuje się po siedmiu stopniach, i składa się z trzech brył marmuru czerwonego, ozdobionych mozajką z kamyków żółtych, zielonych i czerwonych. Po obu stronach tronu ciągnie się wzdłuż muru wielka ława kamienna. Nad nią zaś aż do wspomnianych obrazów ubrano ścianę w marmur i majolikę.

W środku presbiterjum stoi ołtarz, poświęcony przez Piotra Mohiłę 7 lipca 1633 roku. Blat ołtarza nie jest drewniany, jak zwykle w cerkwiach obrządku wschodniego, lecz marmurowy. W środku znajduje się wyżłobienie, w którym leżą relikwje świętych, zapieczętowane tu przez tegoż Piotra Mohiłę. Cztery boki ofiarnika są miedziane, pozłacane, pokryte płaskorzeźbami srebrnemi, wyobrażającemi: Wieczerzę Pańską, Złożenie Zbawiciela do grobu, Zmartwychwstanie Pańskie i Ukrzyżowanie.

Ściany boczne presbiterjum były prawdopodobnie ozdobione obrazami mozajkowemi. Wymalowano tu później szereg świętych patryjarchów i proroków. Z czasów dawnych dotrwała tylko mozajka, przedstawiająca arcykapłana Arona.

Na sklepieniu przesbiterjum unosi się postać Chrystusa, błogosławiącego lud, a poniżej nieco na załomie niszy widnieją nie dość wyraźnie zatarte ręką czasu trzy medaljony: Chrystusa, Matki Boskiej i Jana Chrzciciela. Są to także mozajki bizantyńskie.

Na ołtarzu spoczywają dwie księgi Ewangielji w oprawach nader kosztownych, ozdobionych mnóstwem płaskorzeźb. Jedną z nich podarował cerkwi Stefan Jaworski w roku 1689, drugą kniaź Michał Romodanowski w roku 1695.

Nawa główna soboru ma kształt krzyża, nad którym w miejscu skrzyżowania ramion wznosi się kopuła. Na sklepieniu kopuły widać obraz Boga Ojca w towarzystwie dwunastu aniołów.

Poniżej pomiędzy dwunastoma oknami roztasowano postaci dwunastu apostołów. Wszystkie te obrazy pochodzą z czasów nowożytnych.

Poniżej wyobrażeni są czterej ewangieliści. Jedynie mozajkowy obraz św. Marka przetrwał z dawnych czasów. Św. ewangielista ma tu postać starca z krótką, siwą brodą, ubranego w jasną szatę z bronzu, którą okrywa płaszcz jasnofijoletowy.

Z dawnego obrazu mozajkowego św. Jana ocalała tylko ręka, obydwie stopy i stolik z przyborami piśmiennemi, całą zaś figurę domalowano później.

Postaci dwu pozostałych ewangielistów nie są już mozajkowe, lecz wymalowane farbami olejnemi.

Pod postaciami ewangielistów dokoła kopuły głównej biegnie napis w języku staro-słowiańskim: „Przy pomocy Bożej zaczął budować tę świątynię Wszechmądrości Bożej świętobliwy książę i władca wszech Rosji—Jarosław-Jerzy Włodzimierzowicz w roku 1037 i zakończył budowę w r. 1038. Poświęcenia świątyni dokonał Teopemptes, metropolita kijowski, i aż do roku 1596 przez prawowiernych metropolitów wschodnich utrzymywaną była, a roku tego zniszczył ją Michał Rohoza, odszczepieniec, i była opuszczoną i w takim stanie trwała aż do roku 1631, a w tym roku za panowania Władysława IV, wielkiego króla polskiego do świątobliwych synów cerkwi wschodniej wróciła, w r. zaś 1634 staraniem arcy-

biskupa, metropolity kijowskiego, halickiego i wszech Rosji, egzarcha chramu konstantynopolskiego, archimandryty peczerskiego, Piotra Mohiły była odnowioną na chwałę Bogu w Trójcy św. jedynemu. Amen"

Na filarach, dźwigających kopułę i przechodzących stopniowo w sklepienie, znajdujemy jeszcze cały szereg mozajkowych obrazów świętych. Nad samym ikonostasem, na wysokości chóru cerkwi zachowały się dotąd wizerunki: po lewej stronie—Gabrjela Archanioła, po prawej—Bogarodzicy. Całość wyobraża scenę Zwiastowania. Archanioł w białej szacie wznosi prawą rękę ku niebu, a w lewej trzyma lilję czerwoną. Dokoła głowy anioła napis mozajkowy grecki głosi: „Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna, Pan z tobą". Matka Boska, przybrana w szatę błękitną, trzyma w lewej ręce kłębek podłużny przędzy czerwonej, a w prawej—wrzeciono. Dokoła skroni napis grecki opiewa: „Otom ja służebnica pańska, niech mi się stanie według słowa twego".

Po jednej i po drugiej stronie, poczynając od obrazu Zwiastowania, idą obrazy medaljonowe świętych pańskich. W swoim czasie wszystkie te medaljony były oczywiście mozajkowe, dziś wszakże kilka medaljonów zniszczonych zastąpiono malowidłami olejnemi. Lecz w każdym razie znaczna część obrazów ocalała i są to właśnie ostatnie niewymienione jeszcze przez nas mozajki w soborze. Resztę murów nawy ogólnej i całego soboru zdobią freski, o których mówiliśmy już powyżej.

Ponieważ nawa główna jest względnie najwidniejszą, więc tu najłacniej można się zapoznać z charakterem tych malowideł.

Przyznać trzeba, że komitet restauracyjny nie bardzo się zasłużył sztuce odnowieniem fresków. Jak twierdzi Sementowski „ani jeden z członków komitetu nie studjował specjalnie archeologji i nie badał ani starożytnych, ani nowożytnych fresków cerkiewnych".

Wykonanie robót polecono zwykłym rzemieślnikom. Nic więc dziwnego, że przy takich warunkach freski mocno ucierpiały i miejscami uległy zniszczeniu. „Sam naocznie widziałem—powiada Sementowski,— jak pod palcami tych malarzy ulicznych ginęły najcenniejsze malowidła, które przetrwały wieki całe, zachowując swoje barwy i rysy delikatne".

Dość porównać malowidła tych majstrów do obrazów mozajkowych soboru, będących bądźcobądź prawdziwemi dziełami sztuki, by przekonać się, że są to zwykłe bohomazy, malowane na łokcie przez ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o sztuce.

Wszyscy aniołowie, wszyscy święci, których grupy unoszą się wśród obłoków na sropie świątyni, wyglądają, jak niekształtne figury z drewna, na jedną modłę ciosane tak, iż co krok powtarzają się te same twarze, te same pozy i te same szaty, niby wycięte z blachy, sterczące i sztywne, bez żadnych zgięć, fałd lub załamań.

Administracja soboru doszła widocznie do wniosku, że tego rodzaju malowidła nie są ani dziełem, ani zabytkiem sztuki, i postanowiła stopniowo usunąć je i zastąpić obrazami artystów współczesnych.

Pierwszych prób w tym kierunku już dokonano. Artysta kijowski p. Jan Selezniew wymalował w nawie głównej trzy spore obrazy, przedstawiające hołd pastuszków Dziecięciu Bożemu, Symeona, witającego Zbawiciela, i chrzest Chrystusa Pana. Oświetlenie soboru jest tak wadliwe, że pierwszego naprzykład obrazu prawie nie widać z dołu i można go oglądać tylko z chóru.

Kilka rzędów nizkich i ciężkich słupów dzieli cerkiew na trzy nawy boczne. W pierwszej z nich znajduje się ołtarz, poświęcony św. Włodzimierzowi; panuje tu prawie zupełna ciemność, gdyż nawa ta tylko pożycza światła od głównej, a sama okien nie posiada. Po ścianach jej są rozrzucone malowidła, nie mające żadnego historycznego, ani artystycznego znaczenia.

Po stronie prawej ołtarza, za wrotami carskiemi stoi grobowiec w. ks. Jarosława, jedna z najcenniejszych pamiątek soboru. Składa się on z dwóch wielkich brył szarego marmuru. Bryła dolna stanowi trumnę właściwą, górna jest dla niej—wiekiem.

Długość sarkofagu—3 arsz. 6 wersz., szerokość—1 arsz. 4 wersz., wysokość—2 arsz. W marmurze grobowca wykuto dwa krzyże i trzy gwiazdy w wieńcu z gałęzi palmowych. Ścięte na ukos wieko przyozdobiono kuñsztem rytowniczym. Widać tu drzewa, ptaki, liście winogron i ryby. Są tu też jakieś litery greckie, których znaczenia nie dorozumiano się dotąd.

Początkowo grobowiec Jarosława znajdował się na innym miejscu, a do nawy św. Włodzimierza przeniesiono go dopiero w wieku XVII, za metropolity Gedeona. Metropolita Eugienjusz w swoim opisie

soboru św. Zofji zaznacza, że starte brzegi płyt marmurowych dowodzą, iż grobowiec był niegdyś otwierany; nawet cement, który spaja bryły, jest pochodzenia późniejszego. Prawdopodobnie tatarzy, plądrując sobór, nie zostawili w spokoju i zwłok książęcych.

Obchodząc nawę dokoła, napotykamy pod lewą ścianą wielką skrzynię z białego marmuru bez wieka. Jestto, jak przypuszczają, trumna Włodzimierza Monomacha, który w roku 1125 był tu pogrzebany.

Prócz tego złożono w soborze zwłoki książąt: Izasława (†1078) i Wszewołoda (†1093), obydwóch—synów Jarosława, oraz prochy Rościsława Wszewołodowicza († 1094) i Wacława Włodzimierzowicza († 1155). Ale żaden z grobowców tych książąt nie ocalał. W nawie sąsiedniej znajduje się ołtarz pod wezwaniem św. Jerzego. Stoi tu pod ścianą wielka trumna srebrna, a w niej—relikwje pięćdziesięciu świętych. Obok—na ścianie wisi tablica z wykazem relikwji, zawartych w trumnie.

Trzecia nawa soboru mieści się już w budowli bocznej z czasów późniejszych i ma ołtarz pod wezwaniem N. M. P. Nawa ta nie jest właściwie ukończoną zupełnie, i dla tego też zazwyczaj zamykają ją na klucz i składają tu niektóre sprzęty kościelne. Jestto najwidniejsza nawa soboru.

Prof. Prachow znalazł w otokach dwóch okien i odnowił szczątki fresków starożytnych. Porównywając pomienione freski z bohomazami nawy głównej, możemy się przekonać, jak niezmierną krzywdę wyrządzili sztuce restauratorowie soboru.

W nawie tej znajduje się grobowiec dwóch metropolitów kijowskich Eugienjusza i Platona. Jak świadczą napisy, metropolita Eugienjusz, znany historyk i archeolog, urodził się w Woronežu, w roku 1767. Po ukończeniu słowiańsko-grecko-łacińskiej akademji w Moskwie i uniwersytetu moskiewskiego, przeszedł liczne stopnie hierarchji duchownej i został metropolitą w roku 1822. Zmarł w Kijowie w roku 1837. Był to prawdziwy miłośnik starożytności i zachował dla Kijowa wiele cennych pamiątek, które inaczej uległy—by zapewne zniszczeniu.

Naprzeciw grobowca metropolity Eugienjusza wznosi się grobowiec metropolity Platona, zmarłego w roku 1891.

Po prawej stronie od nawy głównej idą trzy inne prawie zupełnie ciemne, gdyż własnych okien nie mają. W nawie środkowej w srebrnej trumnie spoczywają zwłoki św. Makarego męczennika, zamordowanego od tatarów 1 maja r. 1497. Święty pochodził z rodziny szlacheckiej, za młodu poczuł powołanie do stanu duchownego i wstąpił do zakonu.

Był najwpierw archimandrytą klasztoru św. Trójcy w Wilnie, a po śmierci Jonasza Glezny obrano go na metropolitę kijowskiego. Metropolita mieszkał początkowo w Wilnie, gdyż Kijów podówczas jeszcze się nie otrząsnął z najazdów tatarskich, i droga z Wilna na południe nie była bezpieczną.

Św. Makary postanowił wszakże opuścić Wilno i na wiosnę roku 1497 wyruszył do swej stolicy. Dojechał był już prawie do Mozyra, gdy nagle tu na orszak jego wpadła jakaś horda tatarów, plądru-

jąca właśnie w tych stronach. Z ręki tatarzyna metropolita poniósł śmierć męczeńską.

Pobożni odnaleźli zwłoki jego i złożyli je w Kijowie, w soborze św. Zofji.

Początkowo ciało św. Makarego spoczywało w trumnie drewnianej, ale w roku 1833 złożono je w bogatej, srebrnej trumnie, pokrytej płaskorzeźbami. Na wieku trumny wyrzeźbiona jest figura świętego, a na deskach bocznych—główne wypadki z jego życia.

Trumna waży 18 funtów i kosztowała 16,103 rb.

W dniu śmierci metropolity, 1 maja, odbywa się w soborze nabożeństwo uroczyste, poczym trumnę wraz z ciałem świętego obnoszą procesjonalnie dokoła cerkwi.

W ostatniej, zewnętrznej nawie soboru pochowane są zwłoki wielu metropolitów kijowskich. Nagrobków wszakże, lub napisów niema tu wcale.

Na chór, rozłożony nad nawami bocznemi, prowadzą kręte i strome schody, podobne do wązkiego korytarza, wykutego w skale. Miejscami jest on szerszy, miejscami węższy, a czasem tak nizki, że człowiek średniego wzrostu dotyka głową stropu.

Wzdłuż schodów odsłonięto już oddawna, bo od lat kilkudziesięciu, malowidła starożytne—najciekawszy zabytek soboru św. Zofji.

Są tu wizerunki ludzi, zwierząt, a wszystko dziwaczne i naiwne. Co one mają przedstawiać i kiedy właściwie powstały - niewiadomo. Przypuszczają, że są to rozmaite sceny z życia i zabaw na dworze któregoś z pierwszych książąt w Kijowie, chociaż, jak słusznie zauważył prof. Tarnowski, giermkowie

i szczwacze w krótkich chlamidach, suto haftowanych, i w sznurowanych sandałach, to chyba nie rusini Jarosława.

Malowidła są bardzo ciekawe: na jednym, naprzykład, dwa tylko drzewa reprezentują niby las, w którym chodzą, bawią się lub gryzą lwy, tygrysy, wilki, niedźwiedzie, niekoniecznie podobne do zwierząt, znanych w zoologji pod temiż nazwami. Opodal jeździec na koniu przeszywa wielką dzidą srogą bestję, podobną do dzika. Inny znów rzuca arkan w gromadę koni i jednego z nich chwyta. Dalej—jakaś postać ludzka leży, czy też siedzi z długim, gładkim drągiem, opartym na piersiach, a po drągu drapie się mały chłopak. Gdzieindziej widać kapelę nadworną: flety, piszczałki, trąby, wreszcie jakiś instrument muzyczny, czworokątny, wysoki, ze strunami naciągniętemi, jak na harfie; ten znowu gra na czymś zupełnie podobnym do liry dziadowskiej, ów na rodzaju teorbanu i t d.

O kilkadziesiąt kroków od soboru w kierunku monasteru Michajłowskiego stoi wieża, będąca jednocześnie dzwonnicą soboru i bramą, prowadzącą z placu św. Zofji do wnętrza podwórza. Ma ona 35 sążni wysokości, a na pierwszym jej piętrze wisi 20 dzwonów, z których największy waży 800 pudów. Rok powstania wieży nie jest znany. Przypuszczają że pochodzi ona z początku XVIII wieku i była wzniesioną na pamiątkę zwycięstwa Piotra Wielkiego nad szwedami.

Początkowo była ona podobną do dzwonnicy monasteru św. Michała i miała dwa piętra, do których w roku 1851 dodano trzecie. Zdobią ją białe rzeźby,

wyobrażające apostołów Andrzeja i Tymoteusza, ornamenty i złote orły. Zresztą jest ona ciężka i wcale nie piękna.

Ponieważ obecnie wielka cerkiew soboru jest opalaną, więc nabożeństwa trwają tu bez przerwy całą zimę; dawniej w zimie odprawiano nabożeństwa w t. z. ciepłej cerkwi, przerobionej w roku 1822 z refektarza klasztornego.

W cerkwi znajduje się obraz, przedstawiający Narodzenie Chrystusa i będący dość lichą, ale starożytną kopją znanego obrazu Correggi'a.

Naprzeciwko głównego wejścia stoi ciężki i posępny budynek piętrowy, pałac metropolitów. Nikt tu wszakże nie mieszka i tylko w razie potrzeby odbywają się w nim przyjęcia uroczyste. Pałac ten zbudowano na początku XVIII wieku.

W głębi obszernego podwórza stoi kilka dużych gmachów, w których znajdują się mieszkania duchowieństwa i szkoła niższa dla dzieci duchowieństwa. Wielką sadybę soboru otacza dokoła mur wysoki, zbudowany w połowie XVIII wieku. Mur ma przeszło pięć arsz. wysokości, a jest tak mocny, że gdy w roku 1898 wypadła potrzeba zwalenia jednej jego części, to do tej operacji miano zamiar użycia dynamitu. Jedynie obawa o całość wieży stanęła na przeszkodzie urzeczywistnieniu tego projektu.

Jarosław Wielki rozszerzył Kijów i wybudował w pobliżu soboru św. Zofji dwa monastery: św. Ireny i św. Jerzego. Po zburzeniu ich przez tatarów zapomniano nawet o miejscu, na którym wznosiła się niegdyś świątynia św. Ireny i w czasie budowy fortecy w wieku XVII zasypano zupełnie ruiny tej cerkwi.

Dopiero w roku 1833 Konrad Łochwicki, kierując się wskazówkami kronik, rozpoczął poszukiwania zaginionej cerkwi i natrafił na fundamenta starych murów, budowanych z tych samych cegieł, co Złota Brama i cerkiew Dziesięcinna.



Pomnik, ułożony z cegieł cerkwi św. Ireny.

Z wykopanych cegieł i innych nowych materjałów wystawiono pomnik, który wznosi się dotąd przy zbiegu ulicy Wielkiej Włodzimierskiej z zaułkiem św. Ireny. Pomnik ma formę niewielkiej kapliczki bez drzwi i okien, którą pokrywa ostro ścięty dach ośmiokątny, zakończony dość kształtną kopułą, dźwigającą krzyż. Pomnik otacza balustrada, z poza któ-

rej wymyka się ku górze akacja, zasłaniająca cały ten pomnik swym zielonym płaszczem.

Monasterowi św. Jerzego poszczęściło się o tyle, że na zwaliskach jego dotąd stoi cerkiew. Jeszcze w roku 1240 zburzyli go tatarzy, a w roku 1675 zastąpiono go niewielką cerkwią drewnianą.

W roku 1784 cesarzowa Elżbieta, bawiąca naówczas w Kijowie, dała fundusz na wybudowanie cerkwi murowanej, która do dziś istnieje.

W cerkwi tej, w grobowcu, złożone są zwłoki Konstantego Jpsilantis'a (Ipsylandjego), który był w roku 1799 hospodarem Mołdawji, a potym Wołoszczyzny, lecz z powodu wykrycia blizkich swoich stosunków z Rosją, stracił tę godność w roku 1805. Z pomocą też Rosji walczył za wyzwolenie Grecji. Podniósłszy tedy sztandar buntu przeciwko Turcji, po bohaterskiej i nieszczęśliwej walce musiał uciec do Rosji, gdzie na miejsce pobytu wyznaczono mu Kijów. Zmarł tu w roku 1816.

Złota brama. Prof. Petrow twierdzi, że Złota brama była zbudowaną na wzór innej, wystawionej w Konstantynopolu przez cesarza Teodozego. Nad bramą właściwą wznosiła się cerkiew pod wezwaniem Zwiastowania N M. P. Zburzyli ją tatarzy, ale szczątki murów istnieją dotychczas. W roku 1751 w czasie budowy fortecy kijowskiej ruiny Bramy złotej zasypano i to ją uchroniło od dalszego zniszczenia. W roku 1832 z rozkazu cesarza Mikołaja ruiny odkopano, wzmocniono je murowanemi skarpami i ściągnięto żelaznemi klamrami, a część wierzchnią obmurowano cegłą i okryto blachą.

Gdy wały starej twierdzy zostały zniesione, powierzchnia placu, otaczającego Złotą bramę, obniżyła się o tyle, że obecnie ruiny wznoszą się na niewielkim pagórku.

Złota Brama była murowaną z cegieł epoki wielko-książęcej, prawie kwadratowych i bardzo cien-



Złota brama.

kich (8×7×1 werszków). Cegły spojone są grubą warstwą różowego cementu. Ze Złotą bramą wiąże się wiele wspomnień historycznych.

Gdy wielki książe Włodzimierz rozszerzał granice swego państwa na południe i na zachód, inny władca słowiański tworzył współcześnie państwo nad brzegami

Wisły. Był to Bolesław Chrobry. Objąwszy w końcu wieku dziesiątego w posiadanie Kraków i ziemie okoliczne, stał się on ościennym sąsiadem Włodzimierza, który o dziesięć lat wcześniej zagarnął grody Czerwieńskie.

Na razie nie przyszło do starcia. Bolesław był zajęty sprawami z państwem niemieckim i całą swoją uwagę i usilność skierował ku zachodowi, Włodzimierz zaś walczył na północy. Być może, iż było już wtedy ułożone małżeństwo adoptowanego syna Włodzimierza, Świętopełka, z córką Bolesława Chrobrego. Nestor nic o tym nie wspomina, ale Thietmar, Galber i jego następcy piszą o wzmiankowanym związku.

Włodzimierz porozdawał rządy dzielnic swego państwa synom, którzy współczuli dążnościom separacyjnym ziem pojedyńczych i marzyli potajemnie o niepodległości. Pierwszym księciem, posądzonym o takie dążności, był Świętopełk, i Włodzimierz wtrącił go do więzienia wraz z żoną.

Bolesław, ująwszy się za zięciem, pośpieszył zawrzeć pokój z niemcami i w roku 1013 wyruszył na Ruś. Przebieg tej pierwszej wojny i jej koniec nie są bliżej znane, wiemy tylko, że Bolesław spustoszył sporą część ziemi Ruskiej.

Wkrótce po tej walce, w roku 1015 zmarł Włodzimierz, gotując się do wojny przeciw drugiemu synowi, Jarosławowi, księciu Nowogrodzkiemu, który chciał utworzyć na północy państwo samodzielne.

Po śmierci Włodzimierza Świętopełk zagarnął władzę w Kijowie, Jarosław zaś został księciem

udzielnym w Nowogrodzie. Atoli wkrótce zaszły nowe wypadki.

Pragnąc wzmocnić własną władzę, Świętopełk pozabijał młodszych braci. Naówczas Jarosław skorzystał ze sposobności ujęcia się za braćmi, by urzeczywistnić dawne swoje plany i wyruszył przeciw Świętopełkowi.

Pod Lubeczem, nad brzegiem Dniepru, starły się zbrojne zastępy. Jarosław zwyciężył i wszedł do Kijowa, Świętopełk zaś uciekł do Polski.

Przewidując, że Bolesław upomni się o tron kijowski dla Świętopełka, Jarosław zawarł przymierze z niemcami i, stosownie do obietnicy, danej cesarzowi, przedsięwziął w roku 1017 wyprawę do Polski. Wyprawa ta wszakże spełzła na niczym.

W roku 1018 Bolesław, zawarłszy pokój z cesarzem, zwrócił przeciw Jarosławowi. Oprócz własnego wojska miał on 300 niemców, 500 węgrów i 1000 pieczyngów; 22 lipca stanął Bolesław nad brzegiem Bugu.

Po drugiej stronie rzeki już leżał obóz Jarosława i waregów. Natarcie było tak gwałtowne, że wojska ruskie poszły w rozsypkę, i Jarosław tylko ze czterema ludźmi uciekł do Nowogrodu, zaś Bolesław już bez dalszego krwi przelewu posunął się na wschód i w dniu 14-ym czerwca wstąpił do Kijowa.

W chwili uroczystego wjazdu, według kronikarzy, uderzył Bolesław w Złotą bramę swoim mieczem, darem cesarza Ottona III, aż miecz się wyszczerbił i od owego czasu otrzymał nazwę Szczerbca.

Przez długie wieki miecz ten przechowywano w

skarbcu krakowskim, jako klejnot koronny królowie późniejsi przypasywali go podczas koronacji.

Wszystkie podania staropolskie wzmiankują o tym uderzeniu, lecz ani latopisowie ruscy, ani Thietmar nic o tym nie piszą. W każdym razie Bolesław nie mógł wjechać do Kijowa przez Złotą Bramę, gdyż druga linja wałów obronnych założoną była w r. 1037, zatym brama ta nie istniała za czasów Bolesława. Mógł on uderzyć w jedną z bram, które prowadziły do dawnego, pierwotnego grodu książęcego, prawdopodobnie w bramę zachodnią, której fundamenty, jak twierdzi prof. Petrow, odkryto w roku 1893 podczas robót kanalizacyjnych. Nazywano ją Zofijską, albo bramą Batu-chana, zaś dawniejszej jej nazwy za czasów Włodzimierza i Jarosława źródła nie podają.

Być może, iż zwano ją Złotą tymbardziej, że w innych miastach, naprzykład w Nowogrodzie, istniały też Złote bramy.

W pięćdziesiąt lat potym, Kijów poraz wtóry ujrzał w swych murach zastępy polskie. Stało się to w roku 1069, gdy syn Jarosława Wielkiego, Izasław, przegrawszy nad rzeką Altą walną bitwę z pieczyńgami, musiał uchodzić z Kijowa, gdzie lud okrzyknął wielkim księciem Wszesława, księcia połockiego.

Izasław udał się do Polski, gdzie panował Bolesław II, syn jego siostry.

Z radością skorzystał wojowniczy Bolesław z nadarzającej się sposobności i wyruszył na Kijów.

Wszesław nie odważył się stoczyć bitwy i uciekł do księstwa połockiego. Bolesław wstąpił do Kijowa

w dniu 2 maja 1069 i pozostał do marca roku następnego.

Od Złotej bramy w dół ku Kreszczatykowi biegnie ulica Prorezna, w górę zaś ku bazarowi Lwowskiemu idzie Wielka Podwalna. W kierunku tych dwuch ulic, stanowiących właściwie jedną, szedł niegdyś wał, otaczający stare miasto. Wał ten, jak nadmieniliśmy powyżej, usypał pierwotnie książe Jarosław, zaś w kilkaset lat później wojewodowie carscy, a zwłaszcza Minich, skorzystali z fortyfikacji starożytnych i przerobili je odpowiednio do wymagań współczesnych, zwiększając wały i pogłębiając fosy.

Wały, czyli retranchement Minicha, istniały prawie do połowy stulecia bieżącego. Stanowiły one granicę dawnego miasta. Najpiękniejsza dzielnica Kijowa, położona pomiędzy uniwersytetem a Złotą bramą, powstała w stuleciu bieżącym, zaś ulica Prorezna jest jedną z najmłodszych ulic Kijowa, i wytknięto ją dopiero w roku 1875.

Wówczas właśnie zniszczono resztki wałów, których śladu już dziś nie znajdzie. W tym samym czasie ruiny Złotej bramy okolono skwerem. W roku 1900 skwer otoczono sztachetami żelaznemi i upiększono fontanną, oraz wybudowano w nim pawilonik, w którym sprzedają kawę, herbatę i wodę sodową.

Przy rogu placu Złotej bramy i ulicy Podwalnej stoi piękna kamienica, zbudowana na wzór zamku myśliwskiego w puszczy Białowieskiej, należąca do p. Podhorskiego.

Ulica Prorezna, zwana urzędowo Wasilczykowską na cześć gien.-gubernatora Wasilczykowa, należy do najlepiej zabudowanych ulic Kijowa, nie ma placów

pustych i domów parterowych. Gdyby nie była tak wązka, a zwłaszcza stroma, można było by ją uważać za najpiękniejszą ulicę Kijowa.

Przy zbiegu ulicy Proreznej z ulicą Puszkina, zwaną dawniej Nowo-Elizawetyńską stoi piękny pałacyk p. Zajcewa, w stylu maurytańskim,—jedna z najładniejszych kamienic Kijowa.

Prawie naprzeciw kamienicy p. Zajcewa znaj-



Dom Zajcewa.

duje się ogromna sadyba towarzystwa muzycznego, w której głębi wznosi się gmach szkoły muzycznej. Gmach ten, do którego prowadzi wązka ulica, ani zewnątrz, ani wewnątrz niczym się nie odznacza.

Ma on salę główną, niezbyt obszerną, w której od czasu do czasu odbywają się koncerty.

Szkoła posiada blizko 400 słuchaczów i słuchaczek i pod kierownictwem znanego fortepianisty p. Puchalskiego udziela lekcji gry na wszystkich prawie instrumentach, oraz śpiewu solowego. Szkoła muzyczna jest owocem zabiegów i pracy sekcji kijowskiej Cesarskiego towarzystwa muzycznego, biuro którego mieści się w budynku szkoły.

Tu nie od rzeczy będzie wzmianka, że niegdyś posiadał już Kijów szkołę muzyczną. Było to za czasów prawa magdenburgskiego, gdy miasto posiadało własny sąd, własną administrację i nawet milicję własną. W święta uroczyste odbywały się parady wielkie, podczas których na czele milicji maszerowała orkiestra. W r. 1786 magistrat otworzył w Kijowie szkołę muzyczną, w której odbierali wykształcenie przyszli grajkowie kapeli miejskiej. Do szkoły werbowano dzieci mieszczan Kijowskich i sieroty, którym dawano utrzymanie zupełne i niektóre przywileje: nie płacili oni podatków osobistych, byli wolni od wojska, ale całe życie musieli służyć w orkiestrze. Za dobrych czasów w orkiestrze było sześćdziesięciu grajków, później 30, zaś w r. 1852 rada siedmiu zamknęła szkołę.

Przed rokiem 1863 istniało w Kijowie kółko amatorów muzyki, którzy urządzali wieczory muzyczne w mieszkaniach prywatnych i nazywali swoje kółko „towarzystwem filharmonicznym". Dowiedziało się o tym Cesarskie towarzystwo muzyczne w Petersburgu i udało się do członków kółka, proponując im, aby utworzyli w Kijowie sekcję towarzystwa cesarskiego. W ten sposób powstała sekcja, istniejąca

od r. 1863, a więc licząca prawie czterdzieści lat istnienia. Pierwszym prezesem towarzystwa był





marszałek kijowski Sielecki, piastujący tę godność 9 lat. Później był prezesem rok jeden książe Koczubej, po nim objął stanowisko i piastował je dwa lata

Szkoła muzyczna.

książe Demidow San-Donato po czym przewodniczyli: Hudym-Lewkowicz (4 lata) Czertkowa (4 lata), Rie-

gelman (4 lata) i baron Steinheil. Od dziesięciu lat prezesem towarzystwa jest p. Winohradzki.

Towarzystwo zawsze popieranym było przez rząd i miasto. W r. 1872 rząd podarował towarzystwu starą pocztę przy ulicy Aleksandrowskiej na Padole i ogród poczty centralnej przy Kreszczatyku. Miasto podarowało towarzystwu ze swej strony siedemset sążni gruntu, przytykającego do ogrodu poczty a kilkaset sążni towarzystwo nabyło za własne pieniądze, sprzedawszy dom na Padole. W ten sposób powstała obecna sadyba, licząca przeszło 2.000 sążni kwadratowych gruntu. Gmach szkoły wybudowano w r. 1874 i kosztował on zgórą 40.000 r.

Towarzystwo nosiło się z zamiarem otwarcia w Kijowie szkoły muzycznej od najpierwszych dni swego istnienia, ale udało się mu to uskutecznić dopiero w r. 1868. Początkowo szkoła miała pięć oddziałów: gry na fortepianie, którą wykładał Kaulfus, gry na skrzypcach, nauczycielem której był Wodolski. Palaniczewski wykładał grę na wiolonczeli, śpiew Pfenig i teorję muzyki Szadek, czech rodem. Początkowo szkoła liczyła dziesięciu uczniów, później 20, 30 i t. d. Pierwszym dyrektorem szkoły był Pfenig, po nim zaś znany wiolonczelista Albrecht, który dwa lata od 1875 do 1877 r. kierował szkołą, po czym dyrektorem został p. Włodzimierz Puchalski, zajmujący to stanowisko obecnie.

Jeżeli zaznaczymy że szkoła miała początkowo dziesięciu uczni, a ma ich dziś 370, że miała pięciu nauczycieli, a ma ich dziś dwudziestu, to cyfry te będą najlepszym dowodem postępu szkoły, która

rzeczywiście kwitnie i nadanie jej tytułu instytutu, lub konserwatorjum jest tylko kwestja czasu.

Dziś w szkole wykładają grę na fortepianie pp. Puchalski, Moroz-Chodorowski, Bobiński, Schtoss-Petrowa, Stradecka i Wolińska; teorję kompozycji i instrumentacji p. Ryb, historję muzyki p. Czeczott, teorję elementarną, obowiązkową grę na fortepianie i grę na flecie p. Chimiczenko. Śpiew solowy wykładają: pani Aleksiejewa-Juniewicz i p. Petz, grę na skrzypcach: p. Kołakowski, wiolonczeli p. von Mulert, na fagocie p. Duda, na kontrabasie p. Wojaczek, na hoboju p. Lewczenko, na klarnecie p. Purnoch, waltorni p. Bismark, trąbie p. Klimenko i puzonie p. Maszek. Dostawcami i komisjonerami towarzystwa muzycznego i szkoły są: pp. Idzikowski (nuty) i Kerntopf (fortepjany).

Przez ulicę Prorezną turysta wraca na Kreszczatyk, skąd rozpoczął pierwszą wycieczkę po Kijowie.

III.

Nowe miasto.

Ulica Fundukleja—Gimnazjum żeńskie.—Teatr Bergogner'a.—Kollegjum Gałagana.—Towarzystwo literackie.—Teatr.—Szkoła rysownicza.—Zarząd kolei południowo-zachodnich.—Pomnik Mikołaja I.—Uniwersytet.—Gimnazjum pierwsze.—Gimnazjum żeńskie.—Ulica M. Tereszczenki.—Sobór św. Włodzimierza.—Prosektorjum.—Pomnik hr. Bobryńskiego.—Korpus kadetów.—Politechnika.—Szkoła handlowa.—Towarzystwo opieki nad choremi dziećmi.—Straż ogniowa ochotnicza.—Synagoga karaimska.

Pod nazwą powyższą rozumiemy dzielnicę, która zawdzięcza swoje powstanie cesarzowi Mikołajowi I. Możnaby ją nazwać quartier latin Kijowa—dla mnóstwa zakładów naukowych, które się tu znajdują.

Na czele ich stoi uniwersytet, zajmujący mniej więcej środek dzielnicy, dalej idą dwa gimnazja męzkie, dwa żeńskie, kolegjum, politechnika, szkoła handlowa, korpus kadetów i inne.

Ulice tej dzielnicy ochrzczone zostały imionami administratorów, różnych znakomitości i uczonych,—

jest tu więc bulwar Bibikowa, ulica Fundukleja, Bezaka, Pirogowa, Karawajewa i t. d.

Zwiedzanie nowego miasta rozpoczynamy od ulicy Funduklejowskiej, na którą wkraczamy z Kreszczatyku.

Jestto ulica zabudowana prawie tak dobrze, jak Prorezna, ale mniej stroma i bardziej szeroka.

Funduklej był gubernatorem kijowskim od roku 1839 do 1852, t. j. przez lat trzynaście. Należy on do rzędu tych nielicznych ludzi, którzy po sobie zostawiają dobre wspomnienie.

Jemu nauka zawdzięcza parę znakomitych wydawnictw, jak opis gubernji kijowskiej i opis Kijowa, ułożonych pod jego kierownictwem i wydanych jego nakładem. Są to wspaniałe książki in quarto, z mnóstwem tablic, map i szychów.

Głównym współpracownikiem i wykonawcą planów Fundukleja był literat Żurawski.

Funduklej był również gorliwym krzewicielem oświaty, i dzięki jego staraniom w mieście powstało gimnazjum żeńskie, noszące nazwisko swego założyciela. Mieści się ono w kamienicy, będącej niegdyś własnością Fundukleja i ofiarowanej przezeń wydziałowi zakładów naukowych imienia cesarzowej Marji Teodorówny.

Myśl upiększenia miasta nie była też obcą Funduklejowi. Kosztem własnym wystawił on w kilku miejscach fontanny, z których jedna istnieje do dziś dnia na placu cesarskim.

Pierwszą budowlą godną uwagi, którą spotykamy, posuwając się w górę ulicą Funduklejowską, jest właśnie owo gimnazjum, położone przy zbiegu ulicy Funduklejowskiej z ulicą Puszkina.

Gmach gimnazjalny—jestto budowla, nie różniąca się niczym od wielu kamienic prywatnych z czasów cesarza Mikołaja. Przerabiano ją i rozszerzano różnemi czasy, lecz nie odpowiada ona wymaganiom współczesnym. Istnieje nawet projekt sprzedania gmachu wraz z placem pod warunkiem, że nabywca wzniesie w innej części miasta gmach bardziej odpowiedni dla gimnazjum.

W tym zakładzie liczba uczennic wynosi około 400. Naprzeciw gimnazjum, w kamienicy narożnej znajduje się teatr Bergogner'a. Architektura tego gmachu jest niezwykle prosta i niewykwintna.

Posiadając przy zbiegu dwóch ulic kamienicę, złożoną z czterech skrzydeł, tworzących czworobok foremny, właściciel postanowił skorzystać z podwórza, mieszczącego się w środku tego czworoboku; pokrył go tedy lekkim dachem, pokoje zaś, których okna wychodziły na podwórze, poprzerabiał na loże, pozostawiwszy bez zmiany mieszkania, których okna wychodzą na ulicę.

W improwizowanym gmachu mieścił się cyrk, później arenę przerobiono na parter teatru. Wystawiano tu kolejno operetkę i dramata rosyjskie.

W ostatnich czasach odbywają się tu przedstawienia trupy małoruskiej.

Wyżej nieco po tej samej stronie ulicy Funduklejowskiej znajduje się kolegjum Pawła Gałagana.

Założycielem tego kolegjum był magnat z gub. połtawskiej Gałagan, który mieszkał w Kijowie w pierwszych latach wprowadzenia samorządu. Postanowił on uwiecznić pamięć swego jedynego syna, zmarłego

na suchoty w szesnastym roku życia. Wybudował więc gmach, w którym mieści się kolegjum, darował mu swoją wielką posesję w Kijowie, a nadto zapisał na rzecz zakładu dobra ziemskie, obejmujące kilka tysięcy desiatyn obszaru.

Założyciel zaopatrzył hojnie swój zakład w książki i zbiory naukowe.

Kolegjum jest zakładem naukowym, w którym wychowuje się stu uczniów, wyłącznie internów, korzystających przeważnie ze stypendjów założyciela. Wstęp do kolegjum otwarty jest tylko dla tych uczniów, którzy wzorowo ukończyli cztery klasy gimnazjum. Ukończenie kolegjum daje prawo otrzymania świadectwa dojrzałości. Do kolegjum przyjmowani są wyłącznie chłopcy wyznania prawosławnego.

Kamienicę naprzeciw kolegjum, niczym zresztą nie odznaczającą się, nabyło kijowskie towarzystwo literacko-artystyczne za 200.000 rb.

Budynki, stojące w tym miejscu, zostaną zwalone, poczym ma tu powstać gmach trzypiętrowy z ogromną salą koncertową, z inną, mniejszą—balową oraz z czytelnią, bibljoteką, mieszkaniami prywatnemi i sklepami, z których wynajmu towarzystwo czerpać będzie zyski, przeznaczone z góry na umorzenie pożyczki, zaciągniętej w celu nabycia sadyby.

Towarzystwo powstało w roku 1896, a założycielami jego byli przeważnie współpracownicy pism miejscowych. Na prezesa obrano akademika p. Włodzimierza Nikołajewa, który dotąd pjastuje tę godność.

Towarzystwo urządza wieczory literackie, koncerty, przedstawienia dramatyczne, bale kostjumowe, wieczory tańcujące, wydaje roczniki, w których zamieszcza prace członków, wygłoszone lub wykonane na estradzie towarzystwa, ogłasza konkursy na powieści, poezje i kompozycje muzyczne i t. d.

T e a t r m i e j s k i. Przy zbiegu ulic Funduklejowskiej, Włodzimierskiej i Teatralnej, wpośrodku sporego placu wznosi się dotychczas jeszcze nie całkiem ukończony teatr miejski.

Kijów oddawna słynie, jako miasto muzykalne, lubi muzykę i zna się na niej, częstokroć miewał wspaniałą operę, której artyści przechodzili potym na sceny stołeczne. Zwłaszcza świetną bywała opera za czasów antrepryzy Bergera i Sethofera (Sietowa).

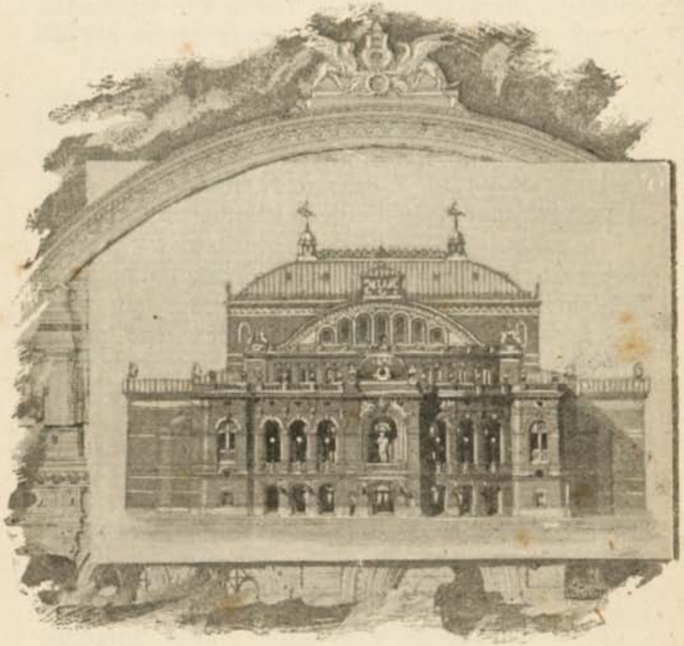
Ci panowie utrzymywali operę właściwie na własne ryzyko, ale zarząd miejski dawał im możność bezpłatnego korzystania z teatru i sam go własnym kosztem opalał i oświetlał. Prócz tego przedsiębiorcy otrzymywali subsydjum rządowe, wynoszące kilka tysięcy rubli.

Jakieśmy już nadmienili, teatr kijowski zajmował pierwotnie wnętrze gmachu drewnianego na Kreszczatyku, gdzie się obecnie znajduje hotel Europejski.

Przed rokiem 1800 Kijów nie posiadał teatru, powstał on dopiero w początkach stulecia bieżącego.

W starym teatrze wystawiano prawie wyłącznie sztuki polskie, odwiedziały też Kijów polskie trupy wędrowne: Lękowskiego, Niedzielskiego i Rekanowskiego. W r. 1835 zorganizowano stałą trupę rosyjską otrzymującą 3.000 rb. zapomogi z funduszów

miejskich. Jednocześnie zorganizowano komitet do spraw teatralnych pod przewodnictwem giener.-gubernatora. W r. 1850 stary gmach rozebrano, plac zaś oddano Hudym-Lewkowiczowi. Czasami przedstawienia odbywały się w gmachu miejskim na Pa-



Teatr miejski.

dole, w którym obecnie mieszczą się pracownie i warsztaty szkoły rzemieślniczej miejskiej, zaś w roku 1856 skończono nowy gmach przy zbiegu ulic W.

Włodzimierskiej i Funduklejowskiej. Istnieje podanie, że jednocześnie wysłano do Petersburga projekty teatrów dla Kijowa i dla Żytomierza. Po zatwierdzeniu, przez omyłkę, projekt żytomierski posłano do Kijowa, zaś kijowski do Żytomierza. Legienda ta nie ma żadnej podstawy, ponieważ teatr w Żytomierzu jest znacznie mniejszy i skromniejszy niż dawny teatr kijowski, ale stwierdza ona, że Kijów był niezadowolniony ze swego teatru. W samej rzeczy był to gmach nieodznaczający się niczym nazewnątrz, wewnątrz zaś ciasny i niewygodny. Pomimo to miasto zebrało by się nie prędko na budowę nowego teatru, gdyby gmach nie był się spalił 4 lutego 1896 r.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pożar wybuchnął właśnie pomiędzy dziennym, a wieczornym przedstawieniem, gdy w teatrze nie było żywego ducha, wobec czego obeszło się bez wypadków.

Dawny teatr, który istniał 40 lat, miał 59 lóż, 275 miejsc w krzesłach, 80 na balkonach, 105 w kuponach i 187 na galerji, a wszystkiego widownia pomieścić mogła 900 osób. Stary teatr, zbudowany według projektu budowniczego Schtrohma, kosztował początkowo 130.000 r., nie licząc przebudowań późniejszych. Utrzymąnie trupy kosztowało przedsiębiorcę ostatniemi czasy 21.400 rb. miesięcznie,

Miasto zabrało się czynnie do budowy nowego gmachu, uzyskawszy od rządu zapomogę, wynoszącą 100.000 r. i zaciągnąwszy pożyczkę, wynoszącą 250.000 r. Ponieważ za spalony gmach otrzymano od towarzystwa ubezpieczeń 100.000 r., przeto powstał fundusz, wynoszący blizko 400.000 r. Za po-

średnictwem towarzystwa budowniczych ogłoszono konkurs na przedstawienie projektu, a z dostarczonych projektów przyjęto projekt p. Schrötera. Kamień węgielny położono jeszcze w jesieni r. 1898, lecz właściwą budowę zaczęto na wiosnę r. 1899. Teatr będzie mógł pomieścić 1400 widzów.

Jak to zazwyczaj bywa, kosztorysy okazały się zbyt skromnemi i w rzeczywistości teatr wraz z urządzeniem osobnej stacji elektrycznej będzie kosztował blizko 700.000 r. Gmach ma 55 sążni długości i 28 szerokości. Widownia będzie miała 9½ s. długości i 10 s. szerokości.

Teatr Kijowski pięknym nie jest, choć miasto dołożyło wszelkich starań, aby go uczynić jaknajpiękniejszym; jest on zbyt nizkim, niby przypłaszczonym, przypomina olbrzymiego żółwia.

S z k o ł a r y s u n k ó w. O kilkadziesiąt kroków od teatru przy ulicy W. Włodzimierskiej, na drugim piętrze kamienicy Michelsohna, mieści się szkoła rysunków p. Muraszko. Malarz amator, gorąco oddany sztuce, p. Muraszko w r. 1875 otworzył szkołę, w której udzielał lekcji rysunków kilku uczniom. Czas jakiś wspierało go miasto, później zaś znalazł możnego protektora w osobie pana Iwana Tereszczenko. Dzięki poparciu tego mecenasa paręset uczni płci obojej ma możność kształcenia się, studjując tu rysunek oraz zasady teorji i praktyki sztuki malarskiej. Szkoła ma sporą kollekcię figur gipsowych oraz oryginały i kopje znacznej liczby obrazów. Kollekcja ta powstała przeważnie dzięki ofiarności artystów i p. Tereszczenko. Szkoła p. Muraszko jest jedyną instytucją tego rodzaju w Kijowie i całym kraju. Wielu jej uczniów ukończyło później akademję i zyskało sławę.

G m a c h z a r z ą d u k o l e i p o ł u d n i o w o z a c h o d n i c h. O kilkadziesiąt kroków od teatru przy ulicy Teatralnej wznosi się ogromny gmach, w którym mieszczą się biura wyżej wzmiankowanej instytucji. Jest to jeden z największych gmachów w Kijowie: ma 35 s. długości, 26 s. szerokości i 10 s. wysokości. Jest to budynek czteropiętrowy, mieszczący przeszło 200 sal i gabinetów pomniejszych. Gmach ten, wybudowany pod kierunkiem p. Kulikowskiego, kosztował 500.000 r.

Pomimo nadzwyczajnej prostoty i braku wyszukanych ozdób architektonicznych, gmach jest bardzo piękny nazewnątrz. Zbudowano go z żółtej cegły kijowskiej nietynkowanej. Wewnątrz gmach jest zastosowany do potrzeb biur kolejowych. Wielkich pięknych sal w nim niema, ale jest mnóstwo izb widnych, dużych i wygodnych, mających oddzielne wyjścia na korytarze, co jest bardzo dogodnym tak dla interesantów, jak i dla urzędników.

Koleje południowo-zachodnie są instytucją, której pod każdym względem Kijów zawdzięcza wiele: dzięki im przedewszystkiem stał się on ogniskiem życia ekonomicznego prowincji zachodnich, w szczególności zaś miasto zyskało ogromny zastęp inżynierów i wysoko wykształconych urzędników, którzy, biorąc czynny udział w życiu publicznym, służą miastu swoją wiedzą i doświadczeniem.

Tu należy się chociażby krótka wzmianka dziejom kolei południowo-zachodnich.

Sprawa budowy sieci kolejowej w prowincjach południowych cesarstwa stanęła na gruncie praktycznym w r. 1862, kiedy ówczesny gienerał-gubernator noworosyjski, hr. Kotzebue, obejmując swe stanowisko, oświadczył deputacji miasta Odesy, że wybudowanie dr. żel. odeskiej jest niezłomnym życzeniem rządu i że, jeżeli nie zawiąże się w tym celu spółka prywatna, rząd sam będzie prowadził budowę. W 1863 r. rząd istotnie rozpoczął budowę drogi od Odesy do Bałty, i w dniu 1 września tegoż roku nastąpiło otwarcie tej linji dla ruchu. W rok później zaczęto budować drogę od Bałty do Elizawetgradu, którą ukończono w r. 1870.

W r. 1866 towarzystwu pod firmą de Vrière et C-ie oddano budowę drogi od Bałty do Kijowa, która została otwartą w dniu 26 maja 1870 r. W tym samym roku powstała w Odesie spółka pod nazwą Rosyjskie towarzystwo żeglugi, handlu i drogi żel. odeskiej. Spółka zobowiązywała się nabyć od rządu drogi żelazne pomiędzy Odesą a Bałtą, Elizawetgradem, Wołoczyskiem, Tyraspolem i Kiszyniowem i wybudować nową drogę od Kiszyniowa do granicy Rumuńskiej. Miano bardzo rozległe plany i widoki. Kończyła się wówczas budowa kanału Suezkiego i spodziewano się, że cały handel wschodni skieruje się na Odesę. Nadzieje te zawiodły przecie, nie wydarto Tryjestowi jego znaczenia głównego portu dla handlu ze wschodem, i interesy spółki zachwiały się.

W r. 1870 powstało inne towarzystwo, które uzyskało koncesję na budowę kolei z Kijowa do Brześcia. Interesy nowego towarzystwa były od sa-

mego początku opłakane, i rząd ujrzał się w konieczności nabycia znacznej części akcji, których inaczej nie można było zrealizować. Dopiero z chwilą przejścia tych akcji na własność p. Blocha, budowa drogi szybko posunęła się naprzód i nareszcie ukończoną została. Bardzo źle było także z trzecim towarzystwem, które zorganizowało się w celu budowy drogi żelaznej z Brześcia do Grajewa. Jedynym sposobem polepszenia stanu interesów wszystkich trzech towarzystw było połączenie się ich w jedno, co też uczyniono, i w ten sposób powstało towarzystwo kolei południowo-zachodnich. Statut nowego towarzystwa zatwierdzony został 9 czerwca r. 1878, kapitał zakładowy wynosił 49.697.000 r., zaś kapitał obligacyjny—81.378.500 rub., 3.010.600 talarów pruskich i 5.000.000 guldenów holenderskich. Po zawiązaniu się towarzystwa emitowano jeszcze obligacje na summę 29.535.700 rubli. Rząd gwarantował towarzystwu 5% od kapitału zakładowego.

Pierwsze zgromadzenie walne akcjonarjuszów nowego towarzystwa odbyło się w dniu 28 czerwca r. 1878 w Petersburgu; prezesem zarządu głównego został p. Bloch, na czele zaś zarządu czynnego w Kijowie stanął wkrótce obecny minister finansów p. S. Witte.

Przynosząc olbrzymie dochody, drogi południowo-zachodnie nie były wszakże w stanie pokrywać tych wszystkich ciężarów, jakie zwaliła na ich budżet początkowa niezbyt oględna gospodarka trzech towarzystw pierwotnych. W r. 1879 nie wystarczyło na opłatę procentów od akcji i obligacji 8 mil. r., w r. 1880—6 mil., w r. 1881—5, w r. 1882 i 1883

po trzy miljony. W rezultacie rząd potrzebował prawie co rok płacić towarzystwu znaczne summy, wobec czego skorzystał ze swego prawa i dokonał skupu drogi, która z dniem 1 stycznia 1895 roku przeszła na własność państwa. Długość dróg żel. płdn.-zachodnich wynosi obecnie 3.694 wiorst. Tabór ruchomy składa się z 826 lokomotyw, 954 wozów pasażerskich, w których jest miejsc 34.121 oraz 67.572 wozów towarowych. Dochody kolei wynoszą obecnie 38.366.629 r., wydatki 19.653.573 r., dochód zaś czysty wynosi 18.713.056 r.

Idąc ulicą W. Włodzimierską w lewo ku nieznanej nam dotąd jeszcze części miasta, mijamy ogród pierwszego gimnazjum i gmach sądu wojennego i docieramy aż do samego środka nowego miasta, czyli dzielnicy Mikołajowskiej. Jest to bez kwestji najpiękniejszy plac Kijowa. Dawniej nazywano go uniwersyteckim, dziś zwie się Mikołajowskim. W pośrodku placu urządzono piękny skwer z licznemi kwietnikami, z fontannami, cysternami, mnóstwem altanek i kącików zacisznych. Śród zieleni stoi spiżowy pomnik cesarza Mikołaja, na który spoglądają: uniwersytet, gmach pierwszego gimnazjum i szereg pałacyków, należących do arystokracji Kijowa nowej kreacji: p.p. Tereszczenko, Chanenko, rodziny Szulginów, Tolli i t. d,

Pomnik Mikołaja I należy bezwątpienia do najpiękniejszych dzieł sztuki w Kijowie.

Myśl uwiecznienia pamięci monarchy, któremu zawdzięcza tak wiele nowy Kijów, powstała bardzo dawno, a mianowicie jeszcze w r. 1869, gdy obywatele miasta wnieśli petycję o zezwolenie im zbierania

składek na pomnik cesarza Mikołaja. Przecie aż do roku 1886 sprawa budowy pomnika nie ruszała się z miejsca. Ofiary składano dość opieszale i tylko prezydent miasta ks. Demidow San-Donato, ofiarował 15.000 r. W r. 1886 rada miejska postanowiła ogłosić konkurs na projekt pomnika. Pierwotnie koszta budowy obliczono na 60.000 r.



Pomnik Mikołaja I.

Gdy pierwszą nagrodę na konkursie przyznano panu Czyżowowi, wówczas niektórzy radni wystąpili z projektem uczczenia pamięci cesarza czymś wspanialszym. Ogłoszono nowy konkurs, na którym Czyżow uzyskał znów pierwszą nagrodę. Ponieważ sumy zebrane poprzednio wynosiły zaledwie trzydzieści kilka tysięcy rubli, rada miejska postanowiła dać na pom-

nik z funduszów miejskich 30.000 r. asygnując co rok przez trzy lata po 10.000 r. Właściciel Gniwania p. Szczeniowski ofiarował granit na podstawę pomnika, rząd zaś dał z fortecy kijowskiej 2000 pudów śpiżu ze starych armat, za który otrzymano 20.000 rubli.

Według kontraktu z miastem p. Czyżów zobowiązał się wykonać model posągu za 20.000 rubli. Odlanie go w śpiżu polecono firmie petersburskiej Gawryłowa za 11.000 r. Szlifowanie granitu kosztowało 44.000 rubli. Nie licząc daru p. Szczeniowskiego, koszty budowy pomnika wynosiły przeszło 150.000 rb. Pomnik ma $19^1/_2$ arsz. wysokości, z czego na posąg przypada $7^1/_2$ arsz. i na podstawę 12 arsz., kwadratowy cokuł granitowy, na którym wznosi się podstawa, ma 27 arsz. długości i tyleż szerokości. Roboty zaczęto na wiosnę r. 1892, a ukończono je w sierpniu 1896 r.

U n i w e r s y t e t ś w. W ł o d z i m i e r z a. Ten zakład naukowy, założony w Kijowie przez cesarza Mikołaja I, utworzonym został w r. 1833 dla prowincji zachodnich na miejsce wileńskiego uniwersytetu i krzemienieckiego liceum. Początkowo myślano utworzyć w Kijowie liceum, ale, na przedstawienie gienerał-gubernatora Lewaszowa, zdecydowano otworzyć uniwersytet. Ukaz Najwyższy z dnia 8 listopada r. 1833 głosił: „w ciągłej troskliwości o rozwój wychowania publicznego w państwie, uznaliśmy za dobre, przeniósszy liceum wołyńskie z Krzemieńca do Kijowa, przekształcić je na wyższy zakład naukowy przeważnie dla mieszkańców gub. kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, którzy w swej gorliwości o

sprawy oświaty, zabezpieczyli na przyszłe czasy byt zakładów naukowych w kraju".

Uniwersytet początkowo mieścił się w dzielnicy Kijowa zwanej Lipki, w domu Korta i innych sąsiednich domach. Lekcje rozpoczęto w r. 1834, Z początku utworzono tylko dwa fakultety: filzoficzny i prawny, ale pierwszy z nich dzielił się na trzy wydziały: literacki, matematyczny i nauk przyrodniczych. Wszystkie przedmioty wykładano w języku rosyjskim z wyjątkiem nauki religji dla katolików, którą wykładano po polsku i języka polskiego. Pierwszemi profesorami uniwersytetu św. Włodzimierza byli dawniejsi profesorowie liceum krzemienieckiego: Jakubowicz, Mićkiewicz, Abłamowicz, Korzeniowski, Miechowicz, Hreczyna, Besser, Wyżewski, Andrzejowski, Mikulski.

W r. 1835 otrzymał dymisję Mikulski, po którym objął wykłady Korzeniowski, ten zaś w r. 1838 otrzymał nominację na dyrektora gimnazjum i szkół rządowych w Charkowie. W r. 1837 Wyżewski, dziekan wydziału filozoficznego, po ukończeniu 25 lat służby, otrzymał dymisję, przeniósł się do Krzemieńca i tam umarł. W r. 1834 otrzymał dymysję i pensję Abłamowicz, a w r. 1838 Besser. W r. 1839 otrzymali dymisję profesor architektury Miechowicz i chemji Zienowicz. Obydwom naznaczono pensję po 4.000 r. ass. Następnie Andrzejowski został przeniesiony do Nieżyna, Daniłowicz i Jakubowicz do Moskwy, Hreczyna, Planson i Kłembowski do Charkowa i t. d.

W r. 1840 kuratorem okręgu był już Bibików, za którego studentów zostało tylko 58. Z profesorów

polaków był profesor teologji ks. Hołowiński, późniejszy metropolita mohilowski.

W r. 1840 ukaz Najwyższy skasował akademję medyko-chirurgiczną wileńską i przenosił ją do Kijowa, gdzie przyłączoną być miała do uniwersytetu. W ten sposób powstał fakultet medyczny uniwersytetu św. Włodzimierza. Profesorowie



Uniwersytet św. Włodzimierza.

akademji nie zostali jednak tranzlokowani do Kijowa za wyjątkiem jednego profesora chemji Fonberga, który otrzymał w uniwersytecie św. Włodzimierza katedrę chemji i prowadził wykłady aż do roku 1862.

Do znakomitszych profesorów uniwersytetu św. Włodzimierza polaków należą: Mickiewicz, Daniłowicz, Wyżewski i Besser.

Aleksander Mickiewicz, rodzony brat Adama, urodził się w r. 1804, ukończył akademję wileńską i od r. 1827 wykładał prawo rzymskie i cywilne w gimnazjum wołyńskim, w r. 1834 przeniesionym został do Kijowa. Tu, jako ordynarny profesor, wykładał: 1) wstęp do nauki prawa wogóle i o studjowaniu prawa rzymskiego wogóle, 2) historję prawa rzymskiego przed Justynjanem, 3) historię prawa rzymskiego od Justynjana aż do naszych czasów i 4) system rzymskiego prawa cywilnego. Był to człowiek wielkiej wiedzy i energji. W r. 1839 został tranzlokowany do Charkowa, gdzie zajmował katedrę aż do roku 1858.

Mickiewicz nie drukował prac swoich i jedyna spuścizna literacka po nim to mowa „de juris romani indole", wygłoszona w Charkowie i wydrukowana w rocznikach uniwersytetu tamtejszego.

Ignacy Daniłowicz, magister praw, profesor prawa policyjnego i karnego to gwiazda naukowa perwszorzędnej wielkości. Syn wiejskiego księdza unity urodził się w województwie Podlaskim, w bielskim powiecie, we wsi Hryniewicach w r. 1787. Nauki pobierał Daniłowicz u pijarów w Łomży. Po ukończeniu tych szkół Daniłowicz wstępuje do gimnazium w Białostoku. W r. 1810, mając już 23 lat, Daniłowicz wstąpił na wydział prawny uniwersytetu wileńskiego, gdzie po roku otrzymał już stopień magistra praw. W r. 1812, gdy francuzi przeszli Niemen, Daniłowicz czas jakiś był sekretarzem Ferier'a, mianowanego gubernatorem prowincji Białostockiej. Po wypędzeniu francuzów, Daniłowicz osiadł w Wilnie i wykładał tu prawo miejscowe, brał czynny udział

w pracach komisji, mającej na celu wydanie statutu litewskiego i był współpracownikem pism wileńskich.

W r. 1820 Daniłowicz musiał wyjechać do Petersburga, ale po roku otrzymał nominację na profesora uniwersytetu w Charkowie, gdzie wykładał prawo miejscowe i prowincjona'ne. Biograf rosyjski Daniłowicza powiada, że w Charkowie zachowano o nim wspomnienie, jako o utalentowanym i wykształconym profesorze, znawcy wielu języków, wybornym mówcy. Daniłowicz bawił w Charkowie pół-pięta roku, po czym wezwany został do Petersburga, gdzie ułożył projekt kodeksu praw cywilnych dla dawnych prowincji polskich. Olbrzymia ta praca spoczywa w archiwach II wydziału kancelarji własnej J. C. M., gdyż w sferach rządowych zapatrywania na sprawę kodeksu uległy zmianom i prowincje polskie nie otrzymały kodeksu własnego.

W r. 1835 Daniłowicz otrzymał katedrę prawa karnego w uniwersytecie kijowskim i był pierwszym dziekanem wydziału prawnego, ale w r. 1839 otrzymał tranzlokację do Moskwy. Praca nad siły, ciągłe niepokoje zniszczyły zdrowie uczonego i w r. 1842 zaczął on cierpieć na jakąś chorobę umysłową, co go zmusiło do porzucenia katedry i systematycznego leczenia się. Po roku Daniłowicz umarł w Gräfenbergu zagranicą, a rodaczka ks. Jadwiga Sapieżyna i gubernator kijowski Funduklej oddali mu ostatnią przysługę na obczyźnie. Spuścizna po Daniłowiczu zawiera ośmnaście prac, z których za najważniejszą uważać należy: „Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książecych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów,

posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów" t. t. II. Wilno, r. 1860 i 1862.

Pierwszym dziekanem oddziału drugiego wydziału filozoficznego był krzemieńczanin Stefan Wyżewski, matematyk, który wykładał tu rachunek różniczkowy, gieometrję analityczną i statykę i dynamikę. Rodził się w r. 1783, ukończył uniwersytet w Wilnie, a od r. 1818 był profesorem liceum w Krzemieńcu. Wykłady Wyżewskiego były znakomite, ale nie ogłosił drukiem żadnej pracy.

Dziekanem oddziału pierwszego wydziału filozoficznego był prof. Maksymiljan Jakubowicz. Był to prawdziwy uczony w całym znaczeniu tego słowa, oddany nauce. W uniwersytecie kijowskim wykładał on: encyklopedję filologji klasycznej, historję literatury greckiej i rzymskiej i archeologję wraz z numizmatyką. W r. 1839 został tranzlokowany do Moskwy. Napisał gramatykę języka łacińskiego, gramatykę języka polskiego i inne prace z dziedziny językoznawstwa. Napisał też większe dzieło p. t. „Chrześcijańska filozofja życia w porównaniu z filozofją naszego wieku panteistyczną" tomów 2, Wilno 1853. Urodził się Jakubowicz w roku 1785, umarł w r. 1853.

Dla nas najciekawszemi są losy wykładów języka polskiego i katedry teologji. W r. 1834 i 1835 wykładał w uniwersytecie język polski Józef Mikulski, lektor, spełniający również obowiązki pomocnika bibljotekarza. Studenci pierwszego kursu zajmowali się pod kierunkiem Mikulskiego przekładami z języka rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyj-

ski. Na pierwszym kursie wykładał Mikulski gramatykę i stylistykę. Mikulski wyszedł do dymisji w r. 1835, a na jego miejsce nominowano Józefa Korzeniowskiego, który zresztą przybył do Kijowa z Krzemieńca w r. 1833, ale początkowo wykładał tylko łacinę, starożytności rzymskie i mitologję. Od r. 1836 Korzeniowski wykłada gramatykę języka polskiego na pierwszym kursie i historję literatury polskiej na wyższych kursach. Korzeniowski pełnił czasowo obowiązki lektora języka polskiego, i uniwersytet ogłosił konkurs dla pragnących objąć posadę po Mikulskim. Z liczby kandydatów uznanym został za godnego do zajęcia stanowiska rzeczonego Kraszewski, ale ponieważ nie mógł on przedstawić wszystkich wymaganych dokumentów, więc nie otrzymał nominacji. Chociaż urzędowo wykłady języka polskiego skasowanemi nie były, przecie od r. 1837 faktycznie już zaniechano w Kijowie wykładów języka polskiego.

Teologję katolicką w uniwersytecie kijowskim wykładano znacznie dłużej. Pierwszy profesor teologji, ex-jezuita, ksiądz Justyn Chodźkiewicz, który prowadził wykłady w uniwersytecie kijowskim dwa lata, nie zostawił po sobie żadnych wspomnień trwalszych, ani prac ogłoszonych drukiem. Po nim objął katedrę ksiądz Ignacy Hołowiński, należący do najwybitniejszych osobistości, jakie kiedykolwiek żyły w Kijowie. Hołowiński kończył szkoły pijarów w Międzyrzecu Koreckim, po czym przyjął posadę domowego nauczyciela na wsi. Widząc, że ten zawód skromny nie obiecuje żadnych widoków na przyszłość, wstąpił do seminarjum dyjecezjalnego w Łucku,

ztąd po roku wysłano go do seminarjum głównego do Wilna, a w r. 1826 dostał się do uniwersytetu wileńskiego na teologję. Po wyświęceniu na kapłana w r. 1831 mianowany został kapelanem czyli nauczycielem religji w gimnazjum Żytomierskim. Marząc zawsze o zawodzie i sławie literackiej, zaczął się uczyć języków i wziął się do tłomaczenia na język polski Szekspira. Wkrótce zyskał wielką wziętość u obywateli wołyńskich i za ich wpływem został członkiem kapituły Żytomierskiej. W r. 1835 kurator okręgu kijowskiego von Bradke zwrócił uwagę na odznaczającego się „zakonouczitiela" i ofiarował mu katedrę teologji. Hołowiński zabłysnął wnet jako wymowny profesor i kaznodzieja, zjednał sobie wziętość u młodzieży, szacunek u współtowarzyszów, względy u zwierzchności naukowej. Obok zwykłych zajęć profesorskich, pracował usilnie na polu literatury: prowadził dalej tłomaczenie Szekspira i wydawał je pod imieniem Kefalińskiego, pisywał artykuły do Tygodnika Petersburskiego, wydawał legiendy i inne prace drobniejsze.

W r. 1838 Hołowiński sam myślał o wydawnictwie w Kijowie pisma perjodycznego, ale zamiar ten nie doszedł do skutku. W r. 1839 Hołowiński, udał się do Jerozolimy, po czym napisał swoją „Pielgrzymkę do ziemi świętej," wydaną w Wilnie w pięciu tomach.

W r. 1842 Hołowiński wezwanym został na inne bardziej zaszczytne stanowisko. Przeniesiono wtedy akademję duchowną z Wilna do Petersburga i na rektora tego zakładu naukowego powołano katechetę uniwersytetu św. Włodzimierza. 12 grudnia

r. 1848 Hołowiński został biskupem koadjutorem metropolity mohylowskiego, Dmochowskiego, a po śmierci tegoż, 22 października r. 1851, został mianowany arcybiskupem i metropolitą. Na tym stanowisku obstawał gorąco przy prawach kościoła, robił co mógł dla utrzymania ich, nim śmierć nie przecięła pasma jego żywota w dniu 19 października r. 1855.

Katedrę w Kijowie objął po Hołowińskim ks. Tomasz Dobszewicz, kolega Hołowińskiego z seminarjum i uniwersytetu w Wilnie, a ostatniemi czasy proboszcz na Żmudzi. Ten wykładał teologję w uniwersytecie kijowskim aż do r. 1862, to jest przez lat dwadzieścia. Biograf profesorów uniwersytetu św. Włodzimierza, wyrażający się z wielkim uznaniem o Hołowińskim i pracach jego, powiada, że kanonik Dobszewicz miał mało wspólnego ze swym poprzednikiem i przedmiotem jedynym jego zabiegów było utrzymanie się na stanowisku w uniwersytecie. W r. 1862 ks. Dobszewicz przeniesionym został do Żytomierza, gdzie zmarł w r. 1880. Zostawił on w rękopisie kilka prac, z których ogłoszono drukiem „Dzieje biskupstwa kijowskiego“ i „Wspomnienia z czasów, które przeżyłem“. Ostatnia praca jest bardzo ciekawą i zawiera mnóstwo danych, dotyczących Kijowa i uniwersytetu św. Włodzimierza.

Profesorowie uniwersytetu św. Włodzimierza polacy nie prowadzili jeszcze wykładów w gmachu przy ulicy W. Włodzimierskiej, który skończonym został w r. 1842. Ogromny ten gmach został zbudowany według projektu profesora Berettiego i kosztował z górą 3 miljony rubli. Na wybudowanie uniwersytetu zostały użyte następne sumy: 1) fundusz, zebrany

przez szlachtę gubernji kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej na utrzymanie liceum w Krzemieńcu oraz gimnazjum w Kijowie i innych szkół wynoszący 964.481 r. 2) fundusz, otrzymany ze sprzedaży budynków liceum w Krzemieńcu, 70.000 r. 3) fundusz zebrany na otwarcie liceum w Orszy 291.214 r. 4) z dochodów majątków pojezuickich 2.970 rb. 5) 46.542 r. które ofiarowała kapituła orderów rosyjskich na otwarcie w Kijowie szkoły prawników i 6) 75.000 r. ofiarowane przez ks. Demidowa. Słowem, uniwersytet kijowski to gmach, wystawiony przeważnie za pieniądze polskie. Gmach pięknym nie jest, sprawia jednak wrażenie imponujące.

Do tej ogromnej budowy przeniesionym został uniwersytet św. Włodzimierza w r. 1842. Rok ten jest pamiętnym w dziejach zakładu, bo w r. 1842 otrzymał on nowy statut, naśladujący wzory niemieckie: wprowadzono semestry, pozostawiono słuchaczom wolność wyboru lekcji, zniesiono ekzamina podczas słuchania kursów.

Przestąpiwszy próg wejścia głównego, wchodzimy do wnętrza uniwersytetu. Przedsionek i schody są wspaniałe i rzadko który gmach może się poszczycić czymś podobnym. Schody prowadzą na drugie piętro do sali zgromadzeń uroczystych. Tu odbywają się dysputy publiczne, akty doroczne, niekiedy odczyty. Względnie do długości, sala jest zbyt wązką i ma wadliwą akustykę, ale w każdym razie należy do największych sal w Kijowie. Ściany zdobią portrety cesarza Aleksandra I, Mikołaja I, Aleksandra II, Aleksandra III, i Mikołaja II. Napis na tablicy marmurowej głosi, że 20 sierpnia r. 1896 uniwersytet

miał zaszczyt powitać w swych murach Jego Cesarską Mość Mikołaja II w towarzystwie małżonki i Wielkich Książąt: Włodzimierza Aleksandrowicza i Michała Mikołajewicza.

Połowę prawie skrzydła gmachu głównego, zwróconą frontem ku pomnikowi cesarza Mikołaja I, zajmuje bibljoteka. Powstała ona przedewszystkiem ze zbiorów polskich. W spadku po liceum Krzemienieckim dostała się uniwersytetowi św. Włodzimierza wspaniała bibljoteka. Główną jej część stanowiły książki króla Stanisława Poniatowskiego, nabyte przez liceum, i księgozbiór, zgromadzony staraniem Czackiego. Następnie po zamknięciu akademji medycznej w Wilnie księgi jej także dostały się do Kijowa. Prócz tego wcielono tu znakomitsze bibljoteki skonfiskowane u osób prywatnych i po zniesionych klasztorach. Między innemi przeszedł tutaj liczny i piękny zbiór Jabłonowskiego, zbiór Olizara i t. d. Bibljoteka uniwersytetu już w r. 1850 liczyła więcej niż 80.000 tomów. Dziś bibljoteka liczy przeszło 300.000 tomów i szacowaną jest na miljon rubli.

Bibljoteka kijowska nie miała nigdy i nie ma obecnie porządnego katalogu, i osoby nie należące do ciała profesorskiego i studenckiego nie mogą prawie dla formalności i różnych utrudnień z niej korzystać.

Audytorja uniwersytetu mieszczą się w tylnym skrzydle gmachu od strony ogrodu botanicznego. Największe audytorja, XVI i XVII, znajdują się na drugim piętrze. Na tym samym piętrze jest archiwum centralne akt dawnych, kaplica prawosławna, gabinet

sztuk pięknych i gabinet numizmatyczny. Archiwum akt dawnych—to jedna z najwspanialszych sal uniwersytetu, ogromna, z olbrzymiemi oknami, wychodzącemi do ogrodu botanicznego. Kolumny doryckie podtrzymują sklepienie, a pomiędzy kolumnami stoją ogromne szafy. Tu zebrano wszystkie akta rozmaitych instytucji administracyjnych, sądowych, magistratów i klasztorów wszystkich trzech gubernji południowo-zachodnich. Archiwum to ocean najrozmaitszych wiadomości, dotyczących przeszłości kraju. Specjalna komisja pod przewodnictwem naczelnym kuratorów okręgu naukowego, a pod opieką gienerał-gubernatorów pracuje już od lat trzydziestu nad uporządkowaniem archiwum i ogłoszeniem drukiem spisu dokumentów i wydaniem co ciekawszych materjałów. Komisja wydała już kilkanaście tomów źródeł dziejowych, a przecie dotąd znaną jest treść zaledwie tysiącznej części dokumentów, których tu zgromadzono krocie. Kustoszem archiwum jest p. Kamanin, znany historyk. Dzięki zabiegom jego archiwum uzyskało kilkanaście szafek oszklonych, w których umieszczono ciekawe autografy różnych monarchów i osobistości wybitnych, mapy starożytne, plany i t. d.

Gabinet sztuk pięknych posiada kolekcję kopji obrazów malarzy różnych szkół i epok, kilkanaście portretów oryginalnych, a w ich liczbie piękny portret Katarzyny II, Wenus Milońską, Apolla Belwederskiego i inne arcydzieła rzeźby w gipsie, wiele sztychów i wydawnictw illustrowanych.

Gabinet numizmatyczny to jedna z licznych pamiątek po Czackim. Kolekcja Krzemieniecka po przewiezieniu jej do Kijowa kompletowaną była po

trosze i tworzy dziś bardzo piękny zbiór. Z gabinetem numizmatycznym sąsiaduje gabinet archeologiczny, liczący wiele przedmiotów, znalezionych różnemi czasy na terytorjum Ukrainy, Wołynia i Podola.

W kilku salach na pierwszym piętrze umieszczono gabinet zoologiczny i laboratorjum zootomiczne. Większość tych zbiorów to znowu dzieło Czackiego, to znów wspomnienie Krzemieńca. W gabinecie zoologicznym warto zwrócić uwagę na szkielety mamuta, znalezione w Kijowie, co dowodzi niezaprzeczenie, że pra-olbrzym królestwa zwierzęcego żył w okolicach grodu św. Włodzimierza. W gabinetach paleontologji, gieologji i mineralogji znajdziemy również mnóstwo przedmiotów ze zbiorów liceum w Krzemieńcu.

Gmach uniwersytetu, choć tak wielki, nie jest w stanie zadowolnić wszystkich wymagań instytucji naukowej, która wymaga mnóstwa sal i audytorjów. To też dokoła gmachu wybudowano różnemi czasy wiele budynków, w których mieszczą się audytorja i laboratorja chemiczne i fizjologiczne, kliniki i t. d. Dawniej wszystko to aż do prosektorjum włącznie znajdowało gościnę w salach gmachu głównego ale, gdy się tam robiło coraz ciaśniej, przeprowadzało się do budynków specjalnych.

Od strony ulicy Karawajewa w dużej, a bardzo brzydkiej oficynie, znajdują się laboratorja chemiczne, w innym budynku tuż obok laboratorjum fizjologiczne, które posiada bardzo piękne audytorjum, obliczone na kilkuset słuchaczów, oraz laboratorjum

chemji fizjologicznej. Po drugiej stronie gmachu od strony bulwaru Bibikowa stoją trzy spore budynki. To kliniki uniwersytetu, wybudowane w r. 1888 przeważnie kosztem rządu. Ofiarność prywatna brała również pewien udział w wybudowaniu i uposażeniu tej instytucji, a zwłaszcza kliniki ginekologicznej, która znacznie powiększoną została kosztem barona Schteinheila i Łazarza Brodzkiego.

Ogród botaniczny. Po za budynkami uniwersyteckiemi rozciąga się ogród botaniczny, do którego wejście główne z bulwaru Bibikowa. Wejścia strzegą dwa bałwany kamienne, znalezione w okolicach Kijowa, a będące niegdyś ozdobą jakiejś świątyni pogańskiej. Dziś spoglądają one na spacerowiczów z tym samym spokojem, z jakim patrzały niegdyś na ofiary, składane u ich stóp. Gdy wznoszono gmach uniwersytetu, obszar dzisiejszego ogrodu botanicznego był pustkowiem zupełnym i przypuszczano, że miejscowość ta nie da się nigdy zadrzewić, gdyż ma zbyt wiele wydm piaszczystych i parowów. Przecie profesor botaniki uniwersytetu św. Włodzimierza, Trautvetter podjął się urządzenia ogrodu, na co skarb dał do dyspozycji jego 63.000 r. Uczony botanik w krótkim czasie nie tylko zadrzewił pustkowia, ale hodował tu takie rośliny krzewy i drzewa, o jakich się nie śniło żadnemu ogrodnikowi w tych stronach, i sprowadzał szczepy winogradu i rzadkich gatunków drzew owocowych, rozdawał nasiona roślin przez siebie wyhodowanych włościanom wsi okolicznych. Trautvetter pragnął przekonać mieszkańców, że w Kijowie można urządzać winnice i wyrabiać wino. Doświadczenia na większą skalę przed-

sięwzięte przezeń dały wyniki zupełnie zadawalniające, ale na tym się skończyło. W ogrodach kijowskich jest dotąd mnóstwo winogradu, który zawsze dojrzewa, ale wina nikt nie wyrabia. Ogród botaniczny jest ulubionym miejscem spacerowym w Kijowie. Zwłaszcza uczęszczane są aleja główna i aleja kasztanowa. Skarb łoży na utrzymanie ogrodu 6.000 r., czego nie wystarcza, i ogród dzięki temu jest dość zaniedbanym.

P i e r w s z e g i m n a z j u m m ę z k i e. Przy zbiegu trzech ulic: bulwaru Bibikowa, Wielkiej Włodzimierskiej i Funduklejowskiej znajduje się ogromna sadyba pierwszego gimnazjum. Gmach ten zwrócony jest frontem ku pomnikowi cesarza Mikołaja i skwerowi. Architektura, a nawet wnętrze gmachu przypomina nieco uniwersytet. Pierwsze gimnazjum powstało w Kijowie dzięki staraniom Czackiego, za którego sprawą szlachta zebrała fundusz odpowiedni na założenie zakładu naukowego, wynoszący 450.000 r. Za czasów Czackiego gimnazjum mieściło się w pałacu kłowskim, o którym poniżej.

Gmach obecny wybudowany został w r. 1857 i początkowo mieścił się w nim korpus kadetów. Gimnazjum posiada bardzo piękny przedsionek i schody, prowadzące na piętro, gdzie mieści się sala zebrań uroczystych. W sali tej znajduje się kilka portretów panujących, i tu odbywają się zazwyczaj walne posiedzenia komisji archeologicznej, towarzystwa słowiańskiego i t. d.

Gimnazjum liczy przeszło 700 uczniów i posiada we wszystkich klasach po dwa oddziały. Uchodzi

ono za wzorowy zakład naukowy. Kierownikiem jego jest ostatniemi czasy znany pedagog i autor wielu dzieł z dziedziny higjeny szkolnej p. Posadskij-Duchowskoj. Przy gimnazjum istnieje internat, mieszczący się na górnym piętrze gmachu.

G i m n a z j u m ż e ń s k i e. Część sadyby gimnazjum męzkiego oddano kilka lat temu gimnazjum żeńskiemu, które dawniej mieściło się w domu prywatnym. Wybudowano tu nowy gmach z uwzględnieniem wymagań współczesnej higjeny i przeprowadzono doń gimnazjum. Ma ono osiem klas i istnieje już blizko trzydzieści lat w Kijowie.

U l i c a T e r e s z c z e n k i. Od r. 1900 ulica w Kijowie, nosząca przed tym miano Aleksiejowskiej, na mocy uchwały rady miejskiej została nazwaną ulicą Tereszczenkowską. W ten sposób postanowiono uczcić zasługi wobec miasta znanego filantropa, miljonera kijowskiego p. Mykoły Tereszczenko, który w tym roku obchodził osiemdziesiątą rocznicę swoich urodzin. P. Tereszczenko jest rodem z Głuchowa, miasta w g. Czernichowskiej. Otrzymawszy po ojcu już dość znaczną fortunę, umiał wkrótce powiększyć ją kilkadziesiąt razy: budował fabryki, skupywał włości i stał się jednym z najbogatszych ludzi w państwie. Majątek p. Tereszczenki szacowanym jest na 100 miljonów z górą.

Zajęcia około własnych ogromnych interesów nie przeszkadzały nigdy p. Tereszczenko poświęcać wolne chwile sprawom publicznym. W Głuchowie był on długie lata prezydentem miasta i sędzią honorowym. Po 1863 r. p. Tereszczenko zaczął skupywać majątki

w kraju południowo-zachodnim i ponieważ interesy jego wymagały ciągłej obecności w Kijowie więc w r. 1875 nabył od ks. Demidowa San-Donato piękną kamienicę jego przy rogu ul. Aleksiejowskiej i bulwaru i tu zamieszkał.

Od tej chwili datują się liczne ofiary na cele publiczne i obliczono że p. Tereszczenko wydał ogółem miljon rubli przeszło na potrzeby miasta: wybudował na własny koszt przytułek noclegowy dla biednych, szpital dla robotników, dał fundusz na wybudowanie budynków czwartego i piątego gimnazjum, ofiarował 150.000 r. na budowę politechniki, dał fundusz na założenie szkół handlowych dla chłopców i dziewcząt i t. d. Dom p. Tereszczenko należy do najpiękniej urządzonych domów mieszkalnych Kijowa i zawiera jedną z najbogatszych galerji obrazów malarzy rosyjskich. Między innemi p. Tereszczenko jest właścicielem następnych znakomitych obrazów: Wereszczagina „Zwycięzcy,“ „Warta nad Dunajem,“ „Dwa jastrzębie“, Szyszkina: „Pierwszy Szron“, Repina: „Cud św. Mikołaja,“ szereg obrazów historycznych Newrewa, krajobrazy Kuindżi i t. d. Nie można pominąć także milczeniem plafonów Kotarbińskiego, zdobiących przedsionek i salę. Plafony w przedsionku przedstawiają różne sceny z bylin południowo-ruskich, w sali—Amora i Psyche.

Pałacyk brata Mykoły Tereszczenko, Fedora, zmarłego kilka lat temu, należy do najpiękniejszych budynków prywatnych w Kijowie. W pałacyku mieści się jedna ze znakomitych galerji obrazów mistrzów szkoły rosyjskiej.

Pałac pana Bohdana Chanenko, zięcia p. Mikoły Tereszczenko, należy do rzędu tych siedzib wielkopańskich, jakiemi mogło-by się szczycić każde miasto w Europie i jakich wogóle jest nie wiele na świecie. Właściwie to już nie mieszkanie prywatne, a muzeum zabytków sztuki. Właściciel otwiera dość



Dom F. Tereszczenko.

chętnie podwoje swojego domu przed miłośnikami rzeczy pięknych i z czasem ma podobno zamiar oddać swoje zbiory na własność muzeum kijowskiego, którego twórcą jest on właściwie, choć piastuje urząd wice-prezesa muzeum.

Scharakteryzować w kilku słowach zbiory p. Chanenko jest rzeczą nie łatwą, tak są one rozmaite. Określić również niepodobna w jakim stylu urządzonym jest ten pałac. Właściwie nie jest on urządzonym w żadnym stylu i jest dziełem człowieka z ogromnym artystycznym smakiem, nie hołdującego. żadnym doktrynom, nie wierzącym w żadne formułki, w jakie wtłoczyć usiłują pojęcie piękna. Zbierał on po całej Europie i zwoził do swego domu w Kijowie wszystko, co jest piękne, a więc: dzieła sztuki, obrazy, rzeźby, arcydzieła sztuki stosowanej: meble, porcelanę, szkło, bronz, broń, ceramikę, medale i t. d. i t. d. Dom p. Chanenko—to istna encyklopedja w zakresie sztuki. Znajdziemy tu i zabytki epoki klasycznej, która tak dobrze wiedziała, co jest piękne, i starożytności katolickie, sprzęty kościelne, na upiększenie których wysiliła się pomysłowość pobożnych rzemieślników-artystów, i te prześliczne meble, zegary i graciki wytworne, jakie lubił subtelny, a zepsuty do szpiku kości wiek Ludwika XV, i obrazy mistrzów najprzeróżniejszych szkół i epok, i ogromną kolekcję porcelany, i oręż, w jakim lubowali się zakuci w stal wojownicy zachodu, i uganiający się za tatarzynem kresowi rycerze, i dzielni synowie Kaukazu.

Na zewnątrz pałac p. Chanenko to dwupiętrowa kamienica w stylu odrodzenia, ozdobiona tylko mnóstwem lekkich kolumn. Przez szerokie drzwi oszklone wchodzimy do wnętrza pałacu i odrazu pojmujemy, żeśmy się dostali do jakiegoś innego świata. W sieni panuje pół mrok, gdyż wyłożona jest cała dębem, rzeźbionym w różne desenie, a bronzowe

ściany chciwie chłoną światło. Ozdobą sieni jest ogromny komin z kafli różnokolorowych, na którym stoją starożytne, naiwne, ale piękne naczynia bronzowe, przedstawiające zwierzęta. W kątach sieni stoją zbroje żelazne, robiące wrażenie zakutych w stal strażników.

Po kilku stopniach przechodzimy do drugiej części sieni, będącej już właściwie pierwszą galerją zbiorów muzeum. Z sieni prowadzą na pierwsze piętro schody dębowe, a ściany klatki schodowej od dołu aż do stropu są pokryte najprzeróżniejszemi dziełami sztuki. Przeglądając je porządkiem widzimy tu: olbrzymiego jeźdca na koniu, w zbroi z mieczem i dzidą, stojącego na dole u wejścia na schody. Tuż obok stoi armata starożytna na lawecie. Całą ścianę, o którą opierają się schody okrywa broń; stoją tu najpierw: dzidy, halabardy, berdysze, topory, później samopały, rusznice, szable, miecze, buzdygany, buławy, sztylety i kindżały kaukazkie w drogocennych emaljowanych pochwach. Nie brak tu i łuku z kości słoniowej i chińskich posążków, przedstawiających bóstwo wojny. Marmurowa Ceres siedzi poważnie u drzwi, prowadzących do pokojów, szyszaki patrzą obojętnie na turystę swemi dołami bez oczu. Ściany górnej części klatki schodowej okrywają obrazy różnych mistrzów.

Tu zaznaczyć wypada, że pałac p. Chanenko mieści piękną kollekcję obrazów różnych mistrzów, którą by można nazwać historyczną. Kollekcja zawiera blizko czterysta płócien. Najliczniej reprezentowaną jest szkoła włoska (97 płócien). Jest tu parę

obrazów Giotte'a Gottin'a z XIV wieku, poczem idą porządkiem obrazy z XV, XVI, XVII i XVIII wieku epigonów szkół: florentyńskiej, sieńskiej, lombardzkiej, umbryjskiej, rzymskiej, bolońskiej, modeńskiej, ferrarskiej, neapolitańskiej, weneckiej, medjolańskiej i gienueńskiej. Szkoła holenderska jest reprezentowana w pałacu p. Chanenko przez osiem-



Dom p. Bohdana Chanenko.

dziesiąt płócien, flamandzka przez 59. Następnie idą obrazy niemieckich, francuzkich i hiszpańskich mistrzów.

Z sieni na drugim piętrze wchodzimy do wielkiej sali. Dwie hermy marmurowe stoją u progu; prze-

pyszne gobeliny i dziesiątki obrazów pokrywają ściany. Sufit sali zdobi przepyszny plafon, przedstawiający zabawy amorków. Głowna część plafonu to dzieło Makarta, akcesorja zaś, a również postacie, zdobiące ściany arki, dzielącej salę na dwie części, są dziełem pana Wilhelma Kotarbińskiego.

Każde krzesło, każdy fotel i kanapka w tej sali to dzieło sztuki. Zwłaszcza są piękne czarne palesandrowe meble, inkrustowane obficie kością słoniową. Jest tu starożytna skrzynia rzeźbiona, przypominająca sarkofag, bronzowy Merkury, ścinający powalonego na ziemię przeciwnika, dwaj murzyni trzymający na głowach tace. Z szafy starożytnej oszklonej, stojącej w kącie sali, uśmiecha się do turysty cały szereg figurek porcelanowych, które tak lubił wiek przeszły. Parę biurek, arcydzieł stolarskich, dopełnia umeblowania sali, nie będącej właściwie pokojem mieszkalnym, bo wszystko tu zbyt piękne, zbyt niezwykłe, by służyć mogło do codziennego użytku.

Troje drzwi z sali głównej prowadzą do trzech innych sal, które można by nazwać: salą przyjęć oficialnych, salą bawialną i salą stołową. Turysta katolik, gdy wejdzie do sali pierwszej, otworzy usta z podziwu. „A toż co zapyta?" bo wyda mu się, że wszedł do zakrystji, lub sali zebrań kapituły jakiejś starożytnej katedry katolickiej. Pod ścianami stoi parę konfesjonałów, stale, zdobne wypukłorzeźbami z drzewa, w szafach oszklonych stoją monstrancje, kielichy, krzyże i inne sprzęty kościelne. Gdzieś w kącie stoi tryptyk, a przed nim klęcznik rzeźbiony.

W tej sali mieści się wspaniała kolekcja półmisków porcelanowych i szkła weneckiego.

Strop sali drugiej, którą nazwalibyśmy bawialną, zdobi plafon malarza hiszpańskiego Salwatora Barbudo: „don Kichot, walczący z wiatrakiem". Gdy by mię ktoś zapytał, który z obrazów wielkiej galerji p. Chanenko uważam za najpiękniejszy, powiedział bym bez wahania, że tego szaleńca rycerza. Obraz sprawia wrażenie ogromne. Don Kichot Barbuda nie jest tak chudym i komicznym, jak na reprodukcjach Dorego. I rycerz, i koń jego są piękni i wcale nie śmieszni. Ściany tej sali okrywają gobeliny; obrazów tu nie ma wcale, meble w stylu Ludwika XV, kominek marmurowy, mnóstwo porcelany i gracików zbytkownych—oto w krótkich słowach treść tej sali.

Salę stołową można by nazwać salą porcelanową dla mnóstwa waz, półmisków, kielichów, roztur-hanów, porozstawianych na półkach, porozwieszanych na ścianach. Jest tu zwłaszcza wiele waz chińskich i kufli staro-niemieckich. Na zakończenie należy się wzmianka dwóm salonikom będącym gabinetami pana i pani domu. W ostatnim wisi przepyszny obraz Makarta „Brunhilda, przepowiadająca śmierć Zygfrydowi". Wogóle obydwa saloniki są pełne obrazów. W niewielkim korytarzyku, łączącym saloniki, w kilkunastu szafkach oszklonych spoczywają różne przedmioty, znalezione w naszym kraju, a będące pamiątkami epoki kamienia, śpiżu. Opis tych pamiątek, przedstawiających ogromną wartość dla nauki, pan Chanenko wydał niedawno. Opis zawiera pięć sporych tomów in foljo.

Na zakończenie nadmienimy, że p. Chanenko wciąż komplektuje swe zbiory i że kollekcje jego szacowanemi są na 330.000 rubli. Gdy ktoś zapyta, co godnego uwagi posiada Kijów, należy odpowiedzieć: złotą bramę, pieczary w ławrze, sobór św. Zofji, sobór św. Włodzimierza i pałac Chanenki.

B u l w a r B i b i k o w a. Ulica, przecinająca plac Mikołaja, na którą są zwrócone frontem kliniki, pierwsze gimnazjum, pałac M. Tereszczenki, nosi nazwę bulwaru Bibikowa i należy do jednej z głównych ozdób Kijowa. Zaczyna się ona naprzeciw Besarabki i bieży od Kreszczatyku, aż do szosy kadeckiej. Bulwar ma trzy wiorsty długości i posiada na całej swej rozciągłości aleje topoli, zwanych piramidalnemi lub włoskiemi. Podobnie długiej alei nie posiada żadne miasto w całym państwie i słynna aleja w Kisłowodzku jest znacznie krótszą.

Bulwar urządzono w r. 1842, ale nie był on utrzymywanym długi czas w należytym porządku. Dopiero samorząd miejski w r. 1890 zwrócił uwagę na zapomniany bulwar i zajął się jego urządzeniem. Postarano się najpierw o użyźnienie gruntu, który się zaczynał wyczerpywać, skutkiem czego drzewa zaczynały schnąć. Bulwar ogrodzono żelaznemi sztachetami i wysadzono aleję główną krzakami ligustru, które przyjęły się doskonale i tworzą obecnie piękny żywopłot. Bulwar uporządkowany jest obecnie na całej rozciągłości, zaczynając od Besarabki i kończąc na bazarze Halickim. Stopniowo będzie uporządkowaną i reszta bulwaru.

Bulwar nosi imię jednego z najwybitniejszych gienerał-gubernatorów kijowskich, Bibikowa.

Gienerał Dymitr Bibikow urodził się w r. 1792 umarł w r. 1870, był uczestnikiem wojen napoleońskich i pod Borodinem utracił lewą rękę. Był wicegubernatorem Włodzimierskim, a później saratowskim i moskiewskim, od roku zaś 1825 do 1838 dyrektorem departamentu handlu. Na urząd gienerał-gubernatora kijowskiego mianowanym został w r. 1838 i przez lat 14 rządził krajem. W r. 1852 otrzymał nominację na ministra spraw wewnętrznych, a po trzech latach wyszedł do dymisji.

Postępując Bulwarem w kierunku ku bazarowi halickiemu, mijamy dwa gmachy, nie odznaczające się niczym zgoła: gmach sądu wojennego i drugie gimnazjum męzkie, poczym stajemy przed jedną z najpiękniejszych cerkwi, jakie posiada Kijów, soborem św. Włodzimierza.

Sobór wznosi się w pośrodku pięknego placu kwadratowego, otoczonego niewielkiemi, ale pięknemi kamienicami. Historja tego soboru jest następna. W r. 1852 metropolita kijowski Filaret poruszył sprawę wzniesienia jakiejś wspaniałej świątyni dla uczczenia pamięci księcia, który przyjął chrzest i ochrzcił swoich poddanych. Zarządzono zbieranie składek w całym państwie.

Budowniczy Schtrohm przedstawił projekt soboru, uznany za znakomity. Projekt miał tylko jedną wadę: był za drogim, i koszt wzniesienia swiątyni wyniósł by 700.000 r. Zaczęto przerabiać projekt pierwotny i najpierw Sparro, a później Beretti przed-

stawili swoje szkice. Ostatniemu z nich polecono dzieło budowy świętyni. W r. 1862 metropolita Arseniusz dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Po trzech latach przecie, gdy wznoszono już kopuły, główne filary pochyliły się, a sklepienia zaczęły pękać. Roboty naturalnie zawieszono i dopiero w r. 1875 cesarz Aleksander II, bawiąc w Kijowie, zwrócił uwagę na opuszczoną budowlę i wyraził życzenie, aby roboty wznowiono. Ministerjum spraw wewnętrznych wysłało do Kijowa akademika Bernhardta, który po obejrzeniu murów doszedł do wniosku, że błąd Berettiego można poprawić.

Koszta dokończenia gmachu obliczono na 250.000 r. Suma ta niezwłocznie przez ministerjum wyznaczoną została, zorganizowano komitet budowy pod przewodnictwem wice-gubernatora kijowskiego, a kierownictwo robót polecono p. Włodzimierzowi Nikołajewowi.

P. Nikołajew, kierując się wskazówkami prof. Bernhardta, szczęśliwie w r. 1883 roboty ukończył.

Sobór św. Włodzimierza jest budową w stylu bizantyjskim, zdobi go siedem kopuł, które na wzór kopuł innych cerkwi kijowskich pozłocono. Do soboru prowadzi troje drzwi: jedne od strony bulwaru Bibikowskiego, drugie od strony ulicy Gimnazialnej i trzecie od strony ulicy Nestorowskiej. Nad pierwszemi drzwiami umieszczono obraz mozajkowy, przedstawiający św. Włodzimierza, nad drugiemi obraz św. Olgi, nad trzeciemi Aleksandra Newskiego.

Główne drzwi soboru zdobią wypukłorzeżby od-

lane ze śpiżu, przedstawiające św. Włodzimierza i św. Olgę. Drzwi te ważą blizko 200 pudów. Wewnątrz mury soboru przyozdobiono licznemi obrazami i ornamentami i kierowano się przytym tradyciami odrodzenia z zastosowaniem postępów technicznych nowożytnej sztuki malarskiej. Bogata ornamentyka kościelna, której wzory odnaleść się dają w



Sobór św. Włodzimierza.

zabytkach średniowiecznej sztuki bizantyjskiej i ówczesnego odrodzenia zdobi ściany.

Kierownikiem głównym robót mianowanych został profesor Prachow, który przedstawił plan ogólny ornamentacji. Wykonanie obrazów ściennych polecono p.p. Wasniecowowi, Swiedomskiemu, Nestorowowi, i Wilhelmowi Kotarbińskiemu. Nadto są w soborze p ace p.p. Pimonenki i Mamontowa. P. Was-

niecow malował przeważnie obrazy, zdobiące nawę główną soboru i presbiterjum.

Jeżeli porównamy ornamentację presbiterjum soboru św. Zofji z obrazami presbiterjum św. Włodzimierza, spostrzeżemy wnet, że właściwie są to opracowania jednego i tego samego tematu. W presbiterjum cerkwi św. Włodzimierza odnajdujemy obrazy Bogarodzicy i Wieczerzę Pańską, oraz figury proroków i św. pańskich zdobiące ściany św. Zofji. Bogarodzica soboru św. Włodzimierza należy do najudatniejszych prac p. Wasniecowa i dzięki jej imię jego zyskało sławę w całej Rosji i zagranicą. Tysiące reprodukcji tego obrazu rozeszły się po świecie.

Postać Bogarodzicy ma 12 arsz. wysokości i unosi się śród złotych obłoków. Dziewięciu serafimów otacza Najś. Dziewicę, unosząc się w obłokach. Wspaniała jest również postać Chrystusa, udzielającego komunji apostołom, z których uderzają najbardziej postacie św. Jana i Piotra. Szereg postaci patryjarchów, proroków i świętych cerkwi ruskiej, zdobiących ściany presbiterjum, dowodzi olbrzymiego talentu p. Wasniecowa. Malując oddzielnie pojedyńcze postacie świętych, łatwo można było dać się uwieść rutynie i szablonowi, a trudno nadać każdej postaci pewne, odrębne, indywidualne cechy, wyróżniające ją pośród innych.

Wasniecow wywiązał się znakomicie z zadania. Każda z jego postaci ma swe cechy indywidualne, a na twarzy swoją historję i charakterystykę swojej epoki. Pod tym względem najciekawsze i najudatniejsze są postacie św. Olgi, Włodzimierza i Aleksandra.

Nie zbyt wysoka marmurowa balustrada oddziela presbiterjum od reszty nawy głównej. Zamienia ona tradycyjne ikonostasy cerkwi prawosławnych. Ikonostas ten zdobią obrazy również pędzla p. Wasniecowa. W pośrodku presbiterjum mieści się ołtarz marmurowy. Z zewnątrz, jak w soborze św. Zofji, ołtarz zdobią srebrne wypukłorzeźby, przedstawiające Wieczerzę Pańską, chrzest św. Włodzimierza i chrzest Rusi. Obrazy srebrne ołtarza są darem miljonera kijowskiego p. Mikoły Tereszczenko oraz jego żony. W kopule głównej p. Wasniecow umieścił Chrystusa, błogosławiącego świat. Pod oknami zaś kopuły znajduje się obraz, przedstawiający „PrzedsionekRaju". W środku obrazu u bram niebieskich stoją trzej archaniołowie, do bramy zaś ze wsrzystkich krańców świata ciągną duchy sprawiedliwych. Jest tu i prawy łotr z krzyżem na plecach, Adam i Ewa i syn ich Abel, król Dawid z lirą, Marja Magdalena z krzyżem w ręku, młodziankowie, pomordowani przez Heroda, i t. d.

Na stropie nawy głównej p. Wasniecow umieścił Chrystusa umierającego na krzyżu, Boga Ojca, bolejącego nad ofiarą syna, i Chrystusa pośród ewangielistów. Przed głównym wejściem i po obu stronach jego widnieją: „Sąd ostateczny", „Chrzest św. Włodzimierza" i „Chrzest Rusi". Są to wszysko wspaniałe dzieła sztuki.

W nawach bocznych widzimy obrazy pendzla p.p. Swiedomskiego i Ko:arbińskiego. Największe z nich: „Wjazd do Jerozolimy", „Wieczerzę Pańską", „Chrystusa przed Piłatem" i „Ukrzyżowanie" malowali obaj artyści razem.

P. Swiedomski bez udziału p. Kotarbińskiego wymalował „Chrystusa w ogrójcu" i „Wskrzeszenie Łazarza".

Freski, zdobiące stropy naw bocznych, malowali p.p. Swiedomski („Duch święty unoszący się nad wodami", „Drugi i trzeci dzień stworzenia") i p. Kotarbiński (dzień czwarty, dzień piąty stworzenia świata i dzień siódmy). Całą wolną od obrazów powierzchnię murów zdobią na tle złotym motywy ornamentacyjne bizantyjskie. Są tu kwiaty, liście, girlandy i t. d. Tematów zapożyczono z katedry św. Marka w Wenecji, z raweńskich, rzymskich i innych kościołów starożytnych we Włoszech. Wykonali ornamentację soboru: p. Wróbel, p. Mamontow i pani Dawidenko.

Postępując bulwarem w kierunku ku bazarowi Halickiemu, mijamy piękną kamienicę Fromet'a, w której mieściły się niegdyś zamknięte już oddawna wyższe kursy żeńskie, i stajemy przed p o m n i - k i e m h r. B o b r y ń s k i e g o. Właściciel Śmiły z przyległościami, hrabia Bobryński zajmował pewien czas stanowisko ministra komunikacji, po czym usunął się od życia publicznego i osiadł na roli. Ex-minister zasłynął wkrótce, jako wzorowy gospodarz i pierwszy w tych czasach zaczął uprawiać buraki oraz założył jedną z pierwszych cukrowni. Hr. Bobryński uważanym jest za twórcę przemysłu cukrowniczego w kraju południowo-zachodnim, a gdy umarł, właściciele ziemscy dla uczczenia jego za sług i pamięci zebrali fundusz odpowiedni na wzniesienie pomnika przy zbiegu ulic: Bezaka i Bibikowa.

Radzimy turyście, po obejrzeniu pomnika hr.

Nie zbyt wysoka marmurowa balustrada oddziela presbiterjum od reszty nawy głównej. Zamienia ona tradycyjne ikonostasy cerkwi prawosławnych. Ikonostas ten zdobią obrazy również pędzla p. Wasniecowa. W pośrodku presbiterjum mieści się ołtarz marmurowy. Z zewnątrz, jak w soborze św. Zofji, ołtarz zdobią srebrne wypukłorzeźby, przedstawiające Wieczerzę Pańską, chrzest św. Włodzimierza i chrzest Rusi. Obrazy srebrne ołtarza są darem miljonera kijowskiego p. Mikoły Tereszczenko oraz jego żony. W kopule głównej p. Wasniecow umieścił Chrystusa, błogosławiącego świat. Pod oknami zaś kopuły znajduje się obraz, przedstawiający „PrzedsionekRaju". W środku obrazu u bram niebieskich stoją trzej archaniołowie, do bramy zaś ze wsrzystkich krańców świata ciągną duchy sprawiedliwych. Jest tu i prawy łotr z krzyżem na plecach, Adam i Ewa i syn ich Abel, król Dawid z lirą, Marja Magdalena z krzyżem w ręku, młodziankowie, pomordowani przez Heroda, i t. d.

Na stropie nawy głównej p. Wasniecow umieścił Chrystusa umierającego na krzyżu, Boga Ojca, bolejącego nad ofiarą syna, i Chrystusa pośród ewangielistów. Przed głównym wejściem i po obu stronach jego widnieją: „Sąd ostateczny", „Chrzest św. Włodzimierza" i „Chrzest Rusi". Są to wszysko wspaniałe dzieła sztuki.

W nawach bocznych widzimy obrazy pendzla p.p. Swiedomskiego i Kotarbińskiego. Największe z nich: „Wjazd do Jerozolimy", „Wieczerzę Pańską", „Chrystusa przed Piłatem" i „Ukrzyżowanie" malowali obaj artyści razem.

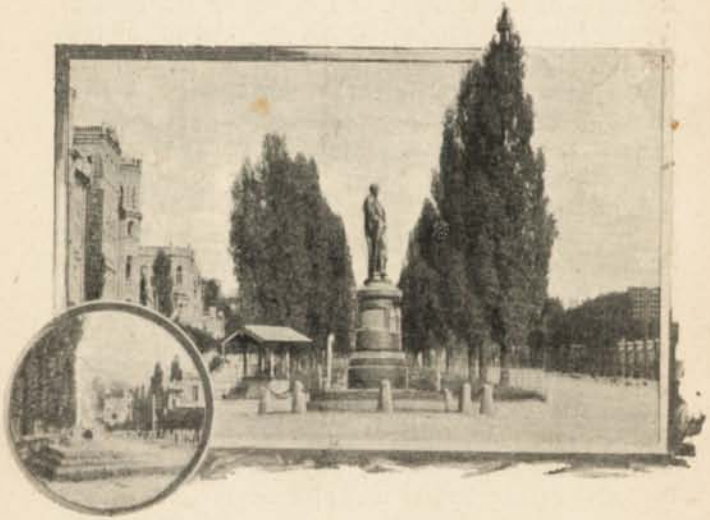
P. Swiedomski bez udziału p. Kotarbińskiego wymalował „Chrystusa w ogrójcu" i „Wskrzeszenie Łazarza".

Freski, zdobiące stropy naw bocznych, malowali p.p. Swiedomski („Duch święty unoszący się nad wodami", „Drugi i trzeci dzień stworzenia") i p. Kotarbiński (dzień czwarty, dzień piąty stworzenia świata i dzień siódmy). Całą wolną od obrazów powierzchnię murów zdobią na tle złotym motywy ornamentacyjne bizantyjskie. Są tu kwiaty, liście, girlandy i t. d. Tematów zapożyczono z katedry św. Marka w Wenecji, z raweńskich, rzymskich i innych kościołów starożytnych we Włoszech. Wykonali ornamentację soboru: p. Wróbel, p. Mamontow i pani Dawidenko.

Postępując bulwarem w kierunku ku bazarowi Halickiemu, mijamy piękną kamienicę Fromet'a, w której mieściły się niegdyś zamknięte już oddawna wyższe kursy żeńskie, i stajemy przed **pomnikiem hr. Bobryńskiego.** Właściciel Śmiły z przyległościami, hrabia Bobryński zajmował pewien czas stanowisko ministra komunikacji, po czym usunął się od życia publicznego i osiadł na roli. Ex-minister zasłynął wkrótce, jako wzorowy gospodarz i pierwszy w tych czasach zaczął uprawiać buraki oraz założył jedną z pierwszych cukrowni. Hr. Bobryński uważanym jest za twórcę przemysłu cukrowniczego w kraju południowo-zachodnim, a gdy umarł, właściciele ziemscy dla uczczenia jego za sług i pamięci zebrali fundusz odpowiedni na wzniesienie pomnika przy zbiegu ulic: Bezaka i Bibikowa.

Radzimy turyście, po obejrzeniu pomnika hr.

Bobryńskiego wsiąść do wagonu tramwaju, gdyż dalsze zwiedzanie osobliwości miasta pieszo było by zbyt uciążliwym. Przez okno wagonu zobaczy on najpierw wielki ponury gmach więzienia karnego dla przestępców cięższych, cerkiew św. Jana Złotoustego zbudowaną z żelaza i sadybę towarzystwa cyklistów Więzienie karne dla przestępców cięższych jest to bu-



Pomnik hr. Bobryńskiego.

dynek z czasów cesarza Mikołaja I, który rozkazał tworzyć kompanje przestępców na wzór wojskowych i używać ich do różnych robót publicznych. Między innemi pracowali oni w cegielniach rządowych kijowskich. Później znaleziono, że praca więźniów jest zbyt nie

produkcyjną i cegielnie rządowe sprzedano. Obecnie więźniowie są przeważnie zatrudnieni w obrębie więzienia, którego regulamin zmusza wszystkich do pracy. Są tu warsztaty tkackie, wyrabiające grube sukno na odzież dla więźniów oraz worki, zakłady piekarskie i t. d. Więźniowie używani są też do zamiatania ulic i placów, za co administracja więzień otrzymuje od miasta pewne wynagrodzenie. Więzienie szpeci wielce piękne bulwary, i miasto oddawna pragnie kupić u rządu posesję i umieścić tu jakiś zakład naukowy.

Poniżej więzień przytyka do bulwaru rynek zwany bazarem halickim lub żydowskim. W pośrodku tego targowiska stoi niewielka cerkiewka św. Jana Złotoustego, zbudowana wyłącznie z żelaza. Poniżej cerkwi żelaznej w posesji towarzystwa dobroczynności urządził klub cyklistów cyklodrom na którym odbywają się wyścigi kołowe, amfiteatr dla widzów, bufet i t. d.

W miejscu gdzie kończą się bulwary, a zaczyna szosa brzeska, stała przed laty piękna drewniana Brama tryumfalna, zbudowana na pamiątkę wjazdu do Kijowa cesarza Aleksandra II. Towarzystwo kupców zebrało wówczas znaczną sumę, wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy rubli i postanowiło wybudować u wjazdu do miasta murowaną arkę tryumfalną. Cesarz, gdy mu o tym zakomunikowano, wyraził życzenie, aby sumę tę użyto lepiej na założenie jakiejś instytucji użyteczności publicznej. W ten sposób powstała szkoła rzemiosł, o której pomówimy we właściwem miejscu, wjazd zaś do Kijowa, choć nie masz tu dziś żadnej bramy, nosi

nazwę bramy tryumfalnej. W chwili obecnej miastu jest już zaciasno w dawnych granicach i w zasadzie zdecydowano wytknąć za bramą tryumfalną cały szereg nowych ulic. Powstanie tu zatem wkrótce nowa dzielnica miasta, ogniskująca się dokoła politechniki.

Gimnazjum, kolegjum Pawła Gałagana, uniwersytet nawet, nie mówiąc o wielu innych zakładach naukowych, powstały w Kijowie z inicjatywy prywatnej i z funduszów prywatnych. Rząd dopomógł tylko siłom miejscowym do uskutecznienia zamierzonego dzieła, ujął je w swoje ręce i zastosował do potrzeb państwowych. Inicjatywie prywatnej zawdzięcza także Kijów swoją P o l i t e c h n i k ę, której powstanie będzie bezwątpienia stanowiło taką epokę w historji miasta, jaką było niegdyś założenie tu uniwersytetu. Politechnika jest dziełem sił miejscowych i bez przesady rzec można, że każdy ze stanów i zawodów kraju przyczynił się w ten lub ów sposób do powstania tej instytucji. Kapitał na wzniesienie gmachu zebranym został przez właścicieli ziemskich oraz przemysłowców miejscowych, przez zarząd miejski, towarzystwo giełdowe i banki. Profesorowie uniwersytetu i inżynierowie zarządu dróg żel południowo-zachodnich opracowali statut tego zakładu naukowego, władze zaś miejscowe gorąco popierały projekt w Petersburgu.

O potrzebie zakładu technicznego w Kijowie mówiono i pisano nie raz, zwłaszcza podczas wyborów do rady miejskiej. Kandydaci na „ojców miasta“ dowodzili niejednokrotnie, że w Kijowie potrzeba koniecznie zakładu naukowego technicznego, i obiecy-



wali dołożyć wszelkich starań, aby dać go miastu, lecz sprawa nie ruszała się z miejsca. Gdy w październiku roku 1896 do Kijowa przybył minister skarbu Witte, udała się doń deputacja, prosząc o dopomożenie miastu w sprawie założenia szkoły technicznej. Przyjmując de-

Politechnika.

putację, p. minister rzucił myśl, że właściwie Kijowowi należałoby się mieć nie szkołę techniczną,. ale wyższy zakład naukowy techniczny, i że rząd poprze wszelkie dążności w tym kierunku.

Właśnie w chwili, gdy p. minister skarbu zwiedzał Kijów, przemysł cukrowniczy przeżywał ostry kryzys. Rozbiła się wtedy organizacja, nosząca nazwę syndykatu cukrowniczego, przestano wywozić zagranicę nadmiar cukru i właściciele cukrowni zaczynali tracić grunt pod nogami, będąc przekonani, że ceny cukru spadną ogromnie i że większości cukrowni grozi bankructwo. Przedstawiciele przemysłu wnieśli petycję do ministra skarbu, prosząc o zajęcie się sprawami cukrownictwa i uregulowania produkcji cukru przepisami rządowemi. Pragnąc pozyskać przychylność rządu, właściciele cukrowni wyrazili gotowość do złożenia znacznych ofiar pieniężnych na jakiś cel publiczny, naprzykład, na otwarcie w Kijowie zakładu naukowego.

Ponieważ rząd uwzględnił prośby cukrowników i wydał przepisy, obowiązujące cukrownie poszczególne do wywożenia zagranicę nadmiaru produkcji cukru, więc przedstawiciele tej gałęzi przemysłu czuli się obowiązanemi moralnie poprzeć sprawę otwarcia w Kijowie wyższego zakładu naukowego. To też dziś nawet trudno jest powiedzieć komu mianowicie, czyjej inicjatywie, zawdzięcza Kijów politechnikę, czy zarządowi miejskiemu, czy cukrownikom. Niezależnie bowiem od posiedzeń specjalnej komisji pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Solskiego, w mieszkaniu prywatnym p. Łazarza Brodzkiego rozpoczęły się obrady, mające na celu urzeczywistnienie planów otwarcia w Kijowie wyższego zakładu naukowego. Na obrady zapraszani byli profesorowie uniwersytetu, inżynierowie zarządu dróg południowo-zachodnich, przedstawiciele towarzystwa rolniczego, technicznego, redaktorowie pism miejscowych i t. d. Sprawę otwarcia wyższego zakładu naukowego wzięto do serca nader gorąco i wkrótce wyłonił się w ogólnych zarysach projekt politechniki: wyższego zakładu naukowego o czterech wydziałach (mechanicznym, inżenieryjnym, chemicznym i agronomicznym), mającego na celu przygotowanie kierowników wielkich zakładów przemysłowych.

Ponieważ początkowo prace komitetu budowy politechniki nosiły charakter zupełnie prywatny, więc udano się do ówczesnego naczelnika kraju hr. Ignatjewa, prosząc go o wzięcie pod swoją opiekę działalności komitetu i o poparcie sprawy otwarcia w Kijowie politechniki. Hr. Ignatjew nader gorąco wziął się do popierania tej sprawy. Komitet, w którym on objął przewodnictwo, wyznaczył cały szereg delegacji i po kilku miesiącach wszystkie szczegóły, dotyczące urządzenia nowego zakładu naukowego już wypracowanemi były. Tu zaznaczyć wypada, iż podobnych zakładów naukowych nie było jeszcze podówczas w całym państwie i że należało było obmyślić szczegółowo program nauk, wykładanych na każdym wydziale i zorganizować administrację tego zakładu naukowego. Komitet kijowski i jego komisje, prezesami których byli p.p. Niemieszajew, Bunge, Chanenko, Rachmaninow i Renenkampf położył ogromne zasługi, ponieważ obmyślił i opracował projekt nowego zakładu naukowego, sankcjonowany później

przez władze wyższe i będący pierwowzorem dla politechniki warszawskiej i innych politechnik, które powstać mają.

Jednocześnie zajęto się energicznie zbieraniem składek na budowę gmachów politechniki: miasto ofiarowało 300.000 r., komitet giełdowy 72.000 r., p. Mykoła Tereszczenko 150,000 r., p. Łazarz Brodzki 100.000 r., p. Szczeniowski 10.000 r., hr. Sobański 15.000 r., p. Sulatycki 5.000 r., p. Podhorski 3.000 r., hr. Tyszkiewicz 1.000 r.,, ks. Sanguszko 500 r., ks. Świętopełk-Czetwertyński 1000 r., hr. Józef Potocki 5.000 r., hr. Konst. Potocki 3000 r., p. Meleniewski 500 r., hr. Branicki 3000 r., hr. Rzewuski 1.000 r. i t. d. Ogółem zebrano miljon rubli, a ofiarodawcami byli przeważnie, nie licząc wymienionych powyżej, zarządy cukrowni południowo-zachodniego kraju.

Prócz ofiary, wynoszącej 300.000 r., miasto postanowiło jeszcze dać plac dla wybudowania gmachów politechniki. Było to rzeczą nie łatwą, gdyż podobny zakład naukowy potrzebuje bardzo znacznego placu, a o taki trudno w środku miasta. Trzeba go było szukać gdzieś na przedmieściach i po wielu sporach postanowiono nabyć u zarządu wojskowego 38 dziesięcin gruntu przy szosie żytomierskiej, dając mu za to wzamian 76 dziesięcin gruntów miejskich w innej stronie i ten plac ofiarować politechnice. Jedna z delegacji opracowała nader szczegółowo kwestjonarjusz, jakim wymaganiom odpowiadać powinien gmach politechniki, ile potrzebuje mieć sal, laboratorjów, audytorjów i gabinetów, ze względu na liczbę słuchaczów i wymagania pedago-

giczne, gdy zaś kwestjonarjusz był gotów, polecono kilku znakomitszym budowniczym sporządzić projekty gmachu. Z otrzymanych tą drogą projektów za najlepszy uznany został projekt akademika Kitnera, któremu też polecono budowę gmachów.

W każdym razie na wybudowanie tak ogromnych budynków potrzeba było kilka lat i prawdopodobnie upłynęło by jeszcze wiele wody, nim by mogła być otwartą politechnika, gdyby ofiarność prywatna nie poparła znowu tej sprawy. Łaz. Brodzki na jednem z posiedzeń komitetu wyraził gotowość wynajęcia w Kijowie domu prywatnego i umieszczenia w nim politechniki z tym warunkiem, że otwartą będzie już w jesieni r. 1898. To przyśpieszyło rozwiązanie kwestji i, zanim jeszcze rada państwa rozpatrzyła projekt i budżet politechniki, mianowano dyrektora nowego zakładu, zajęto się utworzeniem porsonelu naukowego i w sierpniu r. 1898 odbyły się już egzamina wstępne do politechniki.

Uroczyste otwarcie politechniki kijowskiej odbyło się 31 sierpnia r. 1898.

Akt otwarcia miał miejsce w szkole handlowej, gmach której wynajął na rok dla politechniki p. Brodzki. Odprawiono krótkie nabożeństwo, po czym zagaił posiedzenie specjalnie w tym celu do Kijowa wydelegowany dyrektor departamentu handlu i przemysłu p. Kowalewski, który w pięknej przemowie podziękował wszystkim uczestnikom dzieła otwarcia politechniki i złożył życzenia najpomyślniejszej przyszłości zakładowi naukowemu i jego wychowańcom.

Przemawiali nadto: prezes komisji budowlanej p. Samofałow i dyrektor instytutu p. Kirpiczow. Licz-

nie zebrana publiczność oklaskiwała gorąco mówców, nastrój był podniosły i uroczysty.

W przeddzień dopełniono poświęcenia kamienia węgielnego gmachów politechniki, budowę których prowadzono z wielką energją. Pawilon chemiczny był gotów już po upływie roku, gmach główny po dwuch latach. Tu są audytorja, sale rysunkowe, laboratorja. W pomniejszych budynkach mieszczą się warsztaty wydziału mechanicznego, mieszkania profesorów, biura i t. d. Opodal wznosi się folwark, zostający pod kierunkiem profesorów wydziału rolnego. Plac pomiędzy szosą, a budynkami zadrzewiono i z czasem będzie tu piękny ogród spacerowy. Gmach główny wybudowało warszawskie biuro techniczne pod firmą Kuksz i Lüdke, inne gmachy—kantor kijowski Lwa Ginsburga. Koszta budowy wynoszą 1.300.000 r. Miljon zebrano, jak nadmieniliśmy, drogą ofiar prywatnych, resztę dał rząd. Na utrzymanie politechniki łoży rząd po 350.000 r. rocznie.

L a s e k P u s z k i n a. Wielki plac pomiędzy szosą Żytomierską, a Łukjanówką, zajmujący przestrzeń piędziesięciu dziesięcin z górą postanowiło miasto zadrzewić i urządzić tu park zamiejski na wzór lasku bulońskiego. Głównym inicjatorem tego predsięwzięcia jest pan St. Ro[illegible]iszowcki. Przez kilka lat z niezmordowaną energją przedstawiał on radzie miejskiej, że Kijów potrzebuje mieć gdzieś niedaleko środka miasta duży park, jako rezerwuar świeżego powietrza, miejsce wycieczek świątecznych dla ludności biednej, a również miejsce przejażdżek w powozach, konno i na welocypedach, gdyż dotąd podobnej miejscowości nie ma

w okolicach Kijowa. Inicjator, będący zarazem prezesem delegacji ogrodów miejskich, był pewnym, że rada miejska nie prędzej, to później usłucha głosu jego i da plac i fundusze na urządzenie parku, i przez kilka lat w szkółkach miejskich hodował materjał, przeznaczony do zadrzewienia nowego parku. To też, gdy rada miejska zdecydowała na wiosnę roku 1900 sprawę założenia parku, wnet mogła być urządzona znaczna przestrzeń lasku sztucznego. Najpierw pokopano tu studnie i urządzono zbiorniki wody, gdyż grunt w tej miejscowości jest piaszczysty i wystawiony na działanie słońca i suchych wiatrów, a więc rośliny, tu hodowane, muszą być wciąż polewane obficie.

Turyście, wracającemu do miasta po zwiedzeniu politechniki, radzimy zaopatrzywszy się w bilet tramwajowy: politechnika—bazar lwowski—Łukjanówka, odwiedzić po drodze: szpital wyrobników, gmachy publiczne przy ulicy Bulwarno-Kudrjawskiej, dom pracy i monaster Pokrowski.

S z p i t a l w y r o b n i k ó w. (Szosa Kadecka № 18). Jest to instytucja, jaką pochwalić się może nie każde miasto. Tu ubodzy pracownicy otrzymują bezpłatnie pomoc lekarską i lekarstwa w razie lżejszego nie domagania i korzystają z systematycznej kuracji w razie choroby. Szpital powstał przeważnie dzięki ofiarności prywatnej i p. Mykole Tereszczence, który wzniósł na własny koszt większą część baraków, miasto zaś daje fundusz na utrzymanie szpitala. Zdaniem specjalistów szpital jest urządzonym wzorowo.

Ulica Bulwarno-Kudrjawska jeszcze wszystkiego dziesięć lat temu należała do bardzo podrzędnych

ulic miasta i posiadała właściwie jeden tylko piękny dom murowany, wybudowany przez głośnego w swoim czasie zarządzającego kancelarją gubernatora Fundukleja, Popowa, a należący do barona Steinheil. Całą lewą stronę ulicy zajmowały pustkowia wzgórzyste, nieogrodzone nawet. Dniem grywali tu w orła i reszkę próżniacy miejscy, nocą zbierali się dla



Szpital wyrobników.

omówienia spraw swoich rzezimieszkowie. Dziś wzgórza splanowano i po lewej stronie ulicy wznosi się szereg gmachów publicznych: sala odczytów ludowych, gmach szkoły handlowej, lecznica towarzystwa opieki nad choremi dziećmi i budynki straży ogniowej ochotniczej.

S a l a o d c z y t ó w d l a l u d u. Nie wielki, lecz schludny i ładny domek, w którym mieści się sala odczytów, jest własnością tak zwanej komisji odczy-

tów ludowych, czyli towarzystwa o luźnej, nie ujętej w regulamin formalny, organizacji. Z czasem prawdopodobnie komisja otrzyma ustawę i będzie się nazywać towarzystwem. Komisja od lat trzydziestu urządza w Kijowie odczyty dla ludu z zakresu historji, literatury, nauk przyrodniczych w różnych salach miejskich, a zwłaszcza w domu kontraktowym. Z drobnych datków przeważnie komisji udało się zebrać fundusz, wynoszący kilkanaście tysięcy rubli i wybudować własną salę. Miasto, udzielające chętnie poparcia wszelkim instytucjom prywatnym, mającym na celu dobro publiczne, dało komisji plac potrzebny i wkrótce dom został otwartym. Mieści się tu czytelnia dla ludu, a w niedziele i święta odbywają odczyty, wieczorami zaś koncerty i przedstawienia amatorskie.

G m a c h s z k o ł y h a n d l o w e j. W r. 1888 starszy zgromadzenia kupieckiego, jeden z najenergiczniejszych członków rady i zarządu miejskiego, Mikołaj Czokołow zaproponował stowarzyszeniu kupieckiemu otworzyć w Kijowie szkołę handlową, dowodząc, że podobny zakład naukowy jest koniecznym w Kijowie, który ma wszelkie dane po temu, aby stać się ogniskiem handlowo-przemysłowym. Myśl przyjęta została z zapałem i kupcy postanowili składać corocznie kilkadziesiąt tysięcy rubli na szkołę, a mianowicie: każdy kupiec 1-ej gildji płaci na szkołę 25 rubli rocznie, zaś drugiej pięć. Postanowiono zarazem, że szkoła na zawsze ma być pod opieką zgromadzenia kupieckiego, przedstawiciele którego mają przyjmować czynny udział w zarządzie. P. Czokołow opracował projekt szkoły, który po kilku la-

tach uzyskał sankcję władz wyższych i w r. 1896 szkoła została otwartą. Mieć ona będzie siedem klas.

Początkowo szkoła mieściła się w lokalu prywatnym, nim wybudowano ogromny gmach, będący własnością szkoły. Kosztował on blizko 300.000 r., nie licząc placu, który miasto dało kupcom bezpłatnie. Gmach wybudowano według projektu inż. Schlei-



Szkoła handlowa.

fera, a zdaniem znawców żaden zakład naukowy w Kijowie nie posiada tak wzorowo urządzonego lokalu, jak szkoła handlowa, tak wielkich sal, tak szerokich korytarzy.

Na czele szkoły stoi zarząd, wybierany przez stowarzyszenie kupców. Prezesem zarządu jest p. Samofałow, wice prezesem p. Czokołow. Utrzymanie szkoły kosztuje 50.000 r. rocznie.

Lecznica towarzystwa opieki nad choremi dziećmi. O kilkadziesiąt kroków od szkoły handlowej wznosi się budynek, należący do instytucji prywatnej, mającej na celu bezpłatne niesienie pomocy chorym dzieciom biednej ludności. Towarzystwo powstało dziesięć lat temu dzięki kilku damom, które się czynnie zajęły tą instytucją. Środki utrzymania czerpie ono przeważnie z różnych balów, loterji i koncertów, urządzanych przez komitet. Daje to możność opłacania kilku lekarzy i zaopatrywania chorych w lekarstwa. Początkowo lecznica mieściła się w domu prywatnym, ale parę lat temu jeden z filantropów miejscowych p. Lew Brodzki ofiarował fundusz na wybudowanie obecnego budynku, w którym mieści się wielka sala-poczekalnia dla chorych, gabinety lekarzy ordynujących, apteka, oraz parę pokojów, w których umieszczanemi są dzieci, potrzebujące dłuższej kuracji.

Ponieważ w Kijowie jest bardzo trudno o dobre mleko, a mleko sprzedawane na targach zawiera zazwyczaj mnóstwo bakterji chorobotwórczych, więc towarzystwo sprowadziło sterylizator, służący do zniszczenia wszelkich bakterji, i przygotowuje codziennie znaczną ilość sterylizowanego mleka, które rozdaje biednym, potrzebującym dobrego odżywiania.

Budynek straży ogniowej ochotniczej. Chociaż Kijów posiada wyborną straż ogniową miejską, przecie kilka lat temu powstała tu straż ochotnicza, która dzielnie dopomaga straży właściwej. Straż ochotnicza wybudowała sobie własnym kosztem budynek, mieszczący się przy rogu Bulwar-

no-Kudrjawskiej ulicy i zaułka Obserwatoryjnego, przyozdobiony wysoką wieżą strażniczą. Tu znajduje się sikawka parowa, nabyta przez towarzystwo, remanent, sala gimnastyczna i t. d.



Budynek straży ogniowej ochotniczej.

M o n a s t e r P o k r o w s k i. Niedaleko od placu lwowskiego, w głębi ogromnej sadyby, wznosi się na ustroniu monaster Pokrowski. Założyła go kilkanaście lat temu wielka księżna Aleksandra Piotrówna, która zamieszkała w Kijowie i poświęciła się całkowicie sprawom dobroczynności. Otworzono tedy stopniowo przy monasterze lecznicę, szpital, przytułek dla pątników i t. d. Szpital urządzonym jest wzo-

rowo. W obrębie sadyby wybudowała wielka księżna najpierw niewielką cerkiew drewnianą, później zaś postanowiła wybudować wielki sobór, którego kamień węgielny założono w r. 1896. Nie sądzonym jednak było wielkiej księżnej doprowadzić do końca



Monaster Pokrowski.

zaczęte dzieło, gdyż w r. 1900 zmarła ona, opłakiwana przez ubogą ludność całego Kijowa, której była prawdziwą opiekunką. Sobór św. Mikołaja będzie skończonym zapewne za lat kilka. Robotami kieruje akademik Nikołajew.

Po zwiedzeniu monasteru i pięknie urządzonej i utrzymanej sadyby jego powracamy tramwajem na Kreszczatyk, zkąd zaczęliśmy naszą wycieczkę.

IV.

Łybedź.

„Było trzech braci: jednemu na imię Kij, drugiemu Szczek, a trzeciemu Cherew; siostra ich Łybedź nazywała się"... Tak prawi Nestor o początkach Kijowa, a rodzeństwo to miało nadać swoje imiona różnym dzielnicom Kijowa. Łybedzią zwie się od najdawniejszych czasów rzeczka, okalająca miasto od strony wschodniej. Kiedyś miasto leżało właściwie o kilka wiorst od Łybedzi i przysunęło się ku jej brzegom dopiero ostatniemi czasy, po roku czterdziestym, gdy podupadł Peczersk i powstała nowa dzielnica dokoła uniwersytetu. W swoim czasie była Łybedź sporą spławną rzeką i na jej falach stoczyła nawet walkę flota Świętosława z flotą pieczyngów. Dziś rzeczka, latem zwłaszcza, wysycha prawie zupełnie. Dolina Łybedzi, dziś już zabudowana w znacznej części jest bardzo błotnista i grunt posiada mnóstwo źródeł. Istnieje więc projekt wykopania kanału na całej przestrzeni od dworca kolei aż do Dniepru, a projektodawcy sądzą, że w ten sposób

uda się osuszyć dolinę Łybedzi, a jednocześnie sprowadzić do kanału tyle wody, że statki i berliny będą mogły płynąć z Dniepru ku stacji towarowej kolei południowo-zachodnich.

Drugi projekt jest skromniejszym znacznie i proponuje tylko wybudowanie rury podziemnej na wzór tej, jaką posiada Kreszczatyk, sprowadzenie do tej rury wód Łybedzi i zasypanie ziemią całego urządzenia. W ten sposób tu, gdzie dziś płynie rzeczka, powstać ma nowa ulica, która bez wątpienia zabudowała by się z czasem.

Nim pierwszy czy drugi projekt urzeczywistnionym zostanie, dzielnica miasta zwana Łybedzią (czyli Łybedzką) pozostawia wiele do życzenia pod względem zdrowotnym i każdym innym. Panuje tu febra, w wielu mieszkaniach jest wilgoć, a przecie, dzięki kolei i sąsiedztwu zakładów naukowych, dzielnica ta zabudowuje się szybko. Plant kolejowy przeprowadzono nad samym brzegiem Łybedzi, której wody odepchnął nawet nieco ku miastu wał kolejowy. Nad brzegami Łybedzi rozsiadły się tu i owdzie różne gmachy i instytucje publiczne, opisanie których rozpoczynamy.

Na pierwszym miejscu należało by się umieścić instytut politechniczny, gmachy którego zbudowane są u źródeł Łybedzi, rozrzuconych gdzieś pośród pól i wzgórz. Właściwie zaś Łybedź, jako rzeczka, wypływa z wielkiego i bardzo głębokiego stawu na Szulawce tuż obok korpusu kadetów i będącego własnością tego ostatniego. O kilkanaście kroków od korpusu nad brzegiem Łybedzi stoją budynki i składy warsztatów kolejowych i stacji towarowej. Kijów pierw-

szy. Dworzec główny kolejowy stoi również nad Łybedzią, a poniżej dworca o wiorstę przeszło na wzgórzu wyniosłym stoi piękny pałacyk, w którym mieści się instytut bakterjologiczny. Poniżej instytutu na wzgórzach rozsiadły się cmentarze trzech wyznań chrześcijańskich, a jeszcze dalej cegielnie, rafinerja i stacja kolei moskiewsko-kijowskiej, Kijów II. U samego ujścia Łybedzi, na dwuch wzgórzach stojących naprzeciw siebie wznosi się z jednej strony monaster Wydubicki, z drugiej fort zwany Łysą gorą. Gdy od stacji Kijów II ku środkowi miasta i Kreszczatykowi powracać będziemy, zwiedziemy koleją: szlachtuz główny, cerkiewkę św. Włodzimierza, kościół katolicki św. Mikołaja, czwarte gimnazjum, budynki wystawy rolniczo-przemysłowej, stację kanalizacji, poczym przez ulicę Wasylkowską wracamy na Kreszczatyk.

Korpus kadetów. W połowie zeszłego stulecia metropolita kijowski Warłaam Banatowicz wybudował o dwie i pół wiorsty od monasteru świętej Zofji rezydencję letnią, a dokoła niej urządził gaik brzozowy. Rezydencię nazwano Szulawszczyzną. Metropolici kijowscy lubili bardzo tę rezydencję i powiększali wciąż gaik, kazali urządzić ogrody owocowe, postawili tu cerkiewkę drewnianą, a opodal na gruntach, należących do monasteru, osadzono kilkanaście rodzin poddanych metropolitów. Powstała tedy wioska, nazywająca się Szulawszczyzną, czyli Szulawką, a będąca dziś przedmieściem Kijowa.

W r. 1847 cesarz Mikołaj rozkazał dać metropolitom wzamian za Szulawszczyznę wieś, zwaną Sowki, a gaik zabrać na własność skarbu. W tym gaiku na wzgórzu, u którego stóp lśni się gładka szyba

stawu łybedzkiego, rozkazał cesarz wybudować gmach korpusu kadetów. Budowniczy Schtrohm przedstawił projekt wielkiego trzypiętrowego gmachu, który po kilku latach wzniesiono i oddano do użytku wojskowego zakładu naukowego, zwanego różnemi czasy gimnazjum wojskowym, lub korpusem kadetów. Zakładowi temu został oddanym staw i lasek, który



Korpus kadetów.

jest prześliczny, ale stanowi własność prywatną zakładu i jest zamkniętym dla publiczności. Raz tylko w rok, 1 maja, wstęp do lasku jest otwarty i wtedy odbywa się tu tradycyjna zabawa ludowa, urządzana od niepamiętnych czasów.

Stacja kolei południowo-zachodnich. O kilkadziesiąt kroków od korpusu rozpoczynają się budynki stacji kolei, czyli tak zwanej kolonji kolejowej; są tu składy towarów, warsztaty, mieszkania urzędników i robotników, szpital, szkoła techniczna, przytułek dla dzieci i t. d. Pierwszym budynkiem w Kijowie, jaki pozna turysta, przybywa-



Dworzec kolei poł. zachodnich.

jący do tego miasta będzie dworzec kolejowy, ale nie należy sądzić o Kijowie z tego niemiłego pierwszego wrażenia, jakie zrobi na przyjezdnym dworzec kijowski. Budynek ten jest ze wszech miar brzydki, ciasny i brudny i przynosi wstyd miastu.

Gdy pociąg, zwalniając biegu, zatrzymał się wreszcie, gdy się otwarły drzwi wagonów, turysta zobaczy długą, wązką platformę oświeconą licho gazem, jeżeli przybył wieczorem, na której panuje tłok i

ścisk. Dworzec w Kijowie to długi dwupiętrowy gmach, nie imponujący ani rozmiarami, ani kształty. Stanął ten gmach w r. 1871. Oczywiście w chwili, gdy budowano dworzec, nie myślał nikt jeszcze, iż Kijów wkrótce stanie się tak wielkim miastem. Chociaż dworzec powiększano i przebudowywano niejednokrotnie, to przecie jest on stanowczo zamały i zaciasny, nie mówiąc naturalnie o wyglądzie zewnętrznym, który pod każdym względem pozostawia wiele do życzenia. Sala klasy 1-ej i 2-ej, chociaż zazwyczaj przepełnioną bywa, jest jeszcze względnie przyzwoitą: można tu oddychać przynajmniej i znaleźć krzesło do spoczynku. Natomiast sala klasy 3-ej, a również westyiiul, w którym mieszczą się kasy, są wręcz nie możebne, tak tu ciasno, brudno. Masy robotników i żołnierzy, lokowanych w sali klasy 3-ej, rozsiadają się zazwyczaj wprost na podłodze tak, że przecisnąć się do biura pocztowego, które mieści się w tej sali, jest zadaniem nielada. Biuro telegraficzne mieści się w prawym końcu gmachu. Obok znajduje się kancelarja naczelnika. Stacja towarowa mieści się w oddzielnym budynku niewielkim o kilkadziesiąt kroków od dworca, idąc w prawo, lecz bagaż pasażerów odbiera się w przedsionku. Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, iż obecnie stoi właśnie na porządku dziennym sprawa budowy nowego dworca w Kijowie. Dworzec ten ma stanąć w tym miejscu, gdzie rzeczka Łybedź przecina groblę Bezakowską, prowadzącą z dworca do miasta. Cała przestrzeń pomiędzy frontem nowego dworca, a ulicą Żylańską, podzielona obecnie na mnóstwo posesji niewielkich, będących własnością dawnych włościan dol-

nej Sołomianki, wcielonej do miasta, i osób prywatnych, stanie się jednym wielkim placem. Dworzec, który ma kosztować miljon rubli, będzie urządzony na wzór wielkich dworców zagranicznych, będzie posiadał ogromny przedsionek, stacja ma być tak urządzona, że będzie w stanie wyprawiać jednocześnie po kilka pociągów w różnych kierunkach. Przyszły dworzec będzie obsługiwać tak koleje już istniejące, jako dwie nowe koleje, budowa których jest w toku: kijowsko-połtawską i kijowsko-kowelską.

Ulica Bezakowska. Ulica, prowadząca od dworca kolei ku bulwarowi i pomnikowi hr. Bobryńskiego nosi imię gienerał-gubernatora kijowskiego Bezaka. Zabudowywać się ona zaczęła na dobre dopiero kilka lat temu, gdyż wytknięta została dopiero trzydzieści lat temu. Przy rogu ul. Mar. Błahowieszczeńskiej stoi piękny dom w stylu klasycznym z mnóstwem figur alegorycznych i rzeźb, będący własnością południowo-ruskiego towarzystwa handlu towarów aptecznych. Jest to instytucja, zaopatrująca w medykamenta i wszelkie sprzęty apteki i drobne składy apteczne w całym południowo-zachodnim kraju i kilku gubernjach naddnieprzańskich. Kapitał towarzystwa wynosi 300.000. Dom, wybudowany przez towarzystwo kilka lat temu, jest dziełem budowniczego Chojnowskiego, któremu zawdzięcza Kijów kilka najpiękniejszych kamienic prywatnych, jak kamienica Gebenschtreita przy ulicy W. Włodzimierskiej i inne.

Przy ulicy Bezakowskiej, pod № 10 w domu własnym, mieści się muzeum prywatne p. Józefa Chojnowskiego, otwarte dla publiczności kilka razy na

tydzień. Archeolog amator, człowiek bardzo zamożny i bezdzietny, p. Józef Chojnowski znaczną część życia poświęcił zbieraniu starożytności i przedmiotów sztuki. Oddawszy się z całym zamiłowaniem tej pracy, p. Chojnowski osobiście rozkopywał kurhany, skupywał u włościan i robotników przedmioty, znajdowane przy oraniu roli i kopaniu fundamentów, nabywał od kupców i innych amatorów różne zabytki i w ten sposób powstał ciekawy zbiór, liczący przeszło 1500 przedmiotów.

Kolekcje, zebrane w muzeum dzielą się na kilkanaście grup, każda z których stanowi pewną całość. Ciekawą jest bardzo kolekcja narzędzi kamiennych z epoki paleolitycznej, bardziej starożytnej, i neolitycznej, późniejszej. Są tu topory, ostrza strzał i dzid, noże, dłuta i tym podobne narzędzia z krzemienia. Kolekcja przedmiotów z czasów epoki śpiżu, stanowi kilkadziesiąt przedmiotów i zawiera różną broń, a również bałwanki z tych czasów, różne ozdoby ludzi ówczesnych.

Kolekcja przedmiotów, należących do scytów, sarmatów, gotów i innych narodów, które koczowały niegdyś po ziemiach słowiańskich, zawiera czterysta z górą przedmiotów. O ile zabytki z epok dawniejszych odznaczają się prostotą formy, tu już znajduje się wiele przedmiotów kunsztownych, jak to: hełmy, bransolety, pierścienie, ozdoby ze złota, srebra, bursztynu i t. d.

Starożytności słowiańskie są naturalnie najliczniej reprezentowanemi w muzeum. Znajdujemy tu miecze, ostrza strzał i dzid, najstarożytniejsze grzywny srebrne, które kursowały w ziemi kijowskiej,

jako pieniądze, naczynia gliniane. Najciekawszym zabytkiem tego działu jest uzbrojenie księcia polan, jednego z ludów słowiańskich, z czasów dawniejszych, niż założenie państwa przez waregów, stwierdzający prawdopodobieństwo hipotezy, że organizacja państwowa nie została narzuconą słowianom przez jakiś obcy lud, lecz jest ich własnym dziełem.

Mieszkając w Kijowie, p. Chojnowski zbierał skrzętnie przedmioty tu znajdowane. O poszukiwaniach na terytorjum, należącym do pałacu wielkiego księcia, wzmiankowaliśmy już powyżej, tu zaznaczyć nam należy, że w muzeum znajduje się kolekcja przedmiotów, znalezionych na Kisielówce, czyli górze, na której stał zamek polski.

Kolekcje broni, emalji, miniatur, tabakierek i innych zabytków sztuki stosowanej, jakie zawiera muzeum są ciekawe nie tylko pod względem naukowym, ale jako dzieła sztuki, które obejrzy z przyjemnością najzupełniejszy profan pod względem archeologji i historji.

I n s t y t u t b a k t e r j o l o g i c z n y. Po zwiedzeniu muzeum p. Chojnowskiego należy się z kolei obejrzeć instytut bakterjologiczny, stojący na wzgórzu zwanym Bajkową górą za Łybedzią. Z Bezakowskiej ulicy to dość daleko i komunikacja utrudniona: do rogu ulicy Kuźniecznej można dojechać tramwajem, dalej trzeba iść pieszo, lub brać dorożkę. Historja powstania instytutu bakterjologicznego jest dość ciekawą.

Gdy w roku 1894 ukazała się wiadomość, powtórzona skwapliwie przez wszystkie dzienniki, o tym,

że profesorowie: Roux i Böring jednocześnie odkryli środek na zwalczenie tak okropnego wroga ludzkości, a zwłaszcza dzieci, jakim jest dyfteryt, w Kijowie sprawiło to olbrzymią sensację. Ktoś z ojców, któremu zabrał kiedyś dyfteryt ukochane dziecko, wystąpił z akklamacją, wzywając publiczność do ofiar na rzecz założenia w Kijowie stacji, wyrabiającej



Instytut bakterjologiczny.

serwatkę antydyfterytyczną. Zewsząd sypnęły się datki i sprawą zajęło się kilku wpływowych i bogatych ludzi. Wkrótce zawiązał się komitet, noszący początkowo charakter całkiem prywatny, i delegował na swój koszt zagranicę prof. Pawłowskiego dla zbadania na miejscu kwestji przygotowania serwatki.

Po powrocie z zagranicy prof. Pawłowskiego, który w laboratorjach prof. Roux i Böringa wystudjował dokładnie metodę przyrządzania serwatki, ko-

mitet urządził wnet w Kijowie laboratorjum odpowiednie, nabył konie, których krew służy do przygotowania serwatki i w ten sposób, w końcu roku 1894, powstała w Kijowie instytucja, mająca na celu zwalczenie chorób zakaźnych. Inicjatorowie ułożyli i przedstawili władzom projekt ustawy towarzystwa, które nazwano towarzystwem walki z chorobami zaraźliwemi.

Jeszcze statut towarzystwa zatwierdzonym nie był, a już znalazły się osoby, które złożyły ofiary na rzecz przyszłego towarzystwa, zaś p. Łazarz Brodzki oświadczył gotowość wybudowania na koszt własny gmachu, w którym znalazły by pomieszczenie laboratorja przyszłego towarzystwa. Ofiarność publiczna dała możność komitetowi, prócz stacji przeciw-dyfterytycznej, otworzyć stację Pastera dla leczenia osób, pokąsanych przez zwierzęta wściekłe.

Otwarcie towarzystwa miało miejsce 14 kwietnia r. 1896, a 26 października odbyło się poświęcenie gmachu instytutu bakterjologicznego, który już ukończonym został. Otwarcie towarzystwa było bardzo uroczystym. Posiedzenie zagaił J. C. W. książe Aleksander Oldenburgski, który raczył przyjąć tytuł prezesa honorowego towarzystwa, prof. Pawłowski wypowiedział mowę o walce z chorobaml zaraźliwemi, oklaskiwaną hucznie przez licznie zebraną publiczność, w której rzędzie byli obecni urzędnicy wyżsi Kijowa, profesorowie uniwersytetu i t. d. Na zakończenie odbył się wspaniały bankiet.

Towarzystwo walki z chorobami zakaźnemi jest nawskroś, można powiedzieć, towarzystwem arystokratycznym i członkami jego mogą być albo uczeni,

pracujący na polu bakterjologji, albo osoby, które złożyły do kasy towarzystwa nie mniej, niż 1000 r. To też towarzystwo, choć liczy nie więcej, niż pięćdziesięciu członków, ma znaczne fundusze, a wybudowanie i urządzenie domu jego kosztowało przeszło 150.000 r. Gmach instytutu w stylu renaissance jest bardzo piękny. Na pierwszym piętrze jego mieści się instytut pasterowski, na drugim laboratorjum, przyrządzające serwatkę antydyfterytyczną. Pierwszym oddziałem kieruje prof. Wysokowicz, drugim prof. Pawłowski. Opodal w pięknym murowanym budynku mieszczą się i utrzymują odpowiednio konie, których krew służy do przygotowania serwatki, w innych budynkach zwierzęta, służące do doświadczeń, bo instytut nie zadawalnia się za stosowaniem praktycznym znanych już wyników naukowych, lecz tu odbywają się prace, mające na celu nowe badania, sprawdzenie nowych odkryć. Instytut przyrządza rocznie 20.000 flakonów serwatki antydyfterytycznej i leczy na wodowstręt przeszło 1000 osób. Ponieważ osoby, pokąsane przez zwierzęta, wściekłe należą przeważnie do zamiejscowej biednej ludności, która nie ma funduszów, aby leczyć się w Kijowie, a zwłaszcza żyć tu podczas kuracji, więc p. Mykoła Tereszczenko wybudował na koszt własny obok instytutu spory dom, w którym osoby, przybywające do Kijowa na kurację, znajdują przytułek i skromne utrzymanie.

Grunt, na którym wznosi się instytut, dał towarzystwu bezpłatnie zarząd fortecy, do którego należy Bajkowa góra. Instytut stoi wpośrodku lasku dębowego w uroczej miejscowości, a widok z jego

okien jest prześliczny. W gmachu instytutu odbywają się wykłady bakterjologji specjalnie dla lekarzy i w tym celu urządzono w gmachu duże i wygodne audytorjum. Na wykłady, trwające zazwyczaj pół roku, zbiera się z najodleglejszych krańców państwa po kilkudziesięciu lekarzy.

Cmętarz. Za Łybedzią i plantem kolei na wzgórzu rozsiadły się cmętarze główne Kijowa wszystkich wyznań chrześcijańskich: prawosławnego, katolickiego i protestanckich. Po lewej stronie drogi idą cmętarze stare, po prawej nowe. Stary cmętarz katolicki posiada niewielką kapliczkę drewnianą i kilkadziesiąt pomników. Tu zaznaczyć przecie wypada, że polaków, którzy piastowali w Kijowie urzędy wyższe pomiędzy r. 1800, a 1830, nie chowano jeszcze w Kijowie: byli to przeważnie obywatele ziemscy, a więc posiadali groby familijne w swoich majątkach. Na starym cmętarzu nie mogłem odszukać grobów ani marszałków, ani prezesów sądu kijowskiego, ani przeorów dominikańskich, ani proboszczów nawet kijowskich, z których pochowano na cmętarzu kijowskim tylko jednego, ks. Krzyżanowskiego.

Na starym cmętarzu znajdują się następne pomniki godne uwagi. Nie daleko od wejścia po prawej stronie przy ulicy głównej stoi wspaniała kolumna granitowa, złamana. Napis głosi, że tu złożono zwłoki hr. Maurycego Poniatowskiego, urodzonego w r. 1796, zmarłego w r. 1878. O kilkanaście kroków, przy jednej z bocznych ulic po prawej stronie stoi dość skromny pomnik z napisem: „Gustaw Belke urodzony 12 lutego 1810 r. umarł 18 tutego 1873 r. Pracownik niestrudzony na polu historji naturalnej. Kochał Boga i jego stworzenie, cichy, skromny, pracowity, każdemu zawsze służyć był gotów". Lekarz z profesji, Gustaw Belke zajmował się naukami przyrodniczemi, a zwłaszcza zoologją. Wydał wielkie dzieło w trzech tomach p. t. „Mastologja", czyli opis zwierząt ssących. Był prezesem towarzystwa lekarskiego w Kamieńcu Podolskim, później mieszkał w Kijowie. Naprzeciw prawie grobu hr. Poniatowskiego stoi pomnik Cyprjana Ułaszyna, byłego marszałka powiatu Lipowieckiego, który zmarł w Kijowie w r. 1882, przeżywszy lat 60. Wiersz częstochowski na nagrobku głosi:

Martwe ciało grób ten kryje,
Lecz twa dusza w Bogu żyje...
Kto prawością w świecie słynie,
O tym pamięć nie zaginie.
Gdy cię wiedzie tu natchnienie,
Zmów anielskie pozdrowienie
Do zastępów Pana
Za duszę Cyprjana.

Mówiąc nawiasem marszałek Ułaszyn jest postacią anegdotyczną i vox populi składa na jego rachunek najrozmaitsze dykteryjki. On to naprzykład miał odpowiedzieć, gdy go zapytał ktoś wysoko postawiony, jakie są potrzeby powiatu lipowieckiego: „urządzić trza w Lipowcu porto-franko".

Nieco wyżej stoi pomnik księgarza Leona Idzikowskigo.

Niełatwym było zadanie polskiego księgarza wydawcy w dobie przekwitu naszego romantyzmu w

latach 1850—1863. Nie dlatego, by piśmienniczy zagon nasz ojczysty stał wówczas odłogiem. Bynajmniej. Kwitły na nim tak piękne imiona, jak Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Syrokomli, Lenartowicza, Kaczkowskiego i tylu innych mistrzów pióra. Natomiast jednak koła czytelników były bardzo szczupłe, wśród społeczeństwa, czytającego bardzo chętnie wydawnictwa francuskie.

Nie dość było sprowadzić książkę lub wydać ją wreszcie, trzeba było potrafić pozyskać jej czytelnika, umieć podsunąć ją w chwili sprzyjającej, między dwoma paryskiemi piśmidłami, często kapryśnemu i nie zawsze dostępnemu klientowi, i w końcu.... grubo na niej stracić. Torując drogę pisanemu słowu, księgarze owi ciężko zdobywali kawałek czarnego, nierzadko gorzkiego chleba.

Do takich należał Leon Idzikowski, założyciel firmy swego imienia w Kijowie w 1859 r.

Urodzony w roku 1827, z ojca Wincentego i matki Katarzyny z Pałczyńskich, obywateli miasta Krakowa, Leon Idzikowski ujrzał światło dzienne w prastarej podwawelskiej piśmiennictwa naszego i nauki naszej kolebce. Ukończywszy miejscową szkołę techniczną, gdzie kolegował ze słynnym później mechanikiem Pietraszkiem, pracował początkowo w ówczesnej księgarni Czecha, a następnie w roku 1850-ym udał się do Warszawy. Tu zaprzyjaźnił się z Józefem Bergerem i Glücksbergiem (wileńskim), którzy, jako starsi wiekiem, wpływem swoim niemało przyczynili się do rozwinięcia w nim wrodzonego zamiłowania do księgarskiego i drukarskiego zawodu. W

następnych latach spotykamy Glücksberga i Idzikowskiego z polskiemi książkami na kontraktach w Kijowie, gdzie już w roku 1859-ym ten ostatni z bardzo małemi środkami otworzył księgarnię, rozwijając na ulubionym polu pracy zaiste godną podziwu energję, pracowitość i ruchliwość.

Nikt tak, jak Idzikowski, nie umiał zachęcić autora do wydania swego utworu, nikt tak nie potrafił ożywić i wprawić w ruch miejscowych sił literackich. W okresie czasu od lutego 1859 r. do maja 1865 wydał on sto z górą oryginalnych dzieł polskich, nie licząc najrozmaitszych tłómaczeń. Stąd nakładowy katalog księgarni zawiera takie imiona, jak J. I. Kraszewskiego—„Miód kasztelański" i „Jasełka"— A. Pługa, Michała Grabowskiego, Tadeusza Steckiego, Sowińskiego Ludwika Góreckiego, Kowalskiego, Nowosielskiego, Marcinkowskiego i wielu innych.

W Kijowie Idzikowski poznał i zaślubił towarzyszkę niedługiego żywota swego, późniejszą wierną i wytrwałą wykonawczynię swych pomysłów i planów, Hersylję Buharewiczównę. Niesądzonym jednak było młodej parze wspólnemi siłami dźwigać czas dłuższy brzemię pracowitego żywota. Trawiony nieuleczalną chorobą, młody księgarz spoczął na wieki w maju 1865 r.

Cieszył się on zawsze sympatją młodzieży akademickiej, która chętnie garnęła się do niego, a serdeczne stosunki łączyły go z wielu wybitnemi osobistościami. Dość tu wspomnieć ówczesnego profesora uniwersytetu świętego Włodzimierza Ludwika Góreckiego, lub teraźniejszego nestora ziemiańskiego,

prezesa Leonarda Jankowskiego. To też żal powszechny towarzyszył zmarłemu do grobu. Ówczesny dziedzic



Cmętarz (nagrobek Idzikowskiego).

Korostyszowa, hr. Olizar, osobiście przywiózł żytomierską szosą piękny pomnik, wykuty z miejsco-

wego ciosu, na którym ręką młodzieży został wyryty ten prosty, lecz wymowny napis: „Leon Idzikowski, rodem z Krakowa. Żył lat 38, zmarł w 1865 roku. Bracie, westchnij do Boga!"

Po śmierci założyciela, dla księgarni nastały ciężkie czasy rozpaczliwego pasowania się z biedą. Ostatecznie jednak wytrwałość i praca zwyciężyły. Dzieło rąk Leona Idzikowskiego utrzymało się.

Dalsze losy zasłużonej firmy dobrze są znane naszej publiczności. Jeszcze w 1870 r. przy księgarni powstała czytelnia, zawierająca dziś około 40.000 tomów rozmaitych dzieł w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i innych, a od roku 1873-go rozpoczęło się wydawnictwo nutowe, kompozytorów wyłącznie swojskich *).

Pod parkanem po prawej stronie wielki nagrobek z baldachimem kryje zwłoki Tytusa Michałowskiego (1819—1889), finansisty, który prowadził na szeroką skalę handel zbożem z zagranicą, dorobił się znacznej fortuny i odgrywał nie poślednią rolę w dziejach przemysłu krajowego.

Na starym cmętarzu spoczywa też profesor uniwersytetu św. Włodzimierza Ignacy Fonberg. Jedyny to wileńczyk, tranzlokowany po skasowaniu akademji medycznej do Kijowa i prowadzący tu wykłady aż

*) Dane powyższe o firmie L. Idzikowskiego są przedrukiem artykułu St. Stawczańskiego, umieszczonego w № 13 „Tygodnika ilustrowanego."

do r. 1862 gdy wyszedł do dymisji. Historyk urzędowy powiada, że w osobie Fonberga zyskał uniwersytet św. Włodzimierza siłę wybitną, że umiał on postawić swoją katedrę na poziomie współczesnej wiedzy uniwersyteckiej, czym różnił się zasadniczo od swego poprzednika, Zienowicza, który był raczej filozofem-mistykiem, niż chemikiem.



Cmętarz (nagrobek hr. Poniatowskiego).

Nowy cmętarz katolicki znajduje się po prawej stronie ulicy naprzeciwko starego. Jest to ogromny plac dziś już zabudowany w połowie nie omal i utrzymywany bardzo starannie. Ulica brukowana prowadzi w głąb cmętarza na szczyt wzgorza. Tuż naprzeciw wejścia leży proboszcz kościoła św. Aleksandra ksiądz Cyryl Krzyżanowski, zmarły 2 październ-

nika r. 1887. Zawracając w prawo od grobu proboszcza, znajdziemy w uliczce bocznej pomnik, krótki napis na którym głosi; „Antoni Jaxa Marcinkowski, żył lat 57 umarł 31 sierpnia r. 1886“, Jest to jeden z plejady literatów kijowskich z połowy stulecia bieżącego, pisywał powieści, szkice historyczno-etnograficzne. Był on jednym z głównych współpracowników pisma „Wieniec“, które wychodziło niegdyś w Kijowie. W bocznej uliczce na lewo, idąc od pomnika ks. Krzyżanowskiego znajdziemy mogiłę matki poety Wł. Wysockiego, który również tu jest pochowanym, choć dotąd nie ma nagrobka. Napis na pomniku głosi:

Cobyś niestracił w żywota kolei *)
Mienie, przyjaciół, zdrowie i dostatki,
Wszystko odzyskać możesz tylko matki
Drugiej nie znajdziesz i nie miej nadziei.
Jako Bóg jeden była mi jedyna,
Lecz ją wszechmocny powołał do siebie...
Więc cóż? dwa bóstwa dzisiaj mam na niebie,
Do których teraz moje modły płyną...
Przebacz mi Panie, że w uczuć rozterce
Między was dwojga modły moje dzielę,
Wszakże mej matce tak zawdzięczam wiele,
Tyś mi dał duszę, ona dała serce.

Postępując dalej w górę znajdujemy na zakręcie ulicy krzyż granitowy, na którym napis głosi, że tu spoczął Edward Przewóski literat publicysta ur. 29 grudnia r. 1851 umarł 20 maja r. 1895. Był to

*) Błąd językowy oryginału.

człowiek wybitnych zdolności i wielkiej wiedzy. Po ukończeniu wydziału prawnego w Warszawie, zamieszkał we Lwowie, gdzie był współpracownikiem pism demokratycznych. Za swoje zasady prześladowany był przez c. k. policję, która go, jako obcokrajowca, zmusiła do opuszczenia państwa Austrjackiego. Opuściwszy Austrję mieszkał Przewóski czas jakiś w Paryżu, zkąd znów uchodzić musiał dla prześladowań ze strony władz, pobłażliwych dla francuzów, lecz bezwzględnych dla cudzoziemców. Powróciwszy do kraju osiadł w Kijowie, trudnił się tu lekcjami i był współpracownikiem wielu pism, które zasilał swemi artykułami, przeważnie poświęconemi sprawom ekonomicznym i dziejom stosunków ekonomicznych. Towarzystwo polskie kijowskie zachowywało się po macoszemu względem literata i warunki materjalne, w jakich żył, były częstokroć bardzo opłakane: lekcji nie było, lub były licho płatne. Bieda przyśpieszyła zgon tego zacnego i ze wszech miar godnego człowieka. Zmarł on na wiosnę r. 1895 na suchoty.

Nieco wyżej grobu Przewóskiego spotkamy szereg wielkich grobów, zwanych niekiedy katakombami, a będących własnością rodzin miejscowych: Sawickich, Małeckich, Wyrzykowskich, Kopczyńskich, Podhorskich, Żmijewskich, Załuskich, Puchalskich, Klimowiczów. Powyżej stoi wielka kaplica w stylu gotyckim, będąca grobem rodziny Góreckich. Tu leżą zwłoki Ludwika Góreckiego, znanego lekarza, docenta uniwersytetu św. Włodzimierza. Obywatel z Wołynia, Ludwik Górecki urodził się w r. 1825 i po ukończeniu gimnazjum w Równem, wstąpił na wydział medyczny uniwersytetu św. Włodzimierza. Po ukończeniu uniwersytetu został mianowanym adjunktem przy katedrze chorób skórnych, a później nosił tytuł docenta uniwersytetu i pod jego kierunkim pozostawały kliniki. Wykładał Górecki niejednokrotnie różne przedmioty, ale, choć posiadał stopień naukowy i znanym był z licznych prac specjalnych, przecie tytułu profesora nie posiadł.

O kilka kroków od mogiły Góreckiego leży „Józef Zawadzki ur. 11 listopada r. 1818 umarł 26 marca r. 1886“. Tyle napis na pomniku, a przecie to bezwątpienia jeden z najwybitniejszych ludzi, jakiemi może się pochwalić Kijów. Księgarz, wydawca, prezydent miasta Kijowa, twórca giełdy kijowskiej, zacny człowiek i obywatel zasługuje na pamięć potomności. Literatura nie posiada dotąd wyczerpującej biografji i oceny działalności Zawadzkiego, któremu się ona należy. Obok Zawadzkiego spoczywa Mordasewicz, przemysłowiec miejscowy, który założył w Trypolju pod Kijowem pierwszą fabrykę maszyn i narzędzi, należącą od paru lat do Czernojarowa.

R z e ź n i a c e n t r a l n a. Po zwiedzeniu instytutu bakterjologicznego i cmętarzy wypada nam z kolei obejrzeć rzeźnie miejskie, zbudowane na samym krańcu miasta, przy ulicy Wasylkowskiej, w pobliżu stacji Kijów drugi i przedmieścia Demijówki. Rzeźnie posiadają 12 murowanych i 36 drewnianych budynków, zbudowanych i urządzonych z uwzględnieniem wszelkich wymagań hygieny. Zwłaszcza stacja mikroskopowa, na której kilkanaście mikroskopistek bada mięso z każdej sztuki trzody, do-

starczonej na targ kijowski, cieszy się uznaniem specjalistów. Liczny personel weterynarzy miejskich ogląda każdą sztukę bydła przed i po zabiciu, a mięso zwierząt chorych bezwarunkowo ulega konfiskacie i zniszczeniu.

Ponieważ wnet po otwarciu rzeźni centralnej rada miejska zamknęła wszystkie szlachtuzy prywatne w obrębie miasta z powodu, że nie były urządzone wzorowo pod względem hygienicznym, więc po za rzeźnią centralną nie można bić zwierząt w Kijowie, i tym sposobem posiada ona monopol rzeźniczy. Nadto wszelakie mięso, dostarczane skądkolwiek na targi podlega według przepisów obowiązujących zbadaniu przez weterynarza miejskiego przy rzeźni centralnej. Wszystko to byłoby bezwątpienia bardzo piękne, gdyby oględziny mięsa miały na celu tylko względy zdrowia publicznego. W rzeczywistości niestety tak nie jest, miasto pobiera za te oględziny wygórowaną opłatę, i faktycznie rzeźnia centralna jest wewnętrzną komorą celną, na której każdy funt mięsa dostarczany na targi, ulega pewnej opłacie na rzecz kasy miejskiej. Ten podatek na produkty spożywcze jest dość uciążliwym dla ludności ubogiej i wpływa na podniesienie się cen mięsa, które od czasu urządzenia rzeźni podrożało o 4—5 kop. na funcie. Natomiast miasto ciągnie z rzeźni ogromne zyski, wynoszące blizko 200.000 r. rocznie, ponieważ zaś utrzymanie jej wraz z licznym personelem urzędników i lekarzy nie przewyższa 60.000 r. rocznie, więc miasto pobiera przeszło 140.000 rb. czystego dochodu. Ponieważ koszta urządzenia rzeźni wynosiły zaledwo 250.000 r., więc trudno uważać sumę 140 rb. za dochód od przedsiębiorstwa i właściwiej było by twierdzić, że w Kijowie istnieje specjalny podatek od mięsa na rzecz miasta.

Tuż przy rzeźni mieści się główny i jedyny w Kijowie targ bydła wszelkiego rodzaju, przeznaczonego na rzeź. Tylko podczas jarmarków, odbywających się parę razy do roku, wolno sprzedawać bydło na innych targowiskach miejskich. Każda sztuka bydła, nim na targ wpuszczoną zostanie, przymusowo ulega oględzinom weterynarza, za co miasto pobiera pewną opłatę.

Ogromna sadyba rzeźni miejskich jest podzieloną na dwie części. Pierwsza—to właściwie targ. Tu szereg porządnie utrzymywanych, ogrodzonych wysokiemi parkanami podwórz, tu wielkie szopy, w których bydło ma schronienie podczas niepogody i w nocy, tu nakoniec zajazd i jadłodajnia dla kupców i handlarzy. Druga część placu—to rzeźnia właściwa. Tu napotykamy spory dom dwupiętrowy, w którym mieści się urząd, pobierający opłatę od kupców i rzeźników, a również mieszkania weterynarzy. Naprzeciwko, w murowanym domu parterowym mieści się stacja mikroskopowa. Stacja posiada nader ciekawe kolekcje pasorzytów zwierzęcych, oraz różnych organów zwierzęcych, dotkniętych chorobami. Dalej nieco stoi pawilon półokrągły, w którym odbywają się oględziny mięsa, dowożonego do Kijowa i rzeźnie właściwe: długie wysokie budynki z wyasfaltowanemi podłogami i wszelkiemi akcesorjami, potrzebnemi przy zabijaniu zwierząt. Pawilony posiadają kanalizację i wodociągi, dostarczające i zimną i gorącą wodą. Rzeźnia posiada własną studnię arte-

zyjską i stację maszyn parowych, pompujących i gotujących wodę.

Ze stacji maszyn korzysta także fabryczka, urządzona w obrębie rzeźni i wytapiająca tłuszcz do domowego użytku, a przeważnie do mydlarni. W fabryczce mieści się kilka wielkich kotłów o podwójnych ścianach, pomiędzy które jest puszczaną para. Przy wytapianiu tłuszczu sposobem fabrycznym strata cennych produktów jest bez porównania mniejszą, niż przy wytapieniu zwykłym sposobem.

Kościół katolicki św. Mikołaja. Wracając na Kreszczatyk od strony Demijówki i cmentarza, zatrzymujemy się przed sadybą № 75 przy ulicy Wasylkowskiej, gdzie możemy obejrzeć mury budującego się kościoła św. Mikołaja, który za rok lub dwa już skończonym będzie. Nim to nastąpi, katolicy w Kijowie tłoczą się, jak się dawniej tłoczyli, w jedynym kościele tutejszym św. Aleksandra. W r. 1895 podczas pobytu w Kijowie Najjaśniejszych Państwa, sam ober-prokurator synodu p. Pobiedonoscew przyznał w rozmowie z proboszczem miejscowym, że w tak wielkim mieście, jak Kijów, jeden kościół katolicki to zamało. Uwaga ta podawana z ust do ust zrobiła swoje, wszyscy zaczęli jakoś wrażliwiej odczuwać brak kościoła i w rezultacie zadecydowano się udać do władz prośbą o pozwolenie na wzniesienie nowej świątyni.

5 grudnia r. 1896 na imię gubernatora Kijowskiego wniesioną została prośba, podpisana przez tysiąc prawie obywateli miasta, następnej treści:

Kijów, liczący 25 tysięcy ludności wyznania rzymsko-katolickiego, posiada tylko jeden kościół,

wybudowany za zezwoleniem cesarza Aleksandra I. W kościele tym może się modlić jednocześnie zaledwie 1200—1500 osób, wskutek czego tylko nieznaczna część parafjan ma możność bywania na nabożeństwie. Wskutek niedostatecznej liczby duchowieństwa, spełnienie obowiązków duchownych w Kijowie jest połączonym ze stratą czasu i wiele parafjan zupełnie je zaniedbuje, co bardzo boli tych wszystkich, co szukają pociechy w modlitwie i słuchaniu słowa Bożego, a również wywiera zły wpływ na moralność wogóle, a zwłaszcza na moralność podrastających pokoleń. Pragnąc uczynić zadość potrzebom duchownym mieszkańców Kijowa, parafjanie kościoła św. Aleksandra mają gorącą chęć wybudowania w Kijowie, na pamiątkę odwiedzenia tego miasta przez Ich Cesarskie Moście, nowego murowanego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja, fundusze na co zostaną zebrane drogą składek, i proszą na zasadzie 107 paragrafu części drugiej XI tomu zbioru praw: 1) o zezwolenie na wybudowanie w Kijowie kościoła i 2) o zezwolenie wybrania komitetu dla zajęcia się zbieraniem składek i budową kościoła.

Prawie jednocześnie parafjanie kościoła św. Aleksandra wnieśli petycię do rady miejskiej prosząc, aby dać zechciała z gruntów swoich plac dla budowy kościoła. Gdy zarząd miejski zapytał inicjatorów sprawy, jaki mianowicie plac pragnęli by otrzymać, znaleźli się oni w kłopocie. Nie tylko w dzielnicy centralnej, ale nawet w pobliżu środka miasta wszystkie place są zabudowane od dawien dawna i miasto rozporządza tu zaledwie niewielkiemi sadybami,

na których nie można budować wielkich gmachów. Poszukiwania trwały parę tygodni aż jeden z radnych, p. Prokop Zaleski, zwrócił uwagę inicjatorów sprawy (pp. Jankowskiego, Ołtarzewskiego, Łychowskiego, Andrzejowskiego), że jest niedaleko środka miasta, przy ulicy Wasylkowskiej, duży plac, stanowiący własność miasta, a wydzierżawiony właścicielowi składu drzewa. O placu tym nikt nie wiedział, a tymczasem okazał się on tym właśnie, czego szukano. Jest to wielki plac, mający 1170 sążni kwadratowych, formy wydłużonego prawidłowego czworokątu. Placowi temu można zarzucić jedno tylko, a mianowicie, że jest oddalonym nieco od środka miasia, i że jest położonym pośród niziny, ale są to wszystko braki, z jakiemi można się pogodzić. Rada miejska, rozpatrzywszy petycję parafjan kościoła św. Aleksandra, postanowiła dać im powyżej wymieniony plac, jeżeli rząd zezwoli na wybudowanie drugiego kościoła.

Petycja parafian spoczywała dość długo w biurach różnych dykasterji miejscowych, które miały wypowiedzieć opinję, o ile zasługuje ona na uwzględnienie, ale, gdy gienerał-gubernatorem kijowskim mianowanym został gienerał-adjutant Dragomirow, dalsze peregrynacje petycji poszły bardzo szybkim tempem i w styczniu roku 1898 nadeszła decyzja władz wyższych, zezwalająca na budowę kościoła. Wobec tego 15 marca r. 1898 w sali rady miejskiej odbyło się walne zgromadzenie parafjan kościoła św. Aleksandra. Proboszcz Żmigrocki zagaił posiedzenie, na prezesa którego powołano jednogłośnie p. Leonarda Jankowskiego, i po wysłuchaniu komunikatu

gubernatora o decyzji w sprawie petycji, przystąpiono do wyboru członków komitetu. Wybranemi zostali: pp. Jankowski, Ołtarzewski, Łychowski, Andrzejowski, hr. Potocki, hr. Branicki, Romiszowski, Czerwiński, Doliński, Szczeniowski, Sarjusz-Zaleski i Gudschon.

Komitet, wybrawszy ze swego grona na prezesa p. Leonarda Jankowskiego, zakrzątnął się energicznie koło włożonej nań pracy, objął w posiadanie plac przy ulicy Wasylkowskiej, obiecany przez radę miejską, ogłosił konkurs na projekt kościoła, zajął się zbieraniem ofiar. Konkurs, który na skutek prośby komitetu ogłosiło petersburskie towarzystwo budowniczych, wypadł dość pomyślnie: odznaczonemi zostały trzy szkice bardzo piękne, a komitet uznał za najbardziej odpowiadający wymaganiom Kijowa szkic p. Wołowskiego. Na podstawie tego szkicu, zaproszony przez komitet budowniczy kijowski p. Władysław Horodecki opracował projekt kościoła, który, po zatwierdzeniu przez władze, w tysiącach reprodukcji rozszedł się po kraju.

8 sierpnia r. 1899 odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego nowego kościoła. Na uroczystość tę przybył do Kijowa biskup Hieronim Kłopotowski i mnóstwo duchowieństwa ze wszystkich stron kraju. Przy ulicy Wasylkowskiej na placu, będącym już własnością kościoła św. Mikołaja, był wzniesiony namiot olbrzymi ubrany kwiatami i zielenią, pod cieniem którego odprawionym zostało nabożeństwo. Tysiące ludu otaczały namiot, a ponieważ na placu nie mogli się wszyscy pomieścić,

więc tłumy stały na ulicy i w sadybach sąsiednich. Jako przedstawiciele władz obecnemi byli: wice-



Kościół św. Mikołaja.

gubernator baron Schtakelberg, naczelnik żandarmerij gienerał Nowicki, zarządzający dobrami państwa rz.

r. s. Czujkiewicz i członkowie rady miejskiej z pełniącym obowiązki prezydenta miasta p. Śnieżko na czele.

Sądząc z reprodukcji, nowa świątynia w Kijowie ma być wspaniałą. Będzie to gmach w formie



Front boczny kościoła św. Mikołaja.

wydłużonego krzyża gregorjańskiego, podzielony na trzy nawy wzdłuż i posiadający czwartą nawę poprzeczną. Długość większego ramienia krzyża 27 sążni, mniejszego 13, powierzchnia podłogi 200

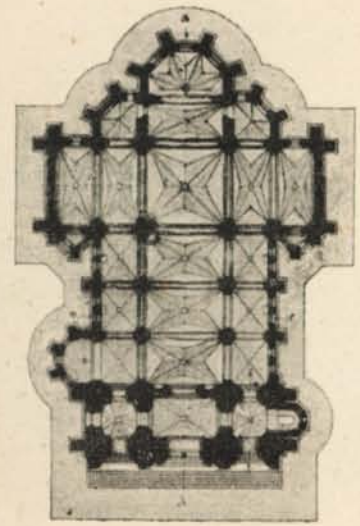
sążni kwadratowych, co znaczy, że w kościele pomieści się przeszło 2.000 osób. Najozdobniejszą będzie, rzecz prosta, frontowa ściana kościoła zwrócona ku ulicy Wasylkowskiej. Front kościoła zdobić



Front tylny kościoła św. Mikołaja.

będą dwie wieże strzeliste, mające 31 sążni wysokości, licząc od cokułu i 21 licząc od dachu świątyni. Na poziomie stropu kościoła wieże zostaną połączone pomiędzy sobą frontonem formy trojkąta,

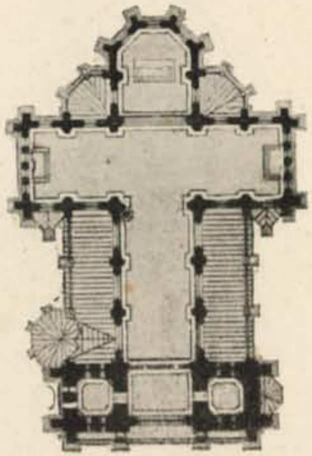
zwróconego ku górze kątem ostrym. Autor projektu zwrócił szczególną uwagę na ornamentację tego trójkąta, który zdobić będą posągi świętych i różne ozdoby gotyckie. Poniżej trójkątu będzie się mieścić okno olbrzymie, mające dziesięć arszynów w przecięciu, a pod nim balkon.



Wnętrze kościoła św. Mikołaja.

Prócz wież, wspomnianych powyżej, będzie posiadał kościół jeszcze jedną wieżę, strzelającą ku niebu z tego miejsca, gdzie nawa poprzeczna przecina nawy podłużne. Wieża ta mieć ma 23 sążnie

wysokości, a zdobić ją będzie, jak wogóle cały kościół, mnóstwo wieżyczek, nisz, figur, oraz wszelkich ornamentów w stylu gotyckim, gdyż w tym stylu zbudowanym będzie cały kościół. Budowa kościoła oddaną została za 247.000 r. znanej i najpoważniejszej firmie budowlanej Kijowa, Lwa Ginsbur-



Wnętrze kościoła św. Mikołaja.

ga, który wybudował obydwa teatry, szkołę handlową, pawilon chemiczny politechniki, czwarte gimnazjum i t. d.

Od murów kościoła wracamy na Kreszczatyk tramwajem. Dzielnica, którą jedziemy zwie się Nowe Strojenie. Panuje nad nią piękna wieżyczka cyrkułu

Łybedzkiego. Gmach ten wybudowano parę lat temu według projektu p. A. Krywoszejewa. Po drodze



Cyrkuł Łybedzki.

oglądamy zdaleka: czwarte gimnazjum, cerkiew św. Trójcy i budynki wystawy rolniczo-przemysłowej.

V.

Lipki i Peczersk.

Dotychczas zwiedziliśmy ulice i gmachy po prawej stronie rozdołu kreszczatyckiego, obecnie wypada nam z kolei zwiedzić dzielnice po lewej stronie rozdołu. Dzelnice noszą nazwy: Peczersk, Lipki, Zwierzyniec. Peczersk to miasteczko starożytne, odległe od Kijowa właściwego o kilka wiorst, a zawdzięczające swoje istnienie monasterowi peczerskiemu. Piotr Wielki otoczył ławrę i miasteczko wałami i w ten sposób powstała forteca Kijowska. Gdy mieszczanie kijowscy korzystali jeszcze z praw magdeburskich, na Peczersku powstało nowe miasto, nie podlegające juryzdykcji miejskiej, a będące siedzibą gienerał-gubernatora i wszelkich urzędów krajowych. Peczersk staje się kolonją urzędniczą i arystokratyczną dzielnicą miasta. Gienerałowie, urzędnicy wyżsi, mieszkający na Peczersku, stopniowo nabywają, a zazwyczaj wprost otrzymują darmo od rządu za różne

zasługi, wielkie place po za obrębem Peczerska i urządzają tu sobie ogrody, mieszkania letnie. Nawet niemcy kijowscy potrafili w te czasy otrzymać na własność górę, panującą nad nieistniejącym jeszcze podówczas Kreszczatykiem, zwaną od tego czasu niemiecką. Gienerał-gubernator Annenkow nadał lipkom charakter dzielnicy miasta, wytknął tu ulice. Oto w krótkich słowach historja dzielnic, które obecnie zwiedzić mamy.

Od placu Cesarskiego, resursy kupieckiej i hotelu europejskiego pnie się w górę ulica Aleksandrowska. Jest ona bardzo stroma i dla tego prawdopodobnie jest zabudowaną porządnie tylko w swej dolnej części, przytykającej do Kreszczatyku, dalej idą ogrody, parkany, puste place i kilka pałacyków niewielkich, ale ładnych.

Po lewej stronie ulicy od Kreszczatyku aż do Peczerska ciągną się dwa największe ogrody miejskie: ogród cesarski i park Aleksandryjski.

Ogród cesarski to bardzo urocze miejsce spacerowe. Daleko mu naturalnie do tak pięknie urządzonych parków jak Łazienki w Warszawie, Zofjówka, lub Aleksandrja w Białej Cerkwi. Przypomina on bardzo ogród botaniczny w Kijowie, ale w każdym razie utrzymywanym jest znacznie staranniej. Jest tu wiele drzew przeważnie tych gatunków, jakich wiele w lasach w okolicach Kijowa, wiele cienia, z tarasu górnego jest piękny widok na Dniepr i okolicę. Ostatniemi czasy, staraniem już p. Romiszowskiego, urządzono tu pierwszą fontannę i grotę; z czasem miasto ma zamiar porozstawiać w gęstwinie figury.

Ogród Cesarski jest najstarożytniejszym z ogrodów publicznych Kijowa i jest założony przez Piotra Wielkiego. Miał to być właściwie wzorowy sad owocowy, mający na celu podniesienie ogrodnictwa, aklimatyzowanie nieznanych drzew owocowych, winogradu i t. d. Właściwie założono podówczas w Kijowie dwa ogrody: Cesarski i winny, który chociaż dotrwał do naszych czasów, ale oddawna rozparcelowano go i jest własnością osób prywatnych. Zamiarem monarchy było między innemi wskrzesić istniejący niegdyś w Kijowie, ale później zarzucony i zapomniany przemysł jedwabniczy i w tym celu rozkazał on hodować w obydwuch ogrodach morwy. Chociaż się nie udało zaszczepić w Kijowie jedwabnictwa, przecie morwy istniały zawsze w ogrodzie Cesarskim i istnieją do dnia dzisiejszego.

Cesarzowa Elżbieta rozkazała wybudować w Kijowie pałac letni, a przy pałacu urządzić park we francuzkim guście. Park ten zajmował przeszło 50 morgów obszaru a doktór Lerche, bawiący w Kijowie w r. 1770 opisuje go w ten sposób: „wstąpiwszy na wzgórze zobaczymy pałac na fundamencie murowanym, wybudowany przez cesarzową Elżbietę, a po za pałacem wspaniały ogród. Z górnej alei po schodach można zejść na dół, gdzie się mieszczą oranżerje, winnice i mnóstwo przepysznych drzew owocowych." Zkąd inąd wiadomo, że w niższej części ogrodu istniał spory staw, który otaczała „dolina róż".

Długie lata ogród Cesarski w Kijowie był utrzymywany nader starannie, ale, gdy się pałac kijowski spalił na początku bieżącego stulecia, ogród podupadł wielce. Oddał go też wkrótce zarząd pałaców miastu do użytku publicznego, ale zarząd miejski nie miał ani środków, ani chęci do należytego utrzymywania parku. Pałac, czyli właściwie jego piwnice, które ocalały po pożarze, i oficyny wydzierżawiono towarzystwu fabryki wód mineralnych, które urządziło tu hotel. Ogród zaś wydzierżawiono niejakiemu Christjani, który urządził w parowie oranżerje i cieplarnie. Dopiero, gdy Cesarz Aleksander II rozkazał odbudować pałac kijowski, zarząd miejski zajął się uporządkowaniem pozostawionego mu ogrodu, którego tylko niewielka część stała się ogrodem dworskim. Towarzystwu wód mineralnych oddano do dyspozycji kilka desiatyn w samym końcu ogrodu, nad Padołem. Tu wybudowało towarzystwo zakład wód mineralnych, ale interesy tego pierwszego w Kijowie towarzystwa akcyjnego były bardzo opłakane. Skończyło się na tym, że najgłówniejszy z akcjonarjuszów prof. Ejsman, prezydent m. Kijowa, skupił wszystkie akcje, cały interes zlikwidował, a zakład wód mineralnych ofiarował miastu.

Zakład wód mineralnych istnieje dotąd, i fabrykę wód mineralnych sztucznych wraz z niewielkim kawałkiem ogrodu dzierżawi inżynier Mejer. Jest tu zakład hidropatyczny, sala gimnastyczna i t. d. Resztę ogrodu, należącą do dawnego towarzystwa, oddano w dzierżawę resursie kupieckiej, która wybudowała tu opisane już wyżej budynki.

Oranżerje i cieplarnie, urządzone przez Christjaniego, oddano w dzierżawę rodzinie Wesserów. Mieszczą się one w kotlinie, którą otaczają półkolem

wzgórza zarośnięte drzewami. W kotlinie tej znajduje się również tatersal i ogródek Chateu des Fleurs.

Chateau des Fleurs. Przybytek muz podkasanych znany pod tą nazwą istnieje od roku 1864 i założonym został przez tegoż Christjaniego. Stanowi on własność miasta, lecz dzierżawi go przedsiębiorca prywatny, dbający o przyozdobienie ogródka, który rzeczywiście jest urządzonym starannie. Od ulicy Aleksandrowskiej i Cesarskiego ogrodu prowadzi do wnętrza aleja uiluminowana setkami różnokolorowych lampek elektrycznych. Aleja prowadzi do miejsca spacerowego, będącego również miejscem zabaw. Jest tu plac czworokątny, otoczony dokoła lekkiemi budynkami, jak estrada dla muzyki, strzelnica, pawilon, w którym sprzedają piwo czy herbatę i trzy wielkie budynki, teatr tak zwany zamknięty, teatr otwarty i bufet. Na zakrytej scenie dawanemi są zazwyczaj zupełnie przyzwoite przedstawienia: bywały tu rozmaite trupy operetkowe, opera nawet, lekka komedja, balet, na otwartej zaś scenie produkują się szansonistki najprzeróżniejszych narodowości, kupleciści, tancerki i t. d. Trzeci budynek jest zarazem salą bufetową i teatrem zimowym. Tu przez całą zimę odbywają się co tydzień maskarady, na które zbiera się mnóstwo pewnego rodzaju publiczności. Są tu gabinety particuliers i t. d. Bywać w chateau nie należy do dobrego tonu, ale pomimo to jest tu pełno prawie zawsze.

Muzeum. Przy ulicy Aleksandrowskiej, w pośrodku niewielkiego placu, na szczycie sztucznego wzgórza wznosi się piękny gmach w stylu klasycznym, muzeum kijowskie. Nie jest on jeszcze ukoń-

czonym zupełnie, ale pomimo to jest bardzo piękny i należy bez kwestji do ozdób miasta. Jak na akropol, prowadzą na szczyt wzgórza ogromne szerokie schody. Dwa lwy kamienne pilnują wejścia do muzeum. Front gmachu zdobi wspaniała kolumnada i wypukłorzeźby. Historja wzniesienia tego gmachu jest następna.



Muzeum.

Od lat kilkudziesięciu zarząd miejski i towarzystwa historyczne marzyły o otwarciu w Kijowie muzeum. Już nawet zarząd miejski dał jednemu z towarzystw plac, na którym miano wybudować gmach muzeum, ale właściwie kwestja budowy rozstrzygniętą została dopiero w r. 1895 z inicjatywy ówczesnego naczelnika Kraju hr. Ignatjewa. W mieszkaniu gie-

nerał-gubernatora odbyła się sesja, na której postanowiono zawiązać towarzystwo archeologiczno-artystyczne, mające na celu między innemi wybudowanie i utrzymywanie w Kijowie stałego muzeum. Niezwłocznie przystąpiono do zbierania składek i członkowie komitetu budowy zwrócili się do zarządu miejskiego o wyznaczenie miejsca pod budowę. Po długich debatach za najstosowniejsze miejsce budowy muzeum, komitet uznał skwer miejski przy ulicy Aleksandrowskiej nawprost ogrodu Cesarskiego. Na początku zimy 1896 roku ogłoszono konkurs na plan odpowiedniego gmachu. Konkurs nieudał się, i z liczby 14 przedstawionych komitetowi planów, ani jeden nie został przyjęty. Wtedy komitet zwrócił się do moskiewskiego budowniczego Pomerancowa; plan przecie ostatniego również nie zyskał uznania. Następnie przedstawił projekt swój p. Bojcow; szkic jego, uznany za najlepszy, został przerobiony według wskazówek komitetu i opracowany szczegółowo przez Władysława Horodeckiego, który też powołanym został przez komitet na głównego kierownika robót. W jesieni 1897 r. założono kamień węgielny nowego gmachu, potym budowę przerwano i rozpoczęto ją w dalszym ciągu po upływie roku. Na początku 1897 r. odbyło się pierwsze posiedzenie towarzystwa. Na posiedzeniu tym nowo założone towarzystwo połączyło się z egzystującym już dawniej w Kijowie towarzystwem zachęty sztuk pięknych. To ostatnie towarzystwo istniejąc stosunkowo niedawno, zdołało zjednać sobie sympatję ogółu swą dzialalnością, w zakres której wchodziło: urządzenie wystaw obrazów i dzieł sztuki stosowanej, organizowanie konkursów artystycznych

udzielanie pomocy młodym początkującym artystom i t. p.

Na początku swej działalności nowoutworzone towarzystwo rozporządzało kapitałem w sumie rubli 170.000, licząc subsydjum rządowe. Ponieważ zaś koszta budowy gmachu muzeum obliczone były na 400.000 rubli, przeto postanowiono wznieść początkowo tylko część projektowanego gmachu. Podług planu gmach miał mieć formę prostokątu. Środek gmachu zajmuje główna sala dwupiętrowa ze szklanną kopułą, bez okien w ścianach bocznych. Wokoło sali głównej mieści się amfilada sal mniejszych. Plan skreślony był w ten sposób, że można było na początek ograniczyć się budową sal, wychodzących na plac cesarski i ul. Aleksandrowską, odkładając na przyszłość dalszy ciąg budowy. Chociaż jeszcze nie wykończony,—gmach muzeum kijowskiego jest ozdobą tej dzielnicy miasta. Na dolnym piętrze gmachu, nie licząc wielkiej sali frontowej, służącej za westibiul, znajdują się 4 sale i największa z nich ma 18 arszynów długośći i 12 arszynów szerokości. Światło do sal przenika przez niewielkie okna w ścianach bocznych. Daleko efektowniejszym jest oświetlenie drugiego piętra, którego sale mają okna w stropie.

Na jesieni r. 1899 podczas XI zjazdu archeologicznego, który odbywał się w Kijowie, sale muzeum, niewykończone jeszcze ostatecznie, zostały otwarte i można tu było oglądać wystawione kolekcje starożytności przedhistorycznych i zbiory amatorów prywatnych. Po skończeniu zjazdu muzeum znów zamknięte zostało i wzięto się do wykończenia tego pięknego, gmachu, który dotąd jest jeszcze zamknięty.

Kilka osób prywatnych ofiarowało dla muzeum różne przedmioty, pomiędzy któremi wyróżnia się liczna kolekcja obrazów z pałacu Wiszniowieckich w Wiszniowcu, ofiarowana przez p. Tollego, który nabył Wiszniowiec i, odarłszy pałac z jego pamiątek, sprzedał majątek ks. Koczubejówi.

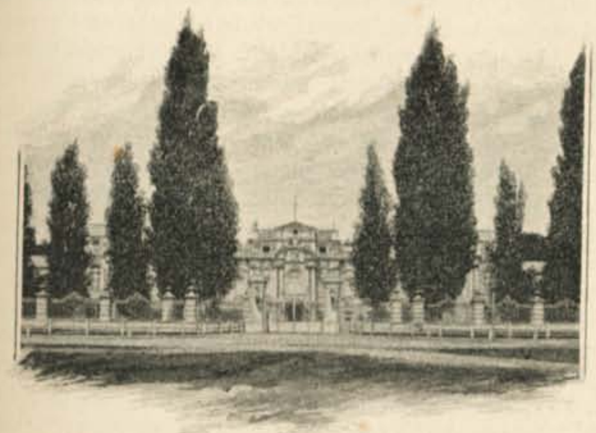
Na przeciw muzeum w budynku jednopiętrowym mieści się lecznica prywatna, będąca własnością znanego okulisty p. Mandelschtama, ex-profesora uniwersytetu. Ściągają się tu chorzy nie tylko z kraju południowo-zachodniego, ale i z dalszych stron, a nawet z Królestwa, gdyż imię okulisty kijowskiego jest znanym w świecie.

Po zwiedzeniu muzeum możemy kontynuować oględziny ogrodu cesarskiego, lub, wsiadszy do tramwaju dla uniknienia dość stromej góry, dojeżdżamy do środka dzielnicy miasta, zwanej Lipki. Zatrzymujemy się przed budynkiem, w którym mieści się biuro policji i oddział straży ogniowej i cerkiewką niewielką. Budynek z jego wieżyczką wysmukłą wygląda dość okazale. Cerkiew, zbudowana według projektu akademika Nikołajewa, należy do najnowszych świątyń Kijowa i nie ma żadnej historji. Jest ona wybudowaną w stylu bizantyjskim.

Szeroka, choć krótka uliczka, zawracająca w lewo od cerkwi, prowadzi do pałacu cesarskiego.

Pierwsi zwiedzający Kijów Cesarze rosyjscy, Piotr Wielki i Elżbieta Piotrówna, zamieszkiwali w ławrze. Jak już wzmiankowaliśmy powyżej, Cesarzowa Elżbieta bawiąc w Kijowie w roku 1744, zachwycona malowniczym położeniem miasta, postanowiła wybu-

dować tu pałac i jako miejsce na gmach wskazała Lipki. W r. 1753, stosownie do rozkazu, na wskazanym miejscu wzniesiony został dom parterowy z drewnianą nadbudówką. W ogrodzie po obu stronach głównego budynku zostały wzniesione dwie kamien-



Pałac.

ne parterowe oficyny. Podług świadectwa współczesnych wnętrze pałacu urządzone było wspaniale. W roku 1781 zamieszkiwał w pałacu w czasie swego pobytu w Kijowie następca tronu W. ks. Paweł Piotrowicz, a w kilka lat później cesarz Paweł I bawił tu wraz z małżonką W. Księżną Marją Teodorówną. W r. 1787 Katarzyna II przez 3 miesiące pobytu w Kijowie w pałacu tym zamieszkiwała. W czasie kampanji 1812 r. zarząd miejski umieścił w

pałacu, nie mając innego stosowniejszego miejsca, jeńców saskich, większa część których wymarła wskutek zaraźliwych chorób poczym pałac wymagał gruntownej restauracyi. W czasie odwiedzin Cesarza Aleksandra I w r. 1816 i 1817 wnętrze pałacu nie było jeszcze przyprowadzone do kompletnego porządku, wobec czego Cesarz zmuszony był stanąć na Peczersku w domu Obołońskiego. W r. 1849 spłonęła górna drewniana nadbudówka; reszta gmachu również nie mało ucierpiała. Wreszcie w r. 1834 zarząd miejski urządził w pałacu instytut wód mineralnych sztucznych. W ocalałej części gmachu urządzono fabrykę a w bocznych oficynach hotel dla przyjezdnych kuracjuszów.

W r. 1868 Cesarz Aleksander II rozkazał przenieść instytut wód mineralnych na inne miejsce i oddzielić do użytku publicznego część ogrodu, przylegającą do kotliny, gdzie obecnie znajduje się „Chateau de-fleurs." Do pałacu dobudowano I piętro i wewnątrz doprowadzono go do dawnego porządku. 8 listopada 1870 r. odbył się uroczysty akt poświęcenia odnowionego pałacu. Gmach zbudowany jest w stylu rokoko. Do głównego budynku przytykają dwie parterowe oficyny, połączone z nim za pomocą galerji. Parter wzięty razem z oficynami składa się z 55 pokoi, przeznaczonych dla służby. Pierwsze piętro, składające się z 28 pokoi przeznaczone jest dla osób z rodziny panującej. Wogóle pałac nie odznacza się wielkiemi rozmiarami. Długość jego frontu wynosi 28 sążni, zaś od strony ogrodu długość pałacu włącznie z pawilonami dochodzi do 54 sążni. Front zwrócony ku ławrze.

Wspaniałe szerokie schody prowadzą do sali audjencjonalnej, ozdobionej herbami gubernji kraju Południowo-Zachodniego. Wewnętrzne urządzenie w stylu Ludwika XVI. Choć nie wielki, pałac kijowski jest urządzony z przepychem i gustem. Mówią, że cesarz Aleksander II sam układał plan górnego piętra i w apartamentach swych wyznaczał miejsca na obrazy i inne dzieła sztuki. Gabinet cesarski jest urządzony z wytworną prostotą. Wielki i piękny pokój bawialny, obity błękitną materją, tym się odznacza, że wszystko tu jest krajowe z wyjątkiem dwuch okrągłych stołów z florenckiej mozajki; umeblowanie sypialni cesarzowej, gdzie między innemi znajduje się wspaniała tualeta, pokryta wytworną koronkową serwetą, jest również wyrobu rosyjskiego. Sala jadalna bardzo niewielka posiada w pośrodku stół okrągły, pokryty serwetą z ciężkiej materji. Ściany zdobią sztychy i fotografje przedstawiające sceny z „Demona" Lermontowa. Od strony ogrodu pałac posiada balkon. Do ogrodu wiodą szerokie kamienne schody. Z balkonu roztacza się wspaniały widok na sobór św. Zofji i cerkiew św. Andrzeja. Ogród jest bardzo malowniczy. Piękne położenie i bujna południowa roślinność czynią to miejsce uroczym. Jednym z najpiękniejszych zakątków w ogrodzie jest taras w rogu, zkąd roztacza się widok na Dniepr. Tu cesarzowa Marja Aleksandrówna lubiła urządzać po obiedzie herbatę. Pałac wraz z urządzeniem wewnętrznym kosztował 400.000 rb.

Cesarz Aleksander II zatrzymywał się w pałacu w czasie ostatnich swych odwiedzin Kijowa w roku 1873 i 1877. W roku 1876 od dn. 22 do 25 lipca

zamieszkiwał w pałacu podróżujący po Rosji włoski następca tronu, zmarły w roku bieżącym król Humbert, z małżonką swą królową Małgorzatą. W r. 1885 od dn. 16 do 20 sierpnia mieszkał w pałacu ces. Aleksander III, z małżonką swą ces. Marją Teodorówną i z następcą tronu, w roku zaś 1896 Jego Cesarska Mość Mikołaj II z małżonką swoją.

P a r k A l e k s a n d r y j s k i. Pomiędzy pałacem, a murami Peczerska ciągnął się niegdyś wielki plac pusty, na którym odbywały się przeglądy wojsk, musztry, a zrzadka zabawy ludowe. Część okien pałacu wychodziła wówczas do ślicznego ogrodu, pełnego cienia, woni, kwiatów, część zaś na plac pusty, piasczysty, istną Saharę. Najmniejszy wiaterek wzbijał tumany kurzu i zasypywał okna pałacu. Zwróciła na to uwagę małżonka Aleksandra II i wyraziła życzenie, aby i na tym placu założono ogród. Cesarzowa ofiarowała z własnej szkatuły 22.000 rb. na urządzenie sztachet żelaznych dokoła ogrodu.

Było to już po wprowadzeniu w Kijowie samorządu, który zajął się wnet bardzo energicznie urządzeniem ogrodu, w czym pomagało mu dzielnie istniejące podówczas w Kijowie towarzystwo ogrodnicze. Urządzono park, który jest ozdobą miasta. Tak pięknych gazonów, gaików porozrzucanych tu i owdzie, alei, żywopłotów, nie posiada żaden ogród w Kijowie. Najpiękniejszemi zakątkami parku są: okrągła aleja kasztanowa i taras w końcu ogrodu, zkąd jest cudny widok na Dniepr, most i zadnieprze.

F o r t e c a. Przeszedszy przez park stajemy przed murami fortecy kijowskiej i tak zwaną bramą Mikołajowską. Forteca wygląda wspaniale. Fosa głęboka,

trawą zarośnięta oddziela fortecę, czyli Peczersk od reszty miasta i do wnętrza jej prowadzi most zwodzony i droga, po której ułożono szyny kolei miejskiej.

Fortyfikować Peczersk zaczęto bardzo dawno, lecz właściwie budowę fortecy obecnej rozpoczęto w r. 1830 po ukończeniu wojny tureckiej, a sam Cesarz Mikołaj I osobiście kierował robotami i kreślił plany fortów i budynków. Czas pewien forteca kijowska zaliczała się do rzędu pierwszorzędnych fortec państwa, dziś przecie jest tylko od lat paru składem fortecznym, według terminologji urzędowej i powiadają, że, jako punkt obronny, nie ma już znaczenia. Opisywać dokładnie, a nawet wyszczególniać gmachów fortecznych nie będziemy, zaznaczymy tylko, że pod względem architektury, jest ciekawym poniekąd tylko pierwszy gmach forteczny, czyli brama Mikołajowska, inne—to zwykłe kazamaty, wybudowane z kamienia i cegły Kijowskiej. Tuż przy wejściu wewnątrz fortecy stoi kilka pontonów zasłużonych, po których przeprawiały się wojska rosyjskie przez Dunaj w r. 1877. Po prawej stronie, licząc od wejścia, w kilku wielkich budynkach mieści się fabryka dział i broni, dalej koszary saperów, artylerji i t. d.

M o n a s t e r ś w. M i k o ł a j a. Pierwszą cerkwią, jaką spotykamy na Peczersku, jest sobór św. Mikołaja, zwany inaczej małym, lub jeszcze inaczej pustelnią. Trudno dziś wyobrazić sobie, że niegdyś rzeczywiście była tu pustelnia, stojąca pośród lasu o kilka wiorst od miasta właściwego (Padołu) i o wiorstę od Ławry. Choć starożytny, monaster ani na zew-

nątrz, ani wewnątrz nie przedstawia nic ciekawego. Przeorem jego jest trzeci wikarjusz metropolity kijowskiego. Do monasteru należy arystokratyczny cmętarz kijowski mogiła Askolda.

Mogiła Askolda. Wszystkie miejsca urocze i piękne widoki, jakich posiada Kijów tak wiele, nikną wobec mogiły Askolda i podobnie pięknych miejsc jest nie wiele w całym kraju. Cmętarz wisi



Mogiła Askolda.

nad Dnieprem i tuli się zarazem do łona najwyższego ze wzgórz Kijowa, które śmiało można by nazwać górą nawet. By się dostać na cmętarz, mijamy monaster i zawracamy nalewo na szeroką piękną szosę prowadzącą na dół, na most i na brzegi Dniepru.

Cmętarz jest niewielki, ale utrzymany wzorowo.

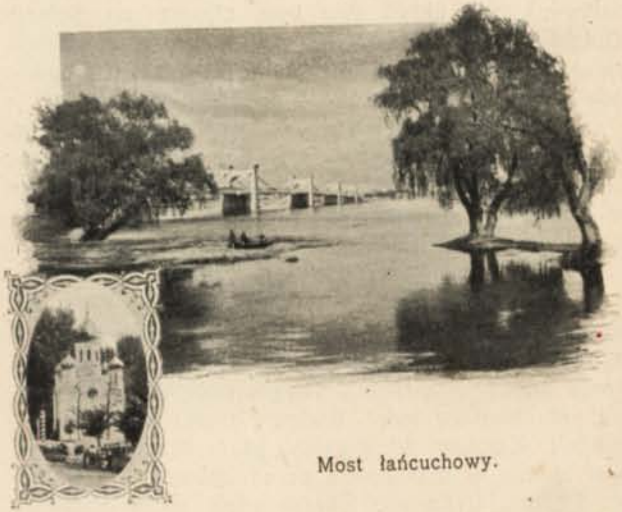
Stoi tu cerkiewka okrągła w stylu klasycznym, zbudowana w tym miejscu, na którym za czasów Olega, lub Igora wareg Olma miał postawić cerkiew św. Mikołaja i pochować w niej ciało brata księcia Dira, Askolda, zamordowanego przez Olega. Historja powątpiewa zresztą o istnieniu owego Askolda. Do koła cerkwi stoją pomniki częstokroć wielkie i bardzo kosztowne. Na cmętarzu spoczywa kilku gienerałów, którzy okryli swe imię chwałą na polach Bulgarji i Rumelji podczas ostatniej wojny, gienerał-gubernator kijowski Drenteln, żona ministra finansów Witte, kilku literatów i artystów.

Most łańcuchowy. Z mogiły Askolda już bardzo blizko na most, jedyne obecnie miejsce spacerowe dla tych, kogo stać na odbywanie spacerów w powozie. Prowadzi nań szosa zwana zjazdem Mikołajowskim, a dawniej zjazdem Pankracego,

Z rozkazu Cesarza Mikołaja I zbudowano wielką szosę, łączącą Kijów z Brześciem i idącą dalej na wschód ku Moskwie. Należało pomyśleć wówczas o budowie mostu na Dnieprze, gdyż dotąd komunikacja między prawym, a lewym brzegiem odbywała się przy pomocy łodzi. Budowę mostu polecono anglikowi, Karolowi de Vignoles, który przyjął i otrzymał za nią w charakterze przedsiębiorcy 2.350.000 rb. Później wykonano jeszcze wiele robót dodatkowych, na które wydano miljon. Kamień węgielny mostu założono 30 sierpnia r. 1848, a ukończono most w r. 1853. Jest on zawieszony na sześciu słupach, wybudowanych z białej cegły kijowskiej, obłożonej z zewnątrz płytami granitu do poziomu wody w Dnieprze podczas wylewów. Na każdym słupie

wznoszą się filary murowane, połączone arkadami. W ten sposób most składa się niby z pięciu wspaniałych bram, między któremi wiszą łańcuchy żelazne. Most ma 355 sążni długości i $7^1/_2$ szerokości. Waga części żelaznych wynosi 98.000 pudów.

Most kijowski należy do najpiękniejszych ozdób miasta. W swoim czasie model jego był wystawio-



Most łańcuchowy.

nym w pałacu Kryształowym na wystawie powszechnej w Londynie i budził ogólne uznanie. Z Peczerska na most prowadzi piękna szosa, wybudowana również za Cesarza Mikołaja I. Widok na most zwłaszcza z cmętarza Askolda należy do najpiękniejszych w Kijowie.

S o b ó r ś w. M i k o ł a j a. Powracając z mostu na górę, na Peczersk, mijamy niewielki, ale ładny gmach gimnazjum męzkiego, przed którym, w pośrodku nie-



Sobór św. Mikołaja.

wielkiego klombu, stoi popiersie Puszkina na piedestale z bazaltu, i stajemy przed wielką i okazałą cerkwią, noszącą dziś miano soboru wojskowego, a dawniej będącą monasterem. Zwano go wielkim monasterem św. Mikołaja. Cerkiew tę wybudował hetman Jan Mazepa.

C e r k i e w P r z e m i e n i e n i a P a ń s k i e g o. Minąwszy sobór św. Mikołaja wchodzimy do środka części wewnętrznej fortecy, oddzielonej wałami i fo-

są od reszty Peczerska. Tuż za wałami i odwachem stoi jedna z najstarożytniejszych cerkwi Kijowa, cerkiew Spasa na Berestowie, otoczona dokoła różnemi budowlami intendentury, z poza których nie widać jej prawie.

Za czasów pogańskich, gdzie dziś cerkiew stoi, stał dworzec książęcy, który lubił bardzo w. książe Włodzimierz i tu umieścił swój harem, liczący dwieście kobiet. Gdy książe przyjął chrzest, wybudował tu cerkiew, w której złożonym było nawet ciało jego, nim je do miasta przewieziono, gdyż św. Włodzimierz umarł w dworcu Berestowskim. Później cerkiew dzieliła losy innych cerkwi kijowskich, zburzoną została i odrestaurował ją dopiero Piotr Mohiła. Gdy w soborze św. Zofji odkryto freski starożytne, utrzymywali niektórzy archeologowie, że i w cerkwi Przemienienia Pańskiego, pod pokładem farby, jaką malowano ściany, mogą się znajdować starożytne freski. Zaczęły się poszukiwania, uwieńczone skutkiem pomyślnym: odkryto kilka bardzo ciekawych obrazów starożytnych, które warto obejrzeć.

Po zwiedzeniu cerkwi Spasa na Berestowie pozostaje nam zwiedzić ławrę.

Ławra. Ławra kijowska jest ogniskiem życia religijnego ludu małoruskiego. Być w ławrze choć raz w życiu, pokłonić się relikwjom świętych tu spoczywających, każdy uważa za swój obowiązek. Najliczniej zbierają się pątnicy 15 sierpnia, gdyż klasztor posiada w swoim wielkim ołtarzu cudowny obraz Matki Boskiej. Ławra wygląda jak zameczek obronny, otoczony olbrzymiemi murami. Dziedziniec ławry roi się od tłumów. Olbrzymie zajazdy zapełniają tysiące pątników, w dziesiątkach cerkwi i kaplic odbywają się wciąż nabożeństwa.

Na wzór innych klasztorów i monasterów prawosławnych, posiada ławra w swoich murach kilkanaście cerkwi i kaplic, pourządzanych w budynkach mieszkalnych.

Cerkiew wielka w ławrze co do architektury



Ławra.

przypomina bardzo sobór św. Zofji, ale nie jest tak piękna, jak tamta. Jest ona, jak wszystkie cerkwie starożytne, bardzo ciemna i w bocznych nawach zawsze mrok panuje. Ściany świątyni były od góry do dołu pokryte obrazami al-fresco, uważanemi za starożytne i piękne. Po bliższym zbadaniu sprawy znawcy doszli do wniosku, że freski nie są

starożytne, że malowano je na początku bieżącego stulecia, i że nie odznaczają się one pięknością, ani charakterystycznością. Wobec tego postanowiono je zatrzeć, a prof. Wereszczaginowi z Moskwy polecono ozdobić cerkiew wewnątrz nowemi malowidłami. Prof. Wereszczagin wraz z kilkoma pomocnikami wziął się do dzieła i prawdopodobnie ukończy wkrótce swoją pracę.

Monaster Peczerski jest bardzo starożytny, a o założeniu jego Nestor w ten sposób prawi. Pewien mąż wiary gorącej, rodem z Lubecza (gub. Czernichowskiej) przedsięwziąwszy pielgrzymkę do klasztoru na górze Athos, tak upodobał sobie życie zakonne, że wstąpił tam do klasztoru. Zwierzchnik jego, widząc gorliwość w wierze młodego zakonnika, radził mu wrócić do ojczyzny. Zakonnik tedy, imieniem Antoni, przybył na Ruś, zamieszkał pod Kijowem w pieczarze, wykutej w skale przez Hilarego proboszcza cerkwi Spasa na Berestowie. Miało to miejsce w r. 1051. Świątobliwość pustelnika zasłynęła wkrótce. Pobożni zaczęli mu znosić wszystko potrzebne, sam wielki książe odwiedził Antoniego, polecając się jego modlitwom. Antoni stał się sławnym, i lud go wielkim nazywał. Znaleźli się ludzie różnego wieku i stanu, którzy pragnęli zamieszkać razem ze świętym i korzystać z jego nauk i przykładów. W ten sposób miał powstać monaster peczerski. Liczył on początkowo 12 braci, którzy wykuli w skale wielką pieczarę i urządzili w niej cele i cerkiew. Po kilku latach Antoni, który lubił nadewszystko samotność i spokój, mianował zwierzchnikiem swego klasztoru Warlama, a sam opuścił braci i zbudował sobie nową

pustelnię, wyżłobioną również w skale. Lecz mąż świątobliwy nie znalazł i tu spokoju, którego pragnął. W .ks. Iziasław, podejrzywając, że Antoni sprzyja jego przeciwnikowi ks. Wszesławowi Połockiemu, rozkazał porwać nocą pustelnika i odwieźć go do Czernichowa. Wkrótce przecie książe pozwolił wrócić Antoniemu do jego klasztoru, a potym podarował mu i braci jego całą górę porosłą lasem, na której powstał klasztor. Przeor i bracia zbudowali cerkiew, mieszkania, cele i otoczyli je ostrokołem.

Wracając do dziejów ławry, zaznaczyć wypada następne fakty. Drugim opatem klasztoru był Teodozy, właściwy organizator zakonu i autor reguły zakonnej, ułożonej według wzorów bizantyjskich. W r. 1073 jeszcze za życia Antoniego, w obecności Teodozego, w. ks. Światosław położył podwaliny cerkwi wielkiej w ławrze i własnoręcznie zaczął kopać rów, w którym kładziono fundamenty. Książe ofiarował na budowę 100 grzywien złota. Dworzanin jego wareg Symeon dał na ołtarz złoty łańcuch i koronę złotą ojca swego, który był księciem waregów. Ozdabiali ściany świątyni malarze greccy, u których uczył się malować zakonnik imieniem Olimpjusz, pierwszy malarz pomiędzy rusinami. W r. 1196 do monasteru wstąpił Światosław książe Czernichowski, który założył szpital przy ławrze. Cnotliwy ten książe jest znany pod imieniem Nikoły Światoszy.

W r. 1240 ławra wraz z innemi cerkwiami Kijowa uległa zniszczeniu i dopiero pod berłem litewskim i polskim odbudowaną została. W r. 1470

książe Symeon Olelkowicz podniósł z gruzów cerkiew wielką, która przecie w r. 1482 uległa zniszczeniu podczas napadu Mengli Gireja. Za czasow unji ławra pierwsza powstała przeciw inowacjom i otwarcie się im sprzeciwiała. W r. 1673 Inocenty Giziel z bracią prosił cara Aleksego o przysłanie mu armat i prochu, wobec możliwego zbrojnego napadu nieprzyjaciół. Hetman Mazepa w r. 1496 otoczył monaster murami i pozłocił kopuły cerkwi, później przecie wszystkie zabudowania i cerkwie paliły się parę razy do szczętu. Ostatni raz spaliła się ławra w r. 1772, w obec czego trudno dziś wnosić, o ile budynki jej są starożytne i o ile zostały popsute lub przerobione przez późniejsze restauracje.

Cerkiew wielka ma 21 sążni długości 20 szerokościi i 7 wysokości, licząc od fundamentów do dachu, a od dachu do krzyża kopuły środkowej 15 sążni, czyli ogółem 22 sążnie. Cerkiew jest dwu piętrowa z wyjątkiem środkowej nawy. Na dole jest pięć ołtarzy i tyleż ołtarzy urządzono na chórze. Główny ołtarz pod wezwaniem wniebowzięcia Matki Boskiej oddziela od części dla wiernych wysoki ikonostas rzeźbiony z drzewa i bogato złocony w stylu barokko. Dolne obrazy świętych ikonostasu mają suknie ze szczerego srebra, święci zaś na obrazach wyższego szeregu mają srebrne korony. Tak zwane wrota carskie i lampy przed obrazami są również srebrne. Najważniejszą świętością ławry jest bizantyjski obraz wniebowzięcia N. M. Panny: Przedstawia on Matkę Bożą spoczywającą na łożu, otoczoną przez apostołów. Po lewej stronie łoża stoi Chrystus trzymający spowitą duszę swej matki, obok zaś Chrystusa dwuch

aniołów. Obraz wymalowany na desce cyprysowej, długości 9 i szerokości 6 calów. Po prawej stronie



Pomnik ks. Ostrogskiego.

ikonostasu w relikwiarzu srebrnym znajduje się cząstka ciała św. Włodzimierza, po lewej stronie w

trumnie srebrnej ciało św. Michała, pierwszego metropolity kijowskiego. W prawym rogu cerkwi spoczywają relikwie św. Teodozego, a w lewym cząstki relikwji wszystkich świętych pochowanych w ławrze. Trumna srebrna z relikwjami zasłania pomnik księcia Konstantego Ostrogskiego, zmarłego w roku 1535 i pochowanego w ławrze. Jest w ławrze jeszcze jeden zamaskowany zupełnie pomnik Rumiancewa Zadunajskiego. Na obu pomnikach są popiersia rzeźbione.

Cerkiew wielka stoi w pośrodku dziedzińca, w którym wznosi się mnóstwo budynków murowanych, wybielonych starannie. Tuż naprzeciw cerkwi stoi dzwonica ławry. Jest to jedna z najwyższych wież w Rosji i liczy 322 stopy wysokości. Dzwonica starożytną nie jest i zaczęto ją budować w r. 1731, a ukończono w r. 1745. Kosztowała ona 61.986 r. a budował dzwonicę niemiec Gotfried Scheiden. Wieża jest ośmiokątna i ma cztery piętra, ozdobione kolumnami w stylu koryncki i jońskim.

Na wieżę prowadzi z górą trzysta schodów, ale wejść warto, bo z tamtąd widok, jakiego gdzieindziej znaleść trudno. Dzwonica stoi na szczycie jednego z najwyższych wzgórz kijowskich, wznoszącego się o 47—48 sążni nadpoziom Dniepru, co daje możność rzucenia okiem na dolinę, w której Dniepr płynie z wysokości 90 sążni prawie. Z dzwonicy widać całe miasto i pola i lasy trzech gubernji: kijowskiej, czernichowskiej i połtawskiej. Po lewej stronie od dzwonicy wznosi się mieszkanie namiestnika ławry, archimandryty, będącego właściwie przełożonym klasztoru, chociaż de jure jest nim sam metropolita kijowski

i halicki. Ten ostatni, o ile bawi w Kijowie, mieszka w ławrze i dom jego jest następnym w rzędzie domów, okalających dziedziniec ławry. Dalej napotykamy refektarz—ogromną salę, w której głębi znajduje się ołtarz. Refektarz wybudowany według projektu akademika Nikołajewa, może pomieścić prawie tę liczbę osób, co i cerkiew wielka. Jest to gmach zupełnie nowy i ukończono go zaledwie w r. 1895. Do refektarza przytykają olbrzymie kuchnie ławry.

Dalej wznosi się spory budynek, w którym mieści się szkoła rysownicza. Tu odpowiednio uzdolnieni laicy uczą się malowania obrazów świętych.

Naprzeciw tylnej ściany cerkwi wielkiej stoi pałacyk, przedstawiający się dość okazale, a mieszczący drukarnie ławry. Jest to bez wątpienia najstarożytniejsza z drukarni Kijowa. W swoim czasie drukowała polskie książki. Należy dziś do najlepszych drukarni w Kijowie.

Kręta i stroma uliczka prowadzi od drukarni i refektarza w dół ku drugiej dzielnicy ławry, stanowiącej niby oddzielne miasteczko, otoczone równie murami, choć nie tak wysokiemi i grubemi, jak mury, otaczające powyżej opisaną część sadyby monasteru. Dzielnica pierwsza to klasztor właściwy: tam mieści się zarząd monasteru, mieszkają zakonnicy, władze wszelakie, druga część sadyby to już nie klasztor właściwie. Tu stoi kilkanaście kamienic piętrowych, zwanych hotelami, w których pątnicy, przybywający do ławry znajdują mieszkanie. Nie wiem, czy istnieje na świecie większy hotel, niż zajazdy ławry. Czasami w tych zajazdach znajduje nocleg

po dwadzieścia kilka tysięcy ludzi. Urządzenie zajazdów bardzo skromne, wykwintnych mebli nie ma, ale za niewysoką cenę można tu mieć wygodny i duży pokój. Pątnicy zwykli nocują w ogromnych salach ogólnych.

Jest tu restauracja, w której można zjeść obiad, złożony wyłącznie z potraw postnych, bo regulamin ławry zabrania używania nawet nabiału. Jest inna



Pieczary.

jadłodajnia, w której codziennie otrzymuje obiad kilkudziesięcu ubogich bezpłatnie. Służba w jadłodajniach, kuchniach, zajazdach aż do stróżów i rąbiących drwa włącznie—to laicy klasztorowi.

W pośrodku drugiej dzielnicy ławry są ogromne ogrody, znane ze swoich owoców i zwłaczcza winogron, a śród ogrodu stoją dwie cerkwie nie wielkie, będące przedsionkami do pieczar „bliższych“ i „dalszych“. Do pieczar prowadzą ogromne schody zabudowane. Przeszedszy te schody, wychodzimy na dziedziniec niewielki i stajemy przed cerkwią, z kruchty której prowadzą schody do pieczar. Tu formują się partje pątników, wynoszące zazwyczaj nie więcej, niż 15—20 osób, z których każda zaopatruje się w świeczkę, po czym na czele partji staje zakonnik i prowadzi pątników do pieczar, udzielając po drodze krótkich objaśnień.

Bez świecy i bez przewodnika niepodobna zwiedzać pieczar, gdyż panuje w nich najzupełniejsza ciemność, a korytarzyki są tak kręte, poplątane i pokrzyżowane, że można by śród nich błądzić bez końca. Korytarzyki są tak wązkie, że cała partja pątników musi iść gęsiego jeden za drugim. Laik, idący na czele wygłasza nazwiska błogosławionych, ciała których spoczywają we framugach, w trumnach otwartych. Ciała są spowite w całuny. Pątnicy całują ciała i składają częstokroć ofiary. W pieczarach jest również kilka kapliczek podziemnych, nadzwyczaj małych i ciasnych. Tu odbywa się codzień rano nabożeństwo.

Święci w ławrze to wyłącznie zakonnicy, którzy różnemi czasy żyli i pracowali tu. W liczbie błogosławionych spoczywa w pieczarach i Nestor latopisiec. W niszy, w której ten święty żył, a może i pisał swoją kronikę, jest tablica pamiątkowa, wmurowana przez towarzystwo historyczne. Przeważnie przecie święci ławry—to maluczcy, którzy słynęli cnotami i życiem pobożnym: błogosławiony Trofim woził wodę w klasztorze, błogosławiony Iłarjon był kucharzem, błogosławiony Marko kopał groby. Histo-

rja św. Mojżesza, węgrzyna, jest bardzo tragiczna. Służył on za hajduka u jakieś pani, polki naturalnie, która się w nim szalenie zakochała. Ale cnotliwy madjar był zimnym jak głaz na wszystkie jej sztuki i pokusy, a pani zawzięła się strasznie i umęczyła go...

W pieczarach jest kilka głów, z których sączy się nieustannie cudowna oliwa, jest ciało świętego do pasa tylko zakopane w ziemi, a lud opowiada o nim różne legiendy, jest wiele otworów z żelaznemi drzwiczkami, a za temi wyryte w ziemi jamy, w których niektórzy pustelnicy, zwani „zatwornikami", zamykali się na całe życie, a przez otwór podawano im jeść.

Po zwiedzeniu pieczar nie mamy już nic ciekawego do widzenia w tej dzielnicy Kijowa. Za ławrą, w kierunku ku plantowi kolei kijowsko-moskiewskiej ciągną się grunta będące własnością ławry. Jest tam cegielnia, browar, tartak, należące do klasztoru, wiele ogrodów warzywnych i owocowych, a dalej pola i lasy, w których jest prowadzone gospodarstwo przez zakonników.

Wracamy ku miastu.

Na vis-a-vis ławry stoi wielki budynek, który był niegdyś klasztorem, skasowanym przez Piotra Wielkiego, a dziś jest arsenałem. Przed gmachem stoi kilkanaście armat starożytnych, dziś już nie używanych i służących dla dekoracji. W ich liczbie jest najwięcej armat tureckich, ale jest kilka i polskich z czasów Stanisława Augusta, jak świadczą o tym napisy.

Dzielnica po lewej stronie, licząc od ulicy Nikolskiej i ławry,—to Peczersk, najbardziej cicha, naj-

mniej ludna i najgorzéj zabudowawa, a to wskutek przepisów, wydanych przez władze wojskowe, dzielnica Kijowa. Jest tu wiele koszar, w których kwaterują różne oddziały wojsk, jest gmach, w którym mieści się szkoła wojskowa. ale właściwie nie ma tu nic godnego uwagi.

Na wzmiankę zastępuje jedynie niewielka cerkiewka św. Olgi.

By zwiedzać w dalszym ciągu osobliwości miasta, radzimy turyście wsiąść do wagonu tramwajowego



Pałac główno-dowodzącego wojsk okręgn kijowskiego.

naprzeciw piątégo gimnazyum i przejechawszy przez ulicę Nikolską, i bramę fortecy na Peczersku wrócić na ulicę Aleksandrowską. Z okna wagonu warto rzucić okiem na pałacyk, stojący na samym krańcu lipek, nad drogą, prowadzącą do fortecy. Wybudowanym on został na mieszkanie dla dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego gienerała Dragomirowa, który lubi go bardzo i nie opuszcza, choć, po otrzy-

maniu nominacji na gienerał gubernatora, ma do dyspozycji większy i wspanialej urządzony pałac przy rogu Instytuckiej i Lewaszowskiej. Zatrzymujemy się naprzeciwko cerkiewki Aleksandra Newskiego i urzędu policji i puszczamy się w dalszą wędrówkę ulicą Ekateryneńską.

Jest to jedna z najpiękniejszych ulic Kijowa, szeroka, prosta, równa, dobrze wybrukowana. Z ulic Kijowa była ona kiedyś zabudowana najlepiej, ale



Ulica Ekateryneńska.

czasy się zmieniły: od lat czterdziestu ulica ta nie zmieniła nic swego charakteru, a tymczasem w innych dzielnicach wznoszono domy z uwzględnieniem nowszych wymagań i wzkazówek sztuki budowlanej. Dla tego też dziś ta ulica nie robi wrażenia dzielnicy większego miasta. W pałacykach tutejszych mieszka arystokracja urzędnicza miasta oraz plutokracja.

Dom przy rogu Ekateryneńskiej i Instytuckiej jest mieszkaniem gubernatorów kijowskich. Jest to dość

zwykła kamienica niczym nie odznaczająca się. Na vis-a-vis domu gubernatorów stoi piękny pałacyk renaissance, własność miljonera Lwa Brodskiego. Pałacyk jest wewnętrz urządzoy bardzo wspaniale i posiada bogatą galerję obrazów i mnóstwo różnych zabytków sztuki. Między innemi p. Brodzki jest właścicielem znakomitego okrazu Szyszkina „wpośrodku doliny równej“, paru obrazów Klewera i t. d.



Pałac Kłowski.

Idąc ulicą Ekateryneńską, stajemy przed pałacem, stojącym wpoprzek ulicy i zamykającym ją. Tu mieści się dziś szkoła córek duchowieństwa metropolji kijowskiej, a jest to dawny pałac kłowski, w którym mieściło się niegdyś gimnazjum wyższe, założone w Kijowie przez Czackiego.

Pałac kłowski należał niegdyś do ławry i wybudowanym został w r. 1744. Jest to dwupiętrowy

budynek w stylu rokoko Ludwika XIV z za okrąglonemi występami. Pałac prezentuje się wcale pięknie dla oka. Gdy za czasów Katarzyny II, liczba monasterów w państwie została zmniejszoną i wiele majętności klasztornych przeszło na własność rządu, pałac kłowski odebrano ławrze.

W r. 1803 rozpoczął się ważny okres w dziejach oświaty na Litwie i Rusi. Ówczesnemu ministrowi spraw zagranicznych księciu Adamowi Czartoryskiemu powierzonym zostało kuratorstwo wydziału naukowego wileńskiego, w obręb którego wchodziły też gubernie: kijowska, podolska i wołyńska. Na wizytatora szkół w tych trzech ostatnich gubernjach powołanym został hr. Tadeusz Czacki (ur. w sierpniu r. 1765 w Porycku na Wołyniu, umarł w Dubnie 8 lutego r. 1813). Przy pomocy Kołłątaja wziął się Czacki do opracowania programu szkół w trzech gubernjach, a jednocześnie zajął się gorąco zbieraniem funduszów na te szkoły wśród obywatelstwa i duchowieństwa. Po kilku miesiącach pisał Czacki do Chodkiewicza: „dla samego gimnazjum mam już 43.000 r. intraty. Seminarjum kobiet mieć będzie 40.000 dochodu. Sanguszko, Czartoryski, Stecki wyprzedzali siebie.“ Od szlachty zwrócił się Czacki do duchowieństwa i przybywszy do Łucka, gdzie był zjazd duchowieństwa, przemówił do zgromadzonych, wzywając ich do poświęcenia części dochodów na rzecz oświaty. Duchowieństwo dyjecezji łuckiej, porwane urokiem mowy Czackiego, zobowiązało się dać fundusz na utrzymanie szkółek w 47 miejscowościach, a w kilka miesięcy później zapadła podobna

uchwała duchowieństwa dyjecezji kamienieckiej co do utrzymania 60 szkół...

O działalności Czackiego rozprzestrzeniać się nie będziemy dla braku miejsca dość przypomnieć, że stworzył on gimnazjum w Krzemieńcu, z kursem, który trwał lat dziesięć i obejmował przedmioty, wykładane w uniwersytetach i gimnazjach.

Zajęty szkołą krzemieniecką, zapomniał Czacki o pierwotnym planie założenia gimnazjum w Winnicy i Kijowie. Przypominał mu o tym niejednokrotnie Czartoryski, który niemal wraz z otwarciem gimnazjum wołyńskiego, ustawicznie przywodził na pamięć Czackiemu bezwarunkową konieczność otwarcia podobnego zakładu w stolicy Rusi. Przecie dopiero 30 stycznia r. 1812 gimnazjum wyższe w Kijowie otwartym zostało, a mieściło się ono właśnie w pałacu kłowskim. Później zreformowano go i za czasów Mikołaja I przeniesiono do nowego gmachu przy bulwarze Bibikowskim (ob. wyżej).

Otwarcie gimnazjum odbyło się z nadzwyczajną uroczystością. Gubernator wojenny Kijowski, Michał Miłoradowicz, na którego ręce przyszła ustawa najwyżej zatwierdzona dla gimnazjum kijowskiego, zaprosił metropolitę, rząd gubernjalny, urzędników wyższych i publiczność. Zaproszeni zebrali się w domu gubernatora, gdzie się znajdował dyplom na atłasowej poduszce złożony, po czym po przemówieniu Czackiego zaniesiono dyplom uroczyście do wielkiej cerkwi w ławrze, gdzie metropolita Serapion nabożeństwo odprawił. Z cerkwi udali się wszyscy do pałacu Kłowskiego. Tu wygłosił Czacki mowę, na którą odpowiadali hr. Potocki, hr. Rzewuski i dy-

rektor gimnazjum Myszkowski. Metropolita Serapjon zostawił pamiętniki, w których zaznacza, że podejmowanym był przez „trzech hrabiów“ z nader wyszukaną uprzejmością.

O kilkadziesiąt kroków od pałacu kłowskiego, nawprost ulicy Elizawetyńskiej, stoi domek niewielki, drewniany i bardzo skromny, przypominający dworki wiejskie. Był on własnością znakomitego uczonego,



Kościół ewangielicki.

ministra finansów i prezesa komitetu ministrów, kijowianina Mikołaja Bungego, który urodził się w Kijowie, tu rozpoczął swoję karjerę, był rektorem uniwersytetu i naczelnikiem kontoru banku państwa i jest pochowany na tutejszym cmętarzu protestanckim.

Od pałacu kłowskiego przez Elizawetyńską, Lewaszowską i Luterską trafiamy do kościoła ewangielickiego, dokoła którego stoją piękne kamienice,

będące własnością gminy ewangielickiej, a w których mieści się szkoła realna św. Katarzyny, progimnazjum żeńskie, dom, w którym otrzymują bezpłatnie mieszkanie ubogie rodziny, a w domu na vis-vis mieszkanie pastora. O dziejach kolonji niemieckiej w Kijowie wzmiankowalismy już powyżej. Liczy ona sto lat z górą, jest bardzo zamożna i gospodarna i potrafi prowadzić swoje interesa. Nie znając prawie możnych opiekunów, niemcy kijowscy z datków drobnych, kopiejkowych, z loterji fantowych, koncertów i t. d., umieli zebrać znaczne fundusze i wybudować sobie przyzwoity dom modlitwy i założyć przy nim takie instytucje, jakiemi nie może się pochwalić ani jedna z parafji Kijowa innych wyznań. Zwłaszcza zakłady naukowe, które posiada gmina, zasługują na uwagę szczególną i są one urządzone wzorowo, mają program szkół rządowych i korzystają ze wszelkich prerogatyw, należnych takowym, a jednocześnie gmina bierze znaczny udział w prowadzeniu tych szkół, wybiera dyrektora i nauczycieli. Zakłady naukowe są prowadzone po gospodarsku i właściwie wpisowe, opłacane przez uczni, wystarcza prawie na utrzymanie nauczycieli i inne wydatki, i gmina nic prawie nie łoży na swoje szkoły z własnych funduszów.

Obok instytucji gminy niemieckiej w wielkiej sadybie, będącej niegdyś własnością generała Sulimy, mieści się towarzystwo dobroczynności. Posiada ono cały szereg rozmaitych instytucji użyteczności publicznej i szkołę rzemiosł dla dziewcząt, podobną szkołę dla chłopców, mieszkania dla ubogich, tanie kuchnie, przytułek i t. d. Ma towarzystwo również

lecznicę i szpital niewielki, lecz te mieszczą się przy ulicy Wielkiej Wasylkowskiej.

Ulica, biegnąca nadół od zakładów Sulimy i luterskiej, nosi imie Olgińskiej. Tu zaczyna się tak zwana Meryngowska dzielnica Kijowa, składająca się z czterech ulic: Mikołajowskiej, Meryngowskiej, Olgińskiej i Nowej.

Historja tej dzielnicy jest następną.

W r. 1863 przybył do Kijowa młody lekarz, cudzoziemiec rodem, Fryderyk Meryng, który otrzymał nominację na adjunkta uniwersytetu św. Włodzimierza. Meryng zasłynął wkrótce jako znakomity lekarz, został profesorem i radcą tajnym, a chorzy zjeżdżali się doń ze wszystkich krańców państwa. Zebrał też Meryng znaczną fortunę i między innemi stworzył przy Kreszczatyku olbrzymią sadybę, folwark nieledwie, skupiwszy sadyby kilku właścicieli pomniejszych. Od strony Kreszczatyku wybudowano tu kilka kamienic, w głębi zaś sadyby był ogród park, staw.

Gdy olbrzymi wzrost przemysłu, handlu i ludności Kijowa zwrócił na siebie uwagę świata finansowego, uznano, że na Kreszczatyku jest już zbyt ciasno, że trzeba stworzyć ulicę, która stała by się jego przedłużeniem. Utworzyło się tedy konsorcjum kapitalistów w celu nabycia i zabudowania sadyby, należącej do spadkobiorców prof. Meryngа. By wytknąć tu ulicę trzeba było zwalić kilka starych kamienic, zrównać z poziomem Kreszczatyku całe góry, ale to wszystko nie zrażało spółki budowlanej. W kilka lat, z pośpiechem iście amerykańskim, góry zrównano, wytknięto ulice i wybudowano kilkanaście takich gmachów, o jakich się nie śniło jeszcze wówczas nikomu w Kijowie, i dopiero za przykładem spółki budowlanej zaczęli nasi kapitaliści budować wielkie kamienice w stylu XIX wieku.

Jadąc z ulicy Luterskiej, spotykamy w tej dzielnicy miasta najpierw wielką kamienicę trzypiętrową, w której mieści się resursa obywatelska kijowska, najstarsza w mieście z instytucji tego rodzaju, ponieważ istnieje już pięćdziesiąt lat z górę. Dalej, przeszedszy przez ulicę Nową, stajemy śród niewielkiego placyku, wpośrodku którego urządzono skwer z fontanną i kwietnikami. Tu, zwrócony frontem ku skwerowi i miastu, stoi teatr spółki budowlanej, dzierżawiony przez dyrektora teatru Sołowcowa i dla tego zwany teatrem Sołowcowa. Teatr to budynek w stylu nowo-greckim. Szczyt frontonu zdobi figura alegoryczna, przedstawiająca „śpiew łabędzi", front zdobią nadto ofiarniki, liry, maski. Nazewnątrz teatr nie odznacza się ani rozmiarami, ani pięknością architektury, ale wewnątrz jest bardzo piękny. Strop widowni zdobi plafon, przedstawiający Apollona, otoczonego muzami, genjusza, wieńczącego poetę i satyra, przygrywającego do tańca Bachusowi i bachantce. Sala lśni od mnóstwa złoceń i rzeźb fantastycznych. Loże mają firanki z szafirowego aksamitu, a setki lamp elektrycznych, umieszczonych w zagłębieniach gzymsów i niewidzialnych prawie na zewnątrz, zalewają salę potokami światła. Widownia mieści 1200 osób, a mianowicie parter ma 430 miejsc i 18 lóż, pierwsze i drugie piętro po 20 lóż, galerja dwie loże. Reszta widzów mieści się na galerji i na dwuch balkonach.

Teatr posiada maleńkie wprawdzie, ale urządzo-

ne z wielkim gustem foyer i kilkanaście drzwi wychodowych na wypadek pożaru. Korytarze jego są bardzo szerokie i posiadają drzwi, prowadzące na balkony, na których publiczność w razie wypadku szukać może ratunku. Wogóle autor projektu, inżynier Schlejfer, zwrócił szczególniejszą uwagę na zapewnienie możliwego bezpieczeństwa publiczności w



Teatr spółki budowlanej.

razie pożaru.Scena może być zupełnie oddzieloną od widowni za pomocą kortyny żelaznej, na każdym kroku są urządzone krany wodociągowe i t. d.

Postępując od teatru ku Kreszczatykowi, spotykamy dwa rzędy pięknych kamienic, będących niegdyś własnością spółki budowlanej. Jest to najpiękniejsza z ulic Kijowa, Mikołajowska, tak nazwana na pamiątkę odwiedzin miasta przez miłościwie nam panującego Najjaśniejszego Pana. Ulica ma drew-

niany bruk i oświetlenie elektryczne za pomocą latarni, zawieszonych na łańcuchach, przeciągniętych pomiędzy domami. Na dole w kamienicach przy tej ulicy mieszczą się sklepy bogate, na górnych piętrach przeważnie kantory i zarządy rozmaitych towarzystw przemysłowych. Największa z kamienic to najpiękniejszy z hoteli Kijowa „Continental", urządzony na wzór wielkich hoteli amerykańskich. Po-

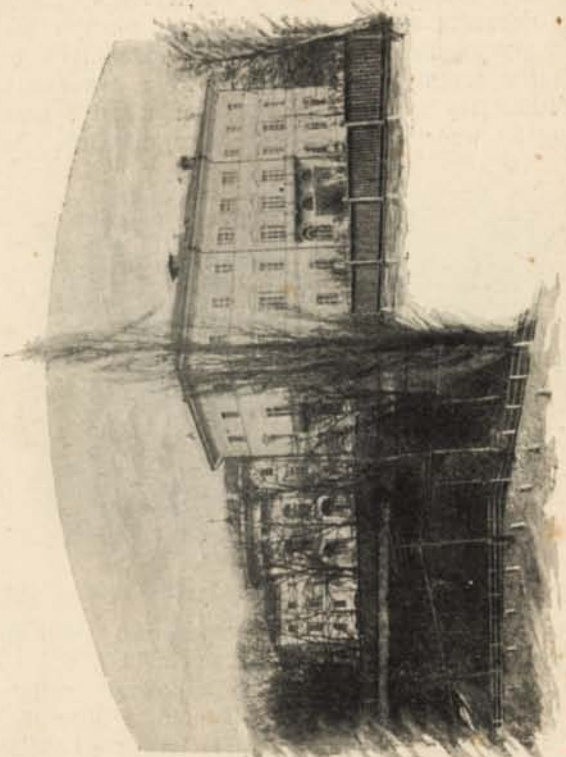


Ulica Mikołajowska.

siada on sale i apartamenty, urządzone z wielkim przepychem, windę, marmurowe schody i t. d.

Ulica Mikołajowska i teatr zbudowane zostały przez spółkę budowlaną, inne kamienice ulicy Meringowskiej przez obywateli, którzy nabyli od spółki parcele dawnej sadyby Merynga. Dziś nie tylko cała sadyba, alei większość domów została sprzedaną przez spółkę, którą spotkał los wielu przedsiebiorstw tego

rodzaju zagranicą. Spółka nie zbankrutowała formalnie, ale interesa jej były tak opłakane, że musiała



Instytut maryjski.

stopniowo sprzedać wszystkie swoje gmachy i dziś został jej tylko hotel i teatr, a na porządku dzien-

nym stoi już sprzedaż i tych budynków oraz likwidacji zupełnej interesów spółki, której w każdym razie miasto zawdzięcza kilka najpiękniejszych ulic.

Z ulicy Mikołajowskiej, wychodzimy na Kreszczatyk, a dla zwiedzenia reszty gmachów godnych uwagi w dzielnicy miasta, zwanej lipkami, należy nam z Kreszczatyku zawrócić na ulicę Instytucką. Tu zo-



Kantor banku państwa.

baczymy wielki gmach, w którym mieści się instytut maryjski.

Instytut założony został w r. 1834 staraniem gienerał-gubernatora ówczesnego Lewaszowa. Przed tym nie istniało w Kijowie prawie zakładów naukowych żeńskich i, wskutek przedstawienia Lewaszowa, rząd wyznaczył 150.000 r. na potrzeby zakładu naukowego. Kurs nauk w instytucje odpowiada mniej więcej programowi gimnazjum z tą różnicą, że szcze-

gólnie jest uwzględnionym wykład języków nowożytnych. W instytucie za czasów założenia urządzono kaplicę katolicką, która dotrwała aż do naszych czasów.

Powyżej sadyby instytutu w ładnym pałacyku mieści się jedna z prosperujących instytucji kredytowych, kijowski bank ziemski, wydający długoterminowe pożyczki na majątki ziemskie i nieruchomości. W sąsiednim gmachu, którego front zdobi kolumnada w stylu klasycznym, mieści się kantor banku państwa, główna krynica kredytu instytucji handlowych i przemysłowych kraju.

Na zakończenie nadmienić jesze wypada, że w dzielnicy zwanej lipkami, przy ulicy Lewaszowskiej, ale w dolnej jej części tuż za Besarabką, mieści się główny szpital miejski, zwany Aleksandrowskim. Jest on urządzonym ze wszech miar wzorowo, a na czele jego stoi rada, złożona z radców miejskich i profesorów uniwersytetu. Do szpitala przyjmowanemi są wszelacy chorzy z wyjątkiem warjatów i syfilityków.

Prawie na vis-a-vis szpitala stoi przytułek noclegowy, założony przez p. M. Tereszczenko. Tu pięćset biedaków otrzymuje bezpłatnie schronienie na noc w wielkich salach opalanych i wentylowanych.

VI.

Padół.

Pomnik św. Włodzimierza.—Klasztor dominikanów i kościoły katolickie w Kijowie.—Biskupi kijowscy.—Wereszczyński.—Monaster bracki.—Sala kontraktowa.—Kontrakty.—Studnia Samsona.—Cerkiew Wniebowzięcia.—Cerkiew Kiryłowska.

Na zakończenie pozostaje nam jeszcze zwiedzić dzielnicę miasta, położoną tuż nad Dnieprem, a zwaną Padołem. Możemy ją objąć okiem całą, stanąwszy na balkonie cerkwi św. Andrzeja, lub na górze św. Włodzimierźa. Różni się ona bardzo od górnego miasta i ulice jej noszą jakiś prowincjonalny, małomieszczański charakter. Domy tu przeważnie parterowe, lub jednopiętrowe, kwadratowe prawie o płaskich dachach pomalowanych na zielono. Jest tu mnóstwo cerkwi, niektóre historyczne nawet, ale przeważnie niewielkie.

Po lewej stronie ulicy Aleksandrowskiej, u podnóża góry tuli się tak zwany dolny pomnik św.



Dolny pomnik św. Włodzimierza.

Włodzimierza, wybudowany na początku bieżącego stulecia przez mieszczan kijowskich na prze-

ciw miejsca, na którym ochrzcił swoich poddanych w. ks. Włodzimierz, na pamiątkę potwierdzenia przez Cesarza Aleksandra I dawnych praw i przywilejów magistratu. Pomnik—to kapliczka z której stropu strzela w górę kolumna koryncka, a tę znowu wieńczy złote jabłko i krzyż.

Napisy na murach kapliczki głoszą: „Świętemu



Stacja pomp i studni artezyjskie.

Włodzimierzowi oświecicielowi Rosji" i „staraniem kijowskiego obywatelstwa za zatwierdzenie praw starożytnej tej stolicy przez Imperatora Wszechrosji Aleksandra I.—1802 roku dnia 15 września". Napisy te zawierają w kilku słowach historję pomnika. Po wstąpieniu na tron Cesarz Aleksander I zatwierdził przywileje miasta, pozostawiwszy mu samorząd,

z jakiego korzystało za dawnych czasów. Po obu stronach pomnika rozsiadły się budynki wodociągów i tramwajów. O tych dwuch instytucjach mówiliśmy już na stronicach 69—73. Ciekawą jest zwłaszcza stacja pomp wodociągów miejskich i stacja tramwajów.

Wsiadszy do wagonu tramwaju, zapuszczamy się w głąb Padołu a miejsce, na którym stoi stacja tram-



Stacja elektryczna tramwajów.

wajowa (plac Aleksandrowski), Tu mamy i dawny magistrat, w którym dziś mieści się trzecie gimnazjum, naprzeciw niego seminarjum, w głębi dziedzińca którego stoi dawny kościołek dominikanów, dziś cerkiew św. Piotra i Pawła. O kilkadziesiąt kroków od seminarjum mamy monaster Fłorowski,

którego góra—to dawny zamek. W tej miejscowości wznosiła się katedra biskupów katolickich, klasztory bernardynów i franciszkanów, konwent jezuitów. Po drugiej stronie placu mamy monaster bracki i dom kontraktowy. Na opisie tych wszystkich pamiątek należy się nam zatrzymać nieco dłużej. Opis zamku podaliśmy już na stronicy 29—31. Porządkiem pomówimy o kościołach katolickich i najdawniejszym z nich dominikańskim.



Cerkiew monasteru św. Fłora.

O przybyciu do Kijowa dominikanów tak prawi Skarga.

„Jacek narodu polskiego, dziedzic ze wsi Kamienia, rodzaju był zacnego, z młodości dobrze w bojaźni Bożej wychowany; który mając powinowatego swego Iwona biskupa krakowskiego, od niego jest

kanonikiem krakowskim uczyniony i na kapłaństwo poświęcony. A iż młody jeszcze był naonczas, mądry biskup wysłał go na naukę. Na onej nauce pisma świętego prędki i wielki wziął pochop Jacek święty tak, iż wiele ich dowcipem i pilnością przechodził i uczonym teologiem został. Czego aby już używał, a na pożytek kościelny naukę obracał, Iwo biskup przyzwał go do kościoła swego i, widząc w nim nie tylko umiejętną, ale żywą i świętą i prawą w obyczajach teologję, począł go bardzo miłować i na posługi kościelne pożytecznie używać.

A jadąc do Rzymu w potrzebach kościelnych Iwo biskup, nie mógł bez Jacka swego zostać. Gdzie z nim przyjechawszy, poznał św. Dominika, który tam na onczas słynął bardzo i był w podziwieniu u wszystkich ludzi z nauki i cudów, które przez niego Pan Bóg czynił, wiele do pokuty i poprawy żywota i do zakonnego życia ludzi przywodząc. Na którego patrząc, Iwo biskup zakochał się w nim i w zakonie onym nowym, i prosił pilnie św. Dominika, aby też z nim bracią swoję do Polski posłał. Mąż święty ochotnym się Iwonowi do tego pokazał; jedno, iż jeszcze tak wielkiej liczby braci swej nie miał, aby temu zaraz dosyć uczynić mógł,—prosić mu Pana Boga kazał, aby wiernych i mądrych robotników do onej nowej winnicy posłać mu wiele raczył; a jeżeli by miał których polaków między czeladzią swoją, które by Pan Bóg do życia zakonnego powoływał, aby mu je na ćwiczenie podał, spodziewając się, iż prędzej polacy polakom pomocni być ku zbawieniu mogą.

„Biskup na onej radzie przestając między swymi, najpierwszego i najochotniejszego znalazł Jacka kanonika. Gdy się tedy u biskupa Jacek święty prosił, aby go św. Dominikowi do zakonu jego oddał, znalazł się między polakami i czeladzią drugi polak, Czesław i Hermanus-niemiec, którzy pomódz onego żywota świętemu Jackowi chcieli. Oddani tedy są i przyjęci od św. Dominika, które on, jako hetman przeciw grzechom, światu i najazdom pokus szatańskich na wojnę duchowną dobrze wyćwiczył i Polsce onej nowej i mężnej roty żołnierze gotował. W tej szkole Jacek święty dobrze wyćwiczony prędko urósł, a po roku z onymi towarzyszami, już jako doskonały, od św. Dominika posłany jest do Polski, jako kamień węgielny i fundament zakonu w tej stronie. W drodze o wzgardzie świata i życiu pobożnem kazania czynił, któremi w Fryzaku, mieście Tyrolu, tak bardzo ludzkie serca wzruszył, iż go puścić ztamtąd nie chcieli, ażby im zakonu onego bracią tam osadził i ufundował. Za pół roku Fryzaczanie kościół i klasztor braci św. Dominika postawili, a Jacek zostawiwszy przy nich Hermana, z Czesławem do Krakowa się puścił. Gdzie z wielką cześcią i nabożeństwem od księży i ludu przyjęty i do kościoła świętej Trójcy, gdzie była fara, wprowadzony jest. Tam Krakowianie wielki i kosztowny klasztor braci tego zakonu zbudowali.

A iż był gorącej żądzy na rozmnożenie czci Chrystusowej i zbawienia ludzkiego, wysłał Czesława, swego współucznia u św. Dominika, do Pragi, a sam umyślił na wschód słońca udać się—i do Kijowa na opowiadanie nauki Chrystusowej puścił się. Do Ki-

jowa przyszedłszy wiele dla kościoła świętego pozyskał i tam, cztery lata na pracach świętych około dusz przemieszkawszy i klasztor fundowawszy, a w nim Godyna za starszego zostawiwszy do Krakowa przez pruską ziemię wrócił, gdzie ducha w ręce boskie oddał roku pańskiego 1257."

Taką jest według Skargi historja powstania klasztoru oo. Dominikanów w Kijowie. Istnienie tego klasztoru nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Świadczy o tem poniżej przytoczony akt z r. 1411: „My—z Bożej łaski Aleksander, książe i dziedzic Kijowa etc., ogłaszamy wszem wobec i każdemu zosobna: donacją, którą błogosławionej pamięci prześwietny Włodzimierz, z Bożej łaski książe kijowski etc., najdroższy ojciec nasz, uczynił na rzecz kościoła św. Mikołaja w Kijowie i braci zakonu św. Dominika, i którą następnie prześwietny, błogosławionej pamięci Witold, z Bożej łaskj W. ks. litewski swojem pismem potwierdził, takowe dokumenty zobaczywszy i treść ich rozważywszy, rzeczoną donacją ojca naszego uważamy za potwierdzoną i potwierdzamy ją na przyszłość. Jako to: pustkowie, zwane Pokłodne, którym z dawna władali ojcowie, wieś, z takowem sąsiadującą, Syrec i uroczyska, zwane Chłopacz czyli Pasznia, które należało do pewnej kobiety przezwiskiem „Biesowa baba."

Akt powyższy jest dowodem tego, że klasztor oo. Dominikanów bez wątpienia istniał już w Kijowie w XIV, a może nawet w XIII w. Ponieważ najście tatarów zburzyło wszystkie świątynie kijowskie, więc ten sam los spotkał zapewne i klasztor św. Jacka.

Piotr Rozwadowski, który był kaznodzieją generalnym kościoła oo. Dominikanów w Kijowie—w połowie XVII w., podaje następne szczegóły o założeniu klasztoru:

„Konwent Jacentego założonym został pierwotnie nad Dnieprem, gdzie stała cerkiew Bogarodzicy, która właśnie oddaną została Jackowi. Po zniszczeniu tego konwentu, Dominikanie przenieśli się pod zamek na górę Żytnią i założyli kościół św. Mikołaja, biskupa Mirlikijskiego i wyznawcy. Z dawnego kościoła Jacentego brano kamienie dla budowy nowego kościoła i zebrano wiele stopionego ołowiu, którym był pokryty dach kościoła. Tam również zastaliśmy kościołek drewniany stary, w którym odprawialiśmy służbę Bożą i procesją w dzień św. Jacka i inne. Potem ś. p. p. Stefan Aksak wybudował nowy kościół murowany i konwent, a wyżej wspomniany stary kościołek przeniesionym został za Dniepr do dobrodzieja naszego p. Teodora Krenickiego, podstolego czernichowskiego. Około tego kościoła było niemało gruntów, na których pobudowali się mieszczanie w liczbie siedmiu dymów lub więcej. Płacili nam oni kunę roczną, czyli czynsz."

Najdawniejszy kościół dominikanów to dzisiejsza cerkiew Borysa i Hleba przy ulicy tegoż nazwiska, późniejszy stał gdzieś w pobliżu bazaru Żytniego, najpóźniejszy to cerkiew św. Piotra i Pawła. Gdzieś niedaleko dominikanów stała również katedra katolicka, stolica biskupów, ale gdzie się ona znajdowała odpowiedzieć trudno. Prof. Petrów twierdzi, że stała ona na tym miejscu, gdzie jest dziś seminarjum,

ale nie uważamy tego przypuszczenia za prawdopodobne.

Z dziejów biskupstwa katolickiego posiadamy następne dane.

O katolikach, zamieszkałych w Kijowie, napotykamy pierwszą wzmiankę w latopisach Nikona. Według słów tego kronikarza, W. ks. Jarosław Iza-



Cerkiew św. Piotra i Pawła.

sławicz opodatkował wszystkich mieszkańców Kijowa, a w ich liczbie „łacinników", przebywających w Kijowie." Kogo się mamy domyślać pod owymi łacinnikami? Historja przypuszcza, iż mowa tu o kolonji genueńczyków. Ponieważ działo się to po wyprawie Bolesława Wielkiego, więc możliwym się wydaje istnienie w owych czasach katolików-polaków

w Kijowie, zwłaszcza, że było oddawna w tym grodzie—przedmieście lackie.

Historycy kościoła polskiego przypuszczają, że Bolesław Chrobry podczas pobytu swego w Kijowie r. 1021 wkrótce po zajęciu miasta i po odniesieniu zwycięstwa nad Jarosławem, ufundował biskupstwo Kijowskie: N. Orłowski prawi:

„Tę chwalebną wiktorją otrzymawszy, Bolesław, uważając jednak, że Bóg według upodobania własnego daje swoim zwycięstwo, nieskończone Bogu czyniąc dzięki, dla rozmnożenia wiary Chrystusowej obrządku Rzymskiego, rzuca pierwsze fundamenta biskupstwa kijowskiego, naznacza obszerne dochody, majętności, i to przywilejem, jako zwycięzca, stwierdza."

Pierwotne biskupstwo kijowskie katolickie, którego istnienia nie uznają autorowie rosyjscy, nie zależało od żadnego arcybiskupstwa polskiego.

Pierwszych biskupów kijowskich nie mianowali królowie Polscy, lecz sprowadzali wprost z Rzymu książęta ruscy. Historycy kościoła polskiego podają imiona biskupów katolickich kijowskich od XI do XIV wieku, nazywając ich biskupami pierwszej fundacji.

Za Pierwszego biskupa kijowskiego uważają Aleksego; przysłanym został na nowe biskupstwo, za sprawą Jarosława w r. 1021. Pozostawał on w Kijowie aż do nastąpienia podziału kościoła, i opuścił Kijów dopiero za czasów patryjarchy Konstantynopolskiego Celuarjusza, 'gdy lud i książe opowiedzieli się za obrządkiem wschodnim, i gdy Aleksemu poczęło grozić niebezpieczeństwo od strony obozu przeciwnego. Niewiadomo, czy i jak długo po nim stolica

biskupia wakowała, i kto zasiadł na niej w zastępstwie Aleksego. Czas pogrzebał to wszystko w niepamięci.

Papież Grzegorz IX na przedstawienie książąt ruskich mianował biskupem kijowskim Gierarda, przeora zakonu św Dominika. Ten był obecnym przy podniesieniu zwłok św. Stanisława biskupa Krakowskiego r. 1253. Kromer nazywa go biskupem ruskim, gdyż tak podówczas nazywano biskupów kijowskich, tytułując ich również władykami.

Po Gierardzie znów następuje długa przerwa, której z powodu braku stanowczych wiadomości historycznych nie możemy zapełnić żadnym imieniem biskupim.

Trzecim znanym biskupem był Henryk zakonu kaznodziejskiego. Pozostawał na katedrze lat 29—od r. 1321 do 1350. Czwartym był Jakub tegoż, co i poprzedni, zakonu. Zmarł roku 1377 i spoczywa we Lwowie u ojców Dominikanów, o czym świadczy nagrobek. Piątym był Filip (zakonu kaznodziejskiego), który zasiadł na stolicy biskupiej około roku 1380. Ten, chociaż był podpisał w roku 1387 list Władysława Jagiełły „de liebertate ecclesia Lit.", lecz położył swój podpis poza obrębem podpisów biskupów polskich.

Za czasów Gierarda i później biskupi katoliccy kijowscy nie mieli prawdopodobnie katedry, a mieszkali na Padole przy kościele oo. Dominikanów, stwierdza to mniemanie jeszcze i ta okoliczność, że pierwsi biskupi kijowscy należeli do zakonu św. Dominika. Dzieje pewne biskupstwa kijowskiego datują się w r. 1410.

Władysław Jagiełło, po odniesieniu w dniu 15 lipca 1410 r. świetnego zwycięstwa nad zakonem krzyżowym, funduje w roku 1412 dwa biskupstwa: chełmskie i kijowskie. Przywileje oraz wszelkie akta, dotyczące powtórnej fundacji biskupstwa kijowskiego, zaginęły. Natomiast przechował się dokładny spis biskupów tej fundacji, ale Orłowski, który właśnie dostarcza nam tych wiadomości, nie podaje żadnych bliższych szczegółów o życiu i działalności tych biskupów.

Oto są ich imiona:

1) Marcin, zakonu kaznodziejskiego, za panowania Władysława Jagiełły podpisał akt przyłączenia W. ks. Litewskiego do Polski w r. 1413. Umarł około 1426 r.

2) Andrzej (zakonu kaznodziejskiego) umarł r. 1434 i spoczywa w kościele oo. Dominikanów w Lublinie.

3) Michał II (zakonu kaznodziejskiego) zmarł w r. 1439.

4) Jan (zakonu kaznodziejskiego) zmarł w r. 1451.

5) Klemens, podniesiony do godności biskupiej za Kazimierza IV, rządził dyecezją przez 22 lata. Nie był rodu znakomitego, ale słynął z cnót znakomitych. Zmarł w r. 1473.

6) Adalbert (Wojciech) Narbut, szlachcic litewski, herbu Topór, umarł w r. 1506.

7) Mateusz Radziwił, herbu Trąba, przez czas długi zasiadał na stolicy biskupiej za Zygmunta I, zmarł w r. 1507.

8) Jan Andruszewicz, szlachcic litewski, herbu Kolumna, przeniesiony w r. 1555 na katedrę Łucką

9) Stanisław Sokołowski, herbu Gozdawa, kaznodzieja nadworny króla Stefana, doktór obojga praw. Z polecenia synodu w Piotrkowie ułożył na piśmie obowiązki urzędów państwa. Zostawszy biskupem kijowskim, odznaczył się niezwykłą gorliwością w wierze i przeciw zbuntowanym kozakom wojsko posłał, a zabranych do niewoli w ręce sprawiedliwości oddał. Jan Kochanowski pisał o nim:

Corpore non magno est Sokołowius, ac loquitur sic:
Ut Leartiadem, nestoras, aequiparet,
Felix, qui praesentem audit, felix quoqu: et ille est,
Qui legit eximü scripta diserta viri.

(Sokołowski jest niewielkiego wzrostu, ale mówi także równy jest Leartydzie, Nestorowi. Szczęśliwy, kto mowę jego słyszał, szczęśliwy również ów, co czytał wytworne pisma tego znakomitego męża).

10) Mikołaj Pac, herbu Gozdawa, umarł r. 1580.

11) Józef ze Zbaraża Wereszczyński, herbu Korczak, były opat sieciechowski. Napisał dzieła: o pogardzie świata, o pokucie, o spowiedzi i komunji. Zmarł r. 1599.

12) Krzysztof Kazimierski, herbu Bibersztejn. Wybudował i zreformował katedrę kijowską. Kapituła katedralna składała się odtąd z pięciu kanoników katedralnych. Umarł r. 1618.

13) Bogusław z Szenkowiec Radoszewski, herbu Oksza, początkowo opat klasztoru świętokrzyskiego, potem biskup kijowski, upiększył kościół katedralny. W myśl jego reformy kościół katedralny był obsługiwany przez podwójne kolegjum księży: jedno—złożone z prałatów i kanoników, drugie—uformowane z wikarjuszów. Wybudował też przy katedrze mieszkania dla członków kapituły, dla wikarjuszów i dla służby kościelnej. Określił czas odprawiania modłów, godziny kanoniczne i wzniósł kościoły w Kijowie, Chwastowie innych miastach. W roku 1638 .został przeniesiony na katedrę Łucką.

15) Andrzej Szołdrski, herbu Łodzia, przeniesiony r. 1636 na katedrę Przemyską.

16) Aleksander Sokołowski, herbu Pomian, opat klasztoru świętokrzyskiego. Sprowadził do Kijowa i Chwastowa Frańciszkanów. Zmarł r. 1644.

17) Stanisław Kalinowski, herbu Zaręba, opat Sulejowski. Umarł. r. 1648.

18) Jan hrabia na Lesznie Leszczyński, przeniesiony na katedrę Kulmeńską r. 1656.

19) Tomasz z Rupniewa Ujejski umarł r. 1677.

20) Stanisław Witwicki, herbu Sas, przeniesiony na katedrę Łucką r. 1680.

21) Andrzej Chryzostom hrabia na Załuskiem Załuski, herbu Junosza, przeniesiony na katedrę Płocką r. 1690.

22) Mikołaj Święcicki, herbu Jastrzębiec, przeniesiony na biskupstwo Poznańskie r. 1698,

23) Jan z Gomolina Gomoliński, herbu Jelita, umarł r. 1711.

24) Mateusz Walenty Arcemberski, herbu Arcemberg, administrator opactwa Sieciechowskiego. Umarł r. 1717.

25) Jan z Czekarzewic Tarło, herbu Starża, przeszedł na katedrę Poznańską r. 1722.

26) Samuel Jan z Ossy Ożga, herbu Rawicz. 1722—1750 r. Umarł r. 1756.

27) Kajetan Ignacy Sołtyk 1750—1759 r., został biskupem Krakowskim.

28) Józef Andrzej Załuski 1759—1774 r.

29) Franciszek Ossoliński.

Zwierzchnikiem biskupów katolickich kijowskich był arcybiskup lwowski, którego tytułowano również metropolitą halickim. Djecezja kijowska zawierała województwa kijowskie, czernichowskie i żytomierskie. Odczasu przyłączenia Kijowa do Rosji, biskupi nie mieszkali już w Kijowie.

Najznakomitszym biskupem kijowskim był niewątpliwie Józef Wereszczyński, który pozostawał na katedrze od r. 1589 do 1599.

Wereszczyński urodził się w r. 1532 lub 1533 we wsi dziedzicznej Wereszczynie (powiat włodawski, gub. Siedleckiej) z ojca Andrzeja; nauki pobierał w szkołach krasnostawskich. Po ukończeniu nauk w bardzo młodym wieku został księdzem. Pobożność i uczoność utorowały mu drogę do wyższych dostojeństw kościelnych. W r. 1579 był już kanonikiem kapituły chełmskiej w Krasnym Stawie, a w r. 1581 benedyktyni sieciechowscy obrali go na opata swego klasztoru. Na tym stanowisku pozostał Wereszczyński i po objęciu katedry buskupiej w Kijowie. Jako biskup, brał udział czynny w obronie Rzptej od tatarów.

Gdy zaporożcy, obrażeni na zamek i magistrat, mieli uderzyć na Kijów, Wereszczyński udał się do ich obozu i pogodził ich z miastem, które zamierzali obrócić w popiół.

Projektował też wyprawę wojenną do Krymu i pisywał w tej sprawie listy do hetmana Zamojskiego. Zajął się również kolonizacją ziem, będących własnością biskupów kijowskich, dzięki też jego staraniom powstały w okolicach Chwastowa osady ludne. Ponieważ Chwastów wycieńczany był nieustannemi napadami tatarów, Wereszczyński wzmocnił to miasto wielkim zamkiem obronnym, otoczonym fosami i wałami, i nazwał go Nowym Wereszczynem.

W Nowym Wereszczynie założył energiczny biskup drukarnią, w której wydał dwa swoje projekty: „Votum Józefa Wereszczyńskiego etc“ i „Pobudka z strony podniesienia wojny potężnej przeciwko cesarzowi tureckiemu bez ruszenia pospolitego,“ r. 1598.

Wracamy do dziejów kościołów katolickich.

Inżynier Guillaume de Vasseur, sieur de Beauplan, pozostający na służbie polskiej za panowania Zygmunta III i Władysława IV, w ten sposób opisuje Kijów:

„Katolicy mają w tym mieście cztery kościoły: katedralny, dominikański na rynku, bernardyński u podnóża góry i od niedawna jezuicki. Oo. jezuici osiedli między Dnieprem, a bernardynami. Mieszkańcy wyznania greko-ruskiego mają dziesięć świątyń, które nazywają cerkwiami. Jedna z nich z uniwersytetem, czyli akademją, znana pod nazwą cerkwi Brackiej, stoi niedaleko od ratusza, druga koło zamku, pod wezwaniem, jeśli się nie mylę, św. Mikołaja; inne—rozrzucone po mieście i nazwisk ich nie pamiętam.

Wszystkie ulice kijowskie, wyjmując trzy dość ładne, wyglądają właściwie, jak nieprawidłowe, krzywe zaułki, tworzące rodzaj labiryntu. Miasto dzieli się na dwie dzielnice, z których jedna nazywa się miastem biskupim, a w niej—kościół katedralny, zaś druga nazywa się miastem mieszczańskim. Tu znajdują się trzy inne kościoły oraz cerkwie greckie."

Tyle—na zasadzie źródeł o kościołach katolickich i katedrze biskupiej w Kijowie.

Można się domyślać, że gdzieś w okolicach obecnego targu Żytniego, idąc w górę ku Łukjanówce, była dzielnica miasta, pozostająca pod jurysdykcją biskupów. Tu znajdowała się katedra i zamek biskupi. Katedra była początkowo drewniana ale biskup Kazimierski wybudował katedrę murowaną.

Prof. Petrow przypuszcza, że nowa katedra wznosiła się obok kościoła dominikańskiego, w pobliżu dzisiejszego gmachu seminarjum. Kozacy widocznie niszczyli gmachy lepiej od tatarów, gdyż z katedry katolickiej nie zostało ani śladu. Zaginęło nawet podanie o tym, gdzie ona stała.

Klasztor bernardynów. W r. 1623 Krzysztof Sulimierski fundował w Kijowie klasztor oo. bernardynów, który stał, według słów Beauplan'a, pod górą (pod górą św. Andrzeja, jak twierdzi prof. Petrow). Wiadomo jeszcze, że w roku 1657 podczas pożaru, który zniszczył znaczną część miasta, klasztor i kościół bernardyński spłonęły do szczętu, i już zapewne nie odbudowano ich nigdy.

Nikt nie określa dokładnie miejsca, na którym stał klasztor.

Konwent oo. jezuitów. Jezuici przybyli po raz pierwszy do Kijowa w roku 1620. Sprowadził ich biskup Radoszewski i osadził pod górą naprzeciw cerkwi św. Mikołaja Dobrego. Za zezwoleniem biskupa jezuici przenieśli się wkrótce do miasteczka Chwastowa, założyli tu w roku 1632 kościół i wybudowali szkołę drewnianą na rachunek majątków biskupich. Po raz drugi sprowadził jezuitów do Kijowa wojewoda Janusz Tyszkiewicz w roku 1632, który wyznaczył na kolegjum jezuickie 30,000 zł., fundusz, zabezpieczony na Byszowie i Chodorowie. Prowincjałowie jezuiccy zdecydowali najwpierw wysłać do Kijowa misję, złożoną z dwuch oo., Stanisława Śmiałkowicza i Mikołaja Ciechowskiego. Dobrze przyjęci przez bernardynów kijowskich, słuchali w ich kościołach w czasie postu wielkiego spowiedzi, do której wielu uczęszczało. Gdy zaś kaznodzieja bernardyński zachorował pod koniec postu, Ciechowski, zwany także z łacińska Ciechowiusem rozpoczął w ich kościele kazania, mianowicie o pochodzeniu Ducha św.

Dowiedziawszy się o tym, rektor kolegium Mohilańskiego, Inocenty Giziel, oświadczył chęć prowadzenia sporu z Ciechowiusem o pochodzeniu Ducha św. Dzień sporu wyznaczony został na sobotę po oktawie Bożego Ciała,—8 czerwca 1646 r. Na dzień ten Ciechowski stawił się do kolegjum brackiego.

Dysputa trwała trzy dni.

Beauplan mówi, że jezuici założyli swój konwent pomiędzy Dnieprem, a kościołem bernardynów. Określenie to jest zbyt niedokładne, i właściwie nie

wiadomo, gdzie znajdował się konwent, przy którym jezuici założyli kolegjum.

W połowie wieku XVII wszystkie kościoły katolickie podczas wojen kozackich uległy zniszczeniu. Ocalał jeden tylko kościół dominikański, który w r. 1691 był przemieniony na cerkiew pod wezwaniem apostołów Piotra i Pawła. Grunta, które należały do dominikanów, Bohdan Chmielnicki oddał mieszczanom Kijowskim.

Plac pomiędzy seminarjum, a monasterem Brackim nosi nazwę Aleksandrowskiego. W pośrodku placu stoi wielki budynek kwadratowy, dwór gościnny. Ulica łącząca plac z Kreszczatykiem nosi nazwę „spusku Aleksandrowskiego,“ zjazdu Aleksandryjskiego, jakbyśmy powiedzieli po polsku. Główna to arterja komunikacyjna łącząca Padół z Kreszczatykiem. Zjazd Aleksandryjski jest najruchliwszy z ulic, zwłaszcza w zimie podczas kontraktów wre tutaj literalnie. Wagony tramwaju elektrycznego są zawsze przepełnione. Zjazd urządzono względnie niedawno za czasów Cesarza Mikołaja I. Dawniej Padół nie miał komunikacji bezpośredniej z Peczerskiem; z nowem zaś miastem nie potrzebował się komunikować, gdyż takowe nie istniało. W miejscu, gdzie się kończy zjazd i zaczyna równina Padołu stoi niewielka cerkiew Narodzenia Chrystusa Pana. Istniała tu niegdyś cerkiew starożytna, która uległa zniszczeniu za najścia tatarów jeszcze. Obecną cerkiew zbudowano w r. 1810, a poświęcono ją w r. 1814. Cerkiew posiada bardzo starożytny obraz św. Mikołaja i „płaszczanicę“ starożytną.

Czym jest Kreszczatyk dla górnego miasta, tym ulica Aleksandryjska od cerkwi Narodzenia do placu Aleksandryjskiego dla Padołu. Jest ona ogniskiem handlu i w każdym domu znajdujemy tyle sklepów ile w nim zmieścić się ich może. Handel ulicy pozostaje prawie wyłącznie w ręku żydów. Sprzedają tu towary przeważnie tańsze. Jest zwłaszcza wiele sklepów z gotowym ubraniem i obuwiem, przeważnie warszawskim.

Jeżeli jakakolwiek dzielnica Kijowa może rościć pretensje, do starożytności, to jest nią jedynie plac Aleksandrowski, rozłożony dokoła „Gościnnego dworu“. Dwór Gościnny to wielki budynek parterowy składający się z szeregu sklepów, zabudowany w czworokąt, którego dłuższe strony mają po 50 sążni, krótsze po 30.

Wzniesiono go w r. 1809, lecz przerobiono i restaurowano w r. 1828. Miasto otrzymało go w spadku po magistracie magdenburskim i nie może sobie dać rady z pogmatwanemi stosunkami własnościowemi. Gościnny dwór był widocznie własnością miasta, które wydzierżawiło sklepy kupcom na zasadzie wieczystej dzierżawy. Z czasem niektórzy kupcy różnemi sposobami uzyskali dokumenty, przyznające im prawa własności do ich sklepów i miastu udało się też stać właścicielem zupełnym kilkunastu sklepów. Gdyby nie te pogmatwane stosunki własnościowe, gościnny dwór od dawna został by przebudowany i zmodernizowany, wobec zaś tego, że jest własnością zbiorową i właściciele jego nie mogą dojść do zgody pod żadnym względem, wygląda dość opłakanie, podwórze zaś jego, stworzone nakryty

rynek, jest utrzymane brudnie i nieporządnie. Przy placu Aleksandryjskim mieszczą się niby same budowle starożytne, przecie tej starożytności nie znać skutkiem starannego wybielenia.

Sławny w dziejach oświaty Kijowa monaster Bracki, w którym mieściło się kolegjum Piotra Mohiły, a obecnie akademja Kijowska, zajmuje ogromny plac, otoczony dokoła wysokim murem, starannie



Monaster bracki.

wybielonym. Do wnętrza dziedzińca prowadzi kilka bram, z których główna „święta" jest urządzoną w wieży, przyozdobionej kopułką złotą. W pośrodku dziedzińca wznosi się cerkiew o pięciu kopułach, złoconych, dokoła zaś dziedzińca stoją budynki murowane, w których się mieści akademja, cele braci klasztornej. Założycielką monasteru i kolegjum była Halszka Hulewiczówna Lozczyna, która w r. 1615

ofiarowała na wieczne czasy swój dom z placem na klasztor św. Bazylego i szkołę dla dzieci szlacheckich, jako też i mieszczańskich. W tym samym roku przy instytucji, ufundowanej przez pobożną niewiastę, powstaje bractwo, które bierze pod swoją opiekę instytucję, buduje tu cerkiewkę drewnianą i zakłada podwaliny cerkwi na pamiątkę Chrztu Chrystusa Pana. Budowę cerkwi zakończył znakomity hetman Zaporoża Piotr Konaszewicz—Sahajdaczny. Wkrótce potym przybył do Kijowa patryjarcha jerozolimski Teofanes, który nadał klasztorowi samorząd i podniósł do godności biskupiej dwuch zakonników ruskich: Boreckiego i Kopińskiego. Żegnając Kijów w r. 1621, patryjarcha dał na pamiątkię cerkwi swój krzyż cyprysowy, który dotąd przechowywa się w cerkwi, nad carskiemi wrotami. W r. 1622 umarł Sahajdaczny, którego zwłoki pochowano w obrębie monasteru w nieznanym bliżej miejscu.

W trzecim dziesiątku XVII stulecia żył w Kijowie mąż sławny i energiczny, Piotr Mohiła. Zostawszy archimandrytą ławry umyślił on otworzyć kolegjum i wysłał w r. 1631 kilku młodych zakonników do Polski i za granicę, pragnąc ich przygotować na nauczycieli kolegjum, które otworzył wkrótce potym. Bractwo i kozacy zrozumieli wnet, że kolegjum Piotra Mohiły zaćmi szkołę bracką i zaczęli się burzyć wprost przeciw Mohile i jego kolegjum, w końcu zaś udali się doń z prośbą, aby połączył swoje kolegjum ze szkołą bracką i przeniósł je na Padół. Mohiła ustąpił, zawarowawszy sobie tylko, że będzie dożywotnim kuratorem, opiekunem i zwierzchnikiem

brackiej cerkwi, monasteru i szkół. W ten sposób powstało kolegjum.

Po śmierci Piotra Mohiły klasztor i szkoła częstokroć ulegały zniszczeniu o tyle, że obraz cudowny Matki Boskiej Kupiatyckiej przeniesiono podówczas dla bezpieczeństwa do soboru św. Zofji. Tam też pozostał. Natomiast w r. 1662, jak twierdzi podanie, do monasteru przybył obraz cudowny Matki Boskiej z Wyszogrodu, zburzonego przez tatarów.

W porównaniu do innych cerkwi starożytnych Kijowa, cerkiew Bracka sprawia wrażenie ubóstwa, gdyż nagość jej ścian razi oko, przyzwyczajone do fresków i złoceń.

W dziedzińcu monasteru, na prawo od wejścia stoi wielki gmach piętrowy bardzo prostej struktury. Tu mieszczą się audytorja akademji. Gmach ten wzniesiono w r. 1822. Po lewej stronie od wejścia znajduje się tak zwany stary gmach akademji, założony przez Mazepę. Dawniej mieściła się tu akademja, obecnie zaś znajduje się na górze wielka sala akademji, na dole — muzeum archeologiczne.

Muzeum to, założone w r. 1872 zawiera przeważnie starożytności, pochodzące z różnych cerkwi i kościołów. Ciekawy jest zwłaszcza wielki zbiór obrazów świętych. Jest tu nadto zbiór numizmatyczny. Muzeum mieści się w siedmiu salach. W pierwszej sali znajdują się starożytności pierwotne i klasyczne, następnie starożytności, znajdywane w Rosji. Tu również w kilku witrynach widać złożone przedmioty kultu lamaitów, wizerunki bóstw buddyjskich, rękopisy tybeckie i przedmioty kultu szamanów. Jest tu też nieco starożytności egipskich, aleksandryjskich,

palestyńskich i cypryjskich. Stoi w tej sali także katedra profesorska akademji z czasów przed r. 1817.

Sala druga zawiera zbiory akwarel, rysunków, sztychów i planów. Są tu między innemi starożytne plany Kijowa.

W trzeciej sali znajdują się zbiory, przywiezione z ziemi świętej przez hr. Leonidjusza Murawjewa i ofiarowane do muzeum przez spadkobierców jego.

Czwarta sala zawiera przedmioty, dotyczące obrzędów cerkwi prawosławnej. Ciekawym jest bardzo zbiór cegieł, kafli, kamieni ze starożytnych cerkwi kijowskich i modeli różnych cerkwi.

W piątej i szóstej sali mieści się zbiór obrazów świętych, pomiędzy któremi ciekawe są zwłaszcza obrazy południowo-ruskie.

W korytarzu muzeum umieszczono różne obrazy, portrety i posągi, nie należące do zbiorów rzeczy świętych, oraz wyżej wzmiankowany zbiór monet.

D o m k o n t r a k t o w y. Pomiędzy monasterem Brackim a dworem gościnnym, w rogu placu Aleksandryjskiego stoi wielki budynek dwupiętrowy, którego front zdobią cztery kolumny, cały wybielony, dość zresztą niekształtny. To dom kontraktowy.

Wewnątrz posiada on dwie sale i kilka sporych izb. Tu w lutym odbywa się słynny jarmark i kupcy, przeważnie przyjezdni, rozkładają swoje towary. Sale są oświecone od paru lat elektrycznością, a że właściwie są dość ciemne, więc lampki palą się dzień cały. Dom kontraktowy w innych porach roku służy do jaknajrozmaitszego użytku i co niedzielę prawie urządza tu przedstawienia amatorskie komisja

odczytów dla ludu, odbywają się tu odczyty popularne, na jesieni komisja poborowa wybiera zdatnych do wojska z pomiędzy popisowych. Na wiosnę, gdy fale Dniepru zalewają dzielnicę miasta, zwaną Obołonią, w domu kontraktowym znajdują schronienie powodzianie, którzy częstokroć pozostają tu po miesiącu i dłużej nim woda nie ustąpi z ich domów.

Kontrakty kijowskie to jedna z właściwości tego miasta i przyczyniły się wielce do rozwoju miasta.



Sala kontraktowa.

Powiadają, że dziś kontrakty upadły i nie mają dawnego znaczenia. To niekoniecznie jest prawdą. Upadł rzeczywiście jarmark który odbywał się podczas kontraktów na Padole, co jest rzeczą całkiem zrozumiałą. Za dawnych czasów na kontraktach kijowskich zaopatrywali się w towary łokciowe, galanterję i t. d. kupcy z miast okolicznych, a również

szlachta, zciągająca ze wszystkich stron do Kijowa. Od czasu, gdy wybudowano koleje, kupcy nie potrzebują pośrednictwa Kijowa przy zaopatrywaniu swych sklepów w towary, mając możność nabywania ich bezpośrednio od fabrykantów. Z drugiej strony handel w Kijowie wzrósł o tyle, że nie tylko podczas kontraktów, ale we wszystkich porach roku, sklepy tutejsze mają możność sprzedawania najdroższych towarów, wobec czego ci wszyscy, co dawniej przyjeżdżali do Kijowa tylko na kontrakty, dziś mają możność sprzedawania swoich towarów rok cały i dla tego otworzyli tu własne interesa. Dziś na jarmarku sprzedawanemi są wyłącznie drobiazgi i materyjki, cieszące się chwilowym powodzeniem i przywożone przeważnie przez kupców z Kaukazu, wschodu, a po części z Warszawy. Nadto jarmark kontraktowy to specjalnie jarmark pierników. Na placu Aleksandryjskim staje podczas kontraktów kilkadziesiąt szop, w których sprzedają pierniki pod nazwą wiaziemskich, tulskich i t. d. Właściwie to co w Kijowie nazywają piernikiem, nie jest nim w polsko-toruńskim znaczeniu tego słowa, to nie pierniki, a rodzaj suchych ciasteczek, częstokroć z konfiturami, marmoladą. Wyrabiają te pierniki nie w. Wiaźmie, lub Tule, a w Kijowie na przedmieściach Rzecz dziwna, w innej porze roku pierników tych nie ma prawie w sprzedaży, podczas kontraktów rozchodzą się one masami. Kijów jest miastem konserwatywnym i każdy kijowianin prawowierny uważa sobie za obowiązek pójść chociaż raz podczas jarmarku do sali kontraktowej i kupić coś na kontraktach coś nie drogiego, a jednak użytecznego. Każdy więc

kupuje po parę funtów pierników, nadto w sali kontraktowej spotka kogoś ze znajomych, z kimś porozmawia, słowem na jarmark chodzi się nie za sprawunkami, a na spacer, a za jedną drogą kupuje drobiazgi i w rezultacie sale kontraktowe zwiedzają tysiące ludzi a kramarze sprzedają drobiazgów na setki tysięcy rubli.

Jarmark kontraktowy nie ma dziś znaczenia poważnego, ale kontrakty nie utraciły bynajmniej ogromnego wpływu na ruch handlowy i miasto. Podczas kontraktów zjeżdżają do Kijowa akcjonarjusze i właściciele wszystkich cukrowni i znaczniejszych zakładów przemysłowych kraju, a również obywatele ziemscy. Tu odbywają się zgromadzenia akcjonarjuszów wypłacaną bywa dywidenda, fabryki podpisują umowy z plantatorami, dają obstalunki różnym kantorom i domom komisowym na dostawę maszyn i aparatów. Podczas kontraktów odbywa się sprzedaż olbrzymich ilości cukru, podczas kontraktów tylko można utworzyć spółkę dla nabycia lub rozszerzenia jakiegoś przedsiebiorstwa, wtedy tylko jest ruch z papierami procentowemi i wtedy nakoniec są przepełnione teatra, hotele, restauracje, cukiernie, wtedy mają żniwa magazyny na Kreszczatyku i w innych dzielnicach miasta, wtedy w Kijowie wre życie i ruch.

T o ł k u c z k a. Targowisko pomiędzy domem kontraktowym, gościnnym dworem, a seminarjum nosi tę nazwę. Zazwyczaj odbywa się tu handel rozmaitemi drobiazgami, w niedzielę zaś sprzedaż starzyzny. Wszystkiego tu można dostać zaczynając od mebli, a kończąc na numizmatach i antykach. Nie brak też rzeczy kradzionych.

W rogu targowiska stoi posąg, przedstawiający Samsona, rozdzierającego lwa, z paszczy którego woda tryska. Pod względem artystycznym figura nie przedstawia żadnej wartości, ale z dawien dawna jest ona czczoną przez lud. Za czasów prawa magdenburskiego 1 października odbywało się nabożeństwo uroczyste przy źródle, dokąd dążyły procesje ze wszystkich cerkwi Padołu.

W pobliżu placu Aleksandrowskiego i tołkuczki stoi sobór pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. Cerkiew ta zalicza się do najstarożytniejszych na Padole. Kiedy została wybudowaną ona niewiadomo dokładnie, a w XV wieku tatarzy napadłszy na Kijów pod wodzą MengliGireja zburzyli cerkiew. Gdy unici odebrali prawosławnym sobór św. Zofji, mieszczaństwo kijowskie postanowiło odbudować starą cerkiew i tu podnieść ją do godności soboru. Włoch Sebastjan Bracci, mieszkający w Kijowie, spokrewniony z przedniejszemi rodzinami mieszczańskiemi, podjął się budowy cerkwi; magistrat, cechy, mieszczanie i pospólstwo nie szczędzili ofiar pieniężnych, co dało możność skończenia budowy w przeciągu kilku miesięcy. Jak świadczy kronikarz, stara cerkiew w smutnym była stanie: obszarpała się i rozwaliła, całej zaś górnej części nie było. Trzeba było rozebrać stare mury aż po okna i wznosić je na nowo. Roboty rozpoczęto 13 maja, a ukończono 1 października r. 1613, a miała cerkiew od podłogi aż do szczytu kopuły $33^1/_4$ łokci.

Ulica Konstantynowska. Od gmachu seminarjum zaczyna się dość szeroka i nieźle zabudowana ulica, zwana Konstantynowską. Przy rogu tej ulicy i Chorewskiej mieści się niższa szkoła handlowa, urządzona przez towarzystwo kupców miejscowych. W domu na vis-àvis szkoły mieści się zakład wychowawczy dla sierot. Dom, będący własnością zakładu, to jedna z najdawniejszych budowli na Padole, jeden z tych nielicznych domów, które nie uległy zniszczeniu podczas pożaru w r. 1811. W domku tym mieszkał, jak głosi podanie, Piotr Wielki, gdy bawił w Kijowie.

Na zakończenie pozostaje nam jeszcze zwiedzić cerkiew św. Cyryla, która znajduje się na samym krańcu Padołu, dokąd dostać się można tramwajem. Piękny to i ciekawy zabytek.

Gmachy starożytne kijowskie grupują się dokoła dwuch środowisk: politycznego i religijnego, siedziby wielkich książąt i ławry, czyli na starym mieście i na Peczersku. Na starym mieście wzniesiono w X, XI i XIII wieku cerkiew Dziesięcinną, Trzech świętych, św. Zofji, nie istniejące dziś cerkwie św. Jerzego i św. Ireny, oraz monaster św. Michała, na Peczersku powstała ławra, cerkiew Przemienienia pańskiego i inne. Cerkiew św. Cyryla wzniesiona została również w XII wieku, ale w innej części dzisiejszego miasta, o trzy kwadranse drogi od książęcego grodu na najdalej wysuniętym w kierunku północnym ze wzgórz kijowskich. Wzgórze to było zarazem pierwszym punktem obronnym, który musiał zdobywać nieprzyjaciel ciągnący na miasto od północy i w miejscu tym poległo nie mało wrogów i obrońców starożytnego grodu.

5 marca r. 1140 Wszewołod II książe Czernichowski dochodził orężem praw swoich na stolec wielko-książęcy. U stóp wzgórz kijowskich odniósł on świetne zwycięstwo, po którym miasto uznało go za swego pana, a na pamiątkę tryumfu wybudował on cerkiew pod wezwaniem św. Cyryla, biskupa Aleksandryjskiego. Cerkiew stała na wzgórzu, broniącym dostępu do Kijowa z północy, zwanym Dorożyce, lub Dorohożyce. Obok cerkwi wzniósł też Wszewołod pałac, w którym chętnie zamieszkiwał.



Cerkiew Kiryłowska.

Potomkowie Wszewołoda mieszkali często w tym pałacu i tu pomarli, a ciała ich pochowano w cerkwi św. Cyryla.

Podczas najścia mongołów cerkiew św. Cyryla spotkał los innych cerkwi starożytnych, ale nie została zburzoną do szczętu i prawdopodobnie nie była podpalona. Od r. 1240 aż do połowy XVI wieku nie ma żadnych wiadomości o tej cerkwi i dopiero książe Konstanty Ostrogski odbudował ją i odnowił. Pobożny ten pan zostawszy patronem cerkwi, zało-

żył tu monaster, rząd którego polecił Bazylemu Krasowskiemu, ulubieńcowi swemu. Wtedy to zostały odrestaurowane sklepienia cerkwi, dach, kopuły. Urządzono tu trzy ołtarze pod wezwaniem św. Trójcy, św. Cyryla Aleksandryjskiego i Michała archanioła. Monaster miał znakomitych zwierzchników, którzy umieli nadać mu należne zachowanie. Tu był archimandrytą Inocenty Giziel, Dymitr Tuptała, Inocenty Monastyrski. W r. 1787 monaster św. Cyryla został zniesionym, a budynki jego oddano na użytek inwalidów, a następnie wybudowano tu cały szereg gmachów, w których umieszczono szpital, przytułki dla starców. W dzwonicy była urządzona apteka. W cerkwi odprawiano nabożeństwo, ale o freskach starożytnych zapomniano i pokryto je tynkiem i pobielono. Odkryto je wypadkiem i odnowiono dopiero w roku 1880.

Jak inne cerkwie z czasów okresu wielkoksiążęcego, jest cerkiew św. Cyryla z cienkiej, prawie kwadratowej cegły, pokłady której spojono grubą warstwą różowego cementu. Najciekawszym zabytkiem cerkwi są freski starożytne, wymalowane w XII wieku. Przedstawiają one świętych pańskich, ale malarze kijowscy nie hołdowali już podówczas niewolniczo wzorom byzantyjskim i urozmaicali po swojemu treść obrazów, przedstawiając południowo-ruskie stroje i sprzęty. Ciekawym zwłaszcza pod tym względem jest żywot św. Cyryla Aleksandryjskiego w obrazach.

Św. Cyryl był biskupem Aleksandryjskim od 412 do 444 i z całą energją walczył przeciw filozofji pogańskiej, główną przedstawicielką której była słynna Hipatja, przeciw judaizmowi i przeciw herezjarsze Nestorjuszowi. Dla roztrzygnięcia sporu pomiędzy Cyrylem a Nestorjuszem został zwołanym sobór w Efezie. Sobór przyznał nauki Nestorjusza za błędne. Obrazy w cerkwi św. Cyryla przedstawiają różne sceny z żywota jej patrona. Na jednym obrazie Matka Boska błogosławi św. Cyryla i Atanazego, jako dwuch pisarzy, którym kościół zawdzięcza dogmat o Dziewictwie Najświętszej Marji panny, na drugim obrazie święty ulecza opętanych przez szatana, na trzecim naucza tu wiernych, na czwartym pisze swoje dzieła. Zwłaszcza ciekawym jest obraz piąty, przedstawiający świętego, dającego nauki cesarzowi. Cesarz ubranym jest w strój księcia ruskiego z XII wieku, ma na głowie koronę ozdobioną obrazkami, naramienniki wysadzone drogiemi kamieniami, pąsową krótką szatę z szerokiemi rękawami, z pod której widać wyszywaną koszulę. Szerokie szarowary zielone i wysokie buty czerwone dopełniają stroju. Trzy inne obrazy przedstawiają walkę pomiędzy świętym, a Nestorjuszem. Dziesiąty obraz wyobraża pogrzebanie ciała świętego.

Ciekawym jest także obraz strasznego sądu w nawie głównej, freski na filarach za ikonostasem i inne. Na jednym z filarów znajduje się portret archimandryty Krasowskiego z XVI wieku. Klasztor Kiryłowski murowanym jest od wieku, a w budynkach jego od lat kilkudziesięciu mieści się główny szpital gubernialny i przytułek dla starców. Szpital mieści się w kilkunastu budynkach, wybudowanych różnemi czasy.

Dzielnica miasta, a właściwiej przedmieścia, ciągnące się za szpitalem św. Cyryla—to Kureniówka i

Przeorka,—wioski wcielone do miasta. Mieszkają tu ogrodnicy i dorożkarze. Za temi przedmieściami idą grunta i las będący własnością miasta. Na gruntach miejskich urządzono pola irygacyjne kanalizacji. Miasto Kijów jest właścicielem przeszło 10.000 dziesięcin gruntu, który stanowi jego własność zupełną, a nadto posiada tytułem dzierżawy wieczystej 757 dziesięcin. Użytki stanowią właściwie 7.500 dziesięcin, reszta zaś gruntów miejskich są to nieużytki, do których zaliczono także ulice i place miejskie, oraz 481 dziesięcin gruntów fortecznych. Grunta stanowiące bezwarunkową własność miasta—przynoszą 93—95.000 rubli rocznie dochodu. Najintratniejszą z nieruchomości miejskich jest las, przeważnie dębowy i sosnowy, zajmujący przeszło 3.000 dziesięcin. Od dawnych czasów miasto prowadzi nader oględną gospodarkę i dla tego też las ma obecnie ogromną wartość. Las podzielono na 80 wyrębów, a co rok 40—42 dziesięcin lasu miasto sprzedaje, za co mu płacą nie mniej, niż 50.000 rubli. Las jest oddalonym od środka miasta blizko o 14 wiorst i prowadzi doń piaszczysta i niewygodna droga, skutkiem czego rzadko kto go zwiedzał. Obecnie, założono w lesie miejskim osadę letniczą, do której prowadzi tramwaj parowy. Z ulicy Kiryłowskiej zwrócić się należy wprawo ku rzece i zwiedzić jedną z osobliwości Kijowa,—bulwaru nad Dnieprem. Do urządzeń, z których miasto Kijów jest i ma najzupełniejsze prawo być dumnym, należy przystań na Dnieprze, otwarta w dniu 25 lipca 1899 r. Zaznaczyliśmy w rysie historycznym, że w swoim czasie Dniepr płynął znacznie dalej od miasta, niż obecnie i pomiędzy

rzeką, a podnóżem gór kijowskich, ciągnęła się szeroka równina, przez którą płynęła rzeczka Poczajna. Padół tedy leżał właściwie nie nad Dnieprem, lecz nad Poczajną, w której ujściu statki znajdowały spokojne schronienie na zimę, nie potrzebując się obawiać rozhukanych fal i kry wiosennej. Postać rzeczy zmieniła się zupełnie, gdy Dniepr pochłonął Poczajnę i zbliżył się do miasta.

Od niepamiętnych czasów lasy w pobliżu Kijowa są o tyle przetrzebione, że opał na potrzeby miasta sprowadza się wyłącznie wodą z Polesia i Kijów dotąd nie używa prawie innego materjału opałowego, prócz drzewa, gdyż transport węgla kamiennego tak z pod Donu, jako też z Dąbrowy, kosztuje jeszcze zbyt drogo.

Względnie niedawno w Kijowie prawie wyłącznie budowano domy z drzewa, które dostarczano do miasta również wodą. I budulec i drzewo opałowe wymagają wielkiej przestrzeni na składy, a tej przestrzeni na wybrzeżach Dniepru w obrębie miasta niema. Już w pierwszej połowie bieżącego stulecia dawała się uczuwać konieczność urządzenia przystani, a więc jeszcze za panowania Cesarza Mikołaja I uregulowano brzeg Dniepru na przestrzeni 1½ wiorsty, urządziwszy tu bulwarki.

Pomiędzy Dnieprem a zabudowaniami miejskiemi utworzył się pas ziemi na 24 sążnie szeroki, nie zalewany w czasie powodzi. Urządzenie starych bulwarków tylko na pewien czas zaspokoiło potrzeby miasta i po dziesięciu latach na przystani już było ciasno, albowiem wzrósł w tym czasie handel drzewem, powstały tartaki parowe, ożywiła się żegluga parowa.

To też od roku 1870, to jest od czasu zaprowadzenia w Kijowie samorządu miejskiego, urządzenie na brzegu Dniepru nowej przystani było marzeniem rady miejskiej. Straszyły ją przecie wydatki, jakie pociągało urządzenie nowych bulwarków. Ponieważ przystań Kijowa posiada poważne znaczenie nie tylko dla samego miasta, lecz i dla znacznego obszaru państwa, więc miasto wnosiło petycję, aby urządzono port w Kijowie kosztem skarbu, ale skarb głuchym pozostał na prośby miasta. Nie udała się również kombinacja urządzenia portu przy pomocy towarzystwa kolei południowo-zachodnich, któremu proponowano podjęcie się tego przedsiębiorstwa.

Wzrost miasta i zakresu jego gospodarki, pozwolił na zabranie się do urządzenia portu własnemi siłami samorządu miejskiego. Miejscowy urząd komunikacji przyczynił się do dzieła przez opracowanie projektów budowy i przez pozwolenie, udzielone miastu korzystania z nie których materjałów technicznych zarządu. Miasto zaciągnęło pożyczkę w sumie 300 tys. rubli, koszta budowy przecie przeniosły tę sumę o 100 tys. rub. Port urządzono na tak zwanej Oboloni, pogłębiając łożysko u brzegu na przestrzeni około 2 wiorst i podwyższając obszar wybrzeża o tyle, by nie ulegało zalaniu w czasie powodzi wiosennych. Obszar nowej przystani sięga 100 morgów. Dochody miasta z żeglugi, wynoszące przed kilku laty 40.000 rubli wzrosły już obecnie do 100.000 rub. i wzrastać będą w dalszym ciągu niewątpliwie, szczególniej wrazie budowy odnogi drogi żelaznej do nowego portu.

Przemysł i handel Kijowa.

Cegielnie.—Garbarnie. — Wyroby złotnicze.—Młyny, tartaki, rafinerje.—Zakłady mechaniczne.—Browary. —Fabryki tabaczne.—Fabryki konfitur.—Rzemiosła.— Handel..

Samorząd miejski dokłada wszelkich starań, aby nadać Kijowowi znaczenie ogniska życia przemysłowego. Według wiadomości urzędowych, Kijów posiada 184 fabryki, w których pracuje 9844 robotników. W rzeczywistości ostatnia cyfra jest bez porównania większą. Fabryki kijowskie nie wysyłają swoich wyrobów w dalsze okolice. Przeciwnie, nie zaspakaja ją one nawet potrzeb miejscowych. Przecie przemysł kijowski wzrasta i nie jest frazesem tylko, jak to było do niedawnych czasów.

Najstarszą i najdawniejszą z gałęzi przemysłu jest produkcja cegły. Wyrabiają cegłę w Kijowie od lat tysiąca. Bez żadnej przesady rzec można, iż pierwszą cegielnię w Kijowie wybudował św. Włodzimierz, a na wielką skalę wypalał cegłę, bu-

dując cerkwie, św. Zofji i inne Jarosław Wielki. Gdy gmachy i pałace z epoki wielko-książęcej zostały zburzone i starte z oblicza ziemi, cegły, z których one były złożone, dotrwały do naszych czasów. Wiele znaleziono ich w Kijowie i jego okolicach i można je oglądać we wszystkich zbiorach starożytności. Cegły to nader charakterystyczne: płaskie, wielkie, kwadratowe prawie. Cegła to wązka, bardzo gruba i długa; można ją oglądać również w zbiorach starożytności. Właściwy przecie rozkwit przemysłu ceglarskiego datuje się od roku 1840. Przedtym istniała w Kijowie jedyna tylko cegielnia prywatna Hudymy-Lewkowicza, należąca obecnie do p. Richert'a a mieszcząca się przy ulicy Kiryłowskiej na Padole. Gdy w Kijowie zaczęto budować uniwersytet, fortecę i inne gmachy publiczne, rząd musiał założyć własne cegielnie, gdyż przedsiębiorczość prywatna była zbyt ospałą. Powstały nad Łybedzią cegielnie rządowe, a robotników dla nich dostarczały więzienia miejscowe. Powstała też wtedy nad Łybedzią spora cegielnia aptekarza Ejsmana, należąca obecnie do pani Subbotin. Z czasem wzniesiono i inne cegielnie prywatne, rządowe zaś sprzedano p. Śnieżko, do którego spadkobierców należą dotąd.

Tu zaznaczyć należy, że Kijów posiada tak wyśmienitą cegłę, jaką pochwalić się może zaledwie kilka miast w Europie. Wyrabia się ona z tak zwanej błękitnej spondylowej gliny, której pokład grubości 15-tu sążni stanowi podwalinę wzgórz kijowskich. Ponieważ do gliny tej dostać się można tylko w głębokich parowach, przeto popyt na cegłę jest większym niż podaż i ostatniemi laty ceny jej dochodziły do 28 i 30 rubli za tysiąc, gdy przedtym nie przewyższały 17—18 rubli. Cegielnie rozsiadły się w dolinach Syrca, Jurkówki, Łybedzi oraz Hołosiejowa pod Kitajowem. Ostatniemi czasy gdy zaczęła się gorączka budowlana, powstało parę cegielni przy ulicy Kiryłowskiej, choć tam potrzeba zdjąć i wywieźć całe góry ziemi, nim obnażonym zostanie pokład gliny. Powstało również kilka cegielni w Trypolu i Meżyhorju nad Dnieprem. Zaznaczyć równie wypada, że właściciele cegielni to pierwsi wielcy kapitaliści, jakich utworzył Kijów: są oni również właścicielami największych domów w Kijowie, wybudowanych z własnej cegły. Cegielnie kijowskie są prowadzone dość rutynicznie. Takie ulepszenia, jak piec Hoffmana wprowadził przed 25 laty dzierżawca cegielni Śnieżko, Ehrlich, który przecie nie zrobił na tym majątku, a urządziwszy produkcję maszynową, zbankrutował. Obecnie wszystkie cegielnie posiadają piece Hoffmana, ale maszynowa produkcja cegły istnieje tylko w cegielni Richert'a, inni zaś cegielnicy uważają, że produkcja ręczna jest korzystniejszą i dogodniejszą. Robotnika sprowadzają oni z gub. Mińskiej i Mohylowskiej. Do wypalania cegły używają cegielnie kijowskie wyłącznie drzewa i puszczają z dymem lasy całe, dostawiane wodą na przystań kijowską.

G a r b a r n i e. Do najstarożytniejszych zakładów fabrycznych Kijowa należą również garbarnie, które istniały, jak stwierdza latopis, jeszcze za panowania św. Włodzimierza. Przemysł ten przecie nie rozwinął się należycie. Garbarnie nosiły charakter zakładów rzemieślniczych, a od roku 1870 dozór lekarski pro-

wadzi z niemi walkę zaciętą, w obec czego drobniejsze garbarnie w środku miasta zostały zamknięte. Obecnie posiada Kijów 3 garbarnie tylko, na których pracuje 77 robotników i które produkują skór na 88.300 r. Sumę tę można śmiało podwoić. Wyrabiają się przeważnie skóry niższego gatunku.

Wyroby złotnicze. Za czasów wielkich książąt wyrabiano w Kijowie wiele ozdób złotych, które do dziś znajdowane bywają w różnych miejscach i wprowadzają w zachwyt archeologów. Chociaż współczesne zakłady złotnicze nie mają nic wspólnego z owemi wzorami sztuki pierwotnej, to przecie kijowskie wyroby złotnicze słyną i rozchodzą się dość szeroko po świecie. Właściwie posiada Kijów jedną większą fabrykę wyrobów złotniczych Marszaka, która produkuje rocznie siedem pudów wyrobów złotych, nie mówiąc o srebrnych. Fabryka zatrudnia do 100 robotników.

Młyny, tartaki, rafinerje. Powyżej Kijowa wpadają do Dniepru trzy wielkie rzeki—Soż, Prypeć i Desna, wysyłające setki galarów ze zbożem i tysiące sztuk drzew. Kijów jest pierwszym punktem, gdzie drogę wodną przecina kolej żelazna, to też tu powinny by powstać zakłady, które, otrzymując z Dniepru materjały surowe, wyprawiały by koleją wyroby drzewne. To też Kijów posiada dość młynów i tartaków, chociaż nie posiada ich tak wiele ileby posiadać mógł, gdyby nie pewne przeszkody: brak dobrze urządzonej przystani, brak odnogi kolejowej, łączącej przystań ze stacją kolei żelaznej i t. d. Mnóstwo zboża i drzewa, nie zatrzymując się w Kijowie, płynie do Czerkas i Kremieńczuga. Kijów posiada siedem wielkich młynów, z których największy należy do towarzystwa akcyjnego Brodskich. Jest to jeden z największych młynów w Rosji; miele on 15.000 pudów ziarna na dobę. Młyny Brodskiego i Blindera wyrabiają mąkę pszenną, pozostałe zaś pięć młynów, z których największe należą do Chriakowa i Kułakowskiego, wyrabiają mąkę żytnią. Wszystkie prawie znajdują się na Padole. Młyny kijowskie są urządzone według ostatnich wskazówek mechaniki, zwłaszcza młyn p. Brodskiego, który posiada też olbrzymie elewatory do przechowywania ziarna. Dzięki rozmaitym ulepszeniom, koszta produkcji puda mąki w tym młynie wynoszą $4^1/_2$ kop., w innych mniejszych młynach 8 kop., zaś niedawno wynosiły aż 18 kop. Młyny kijowskie produkują przeszło 10 milionów pudów mąki, która przedewszystkiem idzie na rynek miejscowy, reszta zaś wyprawia się do gub. Mińskiej i Mohylowskiej. Przemysł młynarski ostatniemi czasy przebywał przesilenie, gdyż cena mąki zaledwie opłacała koszta produkcji.

Kijów posiada cztery tartaki parowe dwa (Śnieżko, Rogowcewa i ławry Peczerskiej), które dostarczają budulca przeważnie na potrzeby miejscowe.

Dwadzieścia lat temu Kijów posiadał także cukrownię należącą do hr. Branickiego. Znajdowała się ona na Kureniówce i w r. 1870 spaliła się, a właściciel po pożarze już jej nie odbudował. W kilka lat potym towarzystwo belgijskie założyło na drugim przedmieściu Kijowa, Demijówce, ogromną rafinerję zatrudniającą przeszło 1.000 robotników. Rafinerja przerabia mączkę cukrową, dostawianą koleją, ekspedjując przeszło 1 milion pudów rafinady. Kapitał

zakładowy towarzystwa wynosi 2.200.000 rubli. Obecnie akcje jego należą już do kapitalistów miejscowych.

Zakłady mechaniczne. Przed rokiem 1870 Kijów nie znał jeszcze zupełnie sztuki obrabiania metalu, a wszelkie narzędzia i maszyny otrzymywał przeważnie z zagranicy. Przedstawiciele najrozmaitszych firm zagranicznych i warszawskich osiedli w Kijowie i tu dokonywali na miejscu wszelkich tranzakcyi, zaopatrując cukrownie i inne zakłady przemysłowe w potrzebne maszyny i przyrządy techniczne. Dla reparacyi maszyn i aparatów powstało w Kijowie kilka pracowni o charakterze rzemieślniczym, które były tak zawalone robotą, że wkrótkim czasie miały już możność wyrabiania na miejscu mniej skomplikowanych przyrządów. Dziś posiada już Kijów wcale poważne zakłady mechaniczne, zatrudniające kilka tysięcy ludzi. Na rozwój miasta mają te zakłady wpływ ogromny. Żadna prawie gałęź przemysłu nie potrzebuje tak wysoko wykształconego, zdolnego robotnika, w żadnej gałęzi tak znaczny procent zysków nie dostaje się temu ostatniemu, żadna gałęź nie opłaca tak wysoko swoich pracowników. Najstarszą z fabryk maszyn jest zakład A. Termena, istniejący od r. 1873. Zajmując się przeważnie budowaniem różnych maszyn dla cukrowni, z czasem specjalizował się on w innym kierunku i wyrabia: kaloryfery, maszyny parowe, maszyny do krajania tytoniu, przyrządy kanalizacyjne i t. d. W 1894 r. fabryka ta zbudowała statek parowy i odtąd pracuje w nowym kierunku, a mianowicie odnawia, przerabia i buduje nowe statki parowe.

W tym celu nawet fabryka ta, mieszcząca się dotąd przy ul. Kuźniecznej, przenosi się nad Dniepr w sąsiedztwo nowej przystani. Ostatniemi czasy zatrudniała ona 200—250 robotników i produkowała maszyn przeszło na 250.000 rubli rocznie.

Największym z przedsiębiorstw przemysłowych tego rodzaju są zakłady Graetera i Krzywanka, mieszczące się przy szosie żytomierskiej, w pobliżu politechniki. Zakład początkowo naprawiał tylko maszyny cukrownicze, obecnie zaś podejmuje się budowy i urządzania całych cukrowni i wszystkie narzędzia i aparaty, aż do najdrobniejszych śrubek, wyrabia w Kijowie. Produkcja jego przewyższa już miljon rubli, zatrudniając przeszło 1.000 robotników.

Tak wielką prawie, jak zakład Graetera i Krzywanka, jest nowa wzorowo urządzona fabryka towarzystwa południowo-ruskiego. Istnieje ona od dwudziestu paru lat i należała początkowo do spółki „Donat, Lipkowski i K^o." Mieściła się wówczas w bardzo niedogodnym miejscu, daleko od kolei i od Dniepru, na Zwierzyńcu. W r. 1896 przeszła ona na własność towarzystwa akcyjnego i przeniesioną została do nowych wielkich gmachów, wybudowanych przy ul. Żylańskiej. Fabryka odlewa części maszyn nie tylko z żelaza i miedzi, jak powyższe zakłady, ale i ze stali, którą wyrabia według najnowszych sposobów. Oprócz wszelkich aparatów i maszyn cukrowniczych, fabryka buduje wagony towarowe i posiada ogromne warsztaty stolarskie. Zatrudnia ona blizko 1.000 robotników i wyrabia maszyn przeszło na miljon rubli.

Do bardziej znacznych i prosperujących zakładów należy fabryka Nickiego na Padole, której spec-

jalnością są wszelkiego rodzaju kotły zwłaszcza dla gorzelni. Fabryki braci Zarębskich i Felauera wyrabiają wszelkie przyrządy i machiny młynarskie i podejmują się całkowitego urządzenia młynów walcowych i pytlowych. Fabryki towarzystwa Dnieprowskiego i Szymańskiego obsługują przeważnie cukrownie.

Mówiąc o zakładach technicznych nie można pomijać warsztatów kolei rządowych południowo-zachodnich i warsztatów towarzystwa żeglugi parowej po Dnieprze. To ostatnie posiada 72 większe i mniejsze statki, które wymagają ustawicznie naprawy i perjodycznego odnowienia; ztąd też w warsztatach towarzystwa, na dnieprzańskiej wyspie położonych, zimą pracuje często po 1.000 robotników.

Kijów nie zalicza się do rzędu miast konsumujących wiele piwa. To też przed rokiem 1874 istniały tu zaledwie trzy niewielkie b r o w a r y, wyrabiające jakich 80.000 wiader piwa, lecz w owym roku powstało towarzystwo akcyjne w celu budowy i eksploatacyi wielkiego browaru. Na czele towarzystwa stanął p. Termen, pod którego kierunkiem wzniesiono przy ulicy Kiryłowskiej wielki browar. Maszyny sprowadzono przeważnie z Pilzna z fabryki Szkody. Kapitał towarzystwa wynosił 500.000 rubli. Początkowo nowy zakład wyrabiał nie więcej niż 100.000 wiader piwa, ale stopniowo, w miarę wzrostu miasta produkcja jego zwiększała i obecnie wyrabia on blizko 400.000 wiader, które sprzedaje przeważnie na miejscu.

Drugi browar kijowski, mieszczący się przy ulicy Żylańskiej należy do południowo-ruskiego towarzystwa browarów, które zawiązało się w r. 1896, z kapitałem 1 milion rubli i nabyło od spadkobierców I. Brodskiego trzy należące do nich browary—w Odesie, Kijowie i Mikołajowie, z których kijowski wyrabia 150.000 wiader.

Posiada Kijów nadto kilka mniejszych browarów, jako to Richerta, Marra i innych.

Jeżeli Kijów począł konsumować piwo względnie bardzo niedawno, natomiast konsumuje od niepamiętnych czasów ogromną ilość okowity.

Prawo pędzenia wódki dawniejszemi czasy stanowiło przywilej, o który magistrat toczył spory z monasterami. Gorzelnie jako fabryki istnieją w Kijowie niedawno; największe z nich należą do Czokołowych i Marra.

F a b r y k t a b a c z n y c h posiada Kijów sześć. Zatrudniają one 1.641 robotników i sprzedają tytoniu blizko na 2 miliony rubli. Największe z nich należą do rodziny Kohenów i mieszczą się przy ul. Nowo-Elizawetyńskiej i Luterskiej. Fabryki te wyrabiają wyłącznie tytoń i papierosy, które stosunkowo rozchodzą się dość daleko po za Kijowem, nie wyłączając nawet niektórych miejscowości zagranicą.

F a b r y k i k o n f i t u r i c u k i e r k ó w. Konfitury kijowskie słyną przeszło od lat stu i cenione są wysoce przez smakoszów. Produkcya ich jest nie wielką, i nawet na miejscu w Kijowie prawdziwe „konfitury kijowskie“, dzięki swej drożyznie, dostępne są tylko dla bardziej zamożnej publiczności. „Konfitury kijowskie“ suche sprzedają się od 1 r. do 2 rubli za funt i drożej. Najbardziej znane fabryki takowych

należą do starych mieszczańskich rodzin Bałabuchów, Riaboszapków i innych. W ostatnich czasach powstało w Kijowie kilka fabryk, produkujących już nie konfitury, a zwykłe wyroby cukiernicze: karmelki, czekoladowe cukierki i t. d. Największa z fabryk tego rodzaju należy do Towarzystwa akcyjnego „W. Efimow", a wyroby jej idą nawet zagranicę. Do tegoż rodzaju należy zakład Horowica na Padole. Cukry wykwintne wyrabiają przeważnie cukiernie Semadeniego, Georges'a i François. Pierwsze dwie produkują znaczną ilość czekolady, rozchodzącej się daleko po za Kijowem.

Urzędownie produkcja fabryk kijowskich jest szacowana na 15 milionów rb. W rzeczywistości zaś, nie obawiając się przesady, można podwoić tę cyfrę. W rezultacie jednak trudno uważać Kijów za miasto fabryczne. Uderza naprzykład tu brak fabryk sukna, płócien lub perkalów i nie tylko nie mamy tu ani jednego zakładu tego rodzaju, ale nawet nie wyrabiają się w Kijowie sznury i liny, których tak wiele potrzebuje żegluga po Dnieprze. W naszym krótkim zarysie pominęliśmy takie zakłady, o charakterze fabrycznym, jak wielkie piekarnie, masarnie, które zaopatrują w swoje wyroby wyłącznie tylko miasto. Przemysł kijowski rozwija się w każdym razie stopniowo i coraz powstają nowe fabryki. Tak ostatniemi czasy zbudowano fabrykę cementu, hutę szklaną, trzy nowe cegielnie, dwie fabryki gwoździ, fabryki narzędzi rolniczych, przetworów chemicznych, olejarnię parową, fabrykę nawozów sztucznych i. t. d.

R z e m i o s ł a. Jak twierdzą źródła urzędowe, Kijów posiada przeszło 3.000 zakładów rzemieślni-

czych, które wszakże nie zaspakajają miejscowych potrzeb. Wyroby rzemieślnicze otrzymuje Kijów z Warszawy i Moskwy. Kreszczatyk i ul. Aleksandrowska pstrzą się od magazynów ubrania i obuwia gotowego. Ostatniemi czasy powstało tu jednak kilka zakładów rękodzielniczych, posiadających przy Kreszczatyku lub ul. Aleksandrowskiej magazyny wyrobów miejscowych. Każdy z takich magazynów ma do swej dyspozycji kilkadziesiąt drobnych zakładów rzemieślniczych rozrzuconych na przedmieściach. Zakłady te otrzymują od pracodawców sztuki odzieży lub obuwia już pokrajane i przygotowane do uszycia. Na podobnych zasadach organizowaną jest także największa z miejscowych fabryk mebli, Kimajera, która oprócz 100 robotników pracujących w zakładzie głównym i zajętych robotą mebli zbytkownych i stylowych, zatrudnia jeszcze kilkuset robotników, pracujących we własnych nie wielkich warsztatach, pod kierunkiem zakładu.

H a n d e l. Pod względem handlowym Kijów nie posiada nie tylko znaczenia międzynarodowego, ale nawet większego wewnętrznego rynku. Właściwie wielkie obroty w Kijowie odbywają się tylko z cukrem. W tym celu istnieje tu giełda, na której rokrocznie notuje się w sprzedaży od 15-tu do 20-tu miljonów pudów mączki cukrowej. Spekulacja cukrem i akcjami towarzystw cukrowniczych gra tu wybitną rolę, powołując nie rzadko do życia wielkie fortuny, lub redukując znaczne, niekiedy z wielkim mozołem uzbierane kapitały,—do zera.

Handel zbożowy nie ma w Kijowie poważniejszego znaczenia i obrachowany jest przeważnie na

potrzeby miejscowej konsumcji. Znaczniejszym jest nieco handel hurtowy takiemi towarami, jak ryba solona, sukna i towary bławatne, w ktore zaopatrują się tu sklepy pomniejszych miast gubernji Czernichowskiej, Połtawskiej i Kijowskiej, a także po części Wołyńskiej i Podolskiej, jakkolwiek pierwsza z dwuch ostatnich leży już w sferze handlowej Warszawy, druga zaś—Odesy. Nie każde miasto za to może pochwalić się zakładami, prowadzącemi sprzedaż detaliczną, jakie posiada Kijów. Wielkie magazyny detaliczne na Kreszczatyku robią krociowe obroty. Kijów może szczycić się temi magazynami: są one ogromne, posiadają wspaniałe wystawy, zbytkowne urządzenia, światło elektryczne i t. d. Robią one wogóle dobre interesy i kupcy kreszczatyccy są zarazem właścicielami wielu nieruchomości miejskich. Handelześrodkowywa się nadto przy dwuch ulicach: Aleksandrowskiej i Wasylkowskiej. Przy pierwszej z nich mieszczą się handle hurtownicze, oraz sklepy, sprzedające towary tańsze i pośledniejszego gatunku. Taki charakter nosi również, jakkolwiek na mniejszą skalę, handel ulicy Wasylkowskiej, ale „Świat" miejscowy i południowo-zachodni bywa tylko w magazynach kreszczatyckich. Ostatniemi czasy zaczęły ukazywać się magazyny przy ulicach Proreznej, Funduklejowskiej i Mikołajowskiej. Przy placu kreszczatyckim mieści się kilka wielkich magazynów towarów kolonjalnych oraz składów owoców.

Przemysł i handel kijowski mają tę właściwość charakterystyczną, że nie zaspakajają w zupełności potrzeb miejscowych, że popyt na towary i wyroby jest nieco większym niż podaż. Zakłady przemysłowe są też zawsze zawalone obstalunkami, a sklepy przepełnione kupującymi. Może dzięki temu, że w mieście trudno mieszkać żydom, nie dają się uczuwać w Kijowie te szaleństwa konkurencyjne, które rzucają się w oczy w innych miastach. Kupiec tutejszy pragnie zarobić sam, ale nie odbija nikomu zarobku, do walki na życie i śmierć jest niezdolny i zresztą nie potrzebuje uciekać się do niej. Tym czasem wystarcza jeszcze chleba dla wszystkich. Kijów jest miastem zamożnym, a dobrobyt jego mieszkańców widnieje na każdym kroku. Bezwątpienia obroty wszystkich sklepów i magazynów, aż do restauracji, nie były by tak wielkie gdyby rok-rocznie nie płaciły im daniny cukrownie. Zgromadzenia akcjonarjuszów tych ostatnich, prawie bez wyjątku, odbywają się w Kijowie, a czas ich—kontrakty—to żniwo dla kupców kreszczatyckich.

Kijów imponuje przyjezdnym liczbą i elegancją swych hoteli, z któremi nie mogą równać się hotele wielu większych miast cesarstwa. Taki „Grand-Hôtel", „Continental", „Europejski" pod względem urządzenia i obsługi nie pozostawiają nic do życzenia. Publiczność sarka na drożyznę, ale płaci i dla tego najdroższe sklepy, najdroższe hotele, najdroższe restauracje robią w Kijowie najlepsze interesy.

WYKAZ ALFABETYCZNY.

Przewodnik informacyjno-adresowy.

Przyjazd do Kijowa.

Do grodu św. Włodzimierza przybędzie turysta koleją, statkiem parowym, lub dyliżansem. W różnych porach roku pociągi przybywają w różnych godzinach, wobec czego nie umieszczamy na tym miejscu rozkładu jazdy.

Operacje z odbiorem bagażu najlepiej jest polecać komisjonerom stacji miejskiej, którzy zazwyczaj obchodzą wagony o kilka wiorst od Kijowa. Kosztuje to 50 kop. i stacja dostarczy bagaż jej powierzony według wskazanego adresu.

Przybywającego obstępują u drzwi dworca komisjonerzy różnych hoteli miejscowych, którzy również podejmują się dopełnienia wszelkich formalności przy odbiorze bagażu.

Hotele.

Kijów posiada mnóstwo hoteli od bardzo drogich do tanich. Hotelami zwą się właściwie zakłady, posia-

dające restauracje, zakłady zaś nie posiadające takowych nazywają się pokojami meblowanemi, lub czasami hotelami również.

Hotele pierwszorzędne: Europejski—Kreszczatyk 2. Grand-Hotel—Kreszczatyk 20. Continental—Mikołajowska 3.

Hotele drugorzędne: Belle-Vue—Kreszczatyk 38. Hladyniuka—Funduklejows., 8. Grand-hotel-nationale—Kreszczatyk 47. Francja—Kreszczatyk 30.

Hotele 3-io rzędne: Orion—W. Wasylkowska 1. San-Remo—Plac Kreszczatycki 6. Rosja—Plac kreszczatycki 3. Du Nord—W. Włodzimierska 55. Marceile—Bulw. Bibikowski 3.

Pokoje umeblowane pierwszorzędne. Lion—Funduklejowska 5. Lion d'or—Wielka Włodzimierska 16. Wersaille—Prorezna 19. Gastronom—Instytucka 4. François—Funduklejowska 17. Anglja—Kreszczatyk 10.

Pokoje umeblowane drugorzędne. Dagmara—W. Wasylkowska, róg. Rohnied. Florencja—Aleksandr. 41. Genewa—Zofijska 27. Internacional Kreszczatyk 5. Imperjal—W. Wasylkowska 13. Italja—Funduklejowska 3. Luwr—W. Wasylkowsk 6. Łysin—Bezakowska 2. Newski— Fundukl. 2. New. Iork—Zaułek kreszczatycki 9. Numera Kane—Fundukl. 1. Rzym—W.-Włodzimier. 25. Saksonja—Kreszczat. zaul 4.

Dorożki.

Dorożki w Kijowie dzielą się na: jednokonne, parokonne i kawalerskie (lichaczy).

Taksa dorożek parokonnych.

	Kreszczatyk.	Bank państwa.	Gmach instytucji rządow.	Bazar Lwowski.	Cerkiew Wozniesienja.	Więzienie karne.	Dworzec kolei i korp. kad.	Bazar Troicki.	Stacja towarowa.	Monaster Bracki.	Dzielnica Płoska i obołoń.	Szpital Kiryłowski.	Uniwersytet.
Peczersk	30	25	30	35	40	60	50	30	60	35	40	70	30
Lipki	—	15	20	25	30	50	40	25	60	30	35	65	25
Kreszczatyk	15	—	15	20	25	45	35	20	60	20	30	60	20
Stare miasto	20	15	—	15	20	40	35	40	60	20	25	60	15
Padół	35	25	20	30	35	40	50	40	75	—	20	45	35
Dzielnica płoska . . .	35	30	30	35	35	40	60	45	80	15	—	35	40
Dzielnica Łybedzka .	25	15	20	30	35	50	40	—	40	35	40	65	20

Taksa dorożek parokonnych.

	Kreszczatyk.	Kantor banku państwa.	Gmach instytucji rządow.	Bazar Lwowski.	Cerkiew Wozniesienja.	Więzienie karne.	Dworzec kolei.	Bazar Troicki.	Stacja towarowa.	Monaster bracki.	Dzielnica Płoska.	Szpital Kiryłowski.	Uniwersytet.
Peczersk . . .	40	50	60	70	80	1.20	1.00	60	1.20	70	80	1.40	60
Lipki	—	30	40	50	60	1.00	80	50	1.20	60	70	1.30	50
Kreszczatyk . .	30	—	30	50	50	90	70	40	1.20	40	60	1.20	40
Stare miasto . .	40	30	—	30	40	80	70	40	1.20	40	50	1.20	30
Podół	60	50	40	60	70	80	1.00	80	1.50	—	40	90	70
Dzielnica Płoska	70	60	60	70	70	80	1.20	80	1.60	30	—	70	80
Dzielnica Łybed.	50	31	40	60	70	80	80	—	80	70	80	1.30	40

Dla „lichaczów" (dorożek kawalerskich) taksy nie ma. Umawia się ich zazwyczaj na godziny. Posiadają oni wyborowe konie i jeżdżą bardzo szybko.

Wogóle taksa w Kijowie jest bardzo skomplikowaną: rzadko kto ją zna, to też z dorożkarzami najlepiej jest wprost układać się o cenę. Przy płaceniu dorożkarzom należy pamiętać dwie zasady: 1) za kurs jazdy w obrębie jednej dzielnicy miasta dwukonny dorożkarz pobiera 30 kop., jednokonny 15 kop. 2) za godzinę jazdy dwukonny dorożkarz pobiera 70, a jednokonny 40 kop.

Tramwaje.

Najdogodniejszym sposobem lokomocji w Kijowie są tramwaje, które łączą środek miasta ze wszystkiemi przedmieściami. Sieć tramwajowa podzieloną jest na kilkanaście sekcji, a pasażer płaci za przejazd pierwszej sekcji 5 kop. oraz następnych po 3 kop. Sekcję sieci tramwajowej noszą nazwy: 1) Plac carski—Plac Troicki, 2) Plac Troicki—Demijowka, 3) Funduklejowska—Dworzec kolei, 4) Funduklejowska—bazar Halicki, 5) bazar Halicki—politechnika, 6) Plac kreszczatycki bazar Lwowski, 7) bazar Lwowski -bazar Łukjanowski, 8) bazar Łukjanowski—cerkiew św. Teodora—obóz, 10) Plac carski—brama Nikolska, 11) brama Nikolska—tor wyścigowy, 12) plac Troicki—plac Halicki, 13) plac Halicki plac Lwowski, 14) plac Carski plac Aleksandrowski, 15) plac Aleksandrowski cerkiew Jordańska, 16) cerkiew Jordańska—szpital Kiryłowski, 17) szpital Kiryłowski—plac Kureniowski, 18) Szulawska—cerkiew św. Andrzeja.

TEATR BERGOGNER'a

	Ceny zwyczajne.		Ceny benefisowe.	
	Rub.	K.	Rub.	K.
Loże w parterze ozn. literą M . .	15	—	25	50
» » » » » K . .	15	—	20	50
» » » » innemi literami	11	—	14	50
» » » » numerami . .	8	50	9	90
» pierwszego piętra ozn. literami .	10	50	13	50
» » » » numerami	8	50	9	40
» drugiego » » literami .	7	—	7	50
» » » » numerami	6	—	6	40
Krzesła rząd 1-y	3	50	4	60
» » 2-i	3	—	2	60
» » 3, 4 i 5	2	—	3	—
» » 6 i 7	2	50	2	80
» » 8 i 9	1	70	2	—
» » 10	1	50	1	80
Inne rzędy	1	20	1	50
Amfiteatr rząd 1-y	1	80	2	10
» inne rzędy	1	20	1	50
Loże galeryjne miejsce po	—	85	—	95
Galerja rząd 1-y	—	75	—	85
» » 2-i	—	65	—	75
» » 3-i	—	55	—	65

Bibljoteki i czytelnie.

Bibljoteka publiczna miejska—plac Kreszczatycki gmach ratusza. Czytelnia bezpłatna—Podol Aleksandrowska 8. Czytelnia towarzystwa oświaty ludowej—Karawajewska.

Czytelnie: Idzikowskiego—Kreszczatyk, 29. Karuzina—Bulwar Bibik. 48. Martens—W. Włodzimierska 43. Rżewskiej—Kreszczatyk. Passaż. Słuchajewskiego—Kreszczatyk, 41. Sorokina—W. Żytomierska 22.

Poczta, telegraf, telefony, posłańcy publiczni.

Kantor pocztowy centralny Kreszczatyk 24.
Kantory: Peczerski—róg Esplonadnej i Krestowego zaułka.
Podolski—Zjazd Andrzejowski 3.
Łukjanowski—Wielka Dorohożycka 8.
Oddziały: Nadbrzeżno-Kreszczatycka 2.
Róg Dmitrowskiej i Mało-Włodzimierskiej 6.
W. Wasylkowska 53.
Kantor centralny telegrafu—W. Włodzimierska 23 (przyjmuje listy rekomendowane i sprzedaje marki przez całą noc).
Telefonów stacje: Kreszczatyk 24, W. Włodzimierska 23, Nadbrzeżno-Kreszczatycka 2, W. Dorohożycka 8, Dmytrowska 6, Esplonadna.
Posłańcy publiczni: biura arteli—Kreszczatyk, Passaż. Mirowicza—Uniwers. zjazd dom własny. Za kurs biorą 15 kop.

Biura i urzędy państwowe i publiczne.

Kancelarja Gienerał-Gubernatora—Jekaterynińska 12.
Sąd wojenny okręgowy— W. Włodzimierska 56.
Sztab Kijowskiego okręgu wojskowego oraz inne urzędy okręgu—Bankowska 11.
Kancelarja gubernatora—Esplonadna 2.
Rząd gubernjalny—Plac Sofijowski, gmach rządowy.
Komitet statystyczny Mało-Żytomierska 13.
Gubernjalny urząd poboru wojskowego—przy kanc. gubernatora.
Miejski urząd poboru wojskowego—gmach Ratusza.
Komisja gubernjalna do spraw włościańskich—Wielka Włodzimierska 19.
Urząd cenzury—Lipki, Elizawetyńska 1.
Komitet gubernjalny dobroczynności publicznej—Rajtarska—22.
Kancelarja marszałka gubern.—Kreszczatyk 16.
Zarząd poczt i telegrafów okręgu kijowskiego—M.-Żytomierska 20.
Ratusz—Plac Kreszczatycki.
Policja—W. Żytomierska 3.
Biuro adresowe—W.-Żytomierska 1.
Cyrkuły policji:
Peczerski—Esplanadna 20.
Dworcowy—Aleksandrowska·
Starokijowski—róg W. Żytomier. i W. Włodzim.
Łybiedzki Tarasowska 4.
Podolski—róg Chorewoj i Spaskiej 25.
Płoski—Konstantynowska 24.
Łukjanowski—Lwowska 28.
Bulwarny—Nazarjewska 20.

Oddziały straży ogniowej przy cyrkułach: Starokijowskim, Dworcowym, Łybiedzkim, i Podolskim; biuro brand majora—Tarasowska 4.
Straż ogniowa (ochotnicza) Bulwarno-Kudrjawska dom własny.
Zarząd dóbr Państwa gub. Kijowskiej—W.-Włodzimierska 49.
Izba skarbowa—plac Sofijski, gmach instytucji rządowych.
Kasa skarbowa gubernialna—gmach instytucji rządowych.
Zarząd gubernjalny akcyzy—Lewaszowska 28.
Zarząd 1-ego okręgu akcyzy—Zaułek Kudrjawski 4.
Urząd probierczy—Puszkińska 35.
Izba obrachunkowa—Karawajowska 21, róg Pańkowskiej.
Zarząd Apanaży—Aleksandrowska 2.
Zarząd kolei P.-Zach.—Teatralna 8.
Izba sądowa—plac Sofijski, gmach instytucji rządowych.
Zjazd Komisarzów do spraw włościańskich—Mało-Włodzimierska 12.
Zarząd Żandarmerji—Lewaszowska 3.
Zarząd Żandarmerji kolejowej—Zaułek Obserwatoryjny 3.
Inspekcja fabryczna—Tarasowska 6.
Zarząd okręgu naukowego—Bulwar Bibikowski 14.
Zarząd kijowskiego okręgu komunikacji — Tarasowska 6.
Oddział zarządu budowy kolei połtawskiej—Trechświatitelska 25.
Kancelarje· parafji Katolickiej—Kościelna 4.
gminy lutersko-augsburskiej—Luterańska 21.
Zjazd sędziów pokoju—Kreszczatyk 10.
Kancelarje Komorników przy sądzie okręgowym: (P. Robustow)—Kudriawski zauł. 13. (A. Siersz-

chowski)—Iwanowska, 24. (J. Czepurkowski)—Nazarjewska 11. (B. Karmazin)—Buljońska 8. (M. Fedoruk)—Pawłowski zaul. 30. (Krawczenko)—Rajtarska 38.

Kancelarje Komorników przy zjeździe sędziów pokoju: (J. Czernomor-Zadernowski)—Aleksandrowska 1. (M. Kuzniecow)—Kuźnieczna 44. (S. Irodionow)—Iwanowska 36. (J. Bieńkowski)—Strzelecka 4. (Kozłowski)—Iwanowska 42.

Notarjusze.

Kancelarje: Archangelskiego E. A. (starszy) gmach sądów.
Krügera—Kreszczatyk 17.
Barszczewskiego—gmach giełdy.
Platera hrabiego—Mikołajew. 3.
Szebanowa—Instytucka 2.
Szewandina—Kreszczat. 36.
Wiktorowa—Mikołajewska 1.
Worobjewa—Kreszczat. 9.
Karyszew—Kreszczatyk, 5.

Konsulaty.

Austrjacko-Węgierski—Lewaszowska 13.
Belgijski—Prorezna 15.
Francuski—Prorezna 8.
Grecki.
Niemiecki—Lewaszowska 12.
Perski—Prorezna 15.
Wielko-Brytański (Angielski) Ekateryneńska 7.
Włoski—Instytucka 5.

Zakłady naukowe.

MĘZKIE.

Uniwersytet Cesarski Św. Włodzimierza—W.-Włodzimier. 58.

Instytut Politechniczny — przedmieście Szulawka.

Akademja duchowna — Padół, przy klasztorze Brackim.

Seminarjum duchowne—Konstantynowska 5.

Szkoła duchowna 1-a—Sobor św. Zofji.

Szkoła duchowna 2-a— Nadbrzeżno-Kreszczatycka 15.

Gimnazja: Pierwsze—Bulw. Bibikow. 12. Drugie—Bulw. Bibik. 18. Trzecie—Padół, plac Aleksandrowski. Czwarte—W.-Wasylkowska 98. Piąte—Peczersk, róg Nikolskiej i Esplanadnej, 1—18.

Kolegium P. Gałagana—Funduklejewska, 7—9.

Szkoła Realna—W.-Żytomierska, 2.

Szkoła Realna Św. Katarzyny. Luterska.

Progimnazjum Walkera—Timofiejewska d. Michelsona. Insp. G. Walker.

Szkoła Handlowa—Bulw.-Kudrjawska 24.

Szkoła Handlowa.—róg Konstantynowskiej i Chorewoj.

Prywatna Szkoła Handlowa Natansona—róg. Puszkińskiej i Bulwarn. 28—9.

Kijowska Szkoła Wojskowa—Moskiewska, 37.

Szkoła Kadetów—Szosa Kadecka, 2.

Lesin—Kreszczatyk, 11.
Lewinson—Kreszczatyk, 17.
Matusowski—Kreszczatyk, 21.
Rejchinsztejn—Kreszczatyk, 6.

Adwokaci przysięgli.

Abramowicz C.—Mar.-Błagowieszczeńska, 44.
Awedyk—Funduklejowska, 40.
Barac Herm. M.—Plac. Sofijski, 27.
Baziner R. I.—Nesterowska, 19.
Bernatowicz Boh.—Funduklejowska, 25.
Bogrow O. G.—Bulwarna, 4.
Bogdanow P. I.—Plac Sofijski, d. Ikonnikowa.
Bogdanow S. J.—Puszkińska, 8.
Celtner G. N.—Instytucka, 12.
Chrzanowski L.—W.-Włodzimierska, 6.
Dawidenko J. J.—Mała-Żytomierska, 5.
Dąbrowski G.—Sofijska, 5.
Dobrowolski A.—Sofijska, 4.
Dołżenkow-Lubin W. W.—W.-Włodzimierska, 3.
Domontowicz M.—W. Podwalna, 36.
Dynowski Józef—Kadecki zaułek, 28.
Epifanow J. K.—Lwowska, 25.
Frenkel A. T.—Michajłowska, 24.
Frenkel S. W.—Meżyhorska, 7.
Finn W. Z.—W. Włodzimierska, 4.
Furman A. D.—Złotowrocka, 3.
Głowacki A.—M. Włodzimierska, 4.
Godziszewski Z.—M.-Włodzimierska, 31.
Goldhor Z. B.—W. Wasilkowska, 5.

Goldenberg A. M.—Funduklejowska, 33.
Goldenwejzer A. S.—Rajtarska, 13.
Gorski H.—Rejtarska, 28.
Gosiewski S.—W. Włodzimierska, 3.
Groza L.—W. Żytomierska, 26.
Hamburger A. L.—M. Podwalna, 26.
Hornsztejn L. I.—Prorezna, 25.
Izbiński K.—Instytucka, 12.
Izwiekow M. M.—W. Włodzimierska, 37.
Jacunow M. M.—Diesiatynny zaułek, 2—4.
Jakubowski—Michajłowska, 7.
Jakuszewski A.—Jarosławow Wał, 16.
Jarosławski I. L.—W. Włodzimierska, 51.
Joszkowski J.—Szosa Brześć-Litewska, 20.
Karnauchow W. I.—Streteńskaja, 17.
Kiriczenko M. T.—Plac Aleksandrowski, 1.
Kirylow M. D.—Bezakowska, 4.
Kłopotowski W.—W. Włodzimierska, 3.
Knoll L.—Rajtarska, 11.
Kochański A.—B. Włodzimierska, 8.
Kohan P. W.—M.-Żytomierska, 7.
Kotlarow A. A.—Troicki zaułek, 10—2.
Kozakowski W.—Aleksandrowska, 35.
Kozłowski O.—W. Żytomierska, 4.
Kozłowski S. L.—Plac Gieorgiewski, 1.
Kraiński M. E.—Wielka Żytomierska, 29.
Kupernik L. A.—Aleksandrowska, 27.
Lewiński E. I.—Kreszczatyk, 56.
Łychowski I.—Jarosławow Wał, 24.
Masłow L. A.—Sofijska, 21.
Michałowski A.—Jarosławów Wał, 1.
Miesniajew S. M.—W. Wasylkowska, 56.
Molski H. Michajłowski zaułek, 29.

Morgulec M.—Puszkińska, 8.
Ołtarzewski—Iryneńska, 8.
Orłow M- P.—Michajłowska, 24.
Panin W. A.—Michajłowska, 17.
Penski Cyr. M.—Rajtarska, 30.
Piotrowski W.—Obserwatorny zaułek,3.
Pereświet Sołtan J.—Tereszczenkowska, d. Bergmana.
Pohorielski A. J.—Proreznа, 3.
Połchowski J.—Kadecki zaułek. 15.
Pozniakow M. N.—Elizawetyńska, 8.
Primo S. I.—Michajłowska, 10.
Radecki O. O.—Andrzejowska, 18.
Rappoport A L.—Lewaszowska, 8.
Rawicki E.—Trzechświatit., 20.
Rutkiewicz N.—Niżnia-Włodzimierska, 22.
Sałtykow J. I.—Bulwarno-Kudriawska, 21.
Sawicki Z. W.—Żytomierska, 15.
Sidorenko A. G.—M. Włodzimierska, 31.
Sniechowski A.—Jarosławow Wał, 16.
Tołoczynow S. M.—Aleksandrowska, 38.
Warszawski M. M.—M. Żytomierska, 19.
Wejnberg L. D.—Kreszczatyk, 48
Weic T. I.—Aleksiejewska, 7.
Winogradow J. A.—Bulwarna, 24.
Wojtkiewicz-Pawłowicz B. J.—W. Włodzimierska, 11.
Wysocki Henr.—Wielka Żytomierska, 18
Zamkow S. G.—Nesterowska, 26.
Zajcew E M.—Funduklejowska, 46.
Zimelew M. H.—Bankowska, 4.
Żeromski S. Funduklejowska, 27.

POMOCNICY ADWOKATÓW PRZYSIĘGŁYCH.

Belke W.—Jarosławow Wał, 9.
Biełous W. M.—Jarosławow Wał, 33.
Bogusławski S. I.—Górna Sołomianka, 97.
Goldenwejzer J.—Złotowrotska, 1.
Granat B. Z.—Mała Żytomierska. 20.
Grebień H. N.—Jarosławow Wał, 33.
Horodiski D. M.—Proreznа. 14.
Horodiski G. M.—Michajłowska, 22.
Iaczewski O.—Funduklejowska, 33.
Kapnik D. K.—Kreszczatyk, 9.
Marcinczyk A.—Puszkińska, 11.
Mazor M. S.—Mała Żytomierska, 15.
Sac M. W.—Wielka Żytomierska, 23.

Lekarze specjaliści.

AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE:

Abuładze D.—Bulwarna, 17.
Bychowski S.—Karawajowska 1 (przyjm. od 2 do 4 g.)
Daszkiewicz—Wielka Podwalna, 11.
Dobronrawow W.—Michajłowska, 12.
Iwanow—Lewaszowska, gmach szpitalny.
Jachontow—Wielka Żytomierska, 15.
Jarowoj—Pirogowska, 1.
Kałużny—Bulwar Bib., 6.
Klejnman—Wielka Wasylkowska. 29.
Lewicki—Proreznа, 23
Markowski—Wielka Podwalna, 23.
Perlis—Puszkińska, 25.
Petrykowski—Wielka Wasylkowska, 64

Pisemski—Wielka Podwalna, 4.
Sanicki—Nestorowska, 40.
Sawin—Sofijska, 16.
Szuwarski—Bulwar Bibik., 26.

* * *

Bałabanowa A. A. 1—8. Prorezna, 25.
Biedniakowa W. T.—Wielka Podwalna, 24.
Florina, chor. kobiece i dziec.—Pańkowska, 3.
Handler S. Z.—Michajłowska, 18.
Iljaszenko A. R.—Włodzimierska, 9.
Janicka E. B.—akuszer. i chor. kobiece, 1—8, Lwowska, 31.
Lebowa O. T.—Rylska, 2.
Paszkiewicz Bronisława, akuszer. i chor. kobiece—Michajłowska, 15.
Rożańska O. J.—Nikolsko-Botaniczna, 8.
Thalberg N. W.—Wielka Podwalna, 22.
Zimina S. N.—Fundukłejowska, 50.

CHIRURGJA.

Boczarow—Puszkińska, 32.
Bornhaupt prof.—Niższa Włodzimierska, 2.
Bychowski G.—Teatralna 6.
Kaczkowski—Rajtarska, 24.
Malinowski prof.—Pirogowska, 12.
Mandelberg—Meżyhorska, 2.
Pawłowski prof.—Mar.-Błahoweszcz., 70.
Radliński—Michajłowska, 24.
Rodziewicz—Mało-Żytomierska, 22.
Sapieżko—Puszkińska, 8.

Szalita—Złotowrocka, 9.
Wołkowicz—Michajłowska, 19.

DZIECINNE CHOROBY.

Aleksandrow—Wielka Wasylkowska, 16.
Barszach—Rajtarska, 19.
Czernow prof.—Karawajewska, 13.
Czernomor-Zadernowski—Wielka Podwalna, 11.
Gregorowicz-Barski—Aleksandrowska, 41.
Kowesnikow—Aleksiejowska, 13.
Michajłow—Michajłowska, 5.
Moskalew—Mało Żytomierska, 6.
Sągajło hr.—Michajłowska, 19.
Skłowski—Puszkińska, 10.
Troicki—Wielka Żytomierska, 18.
Warszawski—Mała Wasylkowska, 14.
Wejnzwejg—Wielka Wasylkowska, 8.

GARDŁA I USZU.

Bużański—Prorezna, 5.
Dobkiewicz—Bulw. Bib., 10.
Dobryj—Kościelna, 4.
Hołowczyner—Wielka Wasylkowska, 5.
De-Lens—Fundukłejowska, 23.
Lisicyn—Aleksiejowska, 23.
Orłow—Puszkińska, 9.
Wołkowicz—Michajłowska, 19.
Żuk—Puszkińska, 10.

OKULIŚCI.

Barac—Wielka Włodzimierska, 22.
Chodin prof.—Nestorowska, 27.
Dumitraszko—Rajtarska, 28.
Hehne—Kreszczatyk, 9.
Kozłowski—Puszkińska, 10.
Mandelsztam—Aleksandrowska, 27.
Neeze—Kreszczatyk, 45.
Rumszewicz—Rogniedyńska, 4.
Szymanowski—Funduklejowska, 56.

PSYCHIATRJA i CHOROBY NERWOWE.

Czyrjew—prof.—Gimnazjalna, 4.
Deitsch—Michajłowska, 22.
Horbunow—Wielka Włodzimierska, 32.
Korszun—Kiryłowska, 93.
Kulżenko—Prorezna, 8.
Lepliński Wielka Podwalna, 26.
Łapiński—Uniwers. spusk, 4.
Maksymow—Niższa Włodzim., 41.
Petrowski—Lewaszowska, 30.
Sikorski—W. Podwalna, 15.
Tyszewicz—Marjin. Błahow. 33.

SYFILIS i CHOROBY SKÓRNE.

Bazylewicz—W. Włodzimierska, 4.
Borowski—Niższa Włodzim., 7.
Bubnow—Nestorowska, 32.
Flejszer—Fundukl., 18.
Flitt—W. Wasyl., 24.

Harnicz-Harnicki—Puszkińska, 11.
Janiewicz—W. Wasylk., 35.
Lindstrem—Mało Żytomierska, 20.
Lurje—Puszkińska, 8.
Minajew—Prorezna, 14.
Neczaj—Kiryłowska, 99.
Rożdestwienskij—Nestorowska, 34.
Semperowicz—Puszkińska, 32.
Szadek—Teatralna, 1.
Tomaszewski prof. Michajłowski zauł. 33.
Uklein—Bulw. Bibik. 36.
Waryński—Funduklejowska. 33.

WEWNĘTRZNE CHOROBY.

Afanasjew—Puszkińska, 9.
Benderski—Karawajewska, 1.
Buszujew—Wielka Podwalna, 26.
Bychowski—Michajłowska, 16.
Faworski—W. Włodzim., 10.
Frenkiel—Prorezna, 11.
Garliński—W. Włodzimierska, 48.
Gurewicz—Michajłowska, 9.
Guryn—W. Wasylkowska, 28.
Hrycun—W. Podwalna, 9.
Hofman—W. Żytomierska, 24.
Janiszewski—W. Żytomierska, 8.
Janowski—M. Żytomierska, 11.
Januszkiewicz—Funduklejowska, 17.
Jaworski—Puszkińska, 11.
Kamjoński—Mar. Błahow. 19.
Knothe—Prorezna, 2.
Loesch prof.—W. Podwalna, 18.

Modestow—Lewaszowska, 15.
Moskalew—M. Żytomierska. 6.
Obrazcow prof.—W. Podwalna, 5.
Pieńkowski—Funduklejowska, 3.
Podrezan—Aleksandrowska, 18.
Potabenko—Mar. Błahow. 43.
Procenko—Aleksandrowska, 99.
Ruszczyc—Zaułek Michajł., 32.
Ryndowski—Rajtarska, 30.
Sagatowski—Kreszczatyk, 39.
Semionowski—Prorezna, 19.
Sochacki—Wielka Podwalna.
Stankiewicz—W. Wasylkowska, 48.
Szostakowski—Tarasowska, 28.
Trytschel prof.—Tarasowska, 5.
Turowierow—M. Podwalna, 19.
Wojciechowski—W. Włodzim., 43.
Żmigrodzki—Rajtarska, 30.
Żuk—Puszkińska 10.

LEKARZE HOMEOPACI.

Hochenberg W. S., 11—1. Prorezna, 28.
Hryniewiecki Cezary. Prorezna, 5.
Kuczyński Marjan. 12—2. Sofijska, 10.

DENTYŚCI.

Babicki B. S., 9—2 i od 8—5. Aleksandrow., 32.
Bielajew A. W., 10—2 i od 4—7. Prorezna, 21.
Blank dr. 1—4. Kreszczatyk 7. Prorezna, 27.
Bukojemski L. B.—Sofijska, 24.
Dzienkiewicz K. F, Prorezna, 23.

Eliasszłam dr. Wielka Włodzimierska, 51.
Hołowczyner L. S., 8—5. Puszkińska, 11.
Horoszczenko L. I., 11—2 i od 4—6. Wielka Włodzimierska, 34.
Ilinskaja M. A.—Fundukiejowska, 42.
Iwanow P. F, 9—5. Instytucka, 2.
Jeżowski I., biedni bezpłatnie. Luterska, 1.
Kaczkowski P., 4—5. Mała Podwalna, 29.
Kamieński B. J., 10—1 i od 2—5 Fundukłejowska, 10.
Kenig dr.—Kreszczatyk, 8.
Kedenko L. N., 10—2 i od 4—9. Wielka Włod., 23.
Kossowski C. J. 11—3, Instytucka. 86.
Laufer I. M. 9—5. Aleksandrowska, 76.
Leszczyński K. E., 9—1 i od 2—4. Kreszczat., 41.
Lebediew A. P., 10—5. Sofijska, 4.
Lebediew S. Z., 9—11 i od 8—6. Podol, Aleksandrowska, 81.
Neczaj Hruzewicz dr. 9—4. Prorezna. 20.
Pedachowski F. J. Lwowska, 49.
Poznański.—Prorezna, 28.
Reder M.—Kreszczatyk, 25.
Rudkowski K., 11—1 i od 3—6. Prorezna, 22.
Salmonowicz M. P.—Sofijska. 8.
Sołowjew Z. A.—Kreszczatyk, 25.
Szmigielski W. E., 10—12 i od 2—5. Kreszczatyk, 54.
Szmigielski Wł. E., 10—5. Bezakowska. 12.

Apteki.

Bilski—Konstantynowska 16.
Brandt—W.-Włodzimierska, 41.
Dąbrowski—Mikołajewska, 3.
Filipowicz—Kreszczatyk, 54.
Habich—Moskiewska, 50.
Kociejowski—Bib. Bulwar, 36.
Krzyszkowski—Dmitrjewska, 10.
Kunicki S.—Mar.-Błagowieszczeńska, 42.
Ławcewicz—Kreszczatyk, 4.
Łepkowski—Prorezna, 16 (Homeopatyczna)
Marcińczyk J.—W.-Podwalna 35.
Polak—W. Wasylkowska, 25.
Pupkin—W. Wasylkowska, 64.
Sągajło—Aleksandrowska 44.
Stempowski i Kwaskowski (dawn. Pohla) Funduklejowska róg W. Włodzimiers.
Zejdel—Kreszczatyk, 17.
Żukowski—Ekateryneńska, 7.

Szpitale i Lecznice.

Aleksandrowski—Lewaszowska, 33. Własność miasta. Przyjmuje wszelkich chorych z wyjątkiem: syfilityków, psychicznych i chronicznych. Opłata 9 r. miesięcznie w sali i 30 kop. w pokojach oddzielnych

Cesarewicza Mikołaja dla wyrobników—Szos. Kadecka. Własność miasta. Leczy darmo.

Chirurgiczny imienia Zajcewa—Kiryłowska 59. Bezpłatnie.

Czerwonego Krzyża—M.-Błahowieszcz. 69. Pobiera od 10 do 20 r. miesięcznie za leczenie.

Kiryłowski dlk obłąkanych—Kiryłowsk., 103. Przyjmuje głównie chorych umysłowo i syfilityków. Jest własnością Rady dobroczynności. Opłata 7 r. 20 k. miesięcznie.

Kliniki: ginekologiczna, oftalmiczna, terapeutyczna i chirurgiczna—przy Uniwersytecie, wejście z Bulwaru Bibik. dziecinna, propedeutyczna i chorób nerwowych przy szpitalu Aleksandrowskim, chirurgiczna, terapeutyczna i psychiatryczna przy szpitalu wojskowym.—Opłata 7 r. miesięcznie, a w pokojach oddzielnych 3 r. za dobę. Wiele łóżek bezpłatnych.

Kolejowy, dla urzędników kolei P.-Z. i ich rodzin, przy dworcu kolejowym.

Ginekologiczne: Dr. Woskresieńskiego—M. Błahowieszczeńska, 34.

Dr. P. Nejsztube—Bulwar Bibik. 3.

Hydropatyczne: Dr. Dejcza Michajłowska 22, Dr. Frenkla—Mało Żytomierska 3, Dr. Podrezana—Aleksandrowska 18, Dr. Pachomowa, przy Łaźniach Troickich. Dr. A. Uspeńskiego—Bezakowska, 12.

Dla obłąkanych Dr. S. Korszuna—Kiryłowska, 99. Opłata od 80 do 100 r. miesięcznie.

Oftalmiczny Dr. M. Mandelsztama—Aleksandrowska. Opłata 2—5 r. dziennie za pokoje.

Położniczy, bezpłatny. T. A. Tereszczenko,—Niższy Wał, 51.

Oftalmiczny szpital imienia Popowych—Nikolska, 10. Posiada kilka pokojów płatnych po 2 r. 50 k.,

3 r. 50 k. dziennie, ale przeważnie leczy bezpłatnie.

Pokrowskiego monasteru lecznica i szpital—Lwowska. Przyjmuje chore kobiety i dzieci, pomocy udziela bezpłatnie.

Towarzystwa opieki nad choremi dziećmi szpitalik i lecznica Bulw. Kudrjawska d. własny. Pomoc bezpłatna.

Towarzystwa dobroczynności szpital i lecznica W. Wasylkowska, 114. Udziela pomocy bezpłatnie.

Wojskowy—Peczersk.—Przyjmuje za opłatą chorych cywilnych, o ile pozwala miejsce.

Żydowski szpital—Łukjanówka. Przyjmuje chorych i innych wyznań.

Uniwersytet Warszawski Biblioteka Wydz. Hum. Filia w Białymstoku
130003

NASIONA ZBÓŻ

— i —

traw pastewnych, nawozy sztuczne.

maszyny i narzędzia rolnicze.

Worki, Farby, Blacha, Brezenty, Środek do gaszenia pożarów „Ratunek" i inne artykuły niezbędne dla rolników.

Stacja doświadczalna rolnicza, Redakcja gazety rolniczej: „Wiedomosti sielskoho choziajstwa i promyszlennosti."



Pośrednictwo w sprzedaży traw, zbóż i nasion.

Syndykat Rolniczy

KIJÓW, BULWARNA, № 9,—Telefonu № 307.

Na wystawie powszechnej w 1900 r. w Paryżu

ORYGINALNE „SINGERA“ MASZYNY

przez międzynarodową komisję ekspertów zostały zaszczycone najwyższą nagrodą:

GRAND-PRIX.

MASZYNY „Oryginalne Singera“. DO SZYCIA

MASZYNY SINGERA są najlepsze i najwięcej używane w świecie.

MASZYNY SINGERA są niezbędne dla użytku domowego.

MASZYNY SINGERA ze wszystkich maszyn najwięcej się nadają do wyszywania.

MASZYNY SINGERA wzorowej konstrukcji i wzorowo wykonane.

MASZYNY SINGERA są najtrwalsze i najwięcej produkcyjne.

Bezpłatne lekcje szycia i wyszywania.

Oryginalne Singera maszyny w ilości przeszło 400 gatunków są do nabycia tylko w magazynach własnych.

Oryginalne Singera maszyny w całym świecie uzyskały uznanie jako najtrwalsze i najwięcej produkcyjne.

Oryginalne Maszyny opatrzone są stemplem fabrycznym z nadpisem „The Singer Manfg, Co.“

Firma posiada magazyny własne:
w Kijowie Kreszczatyk 46 d. Kane.
w Kijowie Aleksandrowska 32 d. Brockiego.
Berdyczów—ulica Białopolska, d. Cyprysa.
Żytomierz—ul. Berdyczowska, d. Budrackiego.
Czernihów—Rynek, d. Turowskich.
Winnica—ulica Pocztowa, d. Luftmana.
Równo—ulica Szosejna, d. Zilberfarba.
Romny—ulica Połtawska, d. Szafarenko.
Łuck—ulica Szosejna, d. Hurcewicza
Nieżyn—ulica Gogolewska, d. Hotelu Monastyrskiego.
Humań—ulica Mikołajowska, d. Żurawskich.
w Białej cerkwi, Krzemieńcu, Głuchowie, Ostrogu, Międzybożu, Staro-Konstantynowie, Smile i Łubnach.

THE SINGER MANFG. CO. TRADE MARK

Rok założenia 1852

FRYDERYK PULS

W WARSZAWIE

Fabryka perfum, mydeł i kosmetyków toaletowych.

nagrodzona wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych,

Wyroby fabryki można nabywać we wszystkich pierwszorzędnych handlach perfumeryjnych i składach aptecznych.

Adres telegraficzny: **Puls—Warszawa.**

Reprezentant w Kijowie

Emanuel Erlich,

Zaułek Krzeszczatycki № 11.

Księgarnia Leona Idzikowskiego w Kijowie

posiada na składzie:

ŻYCIORYSY
SŁAWNYCH POLAKÓW.

1.	Mikołaj Kopernik	przez	Henryka Merczynga
2.	Adam Mickiewicz	»	Stanisł. Tarnowskiego
3.	Józef Korzeniowski	»	P. Chmielowskiego
4.	Zygmunt Kaczkowski	»	P. Chmielowskiego
5.	Jan Zamojski	»	W. Nowodworskiego
6.	Jan Śniadecki	»	Dr. L. Świeżawskiego
7.	Fryderyk Chopin	»	Ferd. Hösicka
8.	Maurycy Gosławski	»	St. Zdziarskiego
9.	Klementyna-Hofmanowa	»	P. Chmielowskiego
10.	Tadeusz Czacki	»	P. Chmielowskiego
11.	Stanisław Konarski	»	Henryka Wernica
12.	Jan Kochanowski	»	W. Nehringa
13.	Jędrzej Śniadecki	»	L. Świeżawskiego
14.	Michał Czajkowski	»	Fr. Gawrońskiego
15.	Józef Bohdan Zaleski	»	M. Mazanowskiego
16.	Stanisław Moniuszko	»	B. Wilczyńskiego

Każdy życiorys z portretem.

Cena każdego tomiku 30 kop.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

HANDLU TOWARAMI TECHNICZNYMI

„Bracia K. i A. Würgler"

KIJÓW, KRESZCZATYK № 3.

Telegramy: **Würgler—Kijów.**

Kotły parowe i paroprzegrzewacze „Babcock i Wilcox".

Maszyny parowe, motory i lokomobile naftowe **„Gnom".**

Pompy parowe, transmissyjne i ręczne, do wszystkich potrzeb.

Tokarnie, wiertlarnie i heblarki, angielskie i chemnickie.

Krajalnice, tarcze, skrzynki nożowe i akcessorja do nich, firmy **H. Putsch i C-omp.**

Transmissje kompletne i wszystkie oddzielne części transmissyjne, słynnej fabryki **J. John.**

Kassy ogniotrwałe, renomowanej fabryki **S. Arnheim** w Berlinie.

Automaty kondensacyjne, — systemu **Schneider i Helmecke.**

Entlüfter'y i Saturationsoeler'y do usunięcia piany i — systemu **Schneider i Helmecke.**

Regulatory poziomu soku i ciśnienia pary. — systemu **Schneider i Helmecke.**

Tłocznie, windy, bloki i lewary.

Wagi różne i **przybory, miarowe i kontrolne.**

Kuźnie przenośne, rury żelazne, ołowiane, miedziane i **żebrowe ogrzewalne.**

Wentylatory „Blackman" i „Schiele".

Armatura miedziana i żelazna, **stal, bronz, babbit, kompozycja.**

Łopaty, widły, tygle i pilniki.

Pasy skórzane i z sierści wielbłądziej, **brezenty, kiszki** parciane.

Pakunki azbestowe i talkowe. **Oleje i smary.**

Liny lniane, **manilskie,** bawełniane i druciane.

Karbolineum antyseptyczny środek.

Nasiona buraczane Wohanka i C-omp.

B. SEMADENI

Pierwszorzędna cukiernia, restauracja, bilardy

w Kijowie, Kreszczatyk, wprost Ratusza

PRZYJMUJE

obstalunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów—bonbonierek paryskich.

WINA I LIKIERY ZAGRANICZNE

Piwo Pilzeńskie, Angielskie, Monachijskie.

ARTYSTYCZNE WYKONANIE TORTÓW,

Ciasta, kremy, lody, cukierki, konfitury, czekolada. Napoje chłodzące.

KARMELKI Z ZIÓŁ.

„KETTY-BOSS"

Dla kaszlących i osłabionych

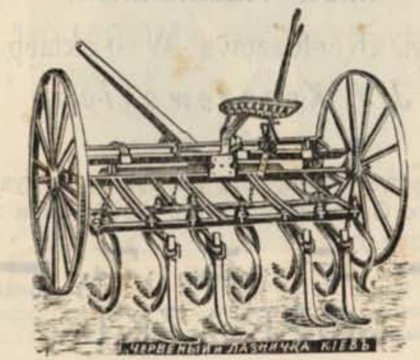
Fabryki B. SEMADENI w Kijowie.

Skład główny w Petersburgu u Aleksandra Wencla, ul. Grochowa, № 33. Sprzedaż hurtowa w Kijowie w Południowo-Rossyjskiem Towarzystwie Sprzedaży Towarów Aptecznych.

SKŁAD MASZYN i NARZĘDZI ROLNICZYCH

Czerweny i Łazniczka

Kijów, W.-Wasylkowska № 15.



Poleca: pługi, brony, siewniki kombinowane młocarnie i wiałki.

Kosiarki, żniwiarki, snopowiązałki i kultywatory Masseg-Harrisa oraz inne narzędzia rolnicze.

Nakładem Księgarni i składu nut

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE

wyszły z druku książki następujące:

„Joanna d'Arc"

(Dziewica Orleańska)

Generała M. Dragomirowa.

z upoważnienia autora przetłomaczył z rossyjskiego S. Stawczański

Kijów 1900 Cena 50 kop.

Miód Kasztelański

Komedya Konfuszowa w 5 aktach prozą

J. I. Kraszewskiego

wydanie drugie

Z przedmową Piotra Chmielowskiego z rysunkiem na okładce Galimskiego. Kijów 1899. Cena 30 kop.

— PAŹ, —

OBRAZKI:

1) Niby bajka. 2) Terenia. 3) Józik 4) Taka moja 5) Na marne. 6) Złota Basia. Cena 60 kop.

Czego pan Wincenty jeździł do Zielongrodu i z czem powrócił. Kartka z podróży Wydał W... Kijów 1889. 50 kop.

LAMPARCIE ŻYCIE.

GAMASTONA.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich. Wydanie drugie. Kijów 1895. Cena 1 rs. 80 k.

Księgarnia Leona Idzikowskiego w Kijowie

posiada wszystkie utwory poetyczne

Włodzimierza Wysockiego



Bocian dwie legendy. Kijów 1894. Cena 50 kop., **Las.** Wydanie drugie. Cena 30 kop., w oprawie 60 kop., **Laszka** Wydanie trzecie. Cena 50 kop., w oprawie 1 rs., **Oksana.** Cena 60 kop.,

WSZYSCY ZA JEDNEGO.

Fraszka. Wydanie 4-te. Cena 40 kop., w oprawie 80 kop.

ZAKLĘTA ŁZA Ballada i **NOWE DZIADY** żarcik poetycki. Wydanie Trzecie. Cena 40 kop., w oprawie 80 kop.

SATYRY i BAJKI:

Satyry: 1. Gawęda wesoła. 2. Na odpuście 3 Zuzanna. 4. Po obiedzie. 5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. 6. Latający szlachcic (Ballada). 8. Jedynaczka. 9. W stworzenia dniu. *Bajki:* 1. Wilk filozof. 2. Echo. 3. Lis i wół. 4. Pożar i latarnia 5. Barany. 6. Kozły i wilk. 7. Wilk dyplomata. 8. Małpy. Kijów 1894. Cena Rs. 1.

PRZY KSIĘGARNI

Leona Idzikowskiego w Kijowie

ISTNIEJE WZOROWO URZĄDZONA

CZYTELNIA

książek i pism peryodycznych.

WARUNKI CZYTELNI.

Wypożyczanie książek Russkich, Polskich, Francuzkich, Niemieckich i Angielskich

DZIELI SIĘ NA PIĘĆ KATEGORYJ:

I kategorja.

Jednorazowo **5** ks., w tej liczbie nowe czasop., po otrzym. takowego w czytelni.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	R. 17.—
½ rocznie	„ 9.—
Na 3 miesiące	„ 4.75
Miesięcznie	„ 1.85

II kategorja.

Jednorazowo **4** ks., w tej liczbie nowe czasop., po otrzym. takowego w czytelni.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	R. 15.—
½ rocznie	„ 8.—
Na 3 miesiące	„ 4.25
Miesięcznie	„ 1.60

III kategorja.

Jednorazowo 3 ks., w tej liczcie czasop. po upływie 3 miesięcy.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	R. 10.50
½ rocznie	„ 5.75
Na 3 miesiące	R. 3.25
Miesięcznie	„ 1.15

IV kategorja.

Jednorazowo 2 ks., w tej liczbie czasop. po upływie 5 miesięcy.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	R. 7.50
½ rocznie	„ 4.—
Na 3 miesiące	„ 2.25
Miesięcznie	„ —80

V kategorja.

Jedna ks. lub czasop. po upływie 10 miesięcy.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	R. 4.50
½ rocznie	„ 2.50
Na 3 miesiące	„ 1.30
Miesięcznie	„ —50

Dla prowincyi, abonament na 10 ks. jednorazowo wynosi:

Rocznie	R. 24.—
½ rocznie	„ 12.50
Na 3 miesiące	R. 7.25
Miesięcznie	„ 2.75

Zastaw dzieli się: również na 5 kategoryj a mianowicie: I kategorja wnosi R. 6.— II kategorja R. 5.—III kategorja R. 4.—IV kategorja R. 3.—V kategorja R. 2.— I dla prowincyi 10 książek R. 12.

Więcej lub mniej nad 10 książek, stosownie do umowy.

Pp. Studentom bez zastawu.

Czytelnia najuprzejmiej prosi Sz. Pp. Abonentów, przy wynotowywaniu książek, oznaczać tylko №№ takowych podług katalogu.

GŁÓWNY SKŁAD

OBIĆ PAPIEROWYCH

Garsko-Sielzkiej fabryki

U ERNESTA LANGE

w Kijowie, Kreszczatyk, 16 (naprzeciw Ratusza).

Największy wybór obić papierowych, bordiur, lamperji linoleum i ceraty,

Na prowincję wysyłają się próbki.

OBICIA PAPIEROWE.

OBICIA PAPIEROWE.

DOM ROLNICZY

Schmidt i Zabłocki

WŁAŚCICIEL

Witold Zabłocki.

SPECJALNOŚĆ:

wywóz koniczyny na rynki zagraniczne.
Kupujemy każdą partję. Prosimy o oferty.

LAKIERY angielskie, olejne, wagonowe, powozowe, podłogowe, damarowe etc.

LAKIERY Spirytusowe.

FARBY emaljowe różnych kolorów.

FARBY olejne do drzwi, okien, podłóg, dachów, frontonów etc.

FARBY suche w grudkach i w proszku.

POKOST lniany.

PĘDZLE różnych gatunków i wszelkie inne malarskie materjały.

W Składzie Fabrycznym

MOSKIEWSKIEGO TOWARZYSTWA

I. OSSOWIECKI.

KIJÓW, KRESZCZATYK 12.

Cenniki i informacje na żądanie bezpłatnie

H. KORNGOLD.

Specjalny skład sukna i kortu.

KOŁDRY i PLEDY.

KRESZCZATYK, № 11.

WARSZAWSKA

PRACOWNIA INTROLIGATORSKA

KRESZCZATYK, DOM № 36.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres robót galanteryjno-introligatorskich wchodzące albomy do fotografij, passepartouts, ramy, oprawę wszelkich haftów, książek do nabożeństwa, oraz wszelkie ciśnienia złotem lub farbami na aksamicie, pluszu, atlasie, skórze i wstążkach.

Roboty wykonywane są prędko, gustownie i po cenie umiarkowanej.



SPECJALNY

SKŁAD

przyborów i materjałów

do

FOTOGRAFII



STEFANA DUBIŃSKIEGO

W KIJOWIE,

Annenkowska (Luterańska) ulica, d. № 1.

Poleca w wielkim wyborze najnowsze aparaty fotograficzne najlepszego zagranicznego wyrobu, jak również i najrozmaitsze utensylja fotograficzne.

Rychłe wykonanie obstalunków—ceny nizkie.

Ilustrowany cennik w języku rosyjskim wysyła się za 50 kopiejek pocztowemi markami.

TELEFON №. 880.

Towarzystwo Ubespieczeń
„PRZEZORNOŚĆ“

w WARSZAWIE

Krakowskie Przedmieście № 7.

Kapitał zakładowy 500000 rubli.
Kapitał rezerwowy w dziale życiowym wynosił w dniu 1 Stycznia 1900 r. przeszło 1270000 rubli.
Ubezpieczenia na Wypadek śmierci i na Dożycie.
Ubezpieczenia Posagów.
Ubezpieczenia Rent.
Ubezpieczenia od Następstw Wypadków.
(Jednostkowe i Zbiorowe).

Towarzystwo wydaje zaliczki na zastaw polis i pożyczki na zastaw papierów procentowych.

Objaśnień szczegółowych udziela:

Biuro dyrekcyi w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 7.

Jeneralna agientura w Kijowie

Proreznа № 13.

oraz p. p. Agenci.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

„ADOLF TROETZER“

Warszawa, Chłodna 29.

Odznaczona 28-iu wyższemi nagrodami poleca:

POMPY, SIKAWKI



Aparaty Assenizacyjne, Kotły asfaltowe, Kotły ekonomiczne dla kąpieli i łaźni, Beczki do spirytusu, Windy etc. etc.

Cenniki na żądanie.

Adres telegraficzny **„Troetzer Warszawa“.**

Ceny miejsc w teatrach:

TEATR MIEJSKI.

	Ceny zwyczajne.		Ceny benefisowe.	
	Rub.	K.	Rub.	K.
Loże parterowe ozn. literami każde miejsce po	2	50	3	30
Loże parterowe ozn. numerami . .	2	—	2	50
Loże pierwszego piętra ozn. literami	2	50	3	10
Loże pierwszego piętra ozn. numerami	2	—	2	50
Loże drugiego piętra ozn. literami .	1	50	1	90
Loże drugiego piętra ozn. numerami	1	30	1	60
Krzesła rząd 1-y	4	20	5	—
» » 2-i	3	—	3	75
» » 3, 4 i 5	2	50	3	10
» » 6, 7, 8 i 9	2	—	2	50
Inne rzędy	1	75	2	40
Miejsca po za krzesłami	1	25	1	50
Amfiteatr pierwszego piętra . . .	1	25	1	50
» drugiego » . . .	—	85	1	—
» galeryjny	—	50	—	60
Galerja rząd 1-y	—	50	—	60
» inne rzędy	—	40	—	50

TEATR SPÓŁKI BUDOWLANEJ.

(Sołowcowa).

	Ceny zwyczajne.		Ceny benefisowe.	
	Rub.	K.	Rub.	K.
Loże parterowe i 1-ego piętra ozn. literami	13	70	15	—
Loże parter. i 1-go piętr. ozn. numer.	10	40	11	50
Loże 2-ego piętra ozn. literami. .	8	—	8	50
Loże 2-ego piętra ozn. numerami .	7	—	7	50
Krzesła rząd 1-y	4	20	5	—
» » 2-i	3	70	4	—
» » 3 i 4	2	80	3	—
» » 5, 6, 7, 8 i 9-y . .	2	20	2	50
» innych rzędów	1	60	1	70
Amfiteatr parterowy	1	30	1	40
» 1-ego piętra 1 rząd . .	3	10	3	50
» » » 2 i 3 rząd .	2	60	2	70
» 2 » 1 rząd . .	2	10	2	30
» » » 2 i 3 rząd .	1	40	1	50
» galeryjny 1, 2, 3 i 4 » .	—	85	—	95
Galerja rząd 1-y	—	75	—	85
» » 2-i	—	65	—	75
» » 3-i	—	55	—	65

JEDYNA W KRAJU

Południowo-Zachodnim

PETERSBURGSKA FABRYKA

Bielizny i Krawatów

R. M. HERSZMAN.

Kijów Telefon № 282. Odessa

Prorezna № 4. Lanżerońska № 17.

Nakładem Księgarni i składu nut

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE,

wyszedł z druku:

Spiewnik

DLA NASZYCH DZIATEK

33 Piosenek

ŁATWO UŁOŻONYCH

z towarzyszeniem fortepianu

przez **Władysława Zarembę.**

TREŚĆ: 1. Modlitwa dziecka 2. Kiedy ranne wstają zorze. 3. Panieneczka. 4. Terenia. 5. Jałmużna dziecięca. 6. Jak ja urosnę. krakowiak. 7. Kogutek. 8. Dobranoc. 9. Przechadzka. 10. Ptaszek. 11. Wieczorny pacierz. 12. Do Boga. 13. Dalej! Dalej!. 14. Pieśń ubogiej dziewczynki. 15. Gwiazdka. 16. Wesoły Janek. 17. Pstra sroczka pstra. 18. Lata ptaszek po ulicy. 19. Piosnka o wilku. 20. Krakowiak. 21. Krakowiak. 22. Krakowiak. 23. Krakowiak kołyskowy. 24. Piosnka majowa. 25. Przywędrował niedźwiedź kudłaty. 26. A pamiętas miły Bartos. 27. Siedzi sobie zając pod miedzą. 28. Polowanie. 29. Zima. 30. Anioł pasterzom mówił. 31. Bóg się rodzi. 32. Wżłobie leży. 33. Wesoły nam dziś dzień nastał. Oprawny ozdobie w płótno angielskie.

Cena Rub. 1. kop. 80.

W księgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie

jest do nabycia praca JANA OWSIŃSKIEGO p. t.:

„NOWY SYSTEM ROLNICTWA“.

Rozgłos i ogólne zainteresowanie, jakie towarzyszyły tej pracy w czasie druku na szpaltach «Rolnika i Hodowcy», wymownie stwierdzają wartość i wielkie znaczenie wypowiadanych poglądów, które mogą wywołać przewrót w rolnictwie. Wydanie drugie powiększone. Cena dzieła rub. 2. Tegoż autora książeczka pod tytułem: «Miejsce na Sad». Cena 20 kop.

Przez powyższą Księgarnię zostały zakupione ostatnie egz. dzieła

„Miłośnik Koni“ przez Spirydona Ostaszowskiego.

TREŚĆ TOMU 1-go. Rozdział 1-szy 1) O znawcach. 2) O piękności konia. 3) Podział koni stosownie do ich użytku. 4) Cug paradny. 5) Lekkie eleganckie furmanki. 6) Furmanka biegowa. 7) Furmanki zwyczajne. 8) Koń ciężarowy. 9) O maściach. Rozdział 2-gi. O rassach. Rozdział 3-ci. Stajnia.—O porządku stajennym.—Uprząż i powozy.—Utrzymanie i pilność koło stada.—O wypasieniu konia.—Koni do sprzedania.—Nauka dla kupującego konia. Rozdział 4-ty Prowadzenie stad. TREŚĆ TOMU 2-go Szkoła konna. 1) Jezdziec. 2) Koń. 3) Nauka konia. 4) O kuciu konia. 5) Kuźnia. 2 tomy. Kijów 1852. Cena rs. 3.

EDWARDA ZORJANA, powieści historyczne.

W walce z pohańcami.
Powieść historyczna.
Wydanie drugie. Kijów 1896.
Cena 30 kop.

Wrodzy Sąsiedzi.
Powieść historyczna z XIV w.
Wydanie drugie. Kijów 1896.
Cena 40 kop.

OSTATNI SEYMIK. Województwa Bracławskiego ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa 1885. Cena rs. 1.

JAN SOBIESKI do dwudziestego roku życia. Napisał Juljan B. Kijów 1884. Cena 80 kop.

Księgarnia wysyła powyższe książki również za zaliczeniem pocztowem.

Nakładem księgarni LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

Wyszło z druku 5-te poprawne wydanie książki pod tytułem:

PODAREK DLA MŁODYCH GOSPODYŃ

Kucharka Szlachecka.

Zawierająca około 3,000 przepisów kuchennych, spiżarnianych domowo-gospodarskich i toaletowych, łatwym sposobem opisanych i na długoletniem opartych doświadczeniu; dyspozycye obiadów na cały rok i na wielki post, wykwintnym, smacznym i prostym sposobem; ustawianie stołów na Wielkanoc, Wigilię Bożego Narodzenia, do śniadania gorącego i zimnego, podawanie herbaty po angielsku, pieczenie wszelkiego rodzaju ciast, smażenie konfitur sposobem kijowskim i .... wiele innych........

Przez

M. z K. MARCISZEWSKĄ.

(Litwinkę zamieszkałą na Ukrainie).

Wydanie V poprawione i uzupełnione z wielu dodatkami, oraz proporcye do każdej potrawy.

2 tomy w jednym Kijów 1901. Cena **1 r. 80** kop. w oprawie tekturowej **2** rs:, w oprawie ozdobnej ze złoceniami **2** rs. **50** kop.

Wyjątki z powyższej książki **sprzedają się oddzielnie**:

Przepisy pieczenia ciast wielkanocnych, t. j. bab różnego rodzaju placków, mazurków oraz różnych innych ciast drożdżowych i nie drożdżowych, smażenie konfitur po kijowsku, przygotowanie różnego rodzaju wędlin oraz solenie ogórków doskonale, przez M. z K. Marciszewską. Żytomierz, 1869. Cena 75 kop.

Suche konfitury sposobem kijowskim przez M. z K. Marciszewską Kijów, 1859. Cena k. 50 k.

A. Przesmycki

KIJÓW, Kreszczatyk № 48.—Telefon № 439.

Przedstawicielstwa i Sprzedaż:

FABRYKI NARWSKIEJ: Worki na cukier, zboże i t. p., oraz **Brezenty.**

TOW. SOSNOWIECKIEGO: Węgiel kamienny marki **Rudolf** i **Mortimer** (reprez. domu handlowego. Pierling i S-ka).

FRANCUSKO-RUSKIEGO Tow. **Berestowskich** kopalń **Węgiel doniecki** opałowy i kowalski.

Węgiel szląski opałowy kowalski i **koks**.

Płótna i **Tkaniny filtracyjne** konopne, lniane i bawełniane.—**Szpagat** do zaszywania worków.—**Kiszki** parciane.—**Portland-Cement** fabryki Łazy.—**Siderosten,** patent. farba zabezpieczająca żelazo od rdzy, fabr. **Brauman et Comp.**—**Karbolineum Hammonia,** środek zabezpieczający drzewo od gnicia i pruchnienia.

S. Makomaski

KIJÓW

Kreszczatyk № 14. Telef. № 643.

KUPNO i SPRZEDAŻ

NASION:

koniczyn, lucerny tomoteuszu, esparcetty, stokłosy, peżu i innych traw pastewnych; marchwi i buraków pastewnych; wyborowych gatunków roślin zbożowych, strączkowych, oleistych, przemysłowych i w ogóle wszelkich roślin gospodarstwa rolnego.

NAWOZY SZTUCZNE:

superfosfaty, mąka kostna, fosforyty. Żużle Thomasa, saletra Chilijska, kainit, gips, pudretta, sole koncentrowane i t.

Cenniki i objaśnienia na żądanie bezpłatnie.

adres dla listów: depesz: **Makomaski—Kijów.**